

Z DZIEJÓW LASÓW PAŃSTWOWYCH  
I LEŚNICTWA POLSKIEGO  
1924–2004

Tom 2  
Lata wojny i okupacji

Tom 1 – Okres międzywojenny  
Tom 2 – Lata wojny i okupacji  
Tom 3 – Lata powojenne i współczesność

### **Rada Programowa**

prof. dr hab. Andrzej Szujecki – przewodniczący, redaktor naczelny  
dr inż. Janusz Dawidziuk – wiceprzewodniczący  
mgr inż. Ryszard Działuk – sekretarz  
prof. dr hab. Jerzy Wiśniewski – redaktor naukowy tomu 1  
prof. dr hab. Tytus Karlikowski – redaktor naukowy tomu 2  
prof. dr hab. Eugeniusz Bernadzki – redaktor naukowy tomu 3  
prof. dr hab. Tomasz Borecki  
mgr inż. Feliks Czajkowski  
prof. dr hab. Andrzej Grzywacz  
prof. dr hab. Andrzej Klocek  
inż. Arkadiusz Krasa  
dr inż. Andrzej Nowakowski  
prof. dr hab. Piotr Paschalis  
mgr inż. Piotr Proćko  
mgr inż. Benedykt Roźmiarek  
mgr inż. Janusz Zaleski  
mgr inż. Stanisław Żelichowski

Z DZIEJÓW  
LASÓW  
PAŃSTWOWYCH  
I LEŚNICTWA  
POLSKIEGO  
1924–2004

---

Tom **2**

Lata wojny  
i okupacji



CENTRUM INFORMACYJNE  
LASÓW PAŃSTWOWYCH

**Wydano na zlecenie Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych  
Warszawa 2006**

© Centrum Informacyjne Lasów Państwowych  
ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r., nr 3  
02-362 Warszawa  
tel.: (022) 822 49 31, fax: (022) 823 96 79  
e-mail: wydawnictwa@lasy.gov.pl

**Redaktor naczelny**

prof. dr hab. Andrzej Szujecki

**Redaktor naukowy tomu 2**

prof. dr hab. Tytus Karlikowski

**Autorzy tomu 2**

prof. dr hab. Józef Broda – rozdz. 1, 3, 4, 8, 9, 11, podrozdz. 2.2.  
dr Zdzisław Bednarz, dr inż. Magdalena Frączek – podrozdz. 2.1.  
mgr Grzegorz Lenart – podrozdz. 2.3.  
dr inż. Maciej Borczyński – rozdz. 5  
mgr Konrad Bul – rozdz. 6  
mgr inż. Tomasz Skowronek – rozdz. 7  
prof. dr hab. Andrzej Grzywacz – rozdz. 10

**Recenzenci**

prof. dr hab. Adam Dobroński  
prof. dr hab. Piotr Stawecki

**Redakcja**

Wawrzyniec Milewski

**Projekt graficzny**

Zenon Porada

**Korekta**

Maria Suda

**ISBN 83-88478-40-0** (całość)

**ISBN 83-88478-93-1** (tom 2)

**Zdjęcia na okładce** – fot. G. i T. Klosowscy, archiwum Z. Zielińskiego

**Przygotowanie do druku**

ANTER s.c.  
ul. Tamka 4, lok. 12  
00-349 Warszawa

**Druk i oprawa**

Drukarnia ART Kazimierz Jannasz  
ul. Fortuny 5  
01-339 Warszawa



## Spis treści

Od redaktora naukowego tomu 2 .....	11
<b>1. Polska ofiarą niemieckiej i radzieckiej agresji we wrześniu 1939 r. • Józef Broda .....</b>	<b>15</b>
<b>2. Losy Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych i jej dyrektora Adama Loreta .....</b>	<b>23</b>
2.1. Ewakuacja Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych we wrześniu 1939 r. i okoliczności śmierci Adama Loreta we wspomnieniach Bolesława Zmitrowicza • <i>Zdzisław Bednarz, Magdalena Frączek</i> .....	25
Literatura .....	32
2.2. Ostatnie dni i godziny Adama Loreta przed aresztowaniem przez Sowietów 17 IX 1939 r. • <i>Józef Broda</i> .....	33
2.2.1. Wprowadzenie .....	33
2.2.2. Ostatnie zarządzenie A. Loreta w przededniu inwazji radzieckiej na ziemię polskie .....	35
2.2.3. W Nadleśnictwie Naliboki .....	37
2.2.4. Aresztowanie .....	43
2.2.5. Podsumowanie .....	46
2.3. W poszukiwaniu grobu Adama Loreta • <i>Grzegorz Lenart</i> ....	49
<b>Aneks. Życiorys Adama Loreta, dyrektora naczelnego Lasów Państwowych w latach 1925–1939 .....</b>	<b>61</b>
<b>3. Przejęcie przez władze okupacyjne polskich lasów pod swój zarząd i organizacja administracji leśnej • Józef Broda .....</b>	<b>65</b>
3.1. Ziemię polskie włączone bezpośrednio do Rzeszy Niemieckiej	67
3.2. Generalne Gubernatorstwo .....	72
3.3. Polskie ziemie wschodnie pod okupacją sowiecką .....	82
<b>4. Gospodarka leśna na okupowanych terenach polskich w okresie wojny • Józef Broda .....</b>	<b>87</b>
4.1. Ziemię polskie pod okupacją niemiecką .....	89
4.1.1. Tereny bezpośrednio włączone do III Rzeszy .....	92
4.1.1.1. Wyręby drewna i organizacja jego wywózki ...	92
4.1.1.2. Sprawy zagospodarowania lasu .....	98
4.1.2. Generalne Gubernatorstwo .....	102
4.1.2.1. Wytyczne władz okupacyjnych GG dotyczące eksploatacji lasów .....	102
4.1.2.2. Organizacja eksploatacji lasów i rodzaje pozyskania .....	103
4.1.2.3. Sprawy zagospodarowania lasu .....	113

4.2. Ziemie wschodnie pod okupacją sowiecką . . . . .	121
4.2.1. Ogólne dane o lasach na ziemiach wschodnich . . . . .	121
4.2.2. Eksploatacja lasów . . . . .	121
4.2.3. Normy pracy i premie . . . . .	124
4.2.4. Sprawy zagospodarowania lasu . . . . .	127
<b>Aneks.</b> Rozporządzenie Ludowego Komisariatu Przemysłu Leśnego ZSRR z 29 XI 1938 r. w sprawie norm pracy w leśnictwie, obowiązujących od 1939 r. również na ziemiach polskich pod okupacją sowiecką . . . . .	130
<b>5. Teofil Lorkiewicz – twórca Rady Głównej Leśnictwa i Centralnego Ośrodka Oporu Leśników • Maciej Borczyński .</b>	135
Literatura . . . . .	142
<b>Aneks.</b> Życiorys Teofila Lorkiewicza, szefa leśnictwa przy Delegaturze Rządu RP na Kraj . . . . .	143
<b>6. Leśnicy w szeregach polskiego podziemia • Konrad Bul . . . . .</b>	145
6.1. W przeddzień wojny . . . . .	147
6.2. Leśnicy w wojnie obronnej . . . . .	150
6.3. Pierwsze miesiące okupacji . . . . .	153
6.4. Powstawanie i umacnianie się ruchu oporu z udziałem leśników na terenach okupowanych . . . . .	157
6.5. Leśnicy z bronią w rękę . . . . .	164
6.6. Podsumowanie . . . . .	180
Literatura . . . . .	182
<b>7. Leśnicy w stalagach, oflagach i obozach • Tomasz Skowronek .</b>	183
7.1. Próba określenia liczby leśników więzionych w obozach jenieckich w okresie II wojny światowej . . . . .	185
7.2. Początki działalności leśników w oflagach . . . . .	194
7.3. Koła Leśników w oficerskich obozach jenieckich . . . . .	198
7.4. Leśnicy – członkowie Kół Leśników . . . . .	213
7.5. Działalność konspiracyjna leśników w oflagach . . . . .	216
7.6. Podsumowanie . . . . .	218
Literatura . . . . .	218
<b>8. Leśnicy polscy na ziemiach wschodnich przed i po wkroczeniu Armii Czerwonej we wrześniu 1939 r. • Józef Broda . . . . .</b>	221
8.1. Wprowadzenie . . . . .	223
8.2. Prosiwieckie „podziemie” komunistyczne i szpiegowskie na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej . . . . .	224
8.3. Akty terroru, samowoli i zabójstw leśników polskich na ziemiach wschodnich . . . . .	227
8.4. Fala aresztowań leśników polskich . . . . .	232

<b>9. Masowa deportacja leśników polskich z ziem wschodnich w głąb Związku Radzieckiego w 1940 r. • Józef Broda</b>	237
9.1. Wprowadzenie	239
9.2. W trybach stalinowskiego systemu karno-represyjnego	240
9.3. Cztery masowe deportacje ludności polskiej z terenów wschodnich II Rzeczypospolitej	246
9.4. Leśnicy ofiarami głównie pierwszej masowej deportacji ludności polskiej z ziem wschodnich (10 II 1940 r.)	252
9.4.1. Uwagi wstępne	252
9.4.2. Rejony zesłań i warunki pracy	253
9.4.3. Warunki bytowe i śmiertelność wśród zesłańców	258
9.4.4. Stosunek władz obozowych do Polaków przed i po układzie Sikorski – Majski (30 VII 1941)	263
9.4.5. Różne drogi powrotu do ojczyzny	266
<b>10. Szkolnictwo i nauki leśne podczas okupacji</b>	
• <i>Andrzej Grzywacz</i>	271
10.1. Wprowadzenie	273
10.2. Szkolnictwo wyższe	275
10.2.1. Wydział Rolniczo-Leśny Uniwersytetu Poznańskiego	275
10.2.2. Wydział Leśny SGGW w Warszawie	277
10.2.3. Tajny Uniwersytet Ziemi Zachodnich	284
10.2.4. Wydział Rolniczo-Lasowy Politechniki Lwowskiej	285
10.2.5. Katedra Leśnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego	287
10.3. Działalność naukowa leśników polskich	289
10.3.1. Instytut Badawczy Lasów Państwowych	289
10.3.2. Działalność naukowa w ośrodkach akademickich	291
10.4. Inne formy działalności edukacyjnej i popularyzatorskiej leśników	293
Literatura	295
<b>11. Próba określenia wielkości strat gospodarczych i osobowych w leśnictwie polskim w wyniku wojny i okupacji</b>	
• <i>Józef Broda</i>	297
11.1. Straty gospodarcze w polskich lasach	299
11.2. Wielkość strat osobowych wśród leśników	308
Indeks skrótów występujących w książce	323

## Table of contents

From the Academic Editor of Volume 2	13
<b>1. Poland as a victim of German and Soviet aggression in September 1939.</b> • <i>Józef Broda</i>	15
<b>2. The fate of the Senior Management of the State Forests and its Director Adam Loret</b>	23
2.1. The evacuation of the SF Senior Management in September 1939 and the circumstances surrounding the death of Adam Loret as recalled by Bolesław Zmitrowicz • <i>Zdzisław Bednarz, Magdalena Frączek</i>	25
Literature	32
2.2. Adam Loret's last days and hours prior to his arrest by the Soviets on September 17 <sup>th</sup> 1939 • <i>Józef Broda</i>	33
2.2.1. Introduction	33
2.2.2. A. Loret's last ordinance on the eve of the Soviet incursion on to Polish territory	35
2.2.3. In Naliboki Forest District	37
2.2.4. The arrest	43
2.2.5. Summary	46
2.3. In search of Adam Loret's grave • <i>Grzegorz Lenart</i>	49
<b>Annex. Curriculum vitae</b> of Adam Loret, Director-General of the State Forests, 1925–1939	61
<b>3. The bringing of Polish forests under the management of the occupying forces and the organisation of the forest administration</b> • <i>Józef Broda</i>	65
3.1. Polish territory directly incorporated into the Third Reich	67
3.2. The General Government	72
3.3. Poland's eastern territories under Soviet occupation	82
<b>4. Forestry management in occupied Polish territory during the War</b> • <i>Józef Broda</i>	87
4.1. Polish territory under German occupation	89
4.1.1. Territory annexed directly to the Third Reich	92
4.1.1.1. The felling and removal of timber	92
4.1.1.2. Forestry management issues	98
4.1.2. The General Government	102
4.1.2.1. Guidelines for the GG occupying authorities as regards forest use	102
4.1.2.2. The organisation of forest use and types of harvesting	103
4.1.2.3. Forestry management issues	113

4.2. The eastern territory under Soviet occupation . . . . .	121
4.2.1. General information on forest in the eastern lands . . . . .	121
4.2.2. Forest use . . . . .	121
4.2.3. Labour standards and bonuses . . . . .	124
4.2.4. Forestry management issues . . . . .	127
<b>Annex.</b> Regulation of the People's Commissariat for the Forest Industry of the USSR of November 29 <sup>th</sup> 1938 on labour standards in forestry, as also binding in the Soviet-occupied parts of Poland from 1939 onwards . . . . .	130
<b>5. Teofil Lorkiewicz – founder of the Central Forestry Council and Centre for Foresters' Resistance • <i>Maciej Borczyński</i></b> . . . . .	135
Literature . . . . .	142
<b>Annex.</b> <i>Curriculum vitae</i> of Teofil Lorkiewicz, Head of Forestry Department in the Government Delegate's Office at Home (of the Polish Government Exile during World War II) . . . . .	143
<b>6. Foresters within the ranks of the Polish underground</b>	
• <i>Konrad Bul</i> . . . . .	145
6.1. On the eve of the War . . . . .	147
6.2. Foresters in the defensive war . . . . .	150
6.3. The first months of the Occupation . . . . .	153
6.4. The emergence and strengthening of the resistance movement in occupied territory with foresters' participation . . . . .	157
6.5. Foresters with weapons in their hands . . . . .	164
6.6. Summary . . . . .	180
Literature . . . . .	182
<b>7. Foresters in the stalags, oflags and other camps</b>	
• <i>Tomasz Skowronek</i> . . . . .	183
7.1. An attempt to determine the numbers of foresters held in prison camps during World War II . . . . .	185
7.2. Beginnings to foresters' activity in the oflags . . . . .	194
7.3. The Foresters' Circle in the prison camps for officers . . . . .	198
7.4. Foresters – members of Foresters' Circles . . . . .	213
7.5. Foresters' conspiratorial activities in the oflags . . . . .	216
7.6. Summary . . . . .	218
Literature . . . . .	218
<b>8. Polish foresters in the eastern territories, before and after the Red Army incursion of September 1939 • <i>Józef Broda</i></b> . . . . .	221
8.1. Introduction . . . . .	223
8.2. The pro-Soviet communist and spying "underground" in the eastern territory of the Second Republic of Poland. . . . .	224
8.3. Acts of terror, lawlessness and the murder of Polish foresters in the eastern territories . . . . .	227
8.4. The wave of arrests of Polish foresters . . . . .	232

<b>9. The mass deportation of Polish foresters from the eastern territories into the Soviet interior, 1940. • <i>Józef Broda</i></b>	237
9.1. Introduction	239
9.2. The ways of the Stalinist system of punishment and repression	240
9.3. Four mass deportations of the Polish population from the eastern territories of the Second Republic	246
9.4. Forester-victims of the first mass deportation of Polish people from the eastern territories (February 10 <sup>th</sup> 1940)	252
9.4.1. Preliminary remarks	252
9.4.2. Destinations of deportations and their working conditions	253
9.4.3. Existential conditions and mortality rates among the deportees	258
9.4.4. Attitudes towards Poles on the part of camp authorities, before and after the Sikorski–Majski system was put in place (30 <sup>th</sup> July 1941)	263
9.4.5. The different ways of returning home	266
<b>10. Training and the forestry sciences during the Occupation</b>	
• <i>Andrzej Grzywacz</i>	271
10.1. Introduction	273
10.2. Higher education	275
10.2.1. The Faculty of Agriculture and Forestry of the University of Poznań	275
10.2.2. The Faculty of Forestry of the Main School of Farming in Warsaw	277
10.2.3. The Underground University of the Western Territories	284
10.2.4. The Faculty of Agriculture and Forestry of Lvov Technical University	285
10.2.5. The Department of Forestry, Jagiellonian University	287
10.3. The scientific activity of Polish foresters	289
10.3.1. The Research Institute of the State Forests	289
10.3.2. Scientific activity at academic centres	291
10.4. Other forms of education and popularising activity among foresters	293
Literature	295
<b>11. An attempt to determine the size of forestry's economic and staff losses due to the War and Occupation • <i>Józef Broda</i></b>	297
11.1. Economic losses in Poland's forests	299
11.2. The scale of the loss of personnel among foresters	308
Index of abbreviations appearing in this book	323

## *Od redaktora naukowego tomu 2*

Tom II opracowania „Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa polskiego 1924–2004” pt. „Lata wojny i okupacji” obejmuje okres od września 1939 r. do roku 1944. Składa się z rozdziałów poświęconych gospodarce leśnej na ziemiach okupowanych przez najeźdźców, walkom konspiracyjnym leśników z dwoma okupantami: niemieckim i sowieckim, dziejom leśników i ich rodzin wywiezionych na bezkresne tereny Związku Radzieckiego do łagrów, na Syberię czy do Kazachstanu, oraz stratom poniesionym przez leśnictwo polskie w okresie II wojny światowej. Osobno i w niezwykle interesujący sposób przedstawiono postawę leśników w oflagach i stalagach niemieckich. Nie pominięto też Rady Głównej Leśnictwa – Centralnego Ośrodka Oporu Leśników przy Delegaturze Rządu RP na Kraj – przeciwstawiając ją okupacyjnej administracji leśnej.

Autorzy publikacji dokonali żmudnej pracy, by po latach wskrzesić dzieje, posługując się w znacznej części wspomnieniami tych, którzy przeżyli, i obrazami przeszłości zapisanymi w pamięci rodzin leśników. Niestety, nieubłagany czas sprawił, że wydarzeń utrwalonych we wspomnieniach nie można poddać weryfikacji. Zresztą naczelną zasadą konspiracji nakazywała „mało mówić i prawie wcale nie pisać”. Z tego m.in. powodu wiele problemów do dziś pozostaje nie wyjaśnionych, nie ujętych tym samym w osobnych rozdziałach tej książki. Przykładem niechaj będzie udział leśników w Powstaniu Warszawskim, o czym – poza kilkoma nazwiskami – historia milczy. Nie wiemy, ilu z nich poległo na polu walki, ilu rozstrzelano, ilu zginęło pod gruzami domów.

Autorzy w sposób solidny – na ile to było możliwe – przedstawili opisywane wydarzenia, podając niekiedy nawet kilka ich wersji, jeśli

wspomnienia i dokumenty zawierały sprzeczne informacje. Dotyczy to np. dyrektora naczelnego Lasów Państwowych, Adama Loreta, którego losy po aresztowaniu przez NKWD i okoliczności śmierci wciąż pozostają tajemnicą. Być może kiedyś niektóre z zagadek uda się wyjaśnić.

Dziękuję Autorom za podjęty wysiłek przy tworzeniu tej książki, zwłaszcza że wiązał się on z szerokim wachlarzem problemów i ogromem trudności w dotarciu do materiałów źródłowych.

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Tytus Karlikowski'. The signature is fluid and cursive, with a large initial 'T'.

*Tytus Karlikowski*

*Październik 2006 r.*



## *Introduction to volume 2 by the Scientific Editor*

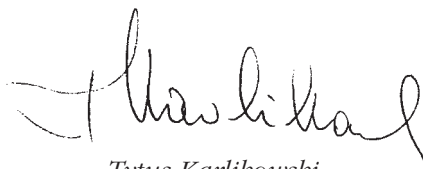
Volume II of *Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa polskiego* (“From the history of the State Forests and Polish forestry”), entitled “Years of War and Occupation”, takes in the period from September 1939 to 1944. It is made up of chapters on forestry management in lands occupied by the invaders, on foresters’ conspiratorial battles with both the German and Soviet Occupants, on the stories of foresters (and their families) deported to internment camps in far-flung corners of the Soviet Union (like Siberia or Kazakhstan), and on the losses Polish forestry sustained in the World War II era. Also presented separately, and in an exceptionally engrossing way, are the circumstances under which foresters found themselves in the German *oflag* and *stalag* camps. Also not neglected is the Central Council of Forestry – the Centre of Foresters’ Resistance to the Delegation of the Government of the Republic of Poland in the Country, and its role in standing up to the forest administration of the Occupant.

The authors have done painstaking work to ensure that events of importance in the above spheres are brought back to light, even after all these years, through the maximum possible utilisation of the recollections and memoirs of people who came through it all, as well as the images from the past still etched into the memories of forester’s families. Alas, time has indeed passed and there is now no way to verify the content of recollections as they concern events of so long ago. Indeed, the guiding principle of all conspiratorial activity was “to say little and write down hardly anything”. It is *inter alia* for this reason that many issues have remained unresolved to this day, and have not therefore been incorporated into separate chapters here. Let one example be the participation of foresters in the Warsaw Uprising – an issue on which history remains silent,

other than by providing us with a couple of names. We do not know how many fell in battle, were shot, or simply died in the rubble of collapsed houses.

The authors have been reliable – or at least as reliable as possible – in their presentation of the events they describe, even giving several versions where recollections and documents seem to offer contradictory accounts of events. Among other cases of relevance here is that of Director-General of the State Forests, Adam Lorek, whose fate following his arrest by the NKVD (notably the circumstance of his death) remains mysterious. It may be that some of the riddles addressed here are destined to remain forever unsolved.

I would like to thank the authors for their efforts in putting this book together, most especially since it deals with a wide range of issues over which access to source materials has more often than not been hugely difficult.

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Tytus Karlikowski'. The signature is fluid and cursive, with a large initial 'T' and 'K'.

*Tytus Karlikowski*

*October 2006*

**1** | POLSKA OFIARĄ  
NIEMIECKIEJ  
I RADZIECKIEJ AGRESJI  
WE WRZEŚNIU 1939 R.

JÓZEF BRODA

**W**e wrześniu 1939 r. Polska została zaatakowana z dwóch stron: od zachodu 1 września przez hitlerowskie Niemcy, od wschodu zaś 17 września przez ZSRR – w obu przypadkach bez wypowiedzenia wojny. Wkrótce po zakończeniu tzw. kampanii wrześniowej nastąpił – na podstawie wcześniej zawartego układu między Berlinem a Moskwą (pakt Ribbentrop – Mołotow) – podział terytorium Polski na dwie „strefy interesów”: niemiecką i radziecką. Granica demarkacyjna między nimi przebiegała po linii San – Bug – Narew. Jeden z punktów tajnego protokołu do tego układu zawierał deklarację, że „obie strony nie będą tolerowały na swych terytoriach żadnej agitacji polskiej”. W związku z powyższym NKWD i gestapo ściśle współpracowały w zwalczaniu polskiego ruchu oporu.

Już pierwszego dnia wojny przeciwko Polsce Hitler wydał dekret o przyłączeniu Wolnego Miasta Gdańska wraz z okręgiem do Rzeszy Niemieckiej, a wkrótce po zakończeniu działań wojennych kolejne dwa dekrety o podporządkowaniu zajętych terenów polskich: 8 października o przyłączeniu bezpośrednio do Rzeszy polskich ziem zachodnich i części północnych oraz o organizacji w nich administracji, a następnie 12 października o podporządkowaniu pozostałych terenów polskich (tzw. Generalne Gubernatorstwo – GG).

Bezpośrednio do Rzeszy zostały włączone województwa: pomorskie (Pomorze Gdańskie), poznańskie, górnośląskie, większa część łódzkiego, północna część warszawskiego oraz powiaty augustowski i suwalski, w południowej zaś części Polski niektóre powiaty woj. kieleckiego z Zagłębiem Dąbrowskim, zachodnia część woj. krakowskiego oraz Zaolzie. Łącznie tereny te obejmowały blisko 92 tysiące km<sup>2</sup>, zamieszkałych przez ponad 10 mln osób (w tym 87,7% Polaków, 6% Niemców, 6% Żydów i 0,3% innych narodowości).

1. POLSKA OFIARĄ NIEMIECKIEJ I RADZIECKIEJ AGRESJI WE WRZEŚNIU 1939 R.



**Ryc. 1.** Podział Polski na strefy okupacyjne – niemiecką i radziecką. Mapkę opracowano na podstawie „Atlasu historii Polski. Mapy i komentarze”, Warszawa, Wydawnictwo „Demart” 2003, s. 146 i 148

Tereny bezpośrednio wcielone wchodziły w skład czterech prowincji Rzeszy, czyli okręgów administracyjnych (ryc. 1). Do prowincji Prusy Wschodnie włączono północną część Mazowsza (rejencja ciechanowska) oraz powiaty augustowski i suwalski. Drugi okręg, Gdańsk – Prusy Zachodnie, obejmował obszar Wolnego Miasta Gdańska, zachodnią część Prus Wschodnich i Pomorze Gdańskie oraz dzielił się na trzy rejencje: gdańską, kwidzyńską i bydgoską. Z kolei do okręgu Śląsk włączono: Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie, zachodnią część województwa krakowskiego (powiaty: bielski, chrzanowski, wadowicki i żywiecki) oraz Zaolzie. Na początku 1940 r. prowincję tę podzielono na Dolny Śląsk i Górny Śląsk. Zaanektowane ziemie polskie znalazły się w okręgu Górny Śląsk, podzielonym na dwie rejencje: katowicką i opolską.

Czwartym okręgiem był okręg poznański, który jako jedyny został utworzony wyłącznie z ziem polskich. Na początku 1940 r. poszerzono go wraz ze zmianą nazwy na Kraj Warty (Warthegau lub Wartheland). Zajmował blisko 44 tys. km<sup>2</sup>, zamieszkałych przez 4,5 mln ludności. Dzielił się również na trzy rejencje: inowrocławską, poznańską i kaliską. Tę ostatnią przemianowano na początku 1940 r. na łódzką (Regierungsbezirk Litzmannsstadt). Kraj Warty obejmował całe woj. poznańskie, południową część woj. pomorskiego, zachodnią część województw warszawskiego i łódzkiego oraz część powiatów: radomszczańskiego, piotrkowskiego i brzezińskiego z woj. kieleckiego. Okręg ten miał być wzorcowy dla całej Rzeszy Niemieckiej. Administracja państwowa została tu ściśle zespolona z organizacją partii hitlerowskiej (NSDAP) i służbami bezpieczeństwa. Uzyskane na tym obszarze doświadczenie miało służyć jako wzór dla planowanej reformy administracyjnej w Rzeszy.

Na terenach wcielonych do Rzeszy stosowano od samego początku represje wobec ludności polskiej. W szczególności prześladowano inteligencję, uczestników powstań narodowych oraz członków organizacji patriotycznych i partii politycznych. Ziemie te uznano za rdzennie niemieckie, ludność polską pozbawiano własności, usuwano z zajmowanych mieszkań, wywożono do obozów, na przymusowe roboty lub ewakuowano do Generalnego Gubernatorstwa. W to miejsce osiedlano Niemców z Rzeszy, z krajów nadbałtyckich (Baltendeutsche) lub z rejonu Morza Czarnego. Z kolei na Śląsku i na Pomorzu polską ludność zmuszano do wpisywania się na „volkslistę”, czyli na tzw. niemiecką listę narodową.

Jeśli zaś chodzi o pozostałe ziemie polskie pod okupacją niemiecką, to znajdowały się one pod zarządem generalnego gubernatora Hansa Franka, rezydującego na Wawelu. Miał on bardzo szerokie uprawnienia i podlegał bezpośrednio Hitlerowi, który 26 października formalnie proklamował utworzenie Generalnego Gubernatorstwa. Generalna Gubernia nie stanowi-

ła jednak jakiegoś autonomicznego tworu państwowego, władza zwierzchnia bowiem należała, co prawda, do Rzeszy, ale GG nie była jej częścią jak tereny bezpośrednio włączone, gdyż istniały między nimi granice: celna, walutowa i policyjna. Obszar Generalnego Gubernatorstwa, obejmujący przed wojną sześć województw i 72 powiaty, podzielono na cztery dystrykty: krakowski, radomski, lubelski i warszawski, a każdy z nich na 10 powiatów.

Generalne Gubernatorstwo miało więc pozory państwa „sprzymierzonego” z Rzeszą. Tak też było określane w propagandzie niemieckiej i z tego względu – zdaniem rządu Rzeszy – nie miały zastosowania wobec GG postanowienia konwencji haskiej o prawnych gwarancjach dla okupowanych terenów. Potwierdził to po wojnie Josef Bühler („prawa ręka” do spraw leśnych gubernatora Hansa Franka) w procesie przeciwko hitlerowskiemu dygnitarzom okupowanych ziem polskich przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Warszawie (10 I 1947 r.): „Postanowienia konwencji haskiej uważane były za niewiążące, bowiem Generalna Gubernia według poglądów centralnych władz niemieckich i gubernatorstwa generalnego uchodziła nie za okupowane państwo, lecz za kraj uboczny Rzeszy”<sup>1</sup>.

Tereny zajęte przez ZSRR obejmowały obszar o powierzchni 201 tys. km<sup>2</sup>, zamieszkały przez 13,4 mln ludności, w tym przez 35% Polaków; pozostali to Ukraińcy, Białorusini, Żydzi i Litwini. Sporny w okresie międzywojennym okręg wileński został oddany Litwie (ryc. 1), zresztą na krótko, bo już po kilku miesiącach cała Litwa wraz z Łotwą i Estonią stały się częścią Związku Radzieckiego.

Na zajętych terenach już 22 października przeprowadzono wybory do zgromadzenia ludowego tzw. Zachodniej Ukrainy i zgromadzenia ludowego tzw. Zachodniej Białorusi. W „wyborach” wszystko odbyło się w sprzeczności z podstawowymi zasadami demokracji: począwszy od sposobu wyłaniania kandydatów (faktycznie typowanych przez NKWD), poprzez sam sposób głosowania (pod okiem tzw. aktywu społecznego i funkcjonariuszy NKWD), po obliczanie głosów. Oba nowo wybrane zgromadzenia ludowe wkrótce podjęły jednakowe w treści uchwały, postulujące włączenie Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi do „bratnich” republik radzieckich, co istotnie wkrótce nastąpiło.

Już od pierwszych dni, gdy ziemie polskie znalazły się w radzieckim władaniu, rozpoczęła się na wielką skalę fala aresztowań „elementów kontrrewolucyjnych”, „wrogich” lub „społecznie niepożądanych”. Zaliczano do nich przedstawiciele polskich władz, policji, wojska, wyższych urzędników, a także właściciele ziemskich, fabrykantów, księży itd. Jednocześnie

<sup>1</sup> Protokół z przesłuchania J. Bühlera, patrz R. Fromer: Metodyka zniszczenia polskiego gospodarstwa leśnego w okresie okupacji niemieckiej (załącznik, s. 97). *Sylvan* 1947, z. 1–4.

rozpoczęły się wywózki ludności w głąb Związku Radzieckiego do łagrów lub kolonii przymusowej pracy, oficerów zaś Wojska Polskiego oraz wybitnych przedstawicieli elit politycznych i aparatu władzy – do obozów.

Równoległe z tym sporządzano ewidencję różnych środowisk społecznych w celu przeprowadzenia zorganizowanych, masowych deportacji ludności polskiej z terenów wschodnich. Takich masowych „branek” było cztery: trzy w 1940 r. (9/10 II, 13/14 IV i 29/30 VI) oraz czwarta w 1941 r. (22 V na Ukrainie i 19 VI na Białorusi). Ogólnie szacuje się, że do wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej (22 VI 1941 r.) wywieziono z terenów włączonych do ZSRR około 1,7 mln Polaków.

Wprawdzie 22 VI 1941 r. rozpoczęła się wojna niemiecko-radziecka oraz nastąpił szybki marsz wojsk niemieckich w głąb ZSRR, ale dla Polski i dla narodu polskiego na obszarze okupacji sowieckiej nie stanowiło to jakiegoś zasadniczego przełomu. W miejsce jednego okupanta przyszedł drugi, nie mniej zaborczy i wrogi. Co prawda w dotychczasowym podziale administracyjnym Polski nastąpiły pewne zmiany (ryc. 1), mianowicie Białostoczczyzna została przyłączona do Prus Wschodnich, obszar zaś Generalnego Gubernatorstwa powiększono o piąty dystrykt, utworzony z byłych województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, jednak w praktyce nie miało to większego znaczenia.

Jak z powyższego przeglądu widać, oba systemy totalitarne – i z zachodu, i ze wschodu – były jednakowo zaborcze i w działaniu niewiele się różniły. Bardziej istotne różnice występowały w sposobie realizacji zbrodniczych celów: ZSRR oprócz łagrów i obozów zagłady posiadał rozległe obszary o ekstremalnych warunkach przyrodniczych, gdzie zesłańcy, wykorzystywani do katorżniczych prac, byli skazani na powolną śmierć; hitlerowskie Niemcy nie miały takich możliwości, wymyślono więc, oprócz przymusowych robót, „fabryki śmierci” w obozach koncentracyjnych.



2

LOS Y D YREK C J I  
NACZELNEJ LASÓW  
PAŃSTWOWYCH  
I JEJ D YREK T O R A  
A D A M A L O R E T A

## 2.1. Ewakuacja Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych we wrześniu 1939 r. i okoliczności śmierci Adama Loreta we wspomnieniach Bolesława Zmitrowicza

ZDZISŁAW BEDNARZ, MAGDALENA FRĄCZEK

Mimo upływu ponad sześćdziesięciu lat od zakończenia II wojny światowej, wciąż odkrywamy nieznanne karty martyrologii leśników polskich, likwidowanych przez okupantów w ramach polityki eksterminacji inteligencji polskiej. Ze szczególną zawziętością niszczone zwłaszcza kierownicze kadry administracji państwowej (Bednarz 1996, Baczuk i in. 2001).

Jedną z ofiar tych zaplanowanych na szeroką skalę i realizowanych z całą bezwzględnością zbrodniczych akcji stał się przedwojenny dyrektor naczelny Lasów Państwowych w Warszawie i założyciel Instytutu Badawczego Leśnictwa, Adam Loret. Okoliczności jego tragicznej śmierci po aresztowaniu przez NKWD w dniu 17 IX 1939 r. podczas próby dotarcia do Wilna (Szkilądz 1967) były nieznanne. Wobec braku bliższych informacji na ten temat przypuszczano, że zginął na przełomie lat 1939/1940 bądź 1940/1941 jako jedna z ofiar mordu katyńskiego (Rogała 2004). Nieznane było również miejsce pochówku dyrektora.

Nietrudno więc sobie wyobrazić nasze zaskoczenie, kiedy pod koniec 2003 r. dr Ewa Skalna natrafiła w Jaśle (w archiwum rodzinnym) na dwudziestostronicowy maszynopis Bolesława Zmitrowicza, w którym opisuje on dokładnie okoliczności śmierci Adama Loreta. Swoją relację B. Zmitrowicz, przedwojenny sekretarz Dyrekcji Lasów Państwowych w Cieszynie, opiera na zeznaniach naocznego świadka zbrodni, Franciszka Dubickiego, gajowego w Nadleśnictwie Biały Brzeg, DLP Okręgu Wileńskiego. Maszynopis B. Zmitro-



**Ryc. 1.** Adam Loret („Echa Leśne” 1930)

wicza, zatytułowany „Ś.p. ADAM LORET”, dotarł do pani Jadwigi Konopackiej z Krakowa, przedwojennej współpracownicy B. Zmitrowicza z DLP w Cieszynie, z prośbą o przekazanie go rodzinie A. Loreta. Odnośny fragment tekstu z ostatniej strony maszynopisu brzmi następująco:

„Odszedł ... [A. Loret – przyp. Z.B. i M.F.] a tak prosił p. Franciszka Dubickiego, że jeżeli wyjdzie wcześniej, to niech powiadomi o Jego losie żonę, rodzinę. Czyniąc zadość Jego woli, przelałem na papier jeszcze nie zupełnie zatarte wspomnienia i za Pani pośrednictwem, Pani Jadwigo, przekazuję takowe Szanownej Rodzinie Zmarłego.

Rok 1958

Bolesław Zmitrowicz  
b. sekretarz Biura O. Insp.  
b. Dyrekcji Lasów Państw.  
Okr. Krakowsko-Śląskiego  
w Cieszynie w 1939 r.

Adresatka:

Pani Jadwiga Konopacka  
Kraków ul. Szopena nr. 8”.

Na końcu strony znajduje się dopisek, podkreślony czarną linią:  
„Uwaga: nie dla rozpowszechniania, wyłącznie dla celów rodzinnych”.

Tekst Bolesława Zmitrowicza, z nieznanymi nam bliżej przyczyn, być może z obawy przed budzącym grozę Urzędem Bezpieczeństwa, nie dotarł do rodziny Adama Loreta, trafił natomiast po śmierci Jadwigi Konopackiej do rąk dr Ewy Skalnej.

Pod koniec 2003 r., na krótko przed swą tragiczną śmiercią, dr E. Skalna przekazała go córce, dr inż. Magdalenie Frączek z Katedry Botaniki Leśnej i Ochrony Przyrody Akademii Rolniczej w Krakowie. Wyraziła również wolę opublikowania go na łamach „Sylwana”<sup>1</sup> (ryc. 2).

Oto jak w świetle relacji świadków przebiegała ewakuacja Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych w Warszawie, we wrześniu 1939 r. i w jakich okolicznościach doszło do aresztowania i śmierci dyrektora Adama Loreta.

Na początku września 1939 r., wobec pogarszającej się z dnia na dzień sytuacji na frontach, bombardowania Warszawy i zbliżania się Niemców, władze państwowe podjęły decyzję o ewakuacji Dyrekcji Naczelnej LP na wschodnie rubieże Rzeczypospolitej. Ostateczna decyzja rządowa w tej sprawie dotarła do dyrekcji około godziny pierwszej w nocy dnia 6 IX 1939 r.

<sup>1</sup> Sylwan 2004, nr 5.

do liczenia, pisania. Słowem organizowano się do normalnej pracy w tych anormalnych warunkach. Działem Operatywnym kierował Szef Działu p.inż. Aleksander Panek przy współpracy inż. Aleksandra Klimkiewicza, ~~zastępcę~~ inż. Stefana Borysowicza, p.inż. Wilna depotowanego na wschód, inż. Antona Wierzbickiego, inż. Zenona Zaturowicza, przebywającego obecnie w Anglii, inż. Stefana Masternskiego, deportowanego i zmarłego na wschodzie, inż. Sosnowskiego, inż. Buchty i in.

Pińsk był od czasu do czasu bombardowany. Opowiadano, że zrzucono przez Niemców bomby z marką C.S.R. A więc tu, jak na Hel zrzucono bomby zapalające, zwane "swiętojańskimi robaczkami" przez to, że nie zapalały się jednocześnie, a w pewnych odstępach czasu, jak również na inne miasta polskie, że amunicja ta pochodziła po kapitulacji Czechosłowacji z tak zw. "czeskich móbów" zagarniętych przez Niemców i zużytkowanych w akcji p-ko Polsce.

Jak już wspominałem, po prowizorycznym rozlokowaniu się w Pińsku, Dyrektor Naczelny ś.p. Adam Loret ze swoim zastępcą ś.p. Aleksandrem Ludwikiewiczem i Szefami Działów próbował organować dalej, jednak w przedłożonym Pińsku, bez większego powodzenia a w każdym razie w celu, o cozasz to pogarszającej się sytuacji, nawiązanie łączności z ewakuującymi się z terenów zajętych Dyrekcjami było trudne. Łączność została nawiązana z Dyrekcjami wschodnimi i w Dyrekcji L.P. w Wilnie, pozostającą w tym czasie na uboczu działań wojennych.

Mimo tych wysiłków z dniami każdym coraz to jaśniejszym się stawało, że wszelkie w tym kierunku usiłowania były prawie już nieosiągalne, a to przez zmieniającą się po 10 września 1939r. dozwolnie z godziny na godzinę sytuację polityczno-wojskową kraju. Zageszczenie Pińska było kompletnie. Jedynie Wilno mogło bez większego trudu przyjąć ludzi i agendy Dyrekcji Naczelnej L.P.

p.inż. Stefan Borysowicz ewakuując się wraz z chorą obłąknie żoną, ogolony z pieniędzy, gorzko wspominał ten postępek p.Szkliadzia, twierdząc, iż "waż" w kieszeni p.Szkliadzia zrozumiał w normalnych warunkach, okazał się dla niego i w tym wypadku normalnym, zresztą, zawsze, gdy miał możliwość działania bez kontroli lub samodzielnie.

W Siedlcach, do których Dyrektor Naczelny ś.p. Adam Loret dotarł z liczną ekipą urzędników DNLP, samochodami, zdecydował się na grupowanie aparatu DNLP, i niektórych Dyrekcji Okręgowych L.P. właśnie w Pińsku.

Wyjazi ze zbombardowanych Siedlec był już trudniejszy. Dla wzmocnienia środków transportowych ewakuacyjnych wydelegowano paru inspektorów po zakup koni, pojazdów. Dla pracowników z rodzinami i chorymi uzyskano dwa wagony osobowe i jeden towarowy w jednym z pociągów towarowych wyjeżdżających drugiego dnia rano o godz. 9-iej w kierunku na Brześć n/Bugiem.

Tym pociągiem dotarła, jak opowiadał mi inż. St. Borysowicz grupa leśników w dniu 9.IX.1939r. do Pińska. Do pociągu tego w Siedlcach ładowano się o godz. 22-iej dnia poprzedniego. W zrujnowanym dworcu Siedlce funkcjonowały kasy biletowe. W pół godziny później po odjeździe tego pociągu, stacja i miasto Siedlce zostały ponownie zbombardowane.

Ci więc leśnicy i ich rodziny, którzy do tego czasu nie opuścili miasta, przeżyli wraz z ludnością ludnie Gągli, a ci którzy żyli dochodzili do ulic zmyślonych.

Do Pińska z Siedlec przez Włodawę, Małorytę wraz ze swoimi współpracownikami przybył samochodem Dyrektor Naczelny ś.p. Adam Loret. Dyrektor Naczelny zajął się reorganizowaniem agendy Dyrekcji Naczelnej L.P. m.in. w budynku szkoły powszechnej. Działem operatywnym przydzielono bujnek administracyjny miejscowej kurii prawosławnej tuż przy cerkwi. Założono telefony, podzielono maszyny

Ryc. 2. Fragment maszynopisu Bolesława Zmitrowicza z opisem ewakuacji Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych

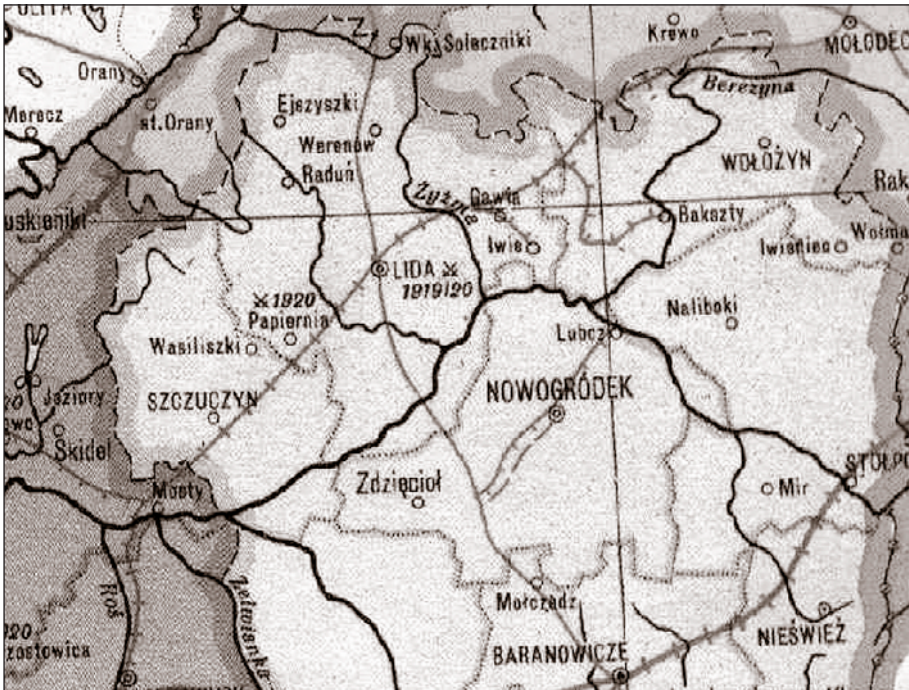


Zbiórkę wyjeżdżających wyznaczono na godzinę czwartą rano tego samego dnia, na dworcu wschodnim. Pierwszym etapem ewakuacji były Siedlce. Nad ranem 7 września pociąg ewakuacyjny z pracownikami DNLP i ich rodzinami oraz uczniami jednej ze szkół leśnych osiągnął zamierzony cel. Dyrektor A. Loret z grupą urzędników dotarł do zbombardowanych Siedlec samochodami.

Kolejnym etapem był Pińsk. Ewakuacja, z powodu nieustannych bombardowań, zatłoczenia dróg i narastającego chaosu, stawała się coraz trudniejsza. Mimo to, dyrektor A. Loret po przybyciu do Pińska przystąpił do organizacji normalnej pracy. Nawiązano łączność z okręgowymi dyrekcjami Lasów Państwowych na wschodzie i w Wilnie. Wobec pogarszającej się sytuacji wojskowo-politycznej oraz coraz większych trudności w funkcjonowaniu dyrekcji w przepelnionym uchodźcami Pińsku, A. Loret podjął decyzję o przeniesieniu DNLP do Wilna. W tym celu z wybraną grupą współpracowników (22–24 osoby) postanowił udać się do Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Wileńskiego, by na miejscu zorientować się w sytuacji.

Wyjazd nastąpił w dniu 16 IX 1939 r. Następnego dnia, w niedzielę 17 września około godziny trzeciej rano, A. Loret wraz z całą ekipą przybył

**Ryc. 3.** Wołożyn, Naliboki oraz inne miejscowości województwa nowogródzkiego na mapie administracyjnej II Rzeczypospolitej z roku 1934



do miasteczka Naliboki, po czym skierował się do siedziby nadleśnictwa w Budach. O godzinie ósmej rano do dyrektora Loreta dotarła wiadomość, że połączenie telefoniczne z Wilnem i Pińskiem, gdzie pozostała jego żona, zostało przerwane, a w Nalibokach pojawiły się sowieckie czołgi. Wobec zaistniałej sytuacji, dyrektor zarządził natychmiastowy wyjazd do Wilna. Wypadki tego dnia B. Zmitrowicz opisuje następująco (zachowano oryginalną pisownię):

„Wyjazd z osady Budy nastąpił ok. godz. 9-tej rano, ale »pułapki« uniknąć było trudno... nie zdążyli przejechać krytycznego punktu, ową »Krzyżówkę«, owe 8 klm. drogi z Bud do »Krzyżówki«... natknęli się na kolumnę obcego wojska nie wiadomo, czy maszerującą w głąb kraju, czy specjalnie do Bud. »Krzyżówką« nazywano skrzyżowanie dróg Naliboki – Nowogródek, koło tzw. Smolarni w oddziale Nr 182 leśnictwa Śmiejewo. P. N-czy Sierpiński wysyłając jedenaście wozów osobowych z Bud dał 2-ch gajowych, mianowicie: zmarłego na wschodzie ś.p. Józefa Sosnowskiego i Józefa Dubickiego, którzy mieli eskortować ekipę poprzez teren puszczy Nalibockiej (ongiś obszar ca 200 tys. ha)”.

O zatrzymaniu ekipy dyrektora i jego aresztowaniu nadleśniczy Sierpiński dowiedział się wieczorem, po powrocie gajowego Sosnowskiego. Państwo Sierpińscy zostali wkrótce aresztowani i 10 II 1940 r. deportowani do Wołogdy, później do Kraju Altajskiego, skąd po sześciu latach tułaczki 20 V 1946 r. powrócili do Polski.

Po zatrzymaniu przez NKWD „Dyrektor Naczelny ś.p. Adam Loret bronił się... argumentował, legitymował się legitymacją wiceministra Rządu Rzeczypospolitej... pragnął za wszelką cenę uwolnić się od swoich prześladowców, ale bezskutecznie. Prześladowcy z kolumny byli nieubłagani (...) i powieźli ze sobą Dyrektora Naczelnego ś.p. Adama Loreta i innych do miasteczka Naliboki (...)”.

Zdarzenie to jest znane również z relacji Witolda Bujaka, naocznego świadka zatrzymania A. Loreta (Peszkowski, Zdrojewski 2001).

Przez jakiś czas Adam Loret przebywał w więzieniu nowogródzkim, później w Wołożynie. Próby uwolnienia dyrektora, podejmowane między innymi przy wykorzystaniu drogi dyplomatycznej, za pośrednictwem angielskiej firmy Pharaoh Game Ltd. London, importującej duże ilości drewna dębowego z Polski, spęły na niczym. Dalsze losy A. Loreta znamy z relacji Franciszka Dubickiego, gajowego Nadleśnictwa Biały Brzeg, DLP Okręgu Wileńskiego.

Franciszek Dubicki, w kilka dni po wkroczeniu Armii Czerwonej, został aresztowany i na początku października 1939 r. osadzony w więzieniu w Wołożynie, gdzie przebywał we wspólnej celi z Adamem Loretem. Oto jak zapamiętany przez F. Dubickiego przebieg wypadków z ostatniego dnia życia A. Loreta opisał B. Zmitrowicz (pisownia oryginalna):

„Otóż pewnego dnia, mógł to być koniec października a może początek listopada 1939 r. – p. Fr. Dubicki (...) został on z celi wywołany do jakiejś pracy, wraz z nim wywołany został również i ś.p. Adam Loret. Na podwórzu więziennym było dalszych 6-u więźniów z innych celi. (...) Do tego było 6 względnie 7 furmanek chłopskich z gospodarzami i około 15-tu żołdaków ze straży NKWD. Oznajmiono więźniom i furmanom, że pojedą do lasu po drewno dla więzienia.

I rzeczywiście, w jakiś czas później wszyscy znaleźli się w lesie nad rzeką Świsłoczą o jakieś 10 klm. drogi od Wołożyna, w lasach majątku Pierwszaje hr. Benedykta Tyszkiewicza, deportowanego na wschód i zmarłego w Tambowie.

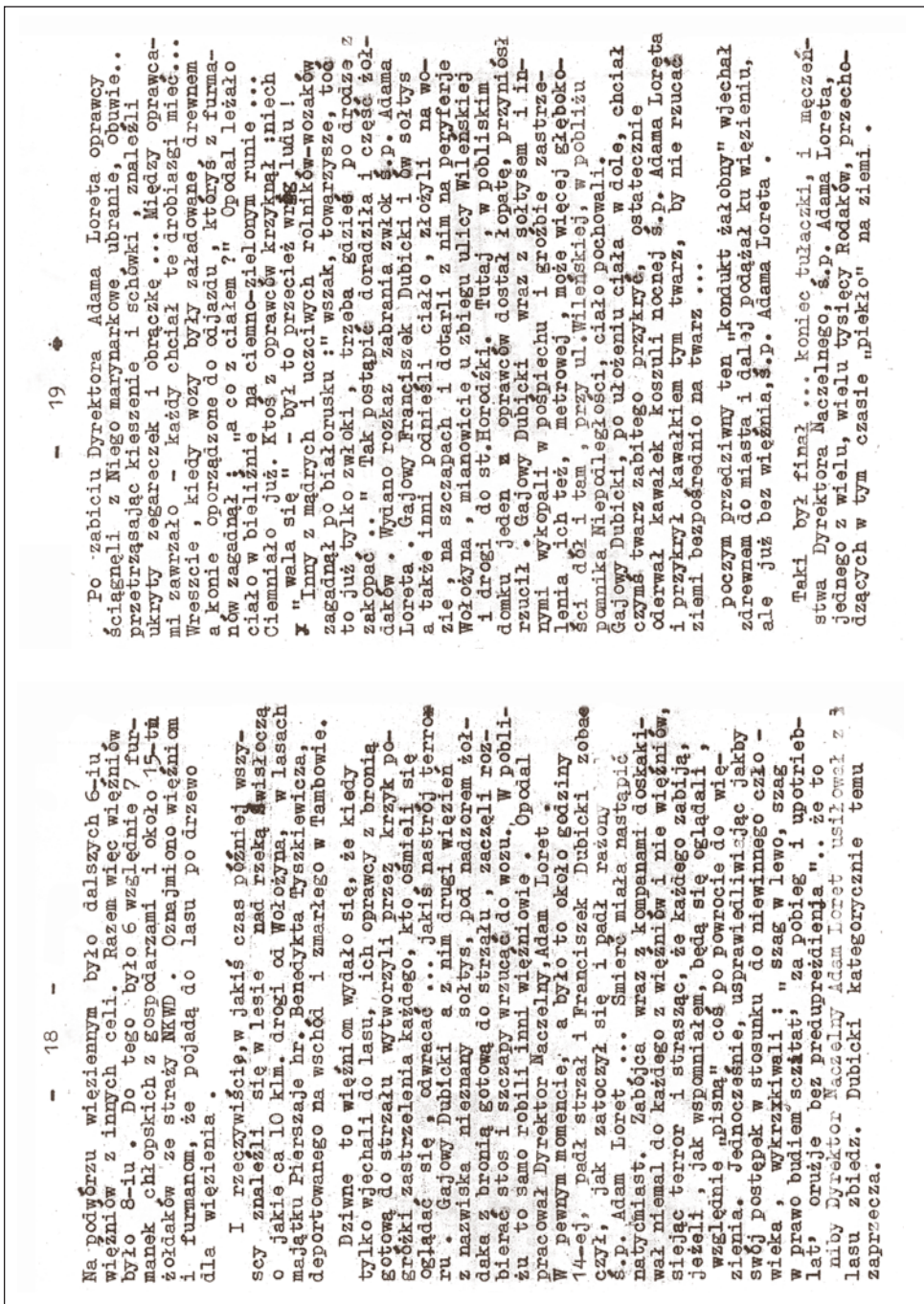
Dziwne to więźniom wydało się, że kiedy tylko wjechali do lasu, ich oprawcy z bronią gotową do strzału wytworzyli przez krzyk pogroźki zastrzelenia każdego, kto ośmieli się oglądać się, odwracać... jakiś nastrój terrozu. Gajowy Dubicki a z nim drugi więzień z nazwiska nieznany sołtys (...) zaczęli rozbierać stos i szczapy wrzucać do wozu. W pobliżu to samo robili inni więźniowie. Opodal pracował Dyrektor Naczelny, Adam Loret. W pewnym momencie, a było to około godziny 14-ej, padł strzał i Franciszek Dubicki zobaczył, jak zatoczył się i padł rażony kulą ś.p. Adam Loret... Śmierć miała nastąpić natychmiast. (...)

Po zabiciu Dyrektora Adama Loreta oprawcy ściągnęli z Niego marynarskie ubranie, obuwie... przetrząsając kieszenie i schowki, znaleźli ukryty zegareczek i obrączkę... Między oprawcami zawrzało – każdy chciał te drobiazgi mieć... Wreszcie, kiedy wozy były załadowane drewnem a konie oporządzone do odjazdu, któryś z furmanów zagadnął: »a co z ciałem?«. Opodal leżało ciało w białym na ciemno-zielonym runie... Ciemniało już. Ktoś z oprawców krzyknął: niech »wala się« – był to przecież wróg ludu! Inny z mądrych i uczciwych rolników-wozaków zagadnął po białorusku: »wszak, towarzysze, toć to już tylko zwłoki, trzeba gdzieś po drodze zakopać...«. (...) Wydano rozkaz zabrania zwłok ś.p. Adama Loreta. Gajowy F. Dubicki i ów sołtys a także inni podnieśli ciało, złożyli na wozie, na szczapach i dotarli z nim na peryferje Wołożyna, mianowicie u zbiegu ulicy Wileńskiej i drogi do st. Horodźki. Tutaj, w pobliskim domku jeden z oprawców dostał łopatę, przyniósł, rzucił. Gajowy Dubicki wraz z sołtysem i innymi wykopali w pośpiechu (...) metrowej, może więcej głębokości dół i tam, przy ul. Wileńskiej, w pobliżu pomnika Niepodległości, ciało pochowali. Gajowy Dubicki, po ułożeniu ciała w dole, chciał czymś twarz zabitego przykryć, ostatecznie oderwał kawałek koszuli nocnej (...).

Taki był finał... koniec tułaczki, i męczeństwa Dyrektora Naczelnego ś.p. Adama Loreta, jednego z wielu, wielu tysięcy Rodaków, przechodzących w tym czasie »piekło« na ziemi».

Tym zdaniem B. Zmitrowicz kończy swoje wspomnienia (ryc. 4).





Ryc. 4. Dwie strony maszynopisu Bolesława Zmitrowicza z opisem okoliczności śmierci Adama Loreta



Sam autor tych słów, po ewakuacji z Cieszyna w dniu 1 IX 1939 r. i dotarciu do Nadleśnictwa Małoryta został na własną prośbę oddelegowany przez dyrektora DLP Okręgu Krakowsko-Śląskiego, Franciszka Grychowskiego do dyspozycji DLP Okręgu Wileńskiego. Dotarł tam pod koniec września przez Polesie pieszo wraz z inż. Mieczysławem Szyszko. W parę lat później został zesłany do kopalni węgla za kołem podbiegunowym, skąd powrócił w 1947 r. Dzięki jego szczęśliwie odnalezionym wspomnieniom i dokładnej relacji F. Dubieckiego, bezpośredniego świadka śmierci A. Loreta, wiemy już dziś, że dyrektor zginął w 1939 r., na przełomie października i listopada. Znamy również miejsce jego ostatniego spoczynku. Znajduje się ono na terytorium dzisiejszej Białorusi, w miejscu opisanym tak dokładnie, że jego lokalizacja nie powinna nastroczać większych trudności.

### *Literatura*

- Bednarz Z.:** W pięćdziesiątą piątą rocznicę śmierci inż. Włodzimierza Jana Kaweckiego (1905–1940) – leśnika i artysty. *Sylwan*. 1996, nr 4, s. 101–106.
- Chłopcy z lasu. Wspomnienia leśników-kombatantów.** Baczuk J., Borowy R., Gembarzewski A. (Komitet Red.). Warszawa, Oficyna Edytorska „Wydawnictwo Świat” 2001.
- Peszkowski Z.A.J., Zdrojewski S.Z.M.:** *W grobach Katynia*. Warszawa 2001, s. 18.
- Rogala M.:** Adam Loret (1884–1940). Pierwszy Dyrektor Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych, wybitny organizator struktur terenowych administracji leśnej, założyciel Instytutu Badawczego Leśnictwa. *Leśne Prace Badawcze IBL* 2004, nr 1, s. 177–184.
- Szkiłładź F.:** Zakończenie działalności polskiej administracji leśnej. **W:** *Leśnictwo polskie w okresie drugiej wojny światowej*. Warszawa, PWRiL 1967.

## 2.2. Ostatnie dni i godziny Adama Loreta przed aresztowaniem przez Sowietów 17 IX 1939 r.

JÓZEF BRODA

### 2.2.1. Wprowadzenie

Pisząc te słowa (będę używał formy osobowej w celu uniknięcia ewentualnych niejasności) od przeszło dziesięciu lat, z przerwami, zbierał pisemne relacje wspomnieniowe leśników z ziem wschodnich, wywiezionych w 1940 r. w głąb Związku Radzieckiego.

Autorką jednego z opracowań wspomnieniowych jest córka Ryszarda Sierpińskiego, nadleśniczego Nadleśnictwa Naliboki w woj. nowogródzkim, gdzie Adam Loret z towarzyszącymi mu osobami zatrzymał się w dniu 16 IX 1939 r. i tam nocował. Następnego dnia cała ekipa na wiadomość o przekroczeniu granicy polskiej przez Armię Czerwoną szybko wyjechała z osady nadleśnictwa, lecz wkrótce potem została na szosie aresztowana przez nadjeżdżającą zmotoryzowaną kolumnę wojska sowieckiego.

Wprawdzie autorka tych wspomnień miała wówczas dopiero 11 lat, ale trzeba pamiętać, że dzieci od dziesiątego roku życia wzwyż mają wprost „fotograficzną pamięć” i przytaczają szczegóły, które dla dorosłych są zwykle mało istotne. „Byłam w tym czasie [w 1939 r. – J.B.] dzieckiem 11-letnim – pisze o sobie autorka – ale bardzo ciekawym wszystkiego, co się wokół działo. Większość czasu przebywałam z dorosłymi, ponieważ w tej głuszy leśnej nie było dzieci do zabawy”. Była ulubienicą ojca, często nawet brał ją na polowania. Należy więc dziewczynkę uważać nie tylko za świadka, ale niekiedy również za uczestnika niektórych wydarzeń<sup>1</sup>.

To oczywiście za mało, aby relacje autorki z tak wczesnego okresu jej życia przyjąć za podstawę do porównań z relacjami innych autorów oraz do formułowania na tej podstawie twierdzeń lub wysnuwania wniosków.

---

<sup>1</sup> Np. pamięta, ile osób było w ekipie A. Loreta, która przyjechała do osady nadleśnictwa (bo je policzyła), a nawet jakiego koloru ubranie miał Loret na sobie, pamięta również, jaka była reakcja niektórych osób na wieść o wkroczeniu armii radzieckiej na te ziemie itp.



**Ryc. 1.** Adam Loreta, dyrektor naczelny Lasów Państwowych, w swoim gabinecie („Echa Leśne” 1936)

Należy jednak podkreślić, że większość podawanych przez autorkę informacji pochodzi od jej ojca, częściowo jeszcze z czasów, gdy byli w Nalibokach, przeważnie jednak z okresu powojennego, gdy w rozmowach wracali wspomnieniami do tamtej przeszłości.

W lutym 1940 r. cała rodzina Sierpińskich została wywieziona w głąb Związku Radzieckiego, podobnie jak wszyscy leśnicy (również z rodzinami) z całych ziem wschodnich. Nadleśniczy Sierpiński ciężko pracował, najpierw jako drwal przy wyrębie lasu w tajdze, a później – wywieziony daleko od rodziny – przy urządzaniu lasów na południu Syberii, wszyscy zaś przez cały czas ledwie vegetowali, żyjąc w ciągłym niedożywieniu. Nie było więc tam warunków na jakieś „wspominki” sprzed deportacji.

W 1946 r. cała rodzina szczęśliwie powróciła do Polski. Sierpiński ponownie podjął pracę w Lasach Państwowych, najpierw jako nadleśniczy w Nadleśnictwie Łobez, w ówczesnej lubuskiej dyrekcji LP, a następnie przeniósł się do Chojnic w dyrekcji toruńskiej (1952), gdzie aż do przejścia na emeryturę pracował jako inspektor Lasów Państwowych. Zmarł w 1983 r., w wieku 87 lat. Jego córka Teresa (autorka wspomnianej relacji) ukończyła po wojnie szkołę średnią, po czym wyszła za mąż (nazwisko po mężu: Januszewska). A zatem, będąc już osobą dorosłą, miała możliwość usłyszeć od swego ojca o wszystkim, czego jako dziecko nie wiedziała lub nie rozumiała. Jest to więc wiarygodny i w dużym stopniu bezpośredni świadek wydarzeń dotyczących Adama Loreta na krótko przed jego aresztowaniem 17 IX 1939 r.

Pani Teresa Januszewska-Sierpińska, gdy pisała swoje wspomnienia dla Archiwum Wschodniego w Warszawie (1993), które wystąpiło z apelem do zesłańców-sybiraków o przysyłanie tego rodzaju relacji wspomnieniowych,

była w wieku około 65 lat. Mieszka w Chojnicach i jest w dalszym ciągu w pełni sił<sup>2</sup>.

Piszący te słowa po zapoznaniu się z treścią otrzymanego z Archiwum Wschodniego opracowania wspomnieniowego Teresy Januszewskiej-Sierpińskiej uznał, że jego część dotycząca przyjazdu ekipy A. Loreta do Nadleśnictwa Naliboki, a następnie pospiesznego wyjazdu na wiadomość o przekroczeniu granicy polskiej przez armię radziecką, obfituje w tak kapitalny materiał, że koniecznie należy ją zamieścić w przygotowywanym do druku zbiorze wspomnień leśników-sybiraków.

Ponieważ udało mi się nawiązać bezpośredni kontakt z autorką tego opracowania, zwracałem się do niej kilkakrotnie drogą korespondencyjną i telefonicznie, prosząc o dodatkowe informacje, uzupełnienia i uściślenia, a także posłałem mapkę „sztabówkę” (1:100 000) z prośbą o zaznaczenie na niej, w którym miejscu Adam Loret wraz z towarzyszącymi osobami został przez Sowieców aresztowany (fragment mapki – ryc. 2 na s. 38).

Uzyskane od p. Januszewskiej-Sierpińskiej uzupełnienia i uściślenia pozwalają przedstawić dzieje A. Loreta i towarzyszących mu osób na krótko przed aresztowaniem w sposób w zasadzie wyczerpujący, a przede wszystkim pewny. Jeśli zaś chodzi o dzieje A. Loreta po aresztowaniu, to posłużyłem się innymi informacjami i pisemnymi relacjami źródłowymi, które dostarczają pewnych danych na ten temat.

Niniejsze opracowanie obejmuje tylko niecałe trzy ostatnie doby pobytu Adama Loreta na wolności, mianowicie od wieczora 14 września do rana 17 IX 1939 r. Zasadniczą część opracowania poprzedza informacja o mało znanym ostatnim zarządzeniu Adama Loreta w sprawie organizowania partyzantki wśród służby leśnej przeciwko Niemcom<sup>3</sup>.

### 2.2.2. Ostatnie zarządzenie A. Loreta w przededniu inwazji radzieckiej na ziemię polskie

Po napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę 1 IX 1939 r. oraz po załamaniu się polskiej obrony na odcinku Warty, wojewoda łódzki Henryk Józewski otrzymał od władz zwierzchnich polecenie ewakuowania urzędu wojewódzkiego do Lubomla<sup>4</sup>, miasta powiatowego po wschodniej stronie Bugu (na wysokości Chełma w woj. lubelskim). Z Lubomla miał Józewski blisko do Łucka, stolicy woj. wołyńskiego, w którym poprzednio był wojewodą. Tam,

<sup>2</sup> Na przykład bierze jeszcze udział jako sędzia w regatach żeglarskich na Jeziorze Charzykowskim koło Chojnic.

<sup>3</sup> O zarządzeniu tym pisze Adam Wolk w *Lesie Polskim* 1998, nr 5.

<sup>4</sup> H. Józewski pisze o tym w swych wspomnieniach z tego czasu – „Zamiast pamiętnika”. *Zeszyty Historyczne*, z. 59. Paryż, Instytut Literacki 1982.

po opuszczeniu Warszawy, znajdowała się tymczasowa siedziba rządu polskiego. Józewski po przyjeździe do Łucka przedstawił premierowi rządu Felicjanowi S. Składkowskiemu zamiar swego pozostania w kraju oraz organizowania na Wołyniu i Polesiu polskiej partyzantki przeciwko spodziewanej aneksji tych terenów przez Niemców. Premier, akceptując ten pomysł, uzależnił jednak swą aprobatę od zgody marszałka Śmigłego-Rydza.

Wiadomość o pozytywnym stanowisku Śmigłego-Rydza w tej sprawie przekazał premier Józewskiemu 13 września późnym wieczorem<sup>5</sup> oraz polecił stawienie się u marszałka w celu dalszych ustaleń. Organizującą się partyzantkę miało we wstępnej fazie wesprzeć wojsko. Niestety, następnego dnia wczesnym rankiem rządu w Łucku już nie było – wyjechał w kierunku Rumunii.

Kiedy Józewski wrócił do miejsca swego zakwaterowania, czekały już na niego pisemne polecenie wyjazdu do Zaleszczyk oraz przydzielone auto. Po przejechaniu we wskazanym kierunku kilkunastu kilometrów, zawrócił jednak, by zająć się organizowaniem partyzantki.

Z Łucka do Pińska jechał „wilczym szlakiem”, czyli po bezdrożach, ale cały czas widział – jak pisze – „niemieckie samoloty idące na wschód. Nie raz musiałem przystawać i maskować się”. Po powrocie do Pińska „postanowiłem – relacjonuje dalej – przystąpić do organizowania partyzantki przeciwko Niemcom. Liczyłem na Polaków i miejscową ludność niepolską, którą znałem dobrze. Nie miałem od Naczelnego Wodza rozkazu na piśmie, ale miałem jego słowo przekazane przez premiera. Okoliczności wydawały się sprzyjać”.

„Taką sprzyjającą okolicznością było spotkanie w Pińsku – Loreta. Znalazł się on tu wraz z dyrektorami dyrekcji lasów państwowych. Po wtajemniczeniu Loreta w moje plany uzyskałem od niego pismo do administracji lasów państwowych, wzywające służbę leśną do wykonywania moich poleceń. Pismo podpisał Loret, jako główny dyrektor Lasów Państwowych i wszyscy towarzyszący mu dyrektorzy. Dokument ten był opatrzony odnośnymi pieczęciami...”.

Na temat Adama Loreta autor dodaje, że „z otoczeniem wyjechał do Baranowicz i miał zamiar przedostać się do Wilna”. W dalszej części swej relacji uzupełnia, że Loret „w Baranowiczach wpadł w ręce krasnoarmiejców i słuch po nim zaginął”. W tej relacji prawdziwa jest tylko wzmianka o wyjeździe Loreta z towarzyszącymi mu osobami w kierunku Wilna.

<sup>5</sup> H. Józewski podał błędną datę swego spotkania z premierem. Było to 13 września, a nie 15 września (tę poprawkę uwzględniłem w tekście), wymieniona przez Józewskiego data nie pasuje bowiem do następnych wydarzeń. Wybitny znawca tej epoki, Antoni Czubiński, podaje w swych *Dziejach najnowszych Polski – do 1945 r.* (Poznań 1994, s. 469), że „14 września prezydent i rząd znajdowali się już na granicy rumuńskiej w miejscowości Kuty” (zapewne wieczorem).

Henryk Józewski jeszcze tego samego dnia (15 września) nawiązał kontakt z komandorem flotylli rzecznej na Prypeci, który od razu wyraził gotowość przystąpienia do organizowanej partyzantki. „Służba leśna była pozycją wielkiej wagi – pisał Józewski o początkach swej działalności – ale Pińska Flotylla z batalionem marynarzy i wspaniałym wyposażeniem dawała do ręki gotową, niezwykle siłę”.

Siedzibą dowództwa partyzantki miał być Stolin, miasto powiatowe na południowy wschód od Pińska (ryc. 2 na s. 38). Następnego dnia (16 września) Józewski przybył tam samochodem. Pod jego komendę został przydzielony w charakterze łącznika z administracją leśną naczelnik wydziału siedleckiej dyrekcji LP, oficer i były ułan. Józewski w rozmowie z miejscowym nadleśniczym ustalił plan dalszego działania, a przede wszystkim zlecił opracowanie map terenu. Tam zanocewał. Gdy nazajutrz wczesnym rankiem dowiedział się o wkroczeniu wojsk sowieckich na ziemie polskie, postanowił szybko wracać do Pińska.

„Wracałem przez te same wsie i miejscowości – pisze Józewski – jakże inaczej patrzyły na mnie... Odnosiłem wrażenie, że wszystko się odwróciło. Ludność patrzyła innymi oczami. Nie były to oczy moich »in spe« partyzantów”. Mało tego, został po drodze obrabowany ze wszystkiego, co miał – nawet z ubrania.

### 2.2.3. W Nadleśnictwie Naliboki

Franciszek Szkiłłądź podaje<sup>6</sup>, że w dniu 14 IX 1939 r.<sup>7</sup> dyrektor naczelnicy Lasów Państwowych Adam Loret został wezwany do Równego (miasto powiatowe na wschód od Łucka w woj. wołyńskim), gdzie poinformowano go „o beznadziejnej sytuacji wojskowej Polski” oraz zaproponowano, by razem z rządem wyjechał do Rumunii. Jak wiadomo, Loret z propozycji tej nie skorzystał, uważając, że należy pomagać walczącej armii tak długo, jak to będzie możliwe. Po powrocie do Pińska (15 września) zarządził natychmiastową (o godz. 16) dalszą ewakuację Dyrekcji Naczelnej najkrótszą drogą na północ przez błota poleskie i dalej przez Nieśwież, Stołpce, Wołożyn, Oszmianę – do Wilna (ryc. 2 na s. 38).

W tej grupie ewakuacyjnej znajdował się również wymieniony wyżej F. Szkiłłądź. Jego zadaniem, jako kierownika biura finansowego DNLP, było przewiezienie do Wilna kasy dyrekcji, książeczek czekowych, pieczęci

<sup>6</sup> F. Szkiłłądź: Zakończenie działalności polskiej administracji leśnej. **W: Leśnictwo polskie w okresie drugiej wojny światowej.** Warszawa, PWRiL 1967, s. 125–126.

<sup>7</sup> Autor podaje w swym opracowaniu, że było to 16 września. W świetle dalszego toku jego relacji, jak również innych przekazów źródłowych, jest to błędna data. Loret wyjechał do Równego 14 września, a nie 16 września.





Ryc. 2. Trasa podróży ekipy A. Loreta z Pińska przez błota poleskie na północ w kierunku Wilna (na mapce trasa przejazdu pogrubiona i oznaczona strzałkami). Fragment mapy samochodowej Polskiego Touringu Klubu na rok 1938/39

i innych ważnych dokumentów. W trakcie tej podróży ekipa miała – zgodnie z planem A. Loreta – zatrzymać się w Nadleśnictwie Naliboki<sup>8</sup>, w woj. nowogrodzkim, na odpoczynek i nocleg.

Dalszy ciąg informacji o przyjeździe Adama Loreta do Nalibok, czasie jego pobytu oraz o okolicznościach i miejscu aresztowania całej ekipy w dniu 17 IX 1939 r. przez sowieckich żołnierzy jest autorstwa Teresy Januszewskiej, córki Ryszarda Sierpińskiego, nadleśniczego tego nadleśnictwa<sup>9</sup>.

Osada Nadleśnictwa Naliboki składała się z trzech budynków. W pałacyku myśliwskim mieściło się biuro nadleśnictwa oraz prywatne mieszkanie nadleśniczego, w drugim budynku mieszkali sekretarz i woźny z rodzinami, w trzecim zaś znajdowała się żydowska firma drzewna, zajmująca się wyrębem lasu (na podstawie umowy ze skarbem państwa) i spławem drewna Niemnem w kierunku Bałtyku. Do miasteczka Naliboki, w którym mieszkali przeważnie Żydzi, było 16 km.

„Nasz dom zawsze był pełen gości – pisze autorka – byli to myśliwi, urzędnicy administracji państwowej, starosta, wojewoda, komisarz policji oraz wojskowi. Ci ostatni, różnej rangi, często u nas bywali, ostatniego lata – bardzo często. Czasami polowali, ale częściej załatwiali różne tajne sprawy. Często byli to wojskowi z »Dwójki« [wywiad wojskowy]. Ojciec mi wytłumaczył, co to znaczy. Ponadto wojskowi zabezpieczali na wypadek wojny paliwo i broń w Puszczy Nalibockiej”.

„15 września 1939 r. – relacjonuje autorka – ojciec otrzymał wiadomość, że z Warszawy wyruszyła do nas kolumna samochodów [nastąpiło to z Pińska, a nie z Warszawy – J.B.], a w nich Naczelną Dyрекcja Lasów Państwowych z dyrektorem na czele. Dyrektor, o ile pamiętam, nazywał się Lorenc [Loret – J.B.], a z nim było 27 osób, w tym 2 kobiety oraz jeden wojskowy »łazik«, chyba jako obstawa. Razem było 7 aut osobowych. Mieli u nas odpocząć, przenocować i następnego dnia ruszyć... do Rumunii [tak pisze autorka – J.B.]. Ponieważ w puszczy zmagazynowano na wypadek wojny duże ilości paliw, goście mieli zaopatrzyć się w paliwo na dalszą drogę. Piszę to, co zapamiętałam, widziałam i wiem z opowiadań ojca” – podkreśla autorka.

„Skąd wiem – pisze dalej – że było 27 osób. Na tyle bowiem osób miał być przygotowany obiad, kolacja i śniadanie. Tak opowiadał ojciec już po wojnie, a ja pamiętam, jak ojciec wydawał dyspozycje w kuchni, gdzie była służąca Zosia i kucharka. Przyjechali do nas 16 września po południu, zjedli obiad i odpoczywali”.

<sup>8</sup> W miejscowości Naliboki (miasteczko) znajdowała się siedziba leśnictwa o tej nazwie, nadleśnictwo zaś, również o tej nazwie, miało swoją siedzibę w osadzie (na mapce: Buda – ryc. 4, s. 44), oddalonej od Nalibok 16 km na zachód.

<sup>9</sup> Autorka do pierwotnej wersji swej relacji (w obszernym opracowaniu dla Archiwum Wschodniego w Warszawie) przysłała później dodatkowe uzupełnienia i uściślenia – w odpowiedzi na stawiane przede mną konkretne pytania. „Postaram się – pisze autorka w jednym z listów – odpowiedzieć na Pana pytania wyczerpująco. Jednak tam, gdzie nie będę miała pewności – nie odpowiem, bo nie ma co zmyślać. Relacja ma być wiarygodna!”.



Po jakiejś godzinie przyszedł do Sierpińskiego woźny nadleśnictwa<sup>10</sup>, a po nim z kolei zjawili się Żydzi z tamtejszej firmy drzewnej i radzili, aby przybysze jak najszybciej wyjechali, bo w tak niespokojnych czasach może być tylko kłopot z powodu ich pobytu. Zapewne już wiedzieli o mającej nastąpić inwazji armii sowieckiej na te ziemie. Nadleśniczy Sierpiński poinformował o tych ostrzeżeniach swych gości, jednak ci po naradzie postanowili zanoćować<sup>11</sup>. Nadleśniczemu i pracownikom wypłacili pensje na pół roku naprzód. Autorka nadmienia, że „wieźli ze sobą dużo pieniędzy, złota i kosztowności”, jednak nie wie, czyja to była własność<sup>12</sup>.

„Nie wiem, dlaczego Pan pisze – odpowiada autorka na moją korespondencję – że w ekipie [A. Loreta] byli okręgowi dyrektorzy lasów państwowych. Z tego co ja wiem, oni wszyscy byli z Naczelnej Dyrekcji, oczywiście ważniejsze osobistości<sup>13</sup>. Jak ojcu mówili, ich rodziny zostały w Warszawie”.

F. Szkiłłądz w swym opracowaniu informację o czasie przyjazdu ekipy A. Loreta do Nalibok przedstawia następująco (op. cit., s. 126):

„Po całonocnej jeździe kilkoma samochodami zatrzymano się około godziny szóstej rano 17 września na odpoczynek w nadleśnictwie Naliboki, w odległości kilkunastu kilometrów od granicy wschodniej państwa. Po krótkim odpoczynku sześciu pracowników, w tym zastępca dyrektora naczelnego A. Ludwikiewicz, kierownik biura finansowego DNLP [F. Szkiłłądz] i pracownik, który objął funkcję kasjera [A. Semenowicz], udali się dwoma samochodami – zgodnie z dyrektywą dyrektora Loreta – w dalszą drogę do Wilna, wioząc ze sobą kasę [DNLP]<sup>14</sup>. Reszta zaś pracowników z dyrektorem Loretem zatrzymała się w celu zakupienia benzyny i zatankowania jej do samochodów, gdyż tylko w dwóch niewielkich samochodach, którymi odjechało sześciu pracowników, był jeszcze zapas materiałów pędnych”.

Tu jednak konieczne jest sprostowanie. Przyjazd do Nalibok nie mógł być 17 września o szóstej rano, bo w tym czasie zmotoryzowana kolumna wojska radzieckiego, po przekroczeniu granicy polskiej około godziny

<sup>10</sup> Woźny (Białorusin) był komunistą i sowieckim konfidentem. Jak zaznacza autorka, „regularnie chodził przez zieloną granicę z meldunkami do ZSRR. Ojciec i wywiad wojskowy byli o tym poinformowani”. Nie zwolniono go jednak, był natomiast bacznie obserwowany, czasem podzuczano mu jakieś „falszywki”. Tenże woźny uratował życie nadleśniczemu Sierpińskiemu, gdy 17 IX 1939 r. po południu do nadleśnictwa przybyli Sowieci.

<sup>11</sup> O zanoćowaniu ekipy A. Loreta w Nadleśnictwie Naliboki pisze również jeden z jej członków, Antoni Wierzbicki, kierownik działu sklejek w DNLP, któremu udało się uniknąć aresztowania. *Trybuna Leśnika* 1990, nr 2.

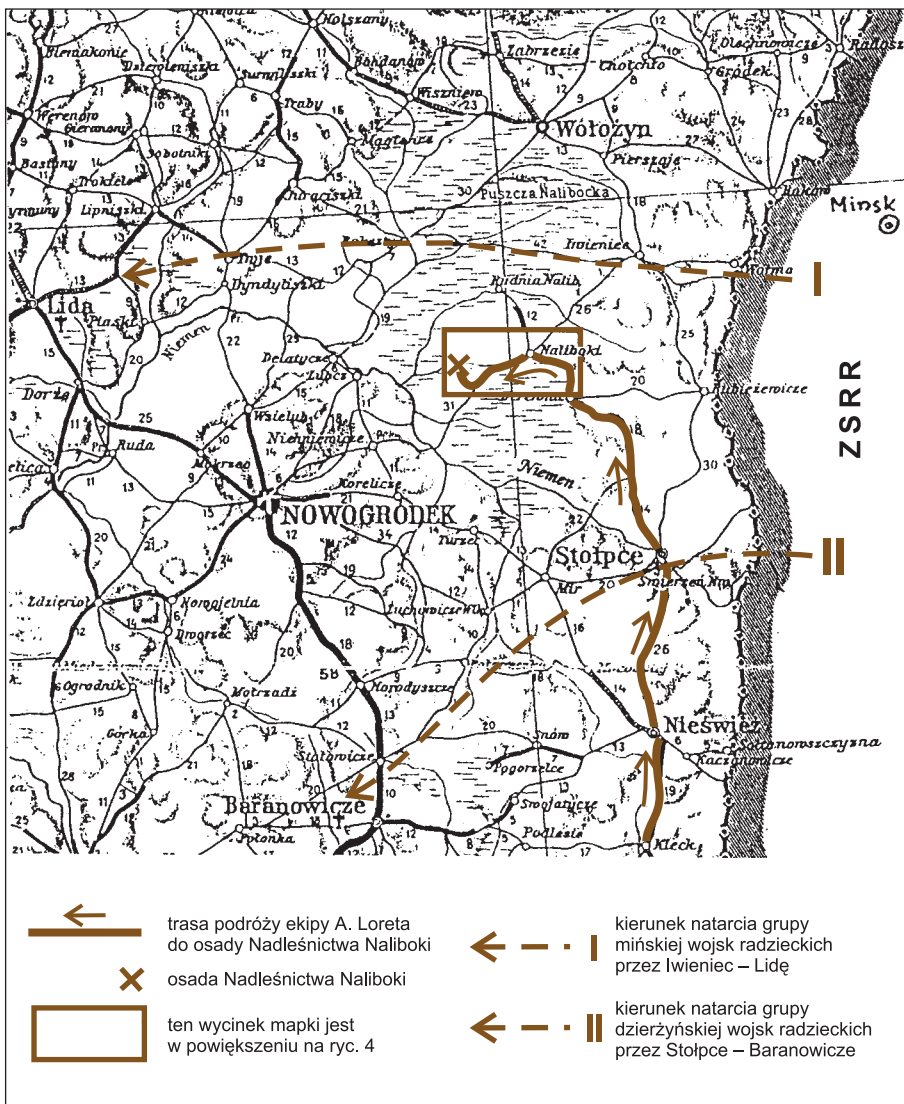
<sup>12</sup> „Pamiętam – pisze autorka – jak był ubrany dyr. Loreta. Miał sportowe, tweedowe ubranie w kolorze beżowo-brązowym z długimi skarpetami do kolan. Teraz taki strój można zobaczyć tylko na starych filmach. Prosiłam ojca, żeby mi pokazał, który z panów jest dyrektorem”. Na reprodukcjach z *Ech Leśnych*, zamieszczonych w tomie I niniejszej monografii Lasów Państwowych („Okres międzywojenny”) Adam Loreta jest w sportowym ubraniu, zgodnie z informacją T. Januszewskiej-Sierpińskiej.

<sup>13</sup> W tej grupie na pewno było dwóch dyrektorów dyrekcji okręgowych: Ferdynand Buchta z okręgu siedleckiego i Karol Nejman z okręgu białowieckiego.

<sup>14</sup> W skład tej sześciuosobowej grupy wchodził ponadto: Zenon Zadurowicz z DNLP i Ferdynand Buchta, dyrektor DLP Siedlce. Szóstego nazwiska nie udało się ustalić.

czwartej nad ranem, już zmierzała w kierunku Nalibok. Odległość od granicy przez Iwieniec do miasteczka Naliboki wynosiła 39 km (wg mapy samochodowej – ryc. 3), a do siedziby nadleśnictwa (Naliboki-Buda) – dalszych 16 km. Mniej więcej tyle samo było od granicy z południowego wschodu przez Stolpce – Naliboki. To w ręce tej kolumny wpadła ekipa Lo-

**Ryc. 3.** Trasa podróży (pogrubiona) ekipy A. Loreta z Pińska przez Nieśwież, Stolpce, Naliboki – do osady Nadleśnictwa Naliboki. Fragment mapy samochodowej Polskiego Touringu Klubu na rok 1938/39



reta po wyjechaniu z leśnej drogi prowadzącej z nadleśnictwa.

Ponadto gdyby – jak podaje Szkiłłądź (i nie tylko on) – miał to być 17 września, to przejazd części ekipy z kasą DNLP do Wilna byłby niemożliwy. Trasa musiała prowadzić przez Iwieniec (ryc. 3), oddalony od granicy zaledwie 16 km i opanowany w pierwszej kolejności przez wojska agresora na tym odcinku frontu, gdyż tam znajdowała się dobrze zaopatrzona w uzbrojenie placówka KOP-u. A ponieważ wysłana do Wilna ekipa dojechała tego dnia z kasą DNLP na miejsce (odległość około 190 km) i zdążyła przewożone pieniądze wpłacić do tamtejszego oddziału Banku Polskiego, należy przyjąć, że – zgodnie z relacją córki nadleśniczego Sierpińskiego – Loret z towarzyszącymi osobami przybył do Nalibok 16 września (a nie 17) w godzinach okołopołudniowych, skoro goście zjedli tam obiad (zamówiony telefonicznie z Pińska).

„Nie wiem, dlaczego myśli Pan – pisze córka nadleśniczego Sierpińskiego w dalszym ciągu swej relacji – że oni [ekipa Loreta] jechali do Wilna. Z rozmów, jakie zapamiętałam i map, które rozkładali na werandzie nadleśnictwa wynikało, że jechali do Rumunii. To samo mówił ojciec. Miał im zorganizować bezpieczny wyjazd z naszego terenu. Myślę, że gdyby posłuchali ojca i wyjechali wieczorem 16 IX 1939 r., może by im się udało – jeżeli nie do Rumunii, to przynajmniej w rozproszeniu wróciliby do Warszawy. A oto słowa ojca: »Oni wyjeżdżają, a ja mam zostać na posterunku!«. Następnego dnia był już innego zdania” (wobec wkroczenia Sowietów na ziemię polskie).

To samo autorka potwierdziła w kolejnym liście do mnie (22 IV 2001 r.) i jeszcze raz w rozmowie telefonicznej ze mną. „Wszystko, co jest przygotowane do druku, zgadza się i nie zgłaszam żadnych poprawek” (chodziło o napisane przez p. Januszewską-Sierpińską wspomnienia z deportacji w głąb ZSRR do przygotowywanego przeze mnie tomu wspomnień leśników-sybiraków).

„Jedynie sprawa trasy wyjazdu dyr. Loreta budzi moje wątpliwości – stwierdza dalej. – Możliwe, że wcześniejszy plan trasy podróży miał prowadzić na północ” przez Naliboki, Iwieniec – do Wilna (ryc. 3). „Jednak 17 września wczesnym rankiem, gdy stało się już wiadome, że wojska sowieckie przekroczyły granicę Polski, wszystko się zmieniło. U ojca w gabinecie wisiła duża mapa Polski. Tam się wszyscy zebrali na naradę i postanowili jechać do Rumunii. Ja to wszystko słyszałam, a i ojciec tak opowiadał”.

Te niezmiennie powtarzane przez autorkę twierdzenia (również z powoływaniem się na ojca) o zasadniczej zmianie kierunku podróży Adama Loreta z Nalibok już 16 września, czyli jeszcze przed wiadomością o przekroczeniu granicy polskiej przez armię radziecką, jest zupełnie nowym elementem w dotychczasowych relacjach o ostatnich dniach Adama Loreta na wol-

ności – zresztą nielicznych, ogólnikowych i przeważnie sprzecznych.

Wraz z przyjęciem wersji córki nadleśniczego Sierpińskiego jako prawdopodobnej nasuwa się pytanie, czy i dlaczego nastąpiła zmiana pierwotnego planu kierunku podróży ekipy Loreta, tzn. dojazdu do Wilna, bo na pewno nie wpłynęły na to wypowiedziane ostrzeżenia przez woźnego nadleśnictwa czy przez Żydów z miejscowej firmy drzewnej.

Powód podjęcia takiej decyzji mógł być tylko jeden, mianowicie uświadomienie sobie, że wojska niemieckie będące już w rejonie Brześcia nad Bugiem<sup>15</sup> mogą wbić się klinem w kierunku na Baranowicze i szybko dotrzeć do granicy ze Związkiem Radzieckim, odcinając w ten sposób Wileńszczyznę i Nowogródzkie od reszty Polski. Nikt nie przypuszczał, że w kilkanaście godzin później dokona tego Armia Czerwona, wkraczając na polskie ziemie wschodnie. Wzmianka autorki relacji o studiowaniu po południu 16 września przez uczestników podróży map, „które rozkładali na werandzie nadleśnictwa”, wskazuje, że mógł być rozważany wariant powrotu na południe, zapewne tą samą drogą. Wobec wysłania do Wilna kasy DNLP, nie było więc konieczności dalszej jazdy w tym kierunku. Trasa do Wilna była w zasadzie jedna: przez Iwieniec, Wołożyn, Oszmianę (ryc. 3) i raczej nie zachodziła potrzeba studiowania map.

#### 2.2.4. Aresztowanie

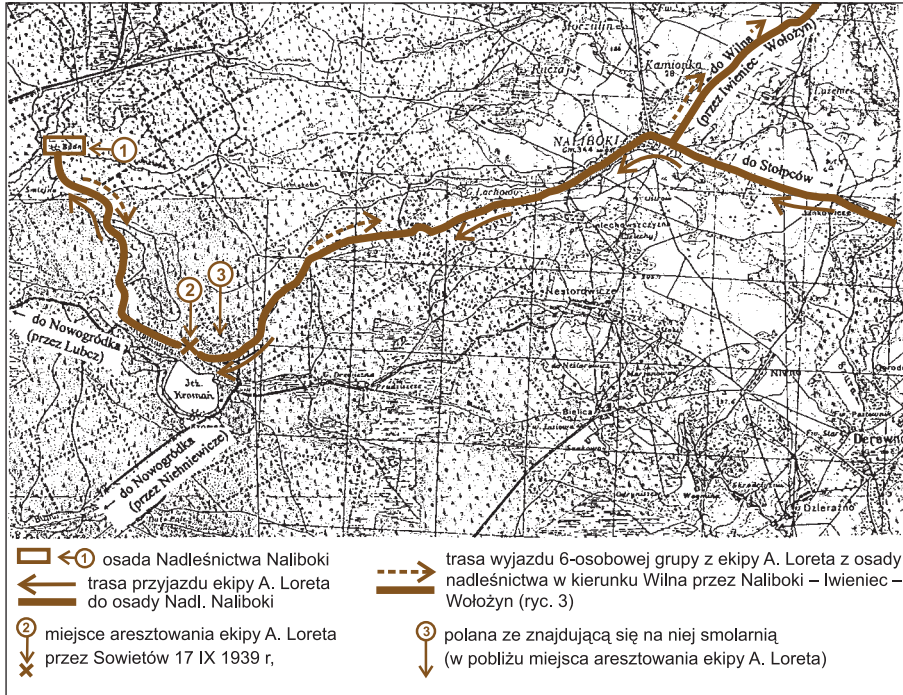
„Przez całą noc [z 16 na 17 września] ojciec palił w kominku ważne dokumenty – relacjonuje córka nadleśniczego Sierpińskiego – takie dostał polecenie od dyrektora Loreta. A rano [17 września] wszyscy wstali o godzinie 4.30 i zaczęli się szykować do podróży. Zjedli śniadanie, włączyli radio i wtedy usłyszeli głos przemawiającego Stalina [był to Mołotow<sup>16</sup> – J.B.], że wojska radzieckie przekroczyły granicę Polski. Zrobił się popłoch, niektórzy z nich płakali (...), reszta nie wiedziała, co robić. Byli świadomi, że odległość od granicy jest za mała, żeby uciec. Jednak jakoś szybko się spakowali. Wyjeżdżając byli bardzo zmartwieni...”.

W innym miejscu swych relacji autorka dodaje: „Po wysłuchaniu komunikatu radiowego p. A. Loret chciał przedzierać się na południe Polski, a nie

<sup>15</sup> To właśnie było powodem, że ekipa A. Loreta pojechała z Pińska w kierunku Wilna kiepskimi drogami przez Polecie wzdłuż granicy ze Związkiem Radzieckim (odległość z Pińska do Nadleśnictwa Naliboki wynosiła według mapy drogowej około 220 km – ryc. 2 i 3), a nie dość dobrą drogą na zachód przez Drohiczyn do Kobrynia i następnie szosą na północny wschód, wzdłuż północnego obrzeża Polesia, by następnie skierować się przez Baranowicze, Nowogródek i Lidę – do Wilna. Oczywiście, w takim przypadku nie zatrzymywano by się w Nadleśnictwie Naliboki, gdyż nie leżało ono na tej trasie.

<sup>16</sup> A. Czubiński pisze (*Dzieje najnowsze Polski ...*, s. 470), że 17 września rano „Mołotow wystąpił też w radio z uzasadnieniem poczynań swego rządu” (chodziło o decyzję w sprawie zajęcia polskich ziem wschodnich).

<sup>17</sup> W 2001 r. w korespondencji z autorką na postawione przeze mnie m.in. pytanie, czy wszyscy wtedy wyjechali, otrzymałem następującą odpowiedź: „Odpowiadam na pierwsze pytanie. Na pewno nie zostały u nas samochody i nie zostali goście. Wyjechali wczesnym rankiem po zamieszaniu, jakie wywołał radiowy komunikat o przekroczeniu granicy przez Sowietów. Na podwórzu była studnia, sama widziałam, jak mężczyźni zgromadzeni przy niej płakali i głośno rozmawiali o wojnie”.



Ryc. 4. Osada nadleśnictwa Naliboki i miejsce aresztowania ekipy A. Loreta

do Wilna. Tak opowiadał ojciec<sup>17</sup>.

Ekipa A. Loreta po przebyciu uciążliwej, siedmiokilometrowej drogi leśnej z osady nadleśnictwa do szosy, spotkała się zaraz za zakrętem ze zmotoryzowaną kolumną wojska radzieckiego, jadącą od miasteczka Naliboki na zachód w kierunku jeziora Kromań i dalej wzdłuż rzeczki Kromanki (ryc. 4). Spotkanie nastąpiło na tzw. krzyżówce – nieforemnym skrzyżowaniu dróg koło jez. Kromań, w pobliżu polanki na brzegu lasu ze znajdującą się na niej smolarnią (polanę oznaczono na ryc. 4 strzałką z cyfrą 3, miejsce zaś spotkania z kolumną wojskową – strzałką z cyfrą 2).

Antoni Wierzbicki, szef działu sklejek w Dyrekcji Naczelnej, który był w ekipie Loreta, ale szczęśliwie uniknął aresztowania, pisze o tym następująco<sup>18</sup>:

„Pamiętam narastający łoskot czołgów [radzieckich], następnie zaś zatrzymanie się naszych samochodów na niewielkiej polanie. Stałem nieco z boku i widziałem naszych pracowników z dyrektorem Loretem w otoczeniu sekretariatu, a przed nimi dwóch lub trzech sowieckich czołgistów. Słychać było głos czołgisty skierowany do naszej gromadki, którego żywa intonacja nie wskazywała nic dobrego. Wówczas wybierając wolność nie-

<sup>18</sup> *Trybuna Leśnika* 1990, nr 2.



znacznie wycofałem się między drzewami, zagarniając Jana Miechowicza, zastępcę mego szefa w Dyrekcji Naczelnej. Potem przez Wilno udało mi się przedostać na Litwę, skąd do rodziny w Warszawie powróciłem szczęśliwie przy końcu grudnia 1939 r.”<sup>19</sup>.

Jedynymi świadkami aresztowania Adama Loreta i towarzyszących mu osób byli ludzie pracujący przy smolarni na pobliskiej polanie.

A oto, co o tym pisze w swej relacji p. Januszewska-Sierpińska:

„W tym miejscu, gdzie zaznaczyłam [na przysłanej przeze mnie mapce „sztabówce” – J.B.], była duża smolarnia. Pracowali tam robotnicy leśni i smolarze. Oni to wszystko widzieli i następnego dnia przyszli ojcu opowiedzieć. [Nadleśniczy już wcześniej o wszystkim się dowiedział – J.B.]. Rosjanie potraktowali ekipę bardzo brutalnie. Odebrali im wszystko, co mieli, kazali się przesiąść na ciężarówkę i powieźli pod eskortą żołnierzy do Nowogródka”<sup>20</sup>.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że autorzy drukowanych relacji, mówiąc o miejscu aresztowania Adama Loreta (F. Szkiłłądź, W. Bujak, A. Wierzbicki, B. Szymański), podają błędną lokalizację, mianowicie że nastąpiło to na szosie z Nalibok do Iwieńca (ryc. 3). Powyższy błąd wynikał zapewne z tego, że utożsamiali nazwę miejscowości (miasteczka) Naliboki z nazwą osady nadleśnictwa, oddalonej 16 km na zachód.

Aresztowanie Adama Loreta i jego ludzi na „krzyżówce” uważać należy za nieszczęśliwy przypadek, gdyby bowiem ekipa Loreta wyjechała z drogi leśnej na szosę jakieś pół godziny później, nie spotkałaby się z kolumną radziecką i skręcając drogą wokół jeziora Kromań na południowy zachód (ryc. 4), mogłaby dojechać do Nowogródka najkrótszą drogą, a stamtąd dalej na południe w kierunku Polesia. Do osady Nadleśnictwa Naliboki sowieccy żołnierze przybyli dopiero po południu tego dnia (17 września).

„W kilka godzin po zagarnięciu całej ekipy [Adama Loreta] – pisze autorka – sowiecki oddział konny przyjechał do Bud [do osady nadleśnictwa]. Już wiedzieli, że ojciec miał ważnych gości. Wyprowadzili ojca do lasu i pewnie by go zastrzelili, gdyby nie nasz woźny [konfident sowiecki], który zaręczył swoją głową, że ojciec nie należał do żadnej partii, polityką się nie zajmował i nigdzie nie ucieknie. Przyszli z lasu i zrobili rewizję. Zabra-

<sup>19</sup> Po wojnie pracował w reaktywowanej w 1944 r. Dyrekcji Naczelnej LP, a od 1945 r. w powstałym na jej bazie Ministerstwie Leśnictwa.

<sup>20</sup> W następnej relacji dla mnie autorka podkreśliła, że „na krzyżówce nie było zamieszania, żołnierze otoczyli samochody i to był koniec jazdy”.

<sup>21</sup> „Minęły dwa tygodnie – pisze dalej autorka – jednej nocy przyszła grupa uzbrojonych Białorusinów i zabrała ojca do więzienia do Nowogródka. Prowadzili ojca pieszo 45 km i po drodze zabierali innych. Nie było wiadomo, czy kogoś nie zabiją po drodze. Zaczęły się nocne przesłuchania: czy w puszczy nie ukrywają się wojska, czy nie ma partyzantki, czy ojciec coś wie o ludziach z II Oddziału Wojskowego [wywiad], którzy do ojca przyjeżdżali, gdzie są, nazwiska, adresy. Ojciec nic im nie powiedział, bo o wielu rzeczach naprawdę nie wiedział, a to, co wiedział, to i tak od wyroku by go nie uchroniło. Po kilku dniach do Nowogródka przyjechali Żydzi z firmy, tej od splawiania drewna i za ojca poręczyli swoimi głowami. Oni też byli komunistami i po wkroczeniu wojsk sowieckich liczone się z ich zdaniem”.

li całą broń myśliwską i amunicję”<sup>21</sup>.

Pośród aresztowanych z ekipy Loreta na „krzyżówce” tylko cztery osoby zostały zwolnione, ale dopiero z więzienia w Nowogródku. Chyba najwcześniej opuścił więzienie Witold Klingier z wileńskiej dyrekcji LP, który wykorzystując swe niemieckie nazwisko, podał, że jest narodowości niemieckiej. A było to w okresie, kiedy istniała „wielka przyjaźń” między Związkiem Radzieckim i hitlerowską III Rzeszą. Honorowano więc tego rodzaju oświadczenia o przynależności narodowej. Zwolniono również obie kobiety, gdyż pewnie uznano, że jako sekretarki w administracji leśnej nie stanowią żadnego zagrożenia dla nowego porządku<sup>22</sup>.

Znamienne, że zwolniono także kierownika działu z toruńskiej dyrekcji LP, Franciszka Sosnowskiego, który – będąc w ekipie A. Loreta – został razem z nim i pozostałymi aresztowany na „krzyżówce” w Nalibokach i zabrany do więzienia w Nowogródku<sup>23</sup>. Przebywał w tym więzieniu razem z Adamem Loretem w jednej celi. Jak informuje wymieniony w przypisie F. Pawłowski (po uściśleniu danych ze swą żoną, córką Sosnowskiego), była to duża sala, przeciębiona ogromnie, o okropnych warunkach sanitarnych. Przez cały czas odbywały się przesłuchania, wielokrotnie kazano pisać swe życiorysy. Wyłowione nieścisłości w wersjach życiorysów były materiałem obciążającym ich autorów.

Sosnowski po około sześciu tygodniach – na przełomie października i listopada 1939 r. – został zwolniony z więzienia, Loret zaś pozostał w nim nadal. Swoje zwolnienie Sosnowski zawdzięczał zapewne w jakimś stopniu temu, że – jak mówił Pawłowski, jego zięć – miał „spracowane ręce”, pomagał bowiem w czasie urlopu w koszeniu zboża podczas żniw w gospodarstwie rolnym swych rodziców.

### 2.2.5. Podsumowanie

Na zakończenie należy jeszcze poświęcić nieco uwagi opublikowanej niedawno temu i z pozoru wiarygodnej relacji o dalszych losach Adama Loreta po aresztowaniu.

W numerze 3. „Przeglądu Leśniczego” i numerze 5. „Sylwana” z 2004 r. ukazała się relacja Bolesława Zmitrowicza, byłego sekretarza Biura Inspekcyjnego Dyrekcji LP Okręgu Krakowsko-Śląskiego, o dziejach Adama Loreta w okresie przed i po aresztowaniu go przez żołnierzy sowieckich 17 IX 1939 r. na terenie Nadleśnictwa Naliboki. Szczególnie obszernie i obrazowo zostały przedsta-

<sup>22</sup> Jedną z nich (Wacława Ludwikiewiczówna) była kierowniczką sekretariatu Dyrekcji Naczelnej i siostrą zastępcy dyrektora DNLP Aleksandra Ludwikiewicza.

<sup>23</sup> Informacja ta pochodzi od zięcia F. Sosnowskiego – Franciszka Pawłowskiego, byłego nadleśniczego Nadleśnictwa Pultusk (1955–1992), a obecnie przewodniczącego Oddziału Ciechanowsko-Ostrołęckiego PTL.

wione okoliczności jego śmierci i miejsce pochówku. Powołuje się w tym na opowieść miejscowego gajowego, Franciszka Dubickiego, rzekomo współwięźnia A. Loreta i bezpośredniego świadka opisywanych wydarzeń.

Według tej części relacji Zmitrowicza, Loret został przewieziony z więzienia w Nowogrodzku do więzienia w powiatowym mieście Wołożyn (woj. nowogrodzkie – ryc. 3). Autor podaje, że na przełomie października i listopada 1939 r. Loret wraz z siedmioma innymi więźniami z więzienia wołożyńskiego, wśród których miał być wspomniany gajowy, został zabrany przez enkawudzystów do pobliskiego lasu po drewno dla więzienia i tam w czasie załadunku opału – przez nich zastrzelony. W drodze powrotnej z drewnem (sześć lub siedem chłopskich furmanek) ciało Loreta zostało zabrane i zakopane na rogatkach Wołożyna.

Niestety, ta część relacji B. Zmitrowicza jest w świetle moich informacji mało wiarygodna. Gdy zbierałem przez dobrych kilka lat pisemne wspomnienia leśników z ziem wschodnich, deportowanych w 1940 r. w głąb Związku Radzieckiego, nie natrafiłem ani razu na przypadek, aby więźnia politycznego, a za takiego na pewno NKWD uważało Adama Loreta, przeniesiono z więzienia o dobrych zabezpieczeniach do więzienia bez takich zabezpieczeń. Więzienie w Wołożynie powstało z przebudowanych koszar wojskowych i traktowane było jako „pomocnicze”, przeznaczone dla mniej ważnych aresztowanych. Adam Loret był zbyt „grubą rybą”, aby w tak niepewnym miejscu go osadzono. Tym bardziej więc jest nieprawdopodobne, by dyrektora naczelnego zabrano do lasu po opał dla więzienia, nawet jeśli zamierzano go przy tej okazji zgładzić<sup>24</sup>.

Pozostaje to również w sprzeczności z informacjami Zygmunta Pawłowskiego, którego teść, Franciszek Sosnowski, przebywał do początków listopada w nowogrodzkim więzieniu w jednej celi z Adamem Loretem (według B. Zmitrowicza w tym czasie miał być on zastrzelony przez funkcjonariuszy z więzienia w Wołożynie). Relację Pawłowskiego należy uważać za dostatecznie wiarygodną, gdyż pochodzi od najbliższych członków rodziny Sosnowskiego (córki i zięcia).

Na błędność relacji Franciszka Dubickiego w opisie Bolesława Zmitrowicza o okolicznościach i miejscu śmierci A. Loreta wskazują także wspomnienia leśników z powiatu Wołożyn, w tym trzy relacje z tamtego terenu: cytowane wyżej, córki nadleśniczego Sierpińskiego, a także leśniczego z leśnictwa Naliboki oraz leśniczego Witolda Bujaka z sąsiedniego nadleśnictwa. Ten ostatni tak pisał o A. Lorecie:

„Naczelny dyrektor Lasów Państwowych pan Adam Loret ewakuował się

<sup>24</sup> Oczywiście można zakładać, że NKWD postanowiło Loreta gdzieś na uboczu „sprzątnąć”. Gdyby jednak istotnie chodziło tylko o „ciche” zlikwidowanie Loreta, to enkawudziści z więzienia w Wołożynie nie robiliby tego przy świadkach, w obecności aż 14 osób (nie licząc enkawudzystów), z których połowa była spoza więzienia (wozacy).



z Warszawy przed Niemcami wraz z pracownikami do Puszczy Nalibockiej, odległej od moich terenów o około 3 km. Nie wiedząc nic o przekroczeniu granicy przez Sowietów 17 września 1939 r., całą ekipą wyjechał dalej na wschód w kierunku miejscowości Iwieniec, tam natknął się na pierwsze czolgi bolszewickie, został aresztowany i przepadł bez wieści”.

Przytaczana często w publikacjach powyższa informacja Witolda Bujaka – pomijając błędne określenie czasu i miejsca aresztowania Adama Loreta przez Sowietów, czego przyczynę wyjaśniono już wcześniej – zawiera jedno bardzo ważne stwierdzenie, mianowicie że Loret po aresztowaniu „przepadł bez wieści”.

Bolesław Zmitrowicz bardzo obrazowo przedstawia w swej relacji, jak to enkawudziści, zabierając z więzienia wołożyńskiego ośmiu więźniów, w tym A. Loreta, pojechali – eskortując pod bronią całą grupę – do oddalonych około 10 km od Wołożyna lasów hr. Tyszkiewiczza, gdzie w trakcie ładowania drewna na wozy zastrzelili Loreta.

Tak się składa, że właśnie wtedy nadleśniczym w tych lasach był cytowany wyżej Witold Bujak. Jest mało prawdopodobne, aby Bujak, tamtejszy nadleśniczy (od końca września 1939 r. do połowy lutego 1940 r.), mógł się nie dowiedzieć o tym zdarzeniu. A skoro w swym wspomnieniu napisał tylko ogólnikowo, że Loret został „aresztowany i przepadł bez wieści”, to rozbieżność relacji Zmitrowicza jest aż nadto uderzająca.

Dowodzi tego jeszcze jedna informacja W. Bujaka. Mianowicie w połowie lutego 1940 r. został on aresztowany i osadzony w więzieniu wołożyńskim. „Spotkałem tam [w więzieniu w Wołożynie] – pisze w swych wspomnieniach – dużo znajomych, już wcześniej aresztowanych. Z reguły byli to osadnicy wojskowi, policjanci, służba więzienna, służba leśna, księża i właściciele ziemscy...”. W więzieniu przebywał osiem miesięcy. Jest również niemożliwe, aby spotkawszy w nim wielu znajomych, nie dowiedział się od kogoś o losie Loreta, a przynajmniej, że tam się znajdował przez jakiś czas.

Na temat dalszych losów Adama Loreta po pobycie w więzieniu w Nowogródku jest jeszcze jedna źródłowa wzmianka, jak się wydaje – wiarygodna. Mianowicie były senator RP, Konstanty Rdułtowski, pisze w swych wspomnieniach<sup>25</sup>, iż przebywając w więzieniu w Mińsku – po przewiezieniu z więzienia w Baranowiczach – słyszał, że w którejś celi obok jest Adam Loret. Był to początek 1940 r.<sup>26</sup>

Dalsze dzieje Adama Loreta nie są znane. Tak więc sprawa ustalenia, gdzie, kiedy i w jakich okolicznościach zmarł lub został pozbawiony życia

<sup>25</sup> K. Rdułtowski: *Notatki z wygnania. Biblioteka Zesłańca*. Warszawa – Wrocław 1966, s. 40.

<sup>26</sup> W połowie maja Rdułtowski został skazany na osiem lat łagru i wywieziony w rejon Świerdłowska na Uralu.

– pozostaje nadal otwarta.

## 2.3. W poszukiwaniu grobu Adama Loreta

### GRZEGORZ LENART

Przypadające na rok 2004 osiemdziesięciolecie Lasów Państwowych nie mogło minąć bez ponownej próby wyjaśnienia okoliczności śmierci przedwojennego organizatora i dyrektora tej organizacji, Adama Loreta. Do tego czasu dysponowaliśmy tylko dwiema publikacjami: relacjami świadków aresztowania dyrektora przez wkraczającą do Polski 17 IX 1939 r. Armię Czerwoną, mianowicie jego bliskiego współpracownika, inż. Antoniego Wierzbickiego oraz Edmunda Cugowskiego – kierowcy ciężarówki, którą w czasie ewakuacji Dyrekcji Naczelnej LP z Warszawy na wschód (w stronę Wilna) transportowano archiwum Lasów Państwowych.

Relacja Antoniego Wierzbickiego, kierownika referatu sklejek w Dyrekcji Naczelnej LP („Echa Leśne” 1992, nr 9), tak ujmuje przebieg zatrzymania całej ewakuującej się ekipy.

„17 września wyruszyliśmy dalej przez las. Jechałem na końcu szeregu samochodów (...). Zatrzymaliśmy się na skraju polany leśnej [w Nadleśnictwie Naliboki niedaleko Nowogródka – przyp. G.L.]. Wysiedliśmy. (...) na środku polany stał dyrektor Loret w kapeluszu i płaszczu lodenowym, obok stali pani Loretowa i pracownicy sekretariatu”.

Antoni Wierzbicki, któremu udało się uniknąć aresztowania i powrócić 24 XII 1939 r. do Warszawy, nie opisuje dalszych losów dyrektora Loreta i osób mu towarzyszących, a część informacji przez niego podawanych jest błędna. Twierdzi m.in., że żona dyrektora Loreta była razem z nim. Jak wynika z innych relacji, pani Loretowa pozostała w Pińsku.

Z kolei Edmund Cugowski tak opisuje tamte wydarzenia:

„W dniu 5 września wieczorem do naszego domu (...) przyszedł woźny z dyrekcji z wiadomością, że wzywa mnie dyrektor naczelny, Adam Loret. (...) Wszyscy pośpiesznie szykowali się do ewakuacji. W dziewięć czy też

dziesięć (...) specjalnie przygotowanych, okutych metalem skrzyń z uchwytami spakowano najważniejsze dokumenty z archiwum Naczelnej Dyrekcji LP. Następnego dnia mieliśmy wyjeżdżać na wschód, do Pińska przez Siedlce i Brześć. Dyrektor Loret polecił mi przygotować jedną z ciężarówek do dalekiej drogi. Wybrałem 7-tonowego chevroleta. (...) Późnym popołudniem 6 września wraz z ok. 40 pracownikami NDLP, stłoczonymi na skrzyni ciężarówki (...) ruszyliśmy w drogę. Rano 18 września (bądź też 19) ruszyliśmy w kierunku Wilna. Samochód z dyrektorem Loretem również. (...) Ryzyko przedzierania się do Wilna podjął (...) dyr. Loret. Jego samochód, w asyście dwóch aut osobowych (...) pojechał dalej. Ślad po dyrektorze Lorecie zaginął na zawsze”. („Echa Leśne” 1998, nr 6).

Ważnym dokumentem w tej sprawie stała się notatka sporządzona 19 IX 1939 r. przez Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych BSRR, starszego majora bezpieczeństwa publicznego L.L. Canawę i naczelnika Wydziału Specjalnego NKWD BSRR, starszego majora bezpieczeństwa publicznego Boczkowa, adresowana do Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR Ł.P. Berii, której kopię otrzymał dyrektor generalny LP od inż. Zbigniewa Zielińskiego, byłego kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych (ryc. 1). Ma ona następującą treść: „18 września 1939 r. pomiędzy stacją Stołpce (Polska) (...) został aresztowany zastępca ministra rolnictwa w rządzie (...) i jednocześnie dyrektor Główny Zarządca Lasów Państwowych Loret Adam Sidorowicz. Razem z nim zostali aresztowani jego (...) w liczbie 18 osób. W czasie przesłuchania Loret zeznał, iż otrzymał polecenie zgromadzenia rezerw i przeprowadzenia zasiewów [ostatnie cztery wyrazy nieczytelne i trudne do przetłumaczenia – przyp. G.L.] we wschodniej części Polski, w którym to celu udał się do Pińska. Dowiedziawszy się, iż oddziały Armii Czerwonej przekroczyły granicę, próbował przedostać się do granicy z Rumunią”.

Zupełnie niespodziewanie w końcu 2003 r. ujawniony został maszynopis relacji Bolesława Zmitrowicza, byłego sekretarza przedwojennego Biura Inspekcyjnego Dyrekcji LP Okręgu Krakowsko-Śląskiego w Cieszynie, z rozmów z Franciszkiem Dubickim, leśniczym Nadleśnictwa Naliboki. Podczas tych rozmów Dubicki, współwięzień A. Loreta w Wołożynie, opisał ostatnie dni życia dyrektora. Relacja B. Zmitrowicza została opisana przez M. Frączek i Z. Bednarza w nrze 5 „Sylwana” z 2004 r.

We wspomnieniach B. Zmitrowicza dyrektor Loret został zatrzymany około godziny dziewiątej 17 IX 1939 r., w niedzielę na „Krzyżówce” (...) – skrzyżowanie dróg Naliboki – Nowogródek, koło tzw. Smolarni, w oddziale nr 182 leśn. Śmiejewo”. Dalej autor opisuje, że dyrektor Loret próbował się bronić przed aresztowaniem, posługując się m.in. legitymacją wiceministra Rządu Rzeczypospolitej. Zastosowana argumentacja była bezskuteczna.



Sytuacja stała się jeszcze trudniejsza, gdy Rosjanie znaleźli ukryte w samochodzie pieniądze i biżuterię. Według wspomnianych relacji, dyrektor naczelny i pozostałe aresztowane osoby zostały przewiezione do miasteczka Naliboki.

Dalej opisane są wspomnienia Franciszka Dubickiego, jego pobyt w więzieniu w Wołożynie, spotkanie z dyrektorem Loretem i szczegóły jego śmierci i pochówku. Dubicki twierdzi, iż w październiku 1939 r. przebywał w jednej celi więziennej razem z Adamem Loretem. Jego zdaniem, pod koniec października lub na początku listopada 1939 r. obaj wraz z innymi sześcioma więźniami pojechali po drewno na potrzeby więzienia.

Według dalszych relacji, udali się do lasu w majątku Pierszaje nad rzeką Świsłoczą, około 10 km od Wołożyna. Prace przy załadunku i późniejszy transport nadzorowało „około 15 żołdaków ze straży NKWD. (...) około godziny 14-ej padł strzał i Franciszek Dubicki zobaczył, jak zatoczył się i padł rażony kulą ś.p. Adam Loret”.

Cytowany fragment zawiera w dalszej części wspomnienia o tym, co działo się później na polanie. Franciszek Dubicki wraz z sołtysem i innymi złożyli ciało na wozie załadowanym drewnem i przetransportowali na peryferie Wołożyna. Tam „u zbiegu ulicy Wileńskiej i drogi do st. Horodźki (...) w pobliskim domku jeden z oprawców dostał łopate”. Dubicki i towarzyszący mu więźniowie wykopali „metrowej, może więcej głębokości dół i tam (...) w pobliżu pomnika Niepodległości, ciało pochowali”.

Wobec licznych niewiadomych i wątpliwości co do rzetelności rewelacyjnych wspomnień B. Zmitrowicza i F. Dubickiego, z inicjatywy dyrektora generalnego LP, dra inż. Janusza Dawidziuka, podjąłem próbę zgromadzenia nowych informacji o losach A. Loreta. Dodatkowym argumentem były zmierzające ku zakończeniu prace nad 80-letnią historią Lasów Państwowych, podjęte przez szereg autorów na zlecenie wydawcy – Centrum Informacyjnego LP.

Przede wszystkim skierowane zostało pismo do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Archiwum Państwowego oraz Komitetu ds. Archiwów przy Radzie Ministrów Republiki Białorusi. W pismach tych zwracaliśmy się z „prośbą o udzielenie pomocy w odszukaniu miejsca, w którym pochowany jest Adam Loret (...) oraz sprawdzenie, czy w Archiwach Państwowych Republiki Białorusi lub Ministerstwie Spraw Wewnętrznych znajdują się dokumenty Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych z lat 1924–1939”.

Odbyło się również spotkanie z ambasadorem Republiki Białorusi w Polsce, Pawłem Lanuszką, przy udziale rektora SGGW, prof. Tomasza Boreckiego i Jacka Frankowskiego, specjalisty ds. sztuki w Ośrodku Kultury Leśnej w Gołuchowie. Wymienione pisma i spotkania ułatwiły misję delegacji Lasów Państwowych w czasie jej pobytu na Białorusi w czerwcu



2005 r. W skład delegacji obok autora wchodził: Ryszard Działuk, były naczelny dyrektor Lasów Państwowych, członek Bractwa Leśnego, dyrektor Biura Leśnego Materiału Rozmnożeniowego oraz Jacek Frankowski.

W przygotowaniu wyjazdu pomagały nam m.in. Ambasada RP, Konsulat i Instytut Kultury Polskiej w Mińsku. Oficjalne zaproszenia do odwiedzenia Republiki Białorusi otrzymaliśmy z Brzeskiego Zjednoczenia Lasów Państwowych i Biura Urządzenia i Geodezji Leśnej w Mińsku.

Po spotkaniu w dniu 28 czerwca z radcą Ambasady RP w Republice Białorusi, Andrzejem Olborskim, pojechaliśmy do Wołożyna (około 80 km od Mińska), gdzie zgodnie z relacją Bolesława Zmitrowicza miał być zastrzelony i pochowany Adam Lorec. Byliśmy wzruszeni i podekscytowani perspektywą tej podróży. Naszej delegacji towarzyszyli: konsul Krzysztof Górski i radca ambasady, dyrektor Instytutu Polskiego w Mińsku, Cezary Karpiński. Na miejscu oczekiwali na nas: ojciec Tomasz Lach – proboszcz parafii św. Józefa w Wołożynie (Polak, zakonnik z Niepokalanowa), ks. dziekan Stanisław Sadowski z Holszan (Polak urodzony na Białorusi) oraz Julij Poznowicz (Polak, mieszkaniec Wołożyna), który według wcześniejszych informacji miał znać miejsce pochówku Adama Loreta.

**Ryc. 2.** Współczesne roгатki Wołożyna (fot. G. Lenart)





**Ryc. 3.** Pałac Tyszkiewiczów w Wołożynie, siedziba milicji (fot. G. Lenart)

Naszym celem była wizytacja miejsc, które według relacji gajowego Franciszka Dubickiego łączone są z osobą Adama Loreta.

Co dzisiaj po tylu latach możemy stwierdzić?

Pałac Tyszkiewiczów, w którym w czasie II wojny światowej mieściło się więzienie, nadal istnieje. Zewnętrznie wygląda całkiem dobrze. W tej części, gdzie mógł być więziony Adam Loret, jest dziś siedziba milicji (ryc. 3). W drugim budynku stacjonuje jednostka wojskowa.

Jedną z rogatek Wołożyna wyznaczają nadal istniejące ulice – jedna, zwana przed II wojną światową ul. Wileńską, oraz druga, prowadząca do stacji kolejowej Horodźki. Na tej rogatce, zgodnie z relacją Franciszka Dubickiego, stał Pomnik Niepodległości. Julij Poznowicz, o którym wspominałem wcześniej, potwierdził, że w tym miejscu była kaplica, przemianowana w 1937 r. na Pomnik Niepodległości lub Grób Nieznanego Żołnierza. Był na tej uroczystości razem ze „swoim tatusiem, kapitanem Wojska Polskiego”. Potwierdził również, że zdjęcie kapliczki przydrożnej z około 1930 r., które otrzymaliśmy od ojca Lacha, przedstawia opisywane miejsce i ów pomnik (ryc. 4).



**Ryc. 4.** Kapliczka przydrożna w Wołożynie, przemianowana w 1937 r. na Pomnik Niepodległości (lub na Grób Nieznanego Żołnierza), w pobliżu której miał być pochowany dyrektor Adam Loret. Zdjęcie z roku 1930, udostępnione przez o. Tomasza Lacha – proboszcza parafii św. Józefa w Wołożynie

Co tam jest dzisiaj?

Czas nieustannie płynie; obecnie znajdują się w tym miejscu przystanek autobusowy i krzyż prawosławny (ryc. 5). A tam, gdzie mógł być pochowany dyrektor Adam Loret, przeprowadzono kolektor kanalizacyjny i zainstalowano studzienkę. Czy krzyż postawiono tutaj dla upamiętnienia czyichś szczątków, tego niestety nie wiemy i obawiam się, że na razie nie dowiemy. Nie udało się nam spotkać z miejscowym przedstawicielem Kościoła prawosławnego. Okolice wokół opisywanego miejsca niewiele się zmieniła. Część przedwojennych zabudowań nadal istnieje, ale mieszkają w nich „inni ludzie”.

**Ryc. 5.** Krzyż prawosławny na miejscu przedwojennej kapliczki. Czy upamiętnia czyjeś szczątki? (fot. G. Lenart)







**Ryc. 6.** Julij Poznowicz, emerytowany oficer wojsk radzieckich, nie może dziś potwierdzić, że zna miejsce pochówku Adama Loreta (fot. G. Lenart)

Julij Poznowicz (ryc. 6), emerytowany oficer wojsk radzieckich, jedna z ostatnich osób pamiętających tamte dni, wcześniej mówił, że zna miejsce pochowania Adama Loreta. Teraz nie może tego potwierdzić; nie pamięta, czy taki fakt miał miejsce. Czy nie pamięta, bo zapomniał, czy nie pamięta, bo nigdy tego nie wiedział – na razie tego również się nie dowiemy.

Mimo wielu niepewności, zebraliśmy ziemię z Wołożyna – z miejsca, gdzie może być pochowany dyrektor Adam Loret.

Droga powrotna do Mińska wiodła traktem, który mógł być ostatnią drogą Naszego Dyrektora. Szlak z Wołożyna do Pierszaj nad rzeką Isłoczą (w relacji Zmitrowicza – majątek Pierszaje nad rzeką Świsłoczą) to trakt ze starym, kamiennego bruku, obsadzony kilkudziesięcioletnimi drzewami (ryc. 7). Puszcza Nalibocka w okolicy Pierszaj jest już powojennym lasem mieszanym. Przy drodze prowadzącej w głąb lasu wkopany jest, jak się wydaje, przedwojenny słupek geodezyjny, na którym od strony lasu wykute są litery „PN” (Puszcza Nalibocka, czy Punkt Normalizacyjny?). Czy to w tej okolicy został zastrzelony Adam Loret? Nie udało nam się tego ustalić...



**Ryc. 7.** Szlak z Wołożyna do Pierszaj. Być może tędy wiodła ostatnia droga dyrektora Adama Loreta (fot. G. Lenart)

**Ryc. 8.** Isłocz w okolicach Wołożyna (fot. G. Lenart)



W Domu Polskim w Iwiewiecu spotkaliśmy się z dyrektorem Teresą Sobol. To ona kilka miesięcy temu wskazała nam książkę Wacława Nowickiego „Żywe echa” (Wydawnictwo Antyk, Komorów 1993). Teraz deklarowała, że nadal będzie poszukiwać śladów związanych z Adamem Loretem.

Podobną deklarację złożył również ksiądz biskup Antoni Dziemianko, którego rodzina mieszkała w Nalibokach, a wujek po wojnie był pracownikiem tamtejszych lasów. Ksiądz biskup kilkakrotnie wspominał wakacje w Puszczy Nalibockiej. Dawna siedziba Nadleśnictwa Naliboki w Budach już dawno nie istnieje. Ślady historii zostały zatarte.

Już po naszym powrocie do kraju otrzymaliśmy odpowiedź z Komitetu ds. Archiwów oraz ambasadora Republiki Białorusi, w której z przykrością poinformowano, że żadnych dokumentów nas interesujących nie odnaleziono. Pan ambasador w swoim piśmie dodał jednak: „...pragnę podkreślić, że gdyby ujawniły się jakiegokolwiek nowe informacje w tej sprawie, niezwłocznie (...) o tym zawiadomię”.

Zbyt wiele jest rozbieżności w przytoczonych relacjach świadków aresztowania i śmierci Adama Loreta. Nie ma niezbitych dowodów na to, w jakich okolicznościach pozbawiono życia dyrektora Lasów Państwowych. Wyjazd do Wołożyna nie rozwiał wątpliwości, nie dał odpowiedzi na pytanie, czy Adam Loret został zastrzelony w Pierszajach nad rzeką Isłoczą i pochowany pod Pomnikiem Niepodległości w Wołożynie.

W połowie lipca 2005 r. spotkałem się z Wacławem Nowickim. Rozmawialiśmy na temat tamtych dni września 1939 r., jego wspomnień spisanych w wymienionej wcześniej książce i innych znanych mi i przedstawionych w tym miejscu opisów ostatnich dni Adama Loreta. Według autora „Żywych ech”, relacja gajowego Dubickiego jest wielce prawdopodobna, „takie szczegóły mogła podać tylko osoba, która tam była i to przeżyła”.

Mam przed sobą książkę Wacława Nowickiego. Autor jako kilkunastoletni harcerz obserwował w swoim rodzinnym mieście Nalibokach wejście wojsk sowieckich. Wspominając tamte chwile w opowiadaniu pt. „Chorał zaniemeński”, pisze: „Dochodzi południe. Starsi druhowie gdzieś odeszli. Stoi nas kilku najmłodszych w bramie szkoły i (...) odbiera dziejową paradę smrotnej klęski romantyzmu w ostrogach, a zarazem triumf zimnego, bezwzględnego realizmu. (...) Nim doszliśmy do połowy wsi, naprzeciw maszerujących oddziałów jadą trzy ciężarówki. Na jednej z nich poznajemy biskupa Kazimierza Bukrabę. (...) Za nim na dnie skrzyni kilka osób, tylko głowy im widać. Ktoś rozpoznaje naczelnego dyrektora lasów państwowych Adama Loreta”.

Te wspomnienia mogą również potwierdzać późniejszy niż o godzinie dziewiątej czas aresztowania, a co za tym idzie późniejszy niż podają to inni czas wyjazdu „ekipy Loreta” z siedziby nadleśnictwa. Można się zastana-





**Ryc. 9.** Kościół św. Józefa w Wołożynie (fot. G. Lenart)

wiać, skąd młodzi ludzie z Nalibok mogli znać osobę Adama Loreta. Waclaw Nowicki w swym opowiadaniu często mówi o Puszczy Nalibockiej. Opisując jedną z nocy wigilijnych, wspomina: „Cichną w chatach kolędy. Wyiskrzzone niebo. Skrzyp śniegu pod nogami. Zewsząd dolatuje coraz głośniejsze granie janczarów i parskanie koni. Śpieszą na pasterkę, mijając tłumy mieszkańców puszczy: nadleśniczy Sierpiński, leśniczy Dąbek, gajowi, ludzie z najbliższych wsi i zaścianków...”.

Przekazałem Waclawowi Nowickiemu kopię tekstu Bolesława Zmitrowicza. Na początku września zwrócił mi ją z własnymi, odręcznymi adnotacjami. Podtrzymał swoją pierwszą ocenę relacji Franciszka Dubickiego na temat śmierci i miejsca pochowania Adama Loreta. Na stronie 17. wspomnień Zmitrowicza, obok tekstu: „... a co do Dyrektora Loreta, to w mojej obecności został zabity w lesie i pochowany w mieście Wołożynie przy pomniku Niepodległości”, autor „Żywych ech” dopisał: „największe prawdopodobieństwo”. Wcześniej, na stronie 11., przy fragmencie dotyczącym daty i godziny zatrzymania Loreta, umieścił słowa: „zgadza się” (chodzi o 17 września, około godziny dziewiętej na krzyżowce).

Mój nowo poznany świadek tamtych dni zakwestionował jednak pewne fragmenty wspomnień Zmitrowicza. Waław Nowicki podważa między innymi to, że kolumna dyrektora Loreta kierowała się z Bud na Wilno. Przy fragmencie mówiącym o tym, iż po informacji nadleśniczego Sierpińskiego o niemożliwości uzyskania połączeń telefonicznych z Pińskiem i Wilnem, i że Sowieci są w Nalibokach, a dyrektor naczelny „zarządził natychmiastowy wyjazd z osady Budy z zamiarem dotarcia do Wilna” – Nowicki napisał: „...tu coś nie tak. Skoro mieli jechać do Wilna (granicy litewskiej), to po co (...) cofali się do (...) Nalibok! Kierunek odwrotny!”.

Waław Nowicki za „niemożliwe” uznał również to, że Loret przebywał w więzieniu w Nowogródku. Jego zdaniem, jeżeli po aresztowaniu był więziony przez Naliboki (potwierdza to w swojej książce) i „dalej do Stołbców” (Stołpców), to jest to kierunek przeciwny. Podaje w wątpliwość również inne uznawane dotychczas za pewne fragmenty losów Loreta i jego grupy.

Kolejny świadek, kolejne wspomnienia, a sprawa, którą chcemy wyjaśnić, wcale się nie zamyka. Potwierdzone zostały jedne szczegóły, inne zaś nadal wywołują wątpliwości. Niestety, pamięć ludzka jest zawodna, w dodatku każdy z nas ma subiektywną ocenę zdarzeń. Jeżeli nałożymy na to emocje, zagrożenie życia, atmosferę wojny i smugę upływającego czasu, to musimy się zgodzić z opinią, że trudno będzie jednoznacznie na podstawie wspomnień odtworzyć losy Adama Loreta. Jedynie urzędowe dokumenty można by uznać za niepodważalne dowody.

Co zatem mamy robić? Szukać i starać się wyjaśnić wszystkie okoliczności, o ile jest to możliwe. Zobowiązuje nas do tego prosty fakt, że Adam Loret był jednym z twórców Lasów Państwowych – organizacji gospodarczej. Ale również poszanowanie wiecznego miejsca naszego spoczynku. Pamiętać musimy też i o tym, że poszukujemy dokumentów Lasów Państwowych, które składają się na historię leśnictwa polskiego.

Nic nie wiemy o wojennych losach żony dyrektora Loreta. Pozostała 16 IX 1939 r. w Pińsku. Co się z nią stało później?

## ANEKS

Życiorys Adama Loreta, dyrektora naczelnego  
Lasów Państwowych w latach 1925–1939

(„Polski Słownik Biograficzny”, t. XVII, z. 4, s. 556–557)

**L**oret Adam Stefan (1884 – ok. 1940), leśnik, dyrektor naczelny Lasów Państwowych. Był synem Sydona Karola, inżyniera komunikacji, budowniczego kolei w monarchii austro-węgierskiej, i Eugenii Górnickiewicz, bratem Macieja. Urodzony 26 grudnia w Jaśle, uczył się początkowo w domu. Studiował w Wyższej Szkole Lasowej we Lwowie i następnie trzy semestry w Akademii Leśnej w Tharandcie (Saksonia) (1907 lub 1909), specjalizując się w urządzaniu lasu. Od 10 II 1910 r. do 31 X 1920 r. pracował w prywatnych lasach dóbr Sucha koło Żywca, należących do Braniczich, jako technik leśny, kierownik urządzania lasów i pełnomocnik dóbr. Dnia 1 XI 1920 r. przeszedł do służby państwowej i objął stanowisko p.o. naczelnika Zarządu Okręgowego Dóbr Państwowych. Dnia 10 X 1921 r. został mianowany naczelnikiem, a 1 II 1925 r. dyrektorem Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie. Od roku 1920 kierował gospodarką Lasów Państwowych okręgu warszawskiego.

W administracji Lasów Państwowych Loret przejawiał od początku zainteresowanie sprawami ogólnej polityki leśnej oraz polityki gospodarczej Lasów Państwowych. Wprowadził liczne zmiany w systemie gospodarowania lasami podległego mu okręgu. Był w tym okresie działaczem Związku Zawodowego Leśników (ZZL). Brał udział w wielu zjazdach delegatów tej organizacji, przez pewien czas był członkiem Zarządu Głównego ZZL, należał w roku 1924 do Komitetu Organizacyjnego IV Ogólnego Zjazdu Leśników, później kierował pracami jego sekcji poświęconej polityce leśnej. Dnia 1 X 1926 r. minister rolnictwa i dóbr państwowych zlecił Loretowemu jako „nadzwyczajnemu delegatowi do spraw administracji Lasów Państwowych” przeprowadzenie inspekcji wszystkich lasów państwowych i postawienie wniosków co do koniecznych zmian w ich administracji i gospodar-

ce. Loret był równocześnie dyrektorem warszawskiej DLP. Powierzenie mu tego stanowiska wynikało z jego przynależności do tzw. Pierwszej Brygady Gospodarczej, grupującej działaczy gospodarczych związanych z obozem J. Piłsudskiego. Na wniosek Loreta zostało wydane 22 III 1928 r. rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zagospodarowaniu lasów państwowych. Tego roku Loret zakończył działalność jako „nadzwyczajny delegat” i został oddelegowany do współpracy z dyrektorem Departamentu Leśnictwa w Ministerstwie Rolnictwa. W roku 1928 opublikował swój program reform gospodarki leśnej pt. „Główne wytyczne państwowego gospodarstwa leśnego” („Na froncie gospodarczym”, W. 1928, przedruk. „Las Polski” 1929, nr 5 i 6). Loret uzasadniał w nim tezę zwolenników etatyizmu, że dla osiągnięcia z lasów państwowych największego dochodu przy zachowaniu ciągłości i trwałości użytkowania konieczne jest przejęcie ich użytkowania przez administrację Lasów Państwowych. Loret był zwolennikiem objęcia przez państwo kontroli nad całą gospodarką leśną w kraju.

Po utworzeniu w roku 1930 Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych Loret został 1 I 1931 r. powołany na kierownika Dyrekcji Naczelnej z poleceniem realizowania nowej leśnej polityki gospodarczej. Przeprowadził m.in. inwentaryzację zasobów leśnych, likwidację umów z przedsiębiorstwami prywatnymi, m.in. z angielską firmą „The Century European Timber Corporation” na eksploatację Puszczy Białowieskiej, przejęcie użytkowania lasu i sprzedaży drewna przez administrację Lasów Państwowych oraz podjęcie przez nią przerobu drewna. Zorganizował eksport materiałów drzewnych, powołując do życia przedsiębiorstwo Polska Agencja Drzewna „Paged” i spowodował budowę portu drzewnego w Gdyni. Gdy 1 II 1934 r. weszła w życie nowa organizacja administracji Lasów Państwowych, Loret mianowany został dyrektorem naczelnym Lasów Państwowych i pozostał nim aż do wybuchu wojny.

Działalność Loreta od pierwszych lat spotykała się z silnymi sprzeciwami. Przeciwno prowadzonej przez niego polityce występowali nie tylko zagrożeni nią prywatni przedsiębiorcy leśni i drzewni finansowani przez kapitały krajowe i obce, ale także przeciwnicy etatyizmu oraz Najwyższa Izba Kontroli. Kierowane przez Loreta Lasy Państwowe były jednym z najostrzej atakowanych odcinków działalności gospodarczej państwa. Próba usprawiedliwienia prowadzonej polityki została zawarta w rozprawie Loreta pt. „Drogi rozwoju administracji lasów państwowych w ostatnich kilku latach” („Pięć lat na froncie gospodarczym”, W. 1931 II) oraz w jego wypowiedzi na zebraniu dyskusyjnym 10 I 1929 r. pt. „Uwagi P. A. Loreta” („Zagadnienia etatyizmu w Polsce, W. 1929, s. 135–140”). W wyniku konsekwentnej realizacji swej polityki gospodarczej Loret osiągnął poważne zwiększenie dochodowości Lasów Państwowych. Cieszył się poważaniem międzynarodowo-



wych kół gospodarczych i finansowych. Po wydaniu 30 IX 1936 r. dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o państwowym gospodarstwie leśnym, aprobującym politykę Loreta, ataki jego przeciwników ustały.

Po wybuchu II wojny światowej Loret 5 IX 1939 r. ewakuował się wraz z Dyрекcją Naczelną na wschód. Dnia 16 września nie skorzystał z propozycji opuszczenia kraju; 17 września został zatrzymany przez oddział wojsk radzieckich w miejscowości Naliboki, a następnie internowany w Związku Radzieckim. Zmarł na przełomie lat 1939 i 1940. Odznaczony był Orderem Polonia Restituta 3 i 4 kl. Zostawił żonę Halinę Marię z domu Siewierską. Dzieci nie miał.

# 3

PRZEJĘCIE PRZEZ  
WŁADZE OKUPACYJNE  
POLSKICH LASÓW  
POD SWÓJ ZARZĄD  
I ORGANIZACJA  
ADMINISTRACJI LEŚNEJ

JÓZEF BRODA

### 3.1. Ziemie polskie włączone bezpośrednio do Rzeszy Niemieckiej<sup>1</sup>

**W** rozdziale pierwszym wykazano – co przedstawia także mapka na ryc. 1 (s. 18) – że na mocy dekretu A. Hitlera z 8 X 1939 r.<sup>2</sup> w skład III Rzeszy zostały włączone: Pomorze Gdańskie wraz z Wolnym Miastem Gdańskiem, Wielkopolska z Kujawami, północna część Mazowsza (okręg Ciechanów) i powiaty augustowski oraz suwalski, w części zaś środkowej i południowej: zachodnia część województw łódzkiego, kieleckiego i krakowskiego oraz Zaolzie. Jak podkreśla paragraf pierwszy dekretu, na czele nowo utworzonych prowincji Gdańsk-Prusy Zachodnie i Kraj Warty zostali postawieni namiestnicy Rzeszy (gauleiterzy). Dekret podkreślał, że podstawę prawną wprowadzanej organizacji administracji w obu okręgach miały stanowić przepisy z 14 IV 1939 r. o organizacji administracji w okręgu Sudety – obszarze wydzielonym z terytorium Czechosłowacji i włączonym bezpośrednio do III Rzeszy. W odniesieniu do obwodów katowickiego, a na północy – ciechanowskiego oraz powiatów augustowskiego i suwalskiego, zalecenia takie były zbędne, gdyż obszary te weszły w skład przylegających prowincji Rzeszy i wystarczyło tylko rozszerzyć na nie istniejący tam schemat organizacyjny, co też zrobiono.

W ślad za dekretem Hitlera o włączeniu ziem polskich do Niemiec ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 2 XI 1939 r. o podporządkowaniu gauleiterom prezesów (prezydentów) rejencji, a tym z kolei wszystkich działań gospodarki, kultury i spraw społecznych w danym okręgu. Ponadto pismo nadmieniało, że gauleiterom podlegali też wyżsi kierownicy SS i policji, im zaś inspektorzy policji i bezpieczeństwa.

<sup>1</sup> Ta część rozdziału została opracowana przede wszystkim na podstawie materiałów archiwalnych znajdujących się w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Ten dość duży zespół akt (głównie powielane maszynopisy) dotyczy tzw. Kraju Warty (Warthegau, Wartheland) i obejmuje lata 1939–1944.

<sup>2</sup> Erlass des Führers und Reichskanzler über Gliederung und Verwaltung der Ostgebiete. Vom 8. Oktober 1939. Verordnungsblatt des Reichsstaathalters im Reichsgau Wartheland, s. 2.

Jak więc widać, cała władza na obszarze danej prowincji została skupiona w rękach gauleitera, na wszystkich zaś pozostałych szczeblach administracji państwowej zachodziły ścisłe hierarchiczne powiązania i współzależności, nawet łącznie ze służbami SS i policji.

Formalne przejście przez administrację niemiecką polskich lasów na zajętych terenach nastąpiło około połowy 1940 r. Mowa tu o „formalnym przejściu”, gdyż faktyczne przejście państwowych lasów i zakładów przemysłu drzewnego nastąpiło znacznie wcześniej przez zarząd wojskowy już w czasie tzw. kampanii wrześniowej. Postępowanie w sprawie „formalnego” przejścia tych nieruchomości (innych państwowych również) pod niemiecką administrację cywilną rozpoczęło się w grudniu 1939 r.

Z dniem 8 grudnia tego roku ukazało się rozporządzenie ministra leśnictwa Rzeszy (Reichsforstmeister), skierowane do gauleitera Kraju Warty (zapewne otrzymali je również inni gauleiterzy) w sprawie rejestracji lasów na zajętych terenach państwa polskiego<sup>3</sup>.

„Zgodnie z poleceniem prezesa rady ministrów, feldmarszałka Göringa – podkreśla pismo (jego ważniejsze postanowienia tutaj wytłuszczono) – **ma być przejęta** i zagospodarowana przez administrację leśną Rzeszy **cała polska własność leśna zarówno publicznoprawna** [tj. państwowa], **jak i prywatna**, w celu określenia późniejszych stosunków własnościowych w ramach Głównego Zarządu Powiernictwa – Wschód (Haupttreuhandstelle – Ost). W trakcie przejmowania polskich lasów – czytamy dalej – oprócz lasów publicznoprawnych, ma być przekazany we władanie Rzeszy również szereg lasów prywatnych...” (oczywiście dotyczyło to tylko większej prywatnej własności leśnej – J.B.).

Pismo podkreśla dalej, że w celu zrealizowania tego zadania „konieczne jest, **aby wszystkie lasy na byłym obszarze polskim – łącznie z Gubernialnym Gubernatorstwem – zostały zestawione tabelarycznie**”. W pierwszej kolejności miały być wymienione na listach lasy o powierzchni powyżej 500 ha, co wymagało oczywiście odpowiedniego podziału okręgu na rejony. W wypadku, gdyby ustalenie obszaru danej powierzchni leśnej mogło spowodować opóźnienie w opracowaniu zestawienia, należało się ograniczyć do podania wyliczeń szacunkowych. Sprawozdania miały być dostarczone do 15 I 1940 r., aby po uzupełnieniach i korektach ostateczne wykazy zostały opracowane do 1 kwietnia tego roku.

Bardzo ważną informację zawiera końcowa część omawianego zarządzenia:

„Główny Zarząd Powiernictwa – Wschód przekazał mi – pisze minister leśnictwa – że **zostają utworzone regionalne powiernictwa** (örtliche

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu: Regierung Posen. Landratsämter, sygn. 17 (Landratsamt Ostrowo), s. 27–28.

Treuhandstellen): **w Gdańsku, Poznaniu, Katowicach, Ciechanowie, Krakowie i Warszawie**, które w każdym przypadku będą wspierać urzędy leśne w wykonywaniu ich zadań”.

W zestawieniach tabelarycznych lasy miały być wykazane według następujących grup własności: a) będące w posiadaniu volksdeutscheów, b) przejęte przez administrację państwową, c) lasy nie przejęte i d) wchodzące w skład wielkiej własności ziemskiej. W zakończeniu pismo polecało, aby do 25 I 1940 r. wykazać również powierzchnie leśne zaatakowane przez szkodliwe owady.

Jak wynika z treści zarządzenia ministra leśnictwa Rzeszy w sprawie rejestracji lasów na zajętych terenach polskich, pierwszą niemiecką organizacją mającą zarządzać przejętym majątkiem państwa polskiego był tzw. zarząd powierniczy. Główny Zarząd Powiernictwa (Haupttreuhandverwaltung) z siedzibą w Berlinie był organizacją ogólnopaństwową. Władze Rzeszy po zaanektowaniu zachodniej części Polski utworzyły w centrali zarządu powierniczego w Berlinie osobny oddział do zarządzania majątkiem publicznym tych ziem, który – jak informuje cytowane zarządzenie – powołał swe oddziały okręgowe na ziemiach wcielonych do Rzeszy i okupowanych (prowincje, rejencje).

W ramach organizacji powierniczej powstawały w wyodrębnionych okręgach zarządy dla poszczególnych gałęzi gospodarki – na szczeblu centralnym i dla jednostek terenowych. W każdym okręgu sprawy leśnictwa, drzewnictwa i łowiectwa zostały podporządkowane osobnemu wydziałowi, na czele którego stał nadleśniczy krajowy (Landforstmeister). W Kraju Warty był nim Adolf Sommermeyer<sup>4</sup>, sprawujący jednocześnie funkcję kierownika SS-sztabu pracy (SS-Arbeitsstab). Landforstmeistrowi podlegali nadleśniczowie (Oberforstmeister), jednak źródła nie zawierają danych o ich liczbie.

Według przeprowadzonych przez J. Deresiewicza szacunkowych obliczeń<sup>5</sup> (z powołaniem się na Hesnera, „Der Wald”, s. 27), powierzchnia lasów na ziemiach włączonych do Rzeszy wynosiła w zaokrągleniu 1,7 mln ha, z tego przypadało:

– na okręg Warty	– około 720 tys. ha,
– na okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie	– około 470 tys. ha,
– na obwód rejencyjny Opole-Katowice	– około 280 tys. ha,
– na obwód rejencyjny Ciechanów	– około 120 tys. ha,
– na obszar Suwałki	– około 90 tys. ha.
<b>Razem</b>	<b>– około 1680 tys. ha.</b>

<sup>4</sup> Sommermeyer był wysoko notowany w partii nazistowskiej (NSDAP), do której należał już od 1933 r. W 1937 r. został zatrudniony w centralnej administracji leśnej III Rzeszy, w roku 1939 mianowano go nadleśniczym krajowym (Landforstmeister) w Protektoracie Czech i Moraw, ale już po kilku miesiącach – jesienią 1940 r. – został przedstawiony przez ministra leśnictwa Rzeszy (F. Alpersa) gauleiterowi Kraju Warty jako szef administracji leśnej w tym obwodzie.

<sup>5</sup> J. Deresiewicz: *Okupacja niemiecka na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy (1939–1945)*. Studium historyczno-gospodarcze. *Badania nad okupacją niemiecką w Polsce*. Poznań, Instytut Zachodni 1950, t. IV, z. 3, s. 189.

Lasy w porównaniu z ogólną powierzchnią wcielonych ziem zajmowały: w okręgu Warty 16%, w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie 22%, w prowincji śląskiej 27%, w rejencji ciechanowskiej 10% i w powiecie augustowskim 30%<sup>6</sup>.

Więcej danych na temat organizacji administracji leśnej na ziemiach bezpośrednio włączonych do Rzeszy dostarcza forstmeister E. Liebeneiner w swoich wspomnieniach z okresu wojny (maszynopis). Wkrótce po zakończeniu działań wojennych przeciwko Polsce został on jako leśnik oddelegowany z armii do pracy w organizowanej administracji leśnej w rejonie Suwałk (powiaty Augustów i Suwałki przyłączono do rejencji Gąbin w Prusach Wschodnich). Tamtejszy obszar lasów (około 90 tys. ha) został podzielony na pięć zarządów leśnych. Jeden z nich obejmował rejon Suwałk, z obszarem 12,5 tys. ha, kierowany przez wymienionego autora wspomnień. W swej relacji pisze on, że do każdego tamtejszego zarządu lasów zostało przydzielonych po 2–3 leśniczych rewirowych, a po pewnym czasie dodatkowo po 2–3 pomocników straży leśnej (Forstschutzgehilten), będących w zasadzie robotnikami leśnymi (Waldarbeiter). W lasach państwowych niemieckie zarządy – z powierzchnią lasów od 10 do 20 tys. ha – obejmowały zwykle po dwa byłe polskie nadleśnictwa państwowe. Leśnicy zatrudnieni w organizowanej w Suwałkach administracji leśnej pochodzili z Prus Wschodnich oraz pogranicza Wielkopolski i Pomorza. Później dołączyli do nich funkcjonariusze z zachodnich prowincji pruskich: z Wirtembergii i Meklemburgii.

Autor nadmienia w swych wspomnieniach, że na zajętych terenach nie było z przedwojennej administracji leśnej ani jednego polskiego nadleśniczego. Należy przypuszczać, że w przededniu wojny – wobec bezpośredniego zagrożenia od strony Prus – ewakuowali się na wschód, gdzie po 17 września dostali się w ręce sowieckie i zapewne zostali uwięzieni albo wywiezieni do łagrów lub jako oficerowie trafili do obozów jenieckich.

Na średnim szczeblu zarządzania lasami państwowymi i upaństwowionymi na ziemiach bezpośrednio włączonych znajdowali się forstmeistrzy, po jednym na powiat. Do wyjątków należało wyznaczenie dwóch forstmeistrów w jednym powiecie. Na początku 1940 r. wszystkich urzędów leśnych w okręgu Warty było 50. Zarządzenie szefa administracji cywilnej w tym okręgu podkreślało, że urzędy leśne miały być obsadzone wyłącznie urzędnikami leśnymi z Rzeszy.

Do zarządzania lasami dóbr prywatnych, znajdujących się poprzednio w rękach polskich, tworzono leśnictwa podlegające forstmeistrom państwowym. Ci mieli działać w porozumieniu ze starostami powiatów (landratami), a jeśli dotyczyło to lasów miejskich – z burmistrzami.

<sup>6</sup>J. Deresiewicz: op. cit.

Jeśli chodzi o drobne lasy chłopskie, do 25 ha powierzchni, to w Kraju Warty miały one być łączone – na podstawie zarządzenia gauleitera Greisera z 18 VIII 1940 r. – w większe jednostki i podporządkowane nadzorowi gmin. W związku z masowymi wysiedleniami ludności polskiej lasy te wówczas znajdowały się już w rękach osadników niemieckich lub wkrótce w nie przeszły. Lasy drobnej własności również miały służyć zaspokajaniu potrzeb surowcowych gospodarki wojennej państwa.

Tworzenie tego rodzaju wspólnot leśnych wiązało się z zarządzeniem H. Göringa, premiera oraz naczelnego nadleśniczego i łowczego Rzeszy, z końca 1934 r. w sprawie zwiększenia wielkości wyrębów o 50% z uwagi na prowadzone zbrojenia i przygotowania do wojny. Dotyczyć to miało także zagospodarowanych lasów wielkiej własności prywatnej i gminnych. Taki sam cel miało łączenie lasów drobnych w większe jednostki administracyjne i gospodarcze.

Informacje w źródłach o niższych funkcjonariuszach służby leśnej są nieliczne i ogólnikowe. Spotyka się jedynie wzmianki o leśniczych rewirowych (Revierförster) i leśniczych (Förster). Ogólnie wiadomo tylko, że byli to pracownicy po jednorocznej lub dwuletniej szkole leśnej oraz kilkuletniej służbie przygotowawczej na niższych stanowiskach.

W grupie pracowników terenowych specjalny status prawny oraz zakres uprawnień i obowiązków mieli mianowani w 1942 r. pełnomocnicy do wspomagania i koordynowania zadań niższej służby leśnej – po jednym na jeden lub kilka powiatów. Zarządzenie w tej sprawie podkreślało, że ze względu na wzrastające zadania związane z gospodarką wojenną konieczne jest wzmocnienie służby terenowej odpowiednimi fachowcami z zakresu leśnictwa i drzewnictwa. Mieli oni być doradcami dla niższej administracji leśnej, jej przedstawicielami w sprawach organizacji wywozu drewna oraz pełnomocnikami urzędów leśnych.



## 3.2. Generalne Gubernatorstwo<sup>7</sup>

Przejmowanie przez władze niemieckie lasów na terenach Generalnego Gubernatorstwa odbywało się w podobny sposób jak na ziemiach włączonych bezpośrednio do Rzeszy. Lasy państwowe (i inne nieruchomości państwowe) znalazły się początkowo pod niemieckim zarządem wojskowym, który w ramach organizowanej później na obszarze GG administracji cywilnej został przemianowany na Wydział Gospodarki Wojennej. Podstawę prawną przejścia polskich nieruchomości państwowych pod zarząd niemiecki, w tym również lasów, stanowiło rozporządzenie gubernatora Hansa Franka z 15 XI 1939 r. Ukazało się ono w następstwie dekretu Hitlera z 8 października o wcieleniu do Rzeszy polskich ziem zachodnich oraz rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 2 listopada o podporządkowaniu prezesom rejencji na ich obszarze wszystkich dziedzin gospodarki, spraw społecznych i kultury, w tym także leśnictwa i łowiectwa.

W odbywającym się po wojnie procesie przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Warszawie (1947) przeciwko różnym dygnitarzom hitlerowskim Josef Bühler tak określił swój udział w centralnej administracji GG: „W dniu 29 IX 1939 r. przybyłem do Poznania jako kierownik sztabu urzędniczego i prawa ręka gubernatora Franka. W drugiej połowie października przenieśliśmy się do Łodzi, dnia 7 lub 8 XI 1939 r. przenieśliśmy się do Krakowa, gdzie pozostałem do połowy stycznia 1945 r. W sektorze cywilnego zarządu Generalnej Guberni byłem najbliższym organem pomocniczym gubernatora. Miałem służbowy tytuł »szefa rządu« gubernatora generalnego, a następnie sekretarza stanu rządu Generalnej Guberni”.

<sup>7</sup> Tę część rozdziału opracowano na podstawie zawartości czasopisma *Las i Drewno*, tygodnika o sprawach leśnych, drzewnych i łowieckich – urzędowego organu Głównego Wydziału Lasów GG (przy urzędzie generalnego gubernatora). Organ ten w wersji dwujęzycznej – niemieckiej i polskiej – ukazywał się od 1 X 1940 r., pod koniec okupacji nieregularnie. Zawiera bardzo bogate materiały dotyczące problematyki leśno-gospodarczej Generalnego Gubernatorstwa w okresie okupacji.

Od początku 1940 r. przejmowaniem majątków, również niepaństwowych, i organizowaniem administracji zajmował się zarząd powierniczy (Treuhandverwaltung). Jak już nadmieniono, w jego centrali w Berlinie utworzono w tym celu osobny oddział (Treuhandstelle – Ost). Jak zaznaczył minister leśnictwa Rzeszy w swym zarządzeniu z 8 XII 1939 r. w sprawie rejestracji lasów na ziemiach bezpośrednio wcielonych i w Generalnym Gubernatorstwie, regionalne zarządy powiernictwa miały być utworzone m.in. również w Krakowie i Warszawie (dla GG).

Niemiecka administracja leśna na obszarze Generalnego Gubernatorstwa zaczęła się tworzyć już na samym początku wojny, po napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę. Do każdego zgrupowania wojsk agresora byli przydzieleni leśnicy, mający się zająć organizowaniem administracji leśnej na zajmowanych terenach.

Według odgórnych wytycznych wszystkie ważniejsze stanowiska w administracji leśnej miały być obsadzone przez leśników niemieckich z Rzeszy. W tym początkowym okresie przybyło ich około 250. Tworząca się na terenie GG niemiecka administracja lasów państwowych przejmowała cały zakres zadań i obowiązków, jakie początkowo spoczywały na organizacji powierniczej. Administracja powiernicza w dalszym ciągu miała pod swoim zarządem inne kategorie lasów państwowych (np. byłego Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej), lasy zaanektowane i skonfiskowane (np. żydowskie) oraz objęła nadzorem lasy prywatne. Organem centralnym na terenie GG, któremu podlegały wszystkie sprawy leśno-drzewne i łowieckie, był Wydział Lasów przy urzędzie generalnego gubernatora.

W trakcie formowania „rządu” Generalnego Gubernatorstwa wprowadzono między poszczególnymi jego wydziałami odpowiednie rozgraniczenia kompetencyjne. Wówczas w skład tego rządu wchodziło 12 wydziałów; jako szósty figurował Wydział Lasów (poprzednio Wydział Gospodarki Leśnej i Drzewnej). Były to tzw. wydziały główne, czyli utworzone przy urzędzie generalnego gubernatora, którym podlegały wydziały obwodowe (w dystryktach), tym zaś oddziały terenowe.

Do Głównego Wydziału Lasów należało: bezpośrednie kierowanie państwowym gospodarstwem leśnym przez przejęcie dotychczasowych zadań polskich dyrekcji Lasów Państwowych, a także zadań urzędów ochrony lasów w urzędach wojewódzkich do spraw lasów prywatnych i komunalnych, następnie sprawowanie nadzoru nad zakładami obróbki i przerobu drewna, jego rozdział w dostosowaniu do ograniczeń obowiązujących w Niemczech oraz przejęcie całości spraw łowieckich.

31 X 1939 r. ukazało się pierwsze rozporządzenie Wydziału Lasów w sprawie organizacji administracji leśnej w wyodrębnionych czterech dystryktach (obwodach) Generalnego Gubernatorstwa (Kraków, Radom, Lu-



**Ryc. 1.** Kraków. Gmach, w którym mieścił się w okresie okupacji Główny Wydział Lasów Generalnego Gubernatorstwa („Las i Drewno” 1941)

blin, Warszawa). W każdym z nich utworzono wydział obwodowy o tej samej nazwie jako urząd pośredni, zobowiązany z kolei do utworzenia i obsadzenia poszczególnych obwodów terenowych (tzw. wiejskich).

Wydział Lasów dystryktu warszawskiego obok swego głównego zadania, czyli zarządzania gospodarką leśną, drzewną i oddziałem łowiectwa, miał ponadto współpracować przy przejmowaniu agend przedwojennej Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych oraz doprowadzić do końca realizowane przez „Paged” sprzedaże drewna, zgodnie z już zawartymi kontraktami, a następnie zlikwidować tę organizację.

Jak pisze prof. H. Rubner w swej historii leśnictwa w Niemczech w okresie nazistowskim (1933–1945), już w miesiąc po kampanii wrześniowej szefem Wydziału Lasów w rządzie GG został mianowany dr Kurd Eißfeldt, członek wąskiego grona wyższych funkcjonariuszy SS. Urzędowo był określany jako Landforstmeister<sup>8</sup>.

<sup>8</sup> Landforstmeisterzy zajmowali w administracji leśnej III Rzeszy wysokie stanowiska, mianowicie stali na czele administracji lasów państwowych w poszczególnych krajach związkowych (landach). Takie same urzędy utworzono w zaanektowanej w 1938 r. Austrii oraz w „Kraju Sudeckim” i w Protektoracie Czech i Moraw, a po 1 IX 1939 r. także w części polskiego terytorium bezpośrednio włączonego do Niemiec; w prowincji Gdańsk-Prusy Zachodnie został nim dotychczasowy Landforstmeister Wolnego Miasta Gdańska, Erich Nicolai, w Kraju Warty – wymieniony wcześniej Adolf Sommermeyer, w prowincji zaś Górny Śląsk, do której przyłączono rejencję katowicką, funkcję tę sprawował dotychczasowy Landforstmeister, Theodor Schultz-Brüggemann. Zob. H. Rubner: *Deutsche Forstgeschichte 1933–1945. Forstwirtschaft, Jagd und Umwelt im NS-Staat*. Wyd. 2, rozszerzone. St. Katharinen, Scripta Mercaturae Verlag 1997, s. 191. Heinrich Rubner jest profesorem historii leśnictwa na uniwersytecie w Regensburgu (Bawaria).

Eißfeldt wkrótce po nominacji informował swego głównego przełożonego, ministra leśnictwa F. Alpersa<sup>9</sup>, że w lasach Generalnego Gubernatorstwa są już prowadzone wycięty wysoko wartościowego drewna oraz że istniejące tam na pnii zasoby surowcowe na długo będą stanowić ważną bazę zaopatrzeniową<sup>10</sup>.

Na całym obszarze GG wszystkie lasy – państwowe i niepaństwowe (z wyjątkiem lasów drobnej własności) – zostały podzielone na 47 inspekcji leśnych (z obszarem od 6 tys. ha do 40 tys. ha lasów). Inspektoraty stanowiły w administracji leśnej ogniwo pośrednie między obwodowymi zarządami lasów (dystryktami) a nadleśnictwami. Jednak już w kwietniu 1940 r. liczbę inspekcji leśnych zmniejszono do 26 z jednoczesną zmianą ich nazwy na urzędy nadzoru lasów. Ale już rok później (1941), w związku z oddelegowaniem pewnej liczby niemieckich leśników do nowo utworzonego dystryktu galicyjskiego (z siedzibą jego administracji we Lwowie), dokonano dalszego scalenia tych urzędów – do dwóch na dystrykt. Obsada personalna nadleśnictw składała się wyłącznie z byłych polskich urzędników leśnych.

Równoległe z organizowaniem administracji dla przejętych lasów państwowych była tworzona administracja powiernicza (Treuhandverwaltung) do przejmowania m.in. lasów i obiektów leśno-drzewnych, również prywatnych, pod nadzór lub bezpośredni zarząd władz okupacyjnych. Nieruchomości takie, początkowo zajęte przez niemieckie władze wojskowe, przeszły w połowie listopada 1939 r. pod administrację Urzędu Powierniczego przy urzędzie generalnego gubernatora. Wkrótce potem Urząd Powierniczy został podporządkowany Głównemu Wydziałowi Lasów. Administrację powierniczą należy określić jako zarząd komisaryczny.

Zajęcie danego majątku i oddanie go pod zarząd administracji powierniczej nie oznaczało naruszenia prawa własności dotychczasowego właściciela, co jednak nie odnosiło się do byłej własności państwa polskiego oraz skonfiskowanych majątków żydowskich. Jak podkreśla jeden z wyższych funkcjonariuszy Wydziału Lasów (1941), „skonfiskowany majątek, **jak również dawniejszy polski majątek państwowy, przeszedł** (według rozporządzenia z dnia 24 IX 1940 r. o majątku dawnego państwa polskiego) **na własność Generalnego Gubernatorstwa**” (podkreślenie – J.B.).

W nowo utworzonym w 1941 r. dystrykcie galicyjskim wszystkie lasy i zakłady przemysłowo-drzewne zostały poddane pod zarząd władz central-

<sup>9</sup> H. Rubner pisze w swej pracy (op. cit., s. 326), że minister leśnictwa Friedrich Alpers to „stary bojownik” (Alter Kämpfer) partii nazistowskiej (NSDAP) oraz szef SS (SS-Führer). Po objęciu urzędu ministra leśnictwa wydał polecenie, aby wszyscy pracownicy leśni byli członkami NSDAP. Według Rubnera, w 1944 r. około 90% leśników państwowych i około 78% leśników w lasach prywatnych należało do tej partii.

<sup>10</sup> W 1946 r. Eißfeldt (Forstpräsident) popełnił samobójstwo z racji swej kariery w SS (ostatnio jako Oberführer). Należy dodać, że rząd polski już przygotowywał wystąpienie przeciwko niemu z powodu rozstrzelania polskich leśników-zakładników. H. Rubner: op. cit., s. 201.

nych GG. Cały obszar lasów państwowych i niepaństwowych tego okręgu, o ogólnej powierzchni około 1,14 mln ha, podzielono na osiem urzędów nadzoru lasów z 96 nadleśnictwami, 618 leśnictwami i 2721 obchodami gajowych. Wielkość powierzchni urzędów nadzoru wynosiła od 127 tys. do 178 tys. ha, zależnie od położenia i stopnia lesistości, powierzchnia zaś nadleśnictw od 6 tys. do 22 tys. ha.

Zakłady obróbki i przerobu drewna zostały przez samorząd ukraiński obsadzone nowymi kierownikami, w miejsce sowieckich, którzy „pouciekali”, jak podkreśla źródłowa informacja. Jednak bardziej fachowa i pewna obsada kierowniczych stanowisk nastąpiła po przysłaniu z Rzeszy przez Główną Centralę Drzewną niemieckich fachowców tartacznych.

W skład nadleśnictw państwowych wchodziły również lasy niepaństwowe. Według zarządzenia Głównego Wydziału Lasów z połowy 1940 r., każde nadleśnictwo państwowe („obsadzone przez polskich urzędników”) obejmowało także lasy pozostałych grup własności, znajdujące się „w jego obrębie służbowym” (zasięgu powierzchniowym). Jak podkreślał jeden z autorów na łamach czasopisma „Las i Drewno” (1940), nadleśniczy-Polak zarządzał i gospodarował w swym nadleśnictwie „w pełni jak w Rzeszy”. Nad lasami prywatnymi i wspólnymi, posiadającymi własny personel leśny i gajowych, sprawował on nadzór w ten sposób, że uzgadniał plany użytkowania z planami gospodarczymi, stosując się w tym do wskazówek inspekcji leśnej oraz przedkładając drogą służbową do zatwierdzenia zaopiniowane przez siebie nowe plany gospodarcze. To samo dotyczyło planów upraw, wyznaczania zrębów itp. W lasach mniejszych (powyżej 30 ha powierzchni), bez własnego personelu, nadleśnictwa państwowe załatwiały



**Ryc. 2.** Przetaczanie kłód w polskim tartaku pod nadzorem żandarmów Forstschutzu („Las i Drewno” 1941)



wszystkie sprawy administracyjne i gospodarcze przy pomocy leśniczych – po jednym na każde 1500 ha tych lasów oraz przy pomocy gajowych – po jednym na każde 500 ha lasów. Co do lasów poniżej 30 ha powierzchni, to dopiero przystępowano do tworzenia obowiązkowych wspólnot leśnych.

W drugiej połowie 1941 r. znajdowały się na terenie Generalnego Gubernatorstwa (bez dystryktu galicyjskiego) 204 nadleśnictwa z przeciętnym obszarem 8,5 tys. ha lasów. Przed wojną było na tym terenie 81 nadleśnictw państwowych, resztę stanowiły głównie lasy prywatne.

W administracji leśnej Generalnej Guberni niemiecki personel leśny był nieliczny, mimo pierwotnych zamiarów obsadzenia wszystkich stanowisk leśnikami z Rzeszy. Na początku 1940 r. pracowało w leśnictwie GG 80 forstmeistrów i 164 urzędników leśnych lub sekretarzy leśnych. Do października tego roku liczba forstmeistrów zmniejszyła się do 50, a urzędników leśnych do 99, m.in. w związku z powołaniami do armii, a także oddelegowaniem 13 urzędników administracyjnych i 18 leśnych do organizowanej w drugiej połowie 1941 r. administracji leśnej w nowo utworzonym dystrykcie galicyjskim. Nawet w urzędach centralnych Głównego Wydziału Lasów GG Niemcy stanowili w tamtejszym zatrudnieniu zaledwie 26% stanu osobowego, później ten udział nieco wzrósł.

Podobna sytuacja była w administracji leśnej w dystryktach (obwodach). Na przykład w obwodzie warszawskim tylko w ciągu trzech kwartałów 1940 r. (od kwietnia do końca grudnia) liczba leśników-Niemców zmniejszyła się z 35 do 20. Z konieczności więc musiano w coraz większym stopniu zatrudniać polskich leśników i polski personel pomocniczy. W wymienionym dystrykcie warszawskim ich udział w administracji leśnej, według stanu w dniu 30 IX 1940 r., wynosił: 23 nadleśniczych i inżynierów leśnictwa, 65 leśniczych, 178 gajowych oraz 27 pracowników biurowych – razem 293 osoby. Podobnie było w całym Generalnym Gubernatorstwie.

Oberforstmeister z Głównego Wydziału Lasów GG tak pisał o zaistniałej sytuacji<sup>11</sup>:

„Do wypełnienia wielkich zadań pokojowych, służących odbudowie kraju, **musi być** w gospodarce leśnej **w największej mierze użyty personel polski**, w dużo większej mierze niż to miało miejsce w gospodarce nastawionej na cele wojenne. **Cały ciężar zagospodarowania lasem powinno się złożyć w ręce polskich urzędników leśnych**, podczas gdy niemiecki wpływ musi polegać głównie na udzielaniu dyrektyw w zarządzie lasów i rozciągać się na nadzór nad wykonaniem tychże. W tym celu **powinno się podzielić cały kraj na nadleśnictwa z personelem naro-**

<sup>11</sup> *Las i Drewno* 1940, nr 1, s. 8–25.

**dowości polskiej.** W tym wypadku jest bez znaczenia, czy rozchodzi się tu o lasy państwowe, gminne czy prywatne...” (podkreślenia – J.B.).

Wymieniony wcześniej prof. H. Rubner pisze w swej książce o organizacji leśnictwa w Niemczech w okresie wojny<sup>12</sup>, powołując się na oficjalne dane, że na terenie GG wśród zatrudnionych w administracji leśnej było tylko 2% Niemców, resztę stanowili pracownicy polscy i nieliczni ukraińscy (ci ostatni na przygranicznych ziemiach południowo-wschodniej części GG). Faktycznie jednak, jak wykazuje tabela 1, odsetek ten był dużo niższy i zapewne nie przekraczał półtora procent.

**Tabela 1.** Pracownicy polscy i ukraińscy w administracji leśnej Generalnego Gubernatorstwa w 1941 r.

Całe GG (4 dystrykty)	Nadleśniczowie i leśniczowie		Gajowi		Pracownicy biurowi	
	Polacy	Ukraińcy	Polacy	Ukraińcy	Polacy	Ukraińcy
1. S³u¿ba wewnêtrzna	16	–	2	–	58	1
2. S³u¿ba zewnêtrzna	946	52	1361	59	623	26
<b>Razem</b>	<b>962</b>	<b>52</b>	<b>1363</b>	<b>59</b>	<b>681</b>	<b>27</b>
<b>W tym byli urzêdnicy polscy</b>	<b>853</b>	<b>36</b>	<b>1023</b>	<b>12</b>	<b>388</b>	<b>4</b>

Źródło: Oberforstmeister Burk: „Dwa lata administracji leśnej w Generalnym Gubernatorstwie”, w: „Las i DREWNO” 1941, nr 45, s. 5.

Sytuacja leśników polskich była dość dwuznaczna. Z jednej strony musieli się stosować do niemieckich zarządzeń i okazywać lojalność wobec naczelnych władz leśnych (za niesubordynację lub sabotaż groziło więzienie lub zesłanie do obozu koncentracyjnego). Z drugiej – leśnicy, zwłaszcza terenowi, byli mocno zaangażowani w działalność konspiracyjną i stanowili oparcie dla czynnego ruchu oporu przeciwko Niemcom.

W administracji leśnej Generalnego Gubernatorstwa stosunkowo najmniej znaną organizacją była tzw. Grupa Główna ds. Gospodarki Leśnej i Drzewnej w ramach Centralnej Izby Gospodarczej GG. Izba ta, obejmująca całą gospodarkę GG, dzieliła się pod względem rozmieszczenia na pięć izb okręgowych (dotychczasowe cztery dystrykty GG oraz od września 1941 r. dystrykt galicyjski jako piąty), pod względem zaś zawodowym – na cztery główne grupy branżowe. Jedną z nich była Grupa Główna ds. Gospodarki Leśnej i Drzewnej, utworzona na podstawie rozporządzenia gubernatora Franka z 14 IX 1942 r., wzorowana na podobnej organizacji w Rzeszy Niemieckiej.

Według powyższego rozporządzenia, członkami grupy głównej i grup okręgowych (w dystryktach) były „z mocy prawa”, a więc obowiązkowo: a) zakłady leśne i ubocznego użytkowania lasu, b) przedsiębiorcy i przed-

<sup>12</sup> H. Rubner: op. cit., s. 196.



siębiorstwa gospodarki leśnej i drzewnej, c) zakłady handlowe, zajmujące się rozdziałem i pośrednictwem w rozprowadzaniu produktów leśnych i użytków ubocznych oraz d) przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa gospodarki torfowej, zajmujące się eksploatacją i przeróbką torfu.

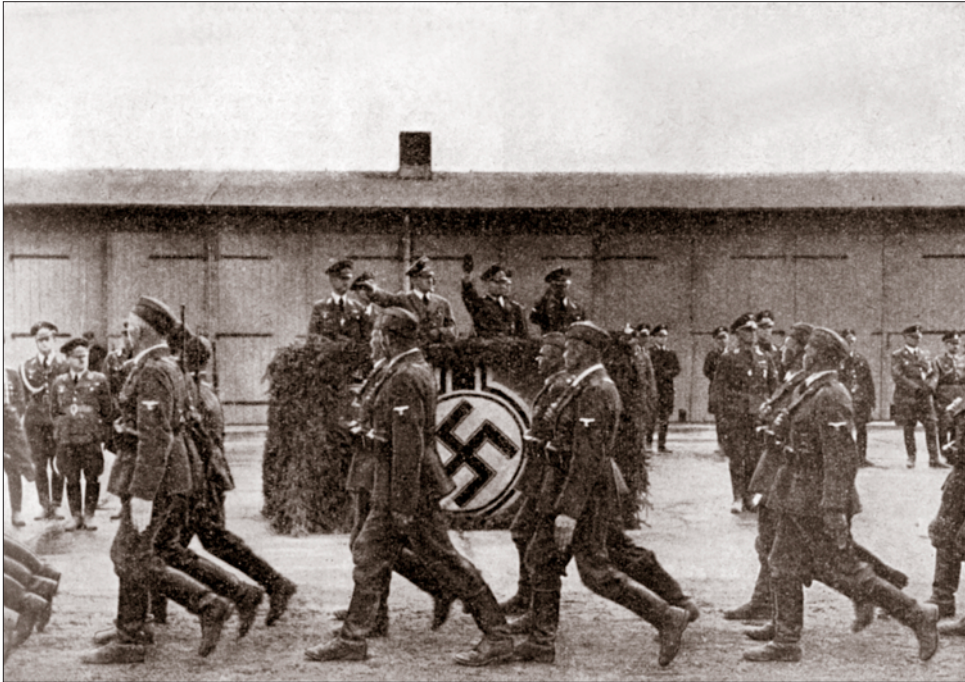
Grupa główna i jej oddziały – jak mówi rozporządzenie – miały „udzielać członkom fachowych rad, opiekować się nimi i powoływać do współpracy przy realizowaniu celów rządu Generalnego Gubernatorstwa”. W istocie to ostatnie było najważniejsze, chodziło bowiem o objęcie nadzorem i kontrolą wszystkich zakładów zajmujących się przerobem drewna lub eksploatacją torfu, znajdujących się dotąd poza zasięgiem administracji leśnej.

Na zakończenie należy jeszcze poświęcić nieco uwagi utworzonej specjalnie dla Generalnego Gubernatorstwa paramilitarnej organizacji Forstschutz (Korpus Ochrony Lasów) (ryc. 3 i 4). Działalność Forstschutzkommando – jak podkreślał w inauguracyjnym wystąpieniu jego komendant, major Ernst Boden – miała być „ściśle związana z niemieckimi władzami administracji leśnej”<sup>13</sup>.

**Ryc. 3.** Gubernator H. Frank z wizytą w jednostce Forstschutzu („Las i Drewno” 1941)



<sup>13</sup> *Las i Drewno* 1941, nr 1, s. 7.



**Ryc. 4.** Oddział Forstschutzu defilujący przed gubernatorem H. Frankiem i generalnym dyrektorem lasów Rzeszy A. Alpersem („Las i Drewno” 1941)

Forstschutz powstał w pierwszej połowie 1940 r. na prośbę gubernatora H. Franka. Jego zadaniem miało być zwalczanie plagi kradzieży leśnych, pomoc w opanowaniu postępującego chaosu oraz zagrożeń dla niemieckiej administracji leśnej<sup>14</sup>.

Do najważniejszych ogólnych zadań Forstschutzkommando (od 1941 r. Forstschutzkorps) – swego rodzaju żandarmerii leśnej – należało: a) oczyszczanie obszarów leśnych „z band i kłusowników” oraz ochrona administracji leśnej, b) zwalczanie kradzieży drewna z lasu i egzekwowanie kar za tego rodzaju wykroczenia, c) organizowanie wywózki drewna chłopskimi za-

<sup>14</sup> Jak informuje organ *Las i Drewno*, na wezwanie władz centralnych w Berlinie zgłosili się do obozu szkoleniowego koło Opola (Śląsk Opolski) „leśnicy i robotnicy leśni ze wszystkich dzielnic Rzeszy”. Tam w ciągu dwóch miesięcy instruktorzy policji szkolili ich w zakresie obrony własnej i obchodzenia się z bronią, instruktorzy leśni zaś zaznajamiali z zakresem i warunkami przyszłej pracy na terenie GG. Robotników leśnych po przeszkoleniu wyposażono w broń jako strzelców leśnych, komendantami odpowiednich grup operacyjnych zostali leśniczowie rewirowi (Revierförster), komendantami całych oddziałów („batalionów”) – nadleśniczowie. Jak donosi *Las i Drewno*, w końcu kwietnia tego roku (1940) „oddział [Forstschutzu] wystarczająco przeszkolony pod względem wojskowym i policyjnym oraz pod względem techniki pracy [został skierowany] do objęcia służby w Generalnym Gubernatorstwie”. Prof. Rubner w swej historii leśnictwa niemieckiego uzupełnia tę informację pisząc (s. 196), że takich oddziałów (Hundertschaften) było dziewięć z ogólną liczbą około 2000 osób. Oddziały te rozesłano do najważniejszych obszarów leśnych GG. Szczególnie pilne było wówczas niezwłoczne wywiezienie znajdujących się na zrębach dużych ilości drewna.

**Ryc. 5.** Szkolenie gajowych i robotników leśnych przez żandarmów Forstschutzu („Las i Drewno” 1941)



przęgami i d) prowadzenie szkolenia robotników leśnych, zwłaszcza w zakresie pozyskania i wyróbki drewna (ryc. 5).

Pierwsze z tych zadań – „oczyszczanie zagrożonych obszarów leśnych z band i kłusowników” – było szczególnie ważne. Określenie „bandy” dotyczyło oczywiście polskiej partyzantki, która w lasach miała swe oparcie. Do trudnych zadań należało także organizowanie wywózki i dostaw drewna, co odbywało się prawie wyłącznie chłopskim sprzężajem.



### 3.3. Polskie ziemie wschodnie pod okupacją sowiecką

Podobnie jak w niemieckiej „strefie interesów”, również na ziemiach zajętych przez Związek Radziecki lasy znalazły się we władaniu okupantów. Władze radzieckie nawet nie starały się stwarzać pozorów „legalności” zaboru polskich nieruchomości państwowych, w tym także leśnych. Wraz z rozbiorem Polski – pospołu z hitlerowskimi Niemcami – uważały się za w pełni uprawnione do przejęcia całego majątku państwowego pod swój zarząd. Jeśli zaś chodzi o lasy prywatne, to ich przejęcie nastąpiło również w drodze „legalnego” zawłaszczenia, ustroj socjalistyczny bowiem w wydaniu radzieckim nie uznawał prywatnej własności ziemskiej i prywatnej własności środków produkcji. Tak jak swego czasu w Związku Radzieckim, tak i na zajętych terytorium Polski szybko pozbyto się właścicieli ziemskich (nie tylko), osadzając ich w więzieniach i łagrach lub na przykład wywożąc w głąb tajgi do wyrębu lasów. Wiele danych na ten temat znajduje się w różnych opublikowanych wspomnieniach Polaków-zesłańców z ich pobytu w głębi ZSRR. Jeśli zaś chodzi o branżę leśną, informacji takich dostarcza zwłaszcza opublikowany w 2004 r. obszerny zbiór relacji wspomnieniowych leśników polskich z ziem wschodnich, wywiezionych w 1940 r. w głąb Związku Radzieckiego.

Jeden z autorów tych wspomnień (Witold Bujak), przebywający na przełomie lat 1939 i 1940 przez kilka miesięcy w powiatowym więzieniu w woj. nowogrodzkim, pisze, że tamtejsi więźniowie „byli to z reguły osadnicy wojskowi, policjanci, służba więzienna, służba leśna, księża i właściciele ziemscy”<sup>15</sup>.

<sup>15</sup> *Wśród śniegów i bagien tajgi. Relacje leśników deportowanych w 1940 roku z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej w głąb Związku Radzieckiego.* Opr. J. Broda. Wydawnictwo Akademii Rolniczej w Poznaniu. Poznań 2004, s. 791.

Jeszcze gorszy był los właścicieli ziemskich, którzy nie trafili do łagrów lub do pracy przymusowej na zesłaniu. Jak wynika z pisma szefa NKWD ZSRR Ławrentija Berii do Stalina, z 5 III 1940 r. w sprawie likwidacji polskich oficerów w sowieckich obozach i w więzieniach – w obozach dla jeńców wojennych było m.in. 144 „urzędników, obszarników, księży i osadników”, a w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi – 465. Ponieważ ich również uznano za „zatwardziałych, nie rokujących poprawy wrogów władzy radzieckiej”, przeto także polecono rozstrzelać<sup>16</sup>. Wtedy to przypuszczalnie zgładzono znajdujących się w więzieniach leśników, przeważnie funkcjonariuszy wyższej administracji leśnej.

Przytoczone teksty i liczby oczywiście nie wyczerpują zagadnienia, pokazują tylko, jakimi metodami i sposobami następowało na zajęтым terytorium Polski przejmowanie przez władze radzieckie prywatnej własności ziemskiej, również kościelnej – w tym lasów. Na rzecz państwa przeszły także lasy innych grup własności: komunalne, gminne i inne wspólne.

Władze radzieckie, przejmując pod swój zarząd tak ogromny obszar lasów, blisko 5,5 mln ha, czyli około 25,5% ogólnej powierzchni zajętego terytorium, organizowały w nich własną administrację leśną. Z usług polskich leśników korzystano jedynie z konieczności, ale z reguły traktowano ich jako zdecydowanych wrogów Związku Radzieckiego i nowego porządku, i jako takich objęto aresztowaniami, zsyłkami, a nawet likwidacją. Jest o tym obszerniej w rozdziałach 8 i 9.

Były inspektor Lasów Państwowych dyrekcji białowieskiej (Antoni Jagielski) pisze w swoich wspomnieniach<sup>17</sup>, że po zajęciu ziem wschodnich przez ZSRR samopoczucie tamtejszych polskich leśników „stawało się coraz bardziej tragiczne, represje zaostrzały się. Niektórzy urzędnicy po powrocie z gehenny ewakuacyjnej [z Polesia] zostali w nocy zabrani z domów przez władze bezpieczeństwa i odtąd słuch po nich zaginął”<sup>18</sup>.

To „znikanie” wśród nocy dotyczyło przede wszystkim wyższych funkcjonariuszy przedwojennej ALP. Przeważnie trafiali do więzień lub do sowieckich łagrów na dalekiej północy, o czym nadmieniam cytowany wyżej leśnik-zesłaniec do łagru w republice Komi.

Aresztowania dotyczyły również leśników polskich średniego szczebla, zwłaszcza nadleśniczych. W opublikowanym zbiorze wspomnień leśników-sybiraków, wywiezionych w 1940 r. z ziem wschodnich w głąb Związku Radzieckiego, na ogólną liczbę 50 relacji są wymienione zaledwie dwa przypadki, kiedy zatrudniono leśniczego-Polaka na stanowisku nadleśni-

<sup>16</sup> A. Garlicki: *Historia 1939–1966/67. Polska i świat*. Wyd. Naukowe „Scholar”. Warszawa 1997, s. 42–43.

<sup>17</sup> *Wśród śniegów i bagien tajgi...*, jak pod nr. 15, s. 593–605.

<sup>18</sup> „Stało się tak – informuje autor – z inspektorem Stefanem Modzelewskim, Stefanem Pohorskim i kierownikiem personalnym Bolesławem Pągowskim”.

czego, obydwu jednak w konfliktowych uwarunkowaniach (praca w otoczeniu szpiegów i konfidentów).

Administracja leśna w przejętych lasach była organizowana według wzorów radzieckich, tzn. tworzono „lespromchozy”, którym podlegały „leschozy”, stanowiące rodzaj pośredniego ogniwa między przedwojenną dyrekcją okręgową Lasów Państwowych a nadleśnictwem. W Białowieży lespromchoz został utworzony na początku października 1939 r. Jak pisze cytowany wyżej autor wspomnień (A. Jagielski)<sup>19</sup>, przedstawiciele sowieckiego leśnictwa „wezwali nas do podjęcia pracy na wskazanych przez nich stanowiskach, [jednak] Białorusini zajęli stanowiska kierowników kadr. Mówili do nas po rosyjsku i pisać też trzeba było po rosyjsku”. W dalszej części swoich wspomnień autor dodaje, że „białowieską dyrekcją rządzący sowieccy pracownicy, powierzając Polakom jedynie podrzędne stanowiska”.

W innej relacji wspomnieniowej, dotyczącej Nadleśnictwa Naliboki w woj. nowogródzkim, córka nadleśniczego Ryszarda Sierpińskiego<sup>20</sup> pisze, że „władza radziecka zaczęła urzędowanie od przysłania komisarza do Nalibok. Ten musiał się luksusowo urządzić z rodziną. Zaczął rabować co możniejszych obywateli”. Między innymi całkowicie ogołocił mieszkanie nadleśniczego z mebli i całego wyposażenia.

Równoległe z zatrudnianiem leśników-Polaków w administracji, prowadzone były liczne aresztowania, często na podstawie oszczerczych donosów, kończące się przeważnie uwięzieniem lub zsyłką w głąb Związku Radzieckiego. Powszechnie panowała atmosfera zagrożenia i niepewności. „Życie w Białowieży [nie tylko tam] – pisze wspomniany A. Jagielski – stało się odrażające. Zmuszono nas m.in. do udziału w tzw. mityngach, na których wygłaszano godzinami mowy w języku rosyjskim, tchnące nienawiścią do Polski...”.

W ogóle, jeśli zatrudniano Polaków, to prawie wyłącznie na podrzędnych stanowiskach (przytoczone wyżej dwa przypadki nominacji na nadleśniczych należały do wyjątków), a po drugie – tylko w sytuacjach, kiedy brakowało własnych fachowców.

Z tą fachowością w sowieckiej administracji leśnej, nawet na wyższych stanowiskach, bywało różnie. Jak informuje nowo mianowany nadleśniczy Nadleśnictwa Krynki (J. Księżniak), przybyły tam dyrektor lespromchozu na swej pierwszej odprawie „z podwładnymi sobie leśnikami-Polakami powiatu sokólskiego podkreślił, że jest synem parobka, ukończył dwie klasy szkoły powszechnej, bił się w armii Budionnego, od 1920 r. należy do partii bolszewickiej, zaś obecnie jest dyrektorem sokólskiego lespromchozu”<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> *Wśród śniegów i bagien tajgi...*, jak pod nr. 15, s. 596.

<sup>20</sup> *Wśród śniegów i bagien tajgi...*, jak pod nr. 15, s. 247.

<sup>21</sup> *Wśród śniegów i bagien tajgi...*, jak pod nr. 15, s. 533.



Władze okupacyjne nie kierowały się przy obsadzie stanowisk w administracji leśnej kryteriami fachowości i doświadczenia zawodowego, ale przede wszystkim proradzieckim nastawieniem i dyspozycyjnością. Dlatego niższy personel składał się z reguły – jak podkreśla inny autor wspomnień (Ludwik Parowicz) – „przeważnie z miejscowych działaczy komunistycznych, niekiedy nawet słabo mówiących po polsku”. Potwierdza to także leśnik spod Nowogródka. W swych wspomnieniach pisze, że po wkroczeniu Sowieców zapanował na tym terenie „wielki bałagan” oraz że „organizacji administracji leśnej żadnej tam nie było, a tylko chodziło paru miejscowych Białorusinów z czerwonymi opaskami na rękawach, zaś w lasach panowała samowola. Tak było do naszego wyjazdu na zesłanie” (do lutego 1940 r.).

W świetle powyższego można przyjąć, że do końca sowieckiej okupacji ziem wschodnich, czyli do początku wojny niemiecko-radzieckiej (22 VI 1941 r.), administracja leśna nie została dostatecznie zorganizowana oraz wszystkie ważniejsze stanowiska nie były jeszcze obsadzone kwalifikowanymi pracownikami.

4

GOSPODARKA LEŚNA  
NA OKUPOWANYCH  
TERENACH POLSKICH  
W OKRESIE WOJNY

JÓZEF BRODA

## 4.1. Ziemie polskie pod okupacją niemiecką

Obszar lasów Rzeszy Niemieckiej w końcu lat trzydziestych zwiększył się z 12,9 mln ha (na początku okresu międzywojennego) do 23,3 mln ha w pierwszym roku wojny. Nastąpiło to w wyniku „pokojowych” aneksji krajów ościennych przez III Rzeszę (Austria, Sudety, Protektorat Czech i Moraw) oraz zbrojnego zaboru blisko połowy terytorium Polski we wrześniu 1939 r. Jednak – jak piszą na łamach „Lasu i Drewna” (organu Głównego Wydziału Lasów w rządzie Generalnego Gubernatorstwa) przedstawiciele niemieckich centralnych władz leśnych – zdobycze terytorialne sprzed wojny w niewielkim stopniu przyczyniły się do wzbogacenia bazy surowca drzewnego Niemiec, gdyż od czasu rozpoczęcia przygotowań do wojny (od 1936 r.) i przestawienia się na gospodarkę zbrojeniową ogromnie wzrastało zapotrzebowanie na wszelkie surowce, w tym także na drewno. Wystarczy przytoczyć, że już w 1935 r. wielkość wyrębów na terenie Niemiec zwiększyła się o 50%, a w następnych dwóch latach niemieckiego czteroletniego planu gospodarczego – o dalsze 25%. W samych tylko Prusach (północna część Niemiec) ten wzrost wyniósł około 150% ponad etat<sup>1</sup>. Ponieważ utworzony w 1934 r. Państwowy Urząd Leśny przejął pod swój nadzór i częściowy zarząd także lasy prywatne, a zatem i w nich zwiększały się ponadetatowe wyręby.

Mimo deficyt drewna w Niemczech nadal utrzymywał się na wysokim poziomie, ponieważ rząd w dążeniu do samowystarczalności starał się ograniczyć import. Służyła temu również bardzo rygorystyczna polityka oszczędnościowa, m.in. w korzystaniu z drewna<sup>2</sup>. Z chwilą rozpoczęcia wojny niedobory te gwałtownie się zwiększyły.

<sup>1</sup> Rubner H.: *Deutsche Forstgeschichte 1933–1945. Forstwirtschaft, Jagd und Umwelt im NS-Staat*. 2, erweiterte Auflage. St. Katharinen 1997, s. 324.

<sup>2</sup> H. Rubner: op. cit., s. 115.

Po zajęciu ziem polskich przez hitlerowskie Niemcy cały ciężar zaspokajania potrzeb surowcowych spadł na nasze lasy. Obszary wcielone do powiększonej tą drogą tzw. Wielkiej Rzeszy były jednak najbardziej w nie ubogie. Wykazują to zawarte w tabeli 1 dane: lesistość poszczególnych krajów i prowincji oraz przeciętna wielkość powierzchni leśnej przypadającej na głowę mieszkańca.

**Tabela 1.** Lesistość Niemiec i krajów zależnych w 1940 r.

Lp.	Kraj	Powierzchnia leśna		
		ogółem tys. ha	%	na g <sup>3</sup> owé mieszkańca ha
1.	III Rzesza (razem z Austri <sup>1</sup> i obwodem K <sup>3</sup> ajpeda)	17 600,0	30,0	0,22
2.	Okręg Sudety	1 011,0	36,7	0,32
3.	Protectorat Czech i Moraw	1 324,0	27,2	0,19
4.	Ziemie polskie bezpośrednio w <sup>3</sup> łączone do Nie-	1 820,0	19,8	0,18
5.	Generalne Gubernatorstwo (bez obwodu Galicja)	1 560,0	18,0	0,13
<b>Razem</b>		<b>23 315,0</b>	<b>28,0</b>	<b>0,20</b>

*Źródło:* H. Rubner: „Deutsche Forstgeschichte 1933–1945. Forstwirtschaft, Jagd und Umwelt im NS-Staat”. St. Katharinen 1997, s. 174; F. Alpers: Wielkie Niemcy a europejska gospodarka leśna i drzewna, **w:** „Las i Drewno” 1941, nr 13; Hauer: Budowa gospodarki leśnej i drzewnej w Galicji. Tamże 1942, nr 14/15.

Ponadto w odniesieniu do polskich ziem zabranych trzeba wprowadzić bardzo istotne rozgraniczenie – na tereny bezpośrednio wcielone do Rzeszy i na Generalne Gubernatorstwo jako obszar okupowany. Jeśli lasy ziem wcielonych (według zamierzeń Hitlera – integralna część Rzeszy Niemieckiej) były początkowo oszczędzane i dopiero po 1941 r. weszły w fazę intensywniejszej eksploatacji, to lasy Generalnej Guberni od samego początku stały się obiektem skoncentrowanego rabunku na potrzeby gospodarki wojennej Niemiec. Prócz tego między wymienionymi obiema częściami zajętych ziem zachodziły bardzo duże różnice pod względem stopnia zalesienia. Podczas gdy lasy woj. poznańskiego zajmowały w chwili wybuchu wojny 20% jego ogólnej powierzchni<sup>3</sup>, lasy woj. pomorskiego – blisko 27%, a woj. śląskiego – 28%, to lesistość województw, które weszły w skład Generalnego Gubernatorstwa przedstawiała się następująco: woj. warszawskie – 11,4%, woj. łódzkie – 14,7%, woj. lubelskie – 16,6%; z dalszych trzech województw jedynie kieleckie miało powyżej 20%, lesistość zaś woj. krakowskiego była również poniżej 20%, ponieważ najbardziej bogata w lasy jego południowo-zachodnia część (Beskid Żywiecki i Śląski) została wcielona do Rzeszy (ryc. 1).

<sup>3</sup> *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, GUS, s. 87.



Warto także zwrócić uwagę na wielkość gospodarstw leśnych. Lasy powyżej 500 ha (gospodarstwa wielkoobszarowe) zajmowały w GG 66,5% ogólnej powierzchni leśnej, ale obok tego aż 21%, czyli przeszło 1/5 całego obszaru, stanowiły drobne lasy chłopskie o powierzchni działek do 30 ha.

Przytoczone wyżej dane dowodzą, że z całego obszaru ziem polskich Generalne Gubernatorstwo było terenem najbardziej ubogim w lasy, o najmniejszej ich zasobności, najbardziej zniszczonych w przeszłości oraz o niekorzystnej strukturze własnościowej.

#### 4.1.1. Tereny bezpośrednio włączone do III Rzeszy

##### 4.1.1.1. Wyręby drewna i organizacja jego wywózki

W gospodarce wojennej Niemiec, w wyniku pogłębiających się trudności z zaopatrzeniem przemysłu i budownictwa w potrzebne surowce, szybko wzrastało znaczenie drewna jako jednego z najważniejszych surowców strategicznych. W 1944 r. minister Rzeszy ds. uzbrojenia i gospodarki wojennej w piśmie do odpowiednich służb odpowiedzialnych za dostawy drewna<sup>4</sup> – pod znamionym tytułem: „Bardzo pilna ważność drewna dla gospodarki wojennej” – podkreślił na wstępie, że pod względem znaczenia drewno należy stawiać na równi z węglem i żelazem.

**Wyręby drewna.** Ważność drewna władze doceniały od samego początku. Pod koniec 1940 r. została opublikowana i rozprawdzona w formie okólnika specjalna instrukcja „o trybie prowadzenia wyrębów i sprzedaży drewna w 1941 roku w warunkach gospodarki wojennej”. Instrukcję nadleśniczy krajowy (Landforstmeister) Sommermeyer rozesłał do wszystkich landratów (starostów) Kraju Warty<sup>5</sup>. Należy zaznaczyć, że na tym terenie ustawodawstwo w sprawach gospodarki drzewnej było identyczne jak w Niemczech, gdyż zostało rozszerzone również na obszar ziem polskich bezpośrednio włączonych.

Wspomniana instrukcja informowała na wstępie, że państwowy urząd do spraw drewna (Reichsstelle für Holz) jest organem zapewniającym zaopatrzenie w drewno i użytki uboczne ze wszystkich rodzajów własności leśnej – na potrzeby gospodarki wojennej. Sprawami dostaw miały się zajmować urzędy leśne w poszczególnych obwodach wojskowych.

Na przykład szef cywilnej administracji przy dowództwie wojskowym w Poznaniu w piśmie z 21 IX 1939 r., skierowanym do starostów, informował, że prywatni właściciele lasów mogą uzyskać zezwolenie na korzysta-

<sup>4</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu. Regierung Posen. Landratsämter (cyt. APP). Landratsamt Konin, sygn. 84, s. 7.

<sup>5</sup> APP, Landratsamt Ostrów, sygn. 17, s. 55, 64–65.



nie ze swego drewna tylko wówczas, jeśli wyrażą zgodę na dostarczenie do wyznaczonego przedsiębiorstwa całego zaplanowanego w nich rocznego pozyskania surowca. Nadleśniczowie mieli dostarczyć starostom dane o tych sprawach.

Prowadzenie wyrębów i bezpośredni nadzór należały do organów kontrolnych; na terenie Rzeszy w przedwojennych granicach i w obwodzie sudeckim funkcje takie dla lasów państwowych, samorządowych i wspólnot gminnych sprawowały państwowe urzędy leśne, dla lasów prywatnych zaś – urzędy leśne przy państwowych urzędach do spraw wyżywienia. Natomiast na nowo zajętych terenach wschodnich, w obwodzie Gdańsk-Prusy Zachodnie i w Kraju Warty, zajmowały się tym wyłącznie państwowe urzędy leśne w odniesieniu do wszystkich rodzajów własności leśnej. Według wytycznych generalnego dyrektora lasów i wymienionego wcześniej urzędu do spraw drewna, organy kontrolne miały stosownie do wymogów urzędów leśnych dokonywać rozdziału dostaw drzewnych. W lasach drobnych, do 50 ha powierzchni, rozmiary tych świadczeń miały być ustalone dla poszczególnych właścicieli w porozumieniu ze starostą.

Pozyskiwane drewno – z wyjątkiem opałowego – zarówno iglaste, jak i liściaste, dzieliło się na następujące zasadnicze grupy: grubizna (dłużyce), żerdzie, surowiec na podkłady kolejowe, drewno kopalniane, celulozowe oraz stosowe użytkowe. Każdy właściciel lasu był obowiązany dostarczyć wymagane ilości w terminie i zgodnie z klasyfikacją sortymentową. Przekroczenie rozmiaru pozyskania było możliwe tylko za zgodą odnośnego urzędu leśnego i co najwyżej do 10% w każdej kategorii drewna, ale ogólnie nie więcej niż po 5 m<sup>3</sup> drewna iglastego i liściastego (w dłużycach). Takie zezwolenie nie przysługiwało właścicielom, którzy nie wywiązali się z obowiązkowych dostaw. Wszelkie transakcje kupna-sprzedazy drewna musiały być udokumentowane odpowiednimi dowodami. Niestosowanie się do tych wymogów groziło wysokimi karami.

W celu zapewnienia dostatecznego nadzoru nad wyrębami w drobnych lasach niepaństwowych, do 50 ha powierzchni, władze zaleciły systematyczne przeprowadzanie kontroli na koniec każdego kwartału i sporządzanie zbiorczego zestawienia na koniec roku gospodarczego.

Rozmiary użytkowania w lasach na ziemiach polskich bezpośrednio włączonych nie były początkowo duże. Można to wykazać na przykładzie Kraju Warty. W zarządzeniu gauleitera tego okręgu z 14 XI 1939 r. w sprawie wyrębów lasu i cen drewna<sup>6</sup> punkt pierwszy postanawiał: „W roku gospodarczym 1940 (od 1 X 1939 do 30 IX 1940) ma być wycięte 130% rocznego planu pozyskania”. Właściciele ziemscy z powierzchnią lasów powy-

<sup>6</sup> Anordnung über Holzeinschlag und Holzverkauf Posen, den 1 November 1939. *Verordnungsblatt* nr 6, vom 14.11.1939, s. 52.

żej 150 ha obowiązani byli przedłożyć staroście do 15 listopada poświadczenie władz leśnych, że obowiązkowy roczny rozmiar wyrębu w ich lasach został dokonany.

Instrukcja informuje, że wyrobione drewno, mierzone bez kory w metrach sześciennych, dzielone ma być na dwie zasadnicze grupy: liściaste i iglaste, te zaś w pierwszej grupie – na użytkowe i opałowe, w drugiej – na cztery podgrupy: drewno tartaczne i budowlane, kopalniakowe, celulozowe oraz drewno opałowe. Dalszy podział – na sortymenty – miał być dokonywany według niemieckiej klasyfikacji drewna z 1936 r. Instrukcja zabraniała włączania drewna użytkowego do opału.

Według Deresiewicza<sup>7</sup>, rozmiary eksploatacji na ziemiach wcielonych przedstawiały się różnie, nawet na obszarze mniejszych jednostek administracyjnych, mimo wprowadzenia na tych terenach na początku 1940 r. niemieckich przepisów z 1938 r. Niemcy, po zajęciu ziem polskich, na ogół nie znali miejscowych warunków, a polski personel leśny nie starał się ich z tym zapoznać (często nawet podawano fałszywe dane). Z czasem jednak okupanci poznali teren i przystąpili do intensywnych wyrębów. W następstwie pojawiły się liczne podtopienia, powodujące duże straty w drzewostanach (np. na terenie leśnictwa Kocury w Nadleśnictwie Włoszakowice straty sięgały 40%).

Jeden z autorów wspomnień stwierdza, że rabunkową eksploatację prowadzono na Pomorzu, gdzie przez sześć lat okupacji wyczerpano zapas, który by wystarczył na kilkadziesiąt lat w warunkach normalnego gospodarowania. Z biegiem czasu gospodarka stawała się coraz bardziej bezplanowa – z góry ustalano kontyngent, do którego organa leśne musiały dostosować swoje wnioski cięć. Nawet po zatwierdzeniu wniosków dochodziło w czasie wyrębów do zmian i poleceń ich zwiększenia. Ogólnie można stwierdzić, że o ile w pierwszych latach okupacji – do około 1942 r. – gospodarka leśna miała charakter w miarę planowy, to później coraz trudniej nazwać to gospodarowaniem. W miejsce normalnych cięć w coraz większym stopniu stosowano przerażywanie drzewostanu. Sytuację pogarszała ingerencja władz wojskowych, szczególnie od początku 1944 r., z żądaniem zwiększenia dostaw drewna. O wysokości wyrębów decydowały potrzeby wojenne; stan lasów zupełnie się w tym nie liczył.

Do ogólnego pogorszenia sytuacji przyczyniły się także wyręby o charakterze strategicznym: na lotniska, poligony wojskowe, okopy, bazy paliw, magazyny itp., co dotyczyło w szczególności pogranicza niemiecko-radzieckiego. Na przykład w 1944 r. w powiatach rypińskim i lipnowskim (na po-

<sup>7</sup>J. Deresiewicz: *Okupacja niemiecka na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy (1939–1945). Studium historyczno-gospodarcze. Badania nad okupacją niemiecką w Polsce*. Poznań, Instytut Zachodni 1950, t. IV, z. 3, s. 196 i dalsze.

graniczu Kujaw i Prus Wschodnich) w związku z budową umocnień wycięto całe przestrzenie lasów.

Z danych przytoczonych przez Deresiewicza<sup>8</sup> wynika, że w Wielkopolsce rozmiary wyrębów przedstawiały się również niejednolicie. Na przykład w powiecie Międzychód, gdzie zręby w latach 1939–1941 można uznać za normalne, w następnych latach przybierały one coraz bardziej charakter rabunkowy, osiągając przeciętny roczny poziom pozyskania w wysokości trzech normalnych etatów rocznych. Zdecydowana większość drewna szła do śląskich kopalń oraz jako surowiec do fabryk papieru (w Lipsku). Podobnie było w powiecie Wolsztyn (zachodnia Wielkopolska), z tym że w drugiej fazie wojny prowadzono tam już typową gospodarkę rabunkową. Pod pozorem usuwania tzw. wilków oraz przestojów i drzew przygłuszonych wycinano najpiękniejsze egzemplarze. Zdaniem fachowców, ubyło tą drogą w lasach około 30% najbardziej wartościowych drzew.

Surowcem o szczególnym znaczeniu dla produkcji zbrojeniowej było drewno olszowe. Szef administracji cywilnej przy dowództwie wojskowym w Poznaniu w piśmie do starostów okręgu (z 14 X 1939 r.) zwrócił się z wezwaniem o zabezpieczenie istniejących drzewostanów olszowych oraz aby drewno to „o nadzwyczajnej wartości” nie było wykorzystywane na inne cele. W innym swym piśmie (z 13 X 1939 r.) polecił też, aby urzędy leśne zajęły się pozyskiwaniem żywicy z drzewostanów sosnowych oraz aby ją przechowywano w żelaznych beczkach wkopanych w ziemię, żywica była bowiem – jak podkreślał – bardzo ważnym produktem dla gospodarki wojennej.

Urzędowe cenniki na drewno były opracowane bardzo drobiazgowo: według gatunków drewna, sortymentów, miąższości; w dłużycach – również według długości oraz z podziałem na dwa rejony „cenowe”, w zależności od odległości. Ceny były też ustalane na drewno opałowe, z tym że do sprzedaży mogło być przeznaczone co najwyżej około 30% wyrabianego opału. Warto dodać, że według zalecenia nadleśniczego krajowego (Landforstmeistera), Sommermeyera, volksdeutsche mieli za nabywane drewno opałowe płacić połowę ceny rynkowej, natomiast Polacy – całą cenę.

Ograniczenia w swobodnym zaopatrywaniu się w drewno opałowe zaczęły się zaraz po włączeniu ziem polskich do Rzeszy. Już pod koniec października 1939 r. szef administracji cywilnej przy zarządzie wojskowym w Poznaniu zwrócił się pismem do nadburmistrza Poznania oraz do starostów w Poznaniu, Gnieźnie i Inowrocławiu, aby z masy wyrabianego drewna opałowego, zarówno w lasach państwowych, jak i prywatnych, wyłączyć dużą jego część, zakwalifikowaną jako drewno celulozowe.

<sup>8</sup> J. Deresiewicz: op. cit., s. 197.

Nie upłynął nawet rok, gdy oszczędności w korzystaniu z drewna opałowego zostały doprowadzone do granic możliwości. Okręgowy urząd leśny Kraju Warty w piśmie z 9 IX 1941 r. do nadprezydenta rejencji poznańskiej zwrócił uwagę, że w zasadzie już w całym Warthegau używa się drewna opałowego tylko jako podpalki i w związku z tym należy za pośrednictwem landratów i innych urzędów wystąpić z wezwaniem w tej sprawie do miejscowej społeczności, a nawet rozwiesić odpowiednie plakaty w urzędach i lokalach uczęszczanych przez Niemców.

Po zajęciu ziem wschodnich przez Niemców (po 22 VI 1941 r.), wzmożone wyręby objęły również tamtejsze, bardzo zasobne lasy. Puszcza Białowieska najmniej ucierpiała, gdyż w zamierzeniu Göringa, głównego łowczego Rzeszy, miał to być wyłączony obszar do celów łowieckich o powierzchni około 260 tys. ha. W praktyce jednak okazało się to mało realne z powodu bardzo aktywnej w tym rejonie partyzantki radzieckiej i polskiej<sup>9</sup>.

Lasy przylegające od północy do Sokółki były jednak mocno eksploatowane. Lepszy materiał wywożono do Rzeszy, gorszy na front lub przerabiano na miejscu, gdyż w Czarnej Wsi, Sokółce, Czarnym Bloku i Białowieży silnie był rozwinięty przemysł chemiczno-drzewny. W okolicach Grodna, w pierwszym okresie po przejściu frontu, duże szkody czyniła miejscowa ludność, wywożąc z lasu najlepszy surowiec. Kiedy Niemcy zorganizowali tam własną administrację leśną, kiedy sprowadzili piły motorowe do ścinania drzew i traktory do zrywki oraz przewozu drewna, miejscowa ludność pod pozorem działalności partyzanckiej kilkakrotnie unieruchamiała lub niszczyła narzędzia mechaniczne, zmuszając Niemców do rezygnacji z dalszej technizacji pracy przy eksploatacji lasu.

Na Śląsku nie prowadzono wyrębów na większą skalę. Również „okręgi górskie” – jak w swych zeznaniach na procesie warszawskim (1947) zaznaczył J. Bühler – oszczędzano „ze względu na górali jak również ze względu na trudności transportu”. Oszczędność „ze względu na górali” wiązała się z szerzoną przez propagandę niemiecką tezą, że górale stanowią odrębny naród (Goralenvolk).

**Organizacja wywozu drewna.** Jak już wcześniej podkreślono, w gospodarce wojennej Niemiec drewno odgrywało bardzo ważną rolę, dlatego też sprawy jego wywozu i dostaw urastały do roli strategicznych zadań organizacyjnych. Wynikało to z faktu, że z chwilą rozpoczęcia wojny wykorzystywany dotąd transport samochodowy został skierowany do obsługi działań militarnych. Problem zapewnienia wywózki i regularnych dostaw drewna dotyczył więc całej Rzeszy Niemieckiej, w tym oczywiście bezpośrednio włączonych ziem polskich.

<sup>9</sup> H. Rubner: op. cit., s. 191, s. 194, 328.

Z datą 7 XII 1939 r. został wydany przez ministrów: leśnictwa, wyżywienia i gospodarki, transportu oraz spraw wewnętrznych okólnik<sup>10</sup> podkreślający, że na skutek niesprzyjających warunków pogodowych pozostaje w lasach dużo wyrobionego drewna jeszcze z cięć zimowych 1938/39 r. i oczywiście także z całego pozyskania z bieżących cięć 1939/40 r. oraz że cała ta masa surowca musi być wywieziona do końca marca 1940 r. bez względu na pogodę i grubość pokrywy śnieżnej.

Ponieważ drewno stanowiło – jak podkreślał okólnik – „jeden z najważniejszych surowców do prowadzenia wojny”, sprawa jego dostaw wysuwała się więc na czołowe miejsce. W związku z tym zostały powołane Holzabfuhrringe (w wolnym tłumaczeniu: zespoły do wywozu drewna). W Kraju Warty zespoły te, po jednym na powiat, zaliczane do administracji niższego szczebla, podlegały bezpośrednio starostom. Utworzono je właśnie w ramach ogólnej organizacji transportu drzewnego w skali całej Rzeszy Niemieckiej, a więc również na innych terenach bezpośrednio włączonych.

Jak pisze H. Rubner w swej historii leśnictwa w Niemczech w okresie hitlerowskim („Deutsche Forstgeschichte 1933–1945”, s. 181–182), w Niemczech w czasie wojny wywóz drewna odbywał się transportem konnym i samochodami ciężarowymi. Pod koniec 1942 r. oba rodzaje transportu zostały połączone w zespoły wywozowe (Holzabfuhrringe).

Równoległe z tworzeniem Holzabfuhrringów w Niemczech, również w tzw. obwodach wschodnich (Gdańsk – Prusy Zachodnie, Kraj Warty, rejencje ciechanowska i katowicka) powstały podobne zespoły. Zadaniem każdego z nich było terminowe dowiezienie wyrobionych sortymentów drewna do wyznaczonych przedsiębiorstw jego obróbki lub przerobu oraz zapewnienie odpowiedniej do tego siły roboczej. Pracujące dla państwa firmy i indywidualni nabywcy przesyłali co miesiąc do starosty – kierownika zespołu wywozowego – swe zapotrzebowanie co do wielkości i rodzajów drewna. Z kolei starosta na początku każdego kwartału składał meldunek, ile z podległych mu gmin może być dostarczonych zaprzęgów chłopskich do przewozu drewna. W wypadku wyjątkowych trudności lub zaniedbań, do akcji mogły się włączyć wojsko, czynniki partyjne, służba pracy (przymusowej) itd. Prywatni właściciele lasów mieli korzystać wyłącznie z własnych środków transportu.

Siłą pociągową przy wywózce drewna były konie lub woły. Często jednak zdarzały się przypadki, że wskutek przeciążenia zwierzęta przy pracy padały, co z jednej strony było dużą stratą dla właściciela środka transportu, a pośrednio dla całego zespołu wywozowego, z drugiej – także dla pań-

<sup>10</sup> R. Fromer: Metodyka zniszczenia polskiego gospodarstwa leśnego w okresie okupacji niemieckiej (załącznik, s. 97). *Sylvan* 1947, z. 1–4.

stwa, gdyż zagrażało realizacji napiętych planów wywózki. Dlatego też w celu stworzenia możliwości rekompensowania strat spowodowanych utratą konia lub wołu została utworzona w Karlsruhe (Badenia) specjalna ubezpieczalnia dla koni (Badische Pferdeversicherungsanstalt). W Poznaniu znajdowała się jej filia.

W Kraju Warty (gdzie indziej zapewne też) zespoły wywozowe i indywidualni wozacy korzystali z przydziałów żelaza i blachy do kucia i napraw wozów oraz w formie premii otrzymywali po niższej cenie przydziały owsa dla koni.

W sprawach dotyczących terminowej wywózki i dostaw drewna obowiązywała ostra dyscyplina. Za niesubordynację i zaniedbania karano surowo, nawet uwięzieniem. Takie wypadki zdarzały się również na terenach włączonych do Rzeszy.

#### 4.1.1.2. Sprawy zagospodarowania lasu

W wykorzystanych tu materiałach źródłowych ten zakres problematyki leśnej – z wyjątkiem spraw związanych z zalesianiem słabych gruntów rolnych – w ogóle nie występuje. Dziwi to tym bardziej, że np. zespół akt z archiwum w Poznaniu, dotyczący w szczególności rejencji poznańskiej, jest dość obszerny i zawiera bogatą treść. Również na temat ochrony lasów przed szkodliwymi owadami nic w tych materiałach nie ma.

**Akcja zalesieniowa.** Spośród działań administracji niemieckiej dotyczących zagospodarowania lasu czołowe miejsce zajmowała podjęta wkrótce po kampanii wrześniowej akcja zalesiania nieużytków i słabych gruntów rolnych na obszarach bezpośrednio włączonych do Rzeszy. Ogółem zamierzano zalesić blisko milion hektarów z następującym podziałem przestrzennym<sup>11</sup>:

- w okręgu Warty – około 350 tys. ha,
- w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie – do 190 tys. ha,
- w obwodzie rejencyjnym Opole-Katowice – do 110 tys. ha,
- w obwodzie rejencyjnym Ciechanów – około 235 tys. ha,
- w powiecie suwalskim – do 65 tys. ha.

Już w pierwszym roku wojny okazało się, że realizacja tak gigantycznego planu jest nierealna. Na przykład w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie zalesiono w 1940 r. zaledwie 1,7 tys. ha zamiast planowanych około 10 tys. ha.

Szczegółowo można to przedstawić na przykładzie Kraju Warty, gdyż dla tego regionu w Archiwum Państwowym w Poznaniu dochowały się materiały źródłowe z okresu wojny. Podobne działania miały miejsce również

<sup>11</sup> J. Deresiewicz: op. cit., s. 193.



w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie oraz w rejencjach ciechanowskiej (północne Mazowsze) i katowickiej, ponieważ była to akcja o szerokim zasięgu, obejmująca cały obszar ziem włączonych do Niemiec.

Należy zaznaczyć, że prowadzenie zalesień na tych terenach nie było rezultatem jakichś indywidualnych inicjatyw leśników niemieckich, lecz zostało ujęte w oficjalny program naczelnego organu władzy danego okręgu – przypuszczalnie na odgórne polecenie władz w Berlinie.

Jeśli chodzi o Kraj Warty, to z datą 1 VI 1940 r. ukazało się rozporządzenie namiestnika Rzeszy (gauleitera) w sprawie przygotowania całościowego programu zalesień na tym obszarze<sup>12</sup>. Rozporządzenie podkreślało, że ówczesna lesistość okręgu wynosiła zaledwie 16% i że z uwagi na wielorakie funkcje lasów należy zwiększyć ich udział na tym terenie do 30%.

W Kraju Warty (gdzie indziej zapewne też) opracowanie programu zalesień nastąpiło na podstawie sporządzonej mapy okręgu z zaznaczeniem rejonów, które w pierwszej kolejności powinny być włączone do takiego zagospodarowania. Wszystkie powierzchnie gruntowe o słabej glebie, które wkrótce mogły być włączone do planu zalesień, określono jako obszary grupy „A”. Za nieprzydatne do produkcji zbożowej uważano takie grunty, z których przeciętny roczny zbiór upraw nie przekraczał równowartości 8–10 q ziarna z hektara (normalnie powinien wynosić przynajmniej 15 q/ha).

W skład obszarów pod zalesienie, zakwalifikowanych do grupy „A” (w pierwszej kolejności), miały wchodzić nieużytki, powierzchnie piaszczyste, wydmy, lotne piaski, wykarczowane polany śródleśne oraz zdewastowane partie lasu – te ostatnie bez względu na wielkość i rodzaj własności. Grunty rolne w rękach polskich miały być bardziej rygorystycznie oceniane i określane jako „ertraglos” (nie przynoszące dochodu). Należy zaznaczyć, że grunty drobnej własności niemieckiej mogły być przejmowane pod zalesienie tylko drogą ich wykupu przez państwo lub przez przydzielenie innej powierzchni użytkowej, wielka zaś własność niemiecka w ogóle została z tej akcji wyłączona.

W kwietniu 1942 r. ukazało się pismo okólne okręgowego zarządu lasów Kraju Warty do kierowników rejencji i podległych im urzędów, nadmieniające, że na podstawie wyników działalności komisji powiatowych zostało wytypowanych w całym okręgu pod zalesienie 368 jednostek gruntowych (obszarów grupy „A”) o ogólnej powierzchni 175 tys. ha.

W wyniku dalszego działania komisji powiatowych obszar wydzielonych gruntów pod zalesienie powiększał się, był jednak prawie o połowę mniejszy od wstępnie zaplanowanego. Wykazuje to zachowane w źródłach nieco późniejsze zestawienie takich powierzchni według powiatów<sup>13</sup>, na pod-

<sup>12</sup> APP, Landratsamt Śrem, sygn. 240, s. 6–7.

<sup>13</sup> APP, Landratsamt Śrem, jw., s. 57, 61–75.

stawie którego sporządzono poniższe zestawienie zbiorcze dla poszczególnych rejencji:

– rejencja poznańska	– 39 630 ha,
– rejencja inowrocławska	– 62 838 ha,
– rejencja łódzka	– 83 638 ha.
<hr/>	
Razem	– 186 106 ha.

Powierzchnie, które z różnych powodów nie znalazły się w grupie „A”, zaliczono do grupy „B” lub grupy „C” – do zalesienia w późniejszym czasie.

Według założeń władz Warthegau (a zapewne także Rzeszy), cały ten program zalesień i powiększania lesistości okręgu miał być realizowany przez 20 lat.

Jak z zamieszczonego zestawienia widać, w rejencji poznańskiej, obszarowo największej, było najmniej terenów do zalesienia, podczas gdy rejencja łódzka, powierzchniowo najmniejsza, miała ich najwięcej. Jeszcze większe różnice występowały między powiatami<sup>14</sup>. Tak wielkie różnice regionalne, jak i między poszczególnymi rejencjami, wynikały z tego, że nie wszędzie było możliwe szybkie przygotowanie odpowiedniej dokumentacji, co także wymagało uzgodnień z właścicielami gospodarstw na wyłączenie gruntów, oddzielenia ich od innych powierzchni użytkowych, pomierzenia, naniesienia na mapy itd.

Przytoczone wyżej dane liczbowe dotyczące powiatów i całych rejencji świadczą, że akcja zalesień nie ograniczała się do jakichś drobnych i rozproszonych parcel, ale obejmowała większe powierzchnie gruntowe, a często całe chłopskie gospodarstwa rolne lub nawet zespoły gospodarstw, jeśli znajdowały się one na zwartych obszarach o słabej glebie. W związku z tym przejmowanie gruntów nie dotyczyło tylko polskich rolników, bo tu wobec masowych wysiedleń Polaków do Generalnego Gubernatorstwa nie było problemu, ale także gospodarstw „bauerów” (rolników-*volksdeutschów*), z tym że następowało to z reguły albo w drodze wykupu takiej ziemi na rzecz państwa, albo przez przydzielenie gdzie indziej odpowiedniego gruntu jako rekompensaty. Sprawa przejść tych gruntów pod zalesienie napotykała jednak duże trudności nie tylko z powodu braku odpowiedniej dokumentacji, ale także oporu ze strony „bauerów”, dla których „transakcja” taka – obojętnie, czy w pieniądzu, czy w naturze – oznaczała utratę dotychczasowego gospodarstwa, a to z kolei było jednoznaczne z wysiedleniem.

<sup>14</sup> Np. w trzech powiatach zachodniej Wielkopolski: Czarnkowie, Szamotułach i Międzychodzie miano zalesić łącznie 12 205 ha (4685 ha, 4270 ha i 3250 ha), podczas gdy w znajdującym się bardziej na południe powiecie Grodzisk – aż 14 385 ha, a z kolei w następnych sąsiednich powiatach, Wolsztynie i Kościanie – odpowiednio: 500 ha i 767 ha. Ze wszystkich powiatów Warthegau największy obszar pod zalesienie miał wówczas powiat Wieluń (rejencja łódzka) – 30 890 ha.

Z kwestią zalesień wiązały się dwie równoległe prowadzone akcje: z jednej strony wysiedlanie rolników polskich w ramach szerokiej akcji wywożenia ludności polskiej, głównie do Generalnego Gubernatorstwa, z drugiej – sprowadzanie na opróżnione gospodarstwa Niemców z rejonu Bałtyku (Baltendeutsche) i znad Morza Czarnego. Wszystkie te trzy akcje ściśle się ze sobą wiązały.

Główny komisarz Rzeszy ds. „umocnienia narodu niemieckiego” (für die Festigung deutschen Volkstums) w piśmie z 8 V 1942 r. skierowanym do ministra leśnictwa podkreślił, że jest sprawą niezmiernie ważną „niezwłoczne stworzenie warunków kulturalnych i gospodarczych dla wsi przesiedleńców [niemieckich] na obszarze wcielonych obwodów wschodnich”, co jest także „ważne dla prowadzonych zalesień”<sup>15</sup>. Z kolei minister leśnictwa przesłał treść tego pisma z odpowiednimi zaleceniami do okręgowych zarządów lasów w Gdańsku, Poznaniu, Królewcu, Olsztynie i Opolu.

Cała akcja osiedleńcza i zalesianie negatywnych gruntów nie miały być jednocześnie prowadzone. Według ogólnych założeń, należało wpieryw wyłączyć nieprzydatne dla rolnictwa grunty i zalesić je, a następnie dopiero sprowadzać przesiedleńców (częściowo także osadników z Rzeszy) i lokować na gospodarstwach rolnych o lepszych glebach i większym areale, co wymagało nowego podziału przestrzennego. Mówi o tym na przykład pismo nadleśniczego krajowego A. Sommermayera z Kraju Warty z 17 I 1940 r., skierowane do wszystkich nadleśniczych (forstmeistrów) tego okręgu, w którym polecił, aby wstrzymać sprowadzanie Niemców z Wołynia do czasu, kiedy po wysiedleniu Polaków wydzielone obszary zostaną zalesione<sup>16</sup>.

Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że podjęta w Kraju Warty akcja zalesieniowa nie przyniosła większych rezultatów (na innych wcielonych terenach zapewne też). Po pierwsze, w warunkach prowadzonej wojny daleko ważniejsze dla władz było zapewnienie dostaw drewna na potrzeby gospodarki niż zalesianie słabych gruntów rolnych. Po drugie, plan zalesień został wkrótce w znacznym stopniu storpedowany na skutek przyspieszonej ewakuacji na te tereny Niemców znad Morza Czarnego i rejonów przybałtyckich w miarę cofania się armii niemieckiej na froncie wschodnim, począwszy od przegranej bitwy pod Stalingradem (1942/43). Po trzecie, w ciągu kilku lat wojny i w warunkach, gdy armia znajdowała się już w odwrocie, wyniki zalesień nie mogły być wielkie. Wreszcie po czwarte, po 1945 r. zaistniała na omawianych terenach zupełnie nowa sytuacja – niemieccy osadnicy w popłochu opuścili okupowane ziemie lub zostali później wysiedleni, Polacy zaś powrócili z wygnania i przejęli z powrotem swe gospodarstwa.

<sup>15</sup> APP, Landratsamt Śrem, sygn. 240, s. 78.

<sup>16</sup> APP, Landratsamt Ostrów, jw., s. 48.

darstwa rolne.

#### 4.1.2. Generalne Gubernatorstwo

##### 4.1.2.1. Wytyczne władz okupacyjnych GG dotyczące eksploatacji lasów

Lata II wojny światowej były dla lasów polskich okresem wprost katastrofalnym. Jak wiadomo, w ciągu tego pięciolecia aż dwukrotnie przetoczyła się przez nasze ziemie główna linia frontu: w 1939 r. i częściowo w roku 1941 z zachodu na wschód oraz w latach 1944–1945 ze wschodu na zachód. W obu ofensywach olbrzymie obszary lasów znalazły się w zasięgu bezpośrednich działań wojennych i mocno ucierpiały wskutek doraźnych wyrębów drewna na fortyfikacje i umocnienia, na budowę dróg i mostów, zostały uszkodzone od bomb, pocisków itd. Ale nie to było najgorsze. Dużo większe straty i szkody bezpośrednie i pośrednie oraz długofalowe ujemne skutki nastąpiły w wyniku prowadzonego przez okupantów systematycznego i na ogromną skalę rabunku zasobów polskich lasów dla podtrzymania potencjału wojennego III Rzeszy na wielu frontach Europy.

„Jest rzeczą jasną – pisał w 1942 r. nadleśniczy Reinwaldt z Głównego Wydziału Lasów w rządzie GG<sup>17</sup> (ważniejsze sformułowania tutaj wytluszczone) – że w czasie wojny **na pierwszym miejscu stoi pokrycie zapotrzebowania na drewno siły zbrojnej oraz zakładów pracujących dla siły zbrojnej. Dlatego należy to obecnie do głównych zadań gospodarki leśnej i drzewnej Generalnego Gubernatorstwa**, aby zapewnić pokrycie tego zapotrzebowania, przeprowadzić wyrąb i zwózkę”.

„**Inne zadania i planowania gospodarczo-leśne** – pisał dalej – **nie związane bezpośrednio ze staraniem się o drzewo, ustąpić muszą mniej lub więcej na dalszy plan lub też nawet odłożyć je trzeba do czasów późniejszych**. To samo odnosi się również i do prac organizacyjno-leśnych, które mają być przeprowadzone w Generalnym Gubernatorstwie”.

Zdaniem autora, należało przede wszystkim zdecydować, których prac nie można odkładać, które muszą być wykonane jeszcze w czasie wojny, a które – mniej konieczne – można pozostawić na później. Na przykład wybudowanie nowych zakładów przemysłowych i uruchomienie w nich produkcji „według zwykłych prawideł” wymagałoby dużo czasu i znacznych kosztów, co w ówczesnej sytuacji nie byłoby celowe, gdyż **„niesłuchanie wysokie zapotrzebowanie drzewa i z tego powodu wzmożony pod czas wojny wyrąb” należało traktować jako pierwszoplanowe**. Taki

<sup>17</sup> Zadania organizacji leśnej w Generalnym Gubernatorstwie. *Las i Drewno* 1942, nr 7, s. 61–62.

nowo powstały zakład mógłby nawet stać się dla jego kierownika „kulą u nogi” (Hemmschuh des Betriebsleiters), co utrudniałoby mu lub uniemożliwiałoby realizowanie daleko ważniejszych planowych zadań nadzwyczajnych.

To samo dotyczyło zagospodarowania lasu. „W tych wypadkach – pisze dalej autor – nie należy przeprowadzać upraw według zwykłych sposobów urządzania lasu, ale metodą uproszczoną, a ograniczyć je trzeba do wyznaczenia stosunku klas wieku drzewostanów i do zestawienia stawki zużycia (wstępnego i końcowego)”.

Następnym pilnym i ważnym zadaniem w zakresie urządzania lasu było zewidencjonowanie całości lasów na terenie GG. Dotyczyło to głównie drobnej własności leśnej, zwłaszcza lasów chłopskich, które należało łączyć w większe jednostki gospodarcze (spółki leśne), ustalić wielkość ich powierzchni, sporządzić opisy gospodarcze oraz opracować dla nich podkłady mapowe. To wszystko również miało się odbyć według uproszczonych metod. Cała akcja, którą rozpoczęto w 1941 r., przewidziana była na dwa do trzech lat. W tym celu utworzono w poszczególnych dystryktach „urzędy uporządkowania lasów”, podległe Głównemu Wydziałowi Lasów GG. Po zakończeniu inwentaryzacji miało dopiero nastąpić „prawidłowe urządzenie lasów” w skali całego Generalnego Gubernatorstwa.

#### 4.1.2.2. Organizacja eksploatacji lasów i rodzaje pozyskania

Mimo tak rygorystycznych, cytowanych wyżej zaleceń nadleśniczego Reinwaldta z Głównego Wydziału Lasów GG, nie wszyscy przedstawiciele niemieckiej administracji leśnej przyjmowali je bez zastrzeżeń. Niektórzy, jak np. kierownik okręgu lasów w dystrykcie warszawskim (o nim w dalszej części rozdziału), ostrożnie wyrażali się krytycznie o nadmiernych wyrębach. Można tu więc mówić o pewnym podziale wśród leśników niemieckich, na grupę związaną bezpośrednio z administracją centralną, ślepo wykonującą odgórne polecenia (tych można by określić mianem „aparatchków”, doliczając do nich zapewne większość leśników niższego szczebla, nie mniej gorliwych), oraz na drugą grupę, obejmującą tych, którzy obok konieczności zwiększania rozmiarów pozyskania widzieli również potrzebę troski o las zgodnie ze swą zawodową powinnością.

Rabunkową eksploatację polskich lasów na terenie GG rozpoczęli Niemcy zaraz po zakończeniu wojny przeciwko Polsce i po ostatecznym rozgraniczeniu obszarów obu okupacji – niemieckiej i radzieckiej. Już w październiku 1939 r. została nałożona na lasy Generalnego Gubernatorstwa danina

<sup>18</sup> Oberforstmeister Burk (kierownik grupy „Gospodarka leśna” w Wydziale Głównym Lasów GG): Dwa lata administracji leśnej w Generalnym Gubernatorstwie. *Las i Drewno* 1941, nr 44, s. 3.

w wysokości dwóch etatów rocznych, wyrąbanych w ciągu zimy 1939/40 r.<sup>18</sup>. Ponadto zarekwirowano około 3,8 mln m<sup>3</sup> materiałów drzewnych, wyrobionych w lasach oraz znajdujących się na składnicach w tartakach i innych zakładach przemysłu drzewnego. Prócz tego przejęto wierzytelności Lasów Państwowych i właścicieli prywatnych od osób trzecich za materiały drzewne, wydane kredytowo, oraz zamrożono polskie należności za wyeksportowane drewno i materiały drzewne.

W roku gospodarczym 1940/41 wycięto w lasach GG następne dwa etaty roczne. Z datą 1 X 1940 r. ukazało się na łamach organu „Las i Drewno” rozporządzenie kierownika Głównego Wydziału Lasów GG, dr. K. Eißfeldta, w sprawie wyrębu drewna w następnym roku. W poszczególnych okręgach (dystryktach) ustaleniem jego rozmiarów z podziałem na sortymenty miały się zająć tamtejsze wydziały lasów na podstawie wniosków cięć, sporządzonych przez nadleśnictwa. Ich zarządzenia w tej sprawie były „prawnie wiążące” również dla prywatnych właścicieli lasów. Dla lasów drobnej własności, nie posiadających własnej administracji, rozmiar wyrębu ustalano zbiorowo – dla całej gminy. W wypadku, gdy właściciel zamierzał zwiększyć wyrąb w swym lesie, musiał się zwrócić o zezwolenie do inspekcji leśnej za pośrednictwem miejscowego nadleśniczego.

W połowie 1940 r. ukazały się dwa następne rozporządzenia Eißfeldta, dotyczące produkcji drewna okrągłego iglastego, kopalniakowego, papierówki i drewna iglastego tartacznego. Rozporządzenia zawierały ponadto odpowiednie zalecenia w sprawach gospodarki drzewnej, mianowicie: zwiększenie o 15–20% udziału drewna użytkowego w pozyskiwanej masie drzewnej, stosowanie maksymalnej oszczędności w zużyciu drewna, wprowadzanie materiałów zastępczych w budownictwie itp.

Początek tego roku był dla administracji leśnej szczególnie trudny, gdyż z powodu mroźnej i bardzo śnieżnej zimy opóźniły się prace zrębowe i wywózka drewna. Tej zimy wprowadzono na terenach w pobliżu lasów tzw. świadczenia sprzężajne, czyli obowiązek dostarczania przez wsie określonych ilości zaprzęgów (wozów z końmi) do wywozu lub przewozu wyrobionego drewna. Ponieważ prace transportowe trwały niekiedy nawet po kilka dni, chłopci starali się od tego wymigać, kryjąc się lub wyprowadzając konie do lasu. W związku z powyższym niemieckie władze leśne i administracyjne zwracały się o pomoc do jednostek Forstschutzu, które zwykle nad ranem otaczały daną wieś i zmuszały wszystkich posiadających sprzężaj do grupowego wyjazdu do miejsc wyrębu.

Do prac zrębowych zatrudniano zawodowych robotników leśnych, gdyż wyrąb i wyróbka drewna wymagały odpowiedniego przygotowania fachowego. Poza tym robotnicy otrzymywali bardziej wydajne urządzenia drwal-skie, z których obchodzeniem się byli przeszkoleni przez instruktorów



z Forstschutzu.

Począwszy od końca 1940 r. ukazywały się corocznie na łamach miesięcznika „Las i Drewno” rozporządzenia nadleśniczego krajowego, Eißfeldta, w sprawie wyrębów lasu i dostaw drewna w następnym roku gospodarczym. W wytycznych na 1941 r.<sup>19</sup> wprawdzie zaznaczono, że „całkowity wyręb (...) jest przeznaczony na pokrycie zapotrzebowania na drewno w Generalnym Gubernatorstwie” (chodziło oczywiście o gospodarkę niemiecką lub na rzecz Niemiec), ale z tego – jak podkreśla rozporządzenie – „wyłącza się: a) okrągło 650 tys. m<sup>3</sup> sosnowego drewna kopalnianego dla kopalń okręgu górnośląskiego, b) około 100 tys. m<sup>3</sup> iglastych bloków eksportowych, które winne być oddane w stanie przetartym do dyspozycji Rzeszy, c) w poszczególnych przypadkach – na specjalny wniosek – drewno użytkowe liściaste”. Reszta miała być przeznaczona na potrzeby wewnętrzne GG – dla wojska, niemieckiej administracji, zakładów przetwórczych itd.

Właściciele lasów prywatnych mogli korzystać z wyrębów, ale tylko na podstawie specjalnych zezwoleń, w ograniczonym zakresie i wyłącznie na własne potrzeby. Zasadnicza część pozyskania w tych lasach szła na zaopatrzenie armii i niemieckiej gospodarki. To, co pozostawało po obowiązkowych kontyngentach dostaw, mogło być sprzedawane uprawnionym odbiorcom w drodze publicznych przetargów – pod niemieckim nadzorem.

„W ten sposób – pisał w 1940 r. nadleśniczy Mann, kierownik grupy „gospodarka drzewna” w Wydziale Głównym Lasów GG<sup>20</sup> – nastąpił podział produkcji [leśno-drzewnej] na dwie strefy, a mianowicie na eksport do Rzeszy (...), a następnie na pokrycie wewnętrznego rynku, zwłaszcza dla celów publicznych”. W innym miejscu autor dodaje, że również „rok gospodarczy 1940 rozpoczął się dla gospodarstwa leśnego i drzewnego pod hasłem wojny”.

W celu przerabiania na miejscu wielkich ilości pozyskiwanego surowca uruchomiono na terenie GG wszystkie większe, dogodniej położone tartaki, zarządzając w bardziej nowoczesnych pracę na trzy zmiany. Wśród istniejących tam sprzed wojny około 400 tartaków (z 700 trakami) olbrzymią ich większość stanowiły jednak zakłady małe z przestarzałym lub zdekompletowanym wyposażeniem. Dopuszczone do produkcji prywatne, polskie tartaki pozostawiono nadal w rękach ich właścicieli – oczywiście pod niemieckim nadzorem, zarekwirowane zaś lub skonfiskowane – wydzierżawiono. Oficjalne sprawozdanie z końca roku 1940 mówi o 11 tartakach z 40 trakami, w pełni odpowiadających wymogom, które w ciągu niecałych dziewięciu miesięcy

<sup>19</sup> *Las i Drewno* 1941, nr 43, s. 2-9.

<sup>20</sup> Drugi rok gospodarczy w leśnictwie w Generalnym Gubernatorstwie. *Las i Drewno* 1940, nr 5/6, s. 2.

<sup>21</sup> P. Meissner (referent do spraw gospodarki drzewnej w Oddziale Lasów okręgu radomskiego): Przemysł tartaczny w Generalnym Gubernatorstwie. *Las i Drewno* 1940, nr 1, s. 10-11.

cy (do końca kampanii) miały przetrzeć około 3 mln m<sup>3</sup> surowca<sup>21</sup>.

Z terenu Generalnej Guberni ekspediowano więc masowo do Rzeszy tarcicę, bale, kopalniaki, drewno celulozowe, papierówkę itd., dla Wehrmachtu zaś – potrzebne materiały tarte, budulec, drewno okrągłe, drewno opałowe. Na okupowanych ziemiach zamierzano pozostawić tylko około 10% surowca iglastego na cele odbudowy, co również dotyczyło przeważnie obiektów ważnych dla niemieckiej gospodarki.

Ustawy leśne, wydane dla GG przez niemieckie władze administracyjne, sankcjonowały w całej rozciągłości prowadzenie na tych terenach rabunkowej eksploatacji lasów. Jeśli normalnie we wszystkich krajach ustawy regulujące wyrąb ustalały jego górną granicę tak, aby nie dopuścić do samowolnego zwiększania poboru drewna ze szkodą dla lasów, to rozporządzenia nadleśniczego Eißfeldta na odwrót – określały (od jesieni 1940 r.) dolną granicę, poniżej której rozmiar pozyskania nie powinien być obniżony. Należy zaznaczyć, że ta „dolna granica” była mocno zaniżona – stosownie do celów i potrzeb gospodarki niemieckiej. Warto dodać, że w tych wszystkich rozporządzeniach Eißfeldta słowo „dolna” (granica) zostało w druku wytłuszczone.

Na podkreślenie zasługują również wytyczne w sprawie kolejności pozyskiwania sortymentów, która miała być następująca: 1) iglaste drewno użytkowe grube i żerdzie grube, 2) słupy teletechniczne, 3) liściaste drewno użytkowe i grube żerdzie, 4) drewno na podkłady kolejowe, 5) drewno kopalniane, 6) papierówka i 7) drewno opałowe. Ustalenie takiej kolejności pozyskania i wyróbki oznaczało zwyczajny rabunek substancji majątkowej lasów.

A jak przedstawiała się ta kolejność w praktyce? Warto przytoczyć wypowiedź cytowanego już wcześniej nadleśniczego Manna z Głównego Wydziału Lasów GG („Las i Drewno” 1940): „Co się tyczy samej kolejności wyrębów, to w pierwszej linii spuszczałyśmy drewno wartościowe, drzewa liściaste, wszystkie grube sztuki – podczas gdy kopalniaki i papierówkę oraz inne słabsze drzewa iglaste pozostawiamy na później”. W ogóle płądowniczą gospodarkę zalecały od początku okupacji wszystkie zarządzenia naczelnych władz leśnych.

To nadmierne obciążenie lasów w zaopatrywaniu armii niemieckiej na rozległym froncie wschodnim potwierdza także gubernator warszawski L. Fischer w swych zeznaniach na procesie przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Warszawie w roku 1946:

„Wojska niemieckie czerpały z zapasów drewna Generalnej Guberni dla celów militarnych w Rosji. Największa część wyrębu leśnego musiała być dostarczona dla Wehrmachtu na wschód. Całe to zagadnienie było zagadnieniem administracji centralnej, a więc rządu i w rządzie, w Głównym Wy-

dziale Lasów te wyręby dla poszczególnych dystryktów były ustalone. Wyręby te zaostrzały się z każdym rokiem. Fachowcom leśnym było jasne, że tym samym uprawia się gospodarkę rabunkową...”<sup>22</sup>.

Od czerwca 1941 r., czyli od rozpoczęcia przez hitlerowską Rzeszę wojny ze Związkiem Radzieckim, jeszcze bardziej wzmożła się rabunkowa eksploatacja polskich lasów, co po części objęło również ziemie wcielone do Niemiec. Nadleśniczy krajowy Eißfeldt tak pisał w swym rozporządzeniu z 1 X 1942 r.<sup>23</sup> (podkr. – J.B.): **„Generalne Gubernatorstwo, jako kraj ościenny Wielkiej Rzeszy, musi w zrozumieniu swej szczególnej roli zwracać (...) największą uwagę na to, aby pokryć w zupełności zapotrzebowanie na drewno dla wojska i gospodarki wojennej”**. W dalszej części rozporządzenia podkreślał dodatkowo, że **„pokrycie zapotrzebowania wojskowo-gospodarczego stoi obecnie, jak i przedtem, na pierwszym miejscu”**. Z związku z tym zaspokojenie potrzeb „reszty konsumentów głównych w Generalnym Gubernatorstwie” (oczywiście niemieckich) zostanie dokonane „w granicach możliwości”.

W tym zaopatrzeniu nie mieli już partycypować polscy odbiorcy. Cytowane rozporządzenie podkreśla, że „dopuszczenie Polaków do zakupu iglastego drewna użytkowego grubego – odpada z początkiem roku gospodarczego 1942”.

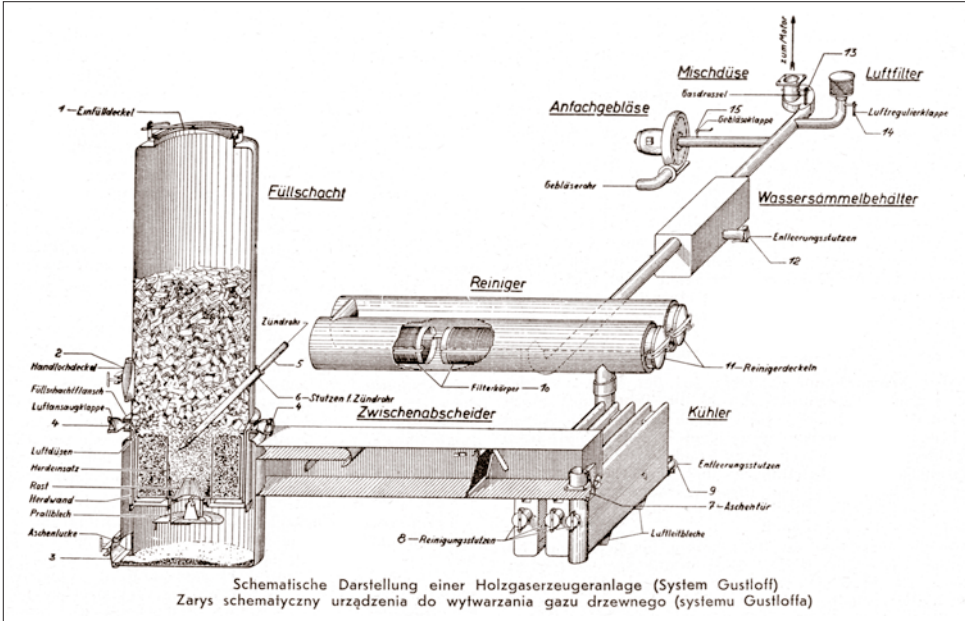
W tej fazie wojny (od połowy 1941 r.), gdy armia niemiecka i cały transport wewnętrzny coraz bardziej odczuwały niedobory paliw płynnych do pojazdów mechanicznych, przystąpiono również w Generalnym Gubernatorstwie do przestawienia samochodów ciężarowych i autobusów na gaz generatorowy otrzymywany z drewna (Holzgas) (ryc. 2). Miano się w tym stosować do dyrektywy ogłoszonej w połowie 1942 r. przez generalnego pełnomocnika do spraw pojazdów mechanicznych: „Wszelkie płynne paliwa pędne – dla wojska, zaś paliwa stałe – dla handlu i komunikacji”.

W celu zaopatrywania na terenie GG samochodów ciężarowych, już przebudowanych na „holzgas”, Główny Wydział Lasów zorganizował odpowiednio do potrzeb sieć stacji rozdzielczych drewna generatorowego, regularnie zaopatrywanych w to drewno. Zarządzenie w tej sprawie Głównego Wydziału Lasów z 21 II 1942 r. zobowiązywało wyznaczone przedsiębiorstwa drzewne do utworzenia u siebie stacji rozdzielczych oraz zajmowania się ich zaopatrywaniem w drewno generatorowe i jego zbytem.

Według ówczesnych przeliczników, z 2,5–3,0 kg drewna generatorowego otrzymywano jeden litr benzyny, z kolei z 3,5–4,0 kg tego drewna – jeden litr materiału pędnego do diesla. Przeciętnie z jednego kilograma drewna uzyskiwano 2,5 m<sup>3</sup> gazu drzewnego o minimalnej wartości cieplnej

<sup>22</sup> Fromer: op. cit., s. 96.

<sup>23</sup> *Las i Drewno* 1942, nr 28, s. 311.



Ryc. 2. Schemat urządzenia do wytwarzania gazu drzewnego („Las i Drewno” 1941)

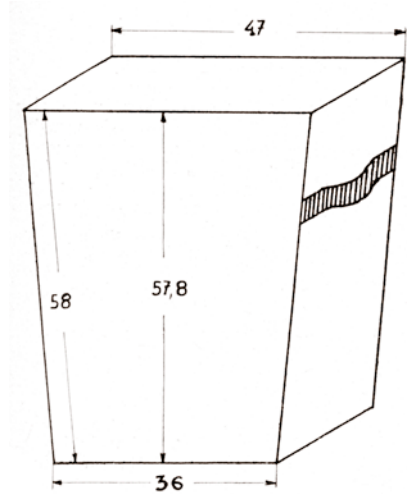
Ryc. 3. Wyróbka „zrębków” drewna generatorowego („Las i Drewno” 1942)



Ryc. 4. Kształt i wielkość kawałka drewna generatorowego („Las i Drewno” 1942)







**Ryc. 5.** Skrzynia o pojemności 2/20 mp jako miara przestrzenna (obok jej wymiary w cm) do odmierzania zrębków drewna generatorowego („Las i Drewno” 1942)

1200–1400 kalorii, co w zaokrągleniu dawało 1 KM na godzinę.

Zrębki (kawałki) tego drewna wyrabiano w wymiarach: długość do 8 cm, grubość do 5 cm. Jeśli używano do tego cieńszego drewna i zrębki łupano promieniście, to ich węższy bok nie mógł być cieńszy od grubości kciuka u ręki. Do wyrobu drewna generatorowego nadawały się wszystkie gatunki drzew, z wyjątkiem topoli i lipy. Wykorzystywano również odpady drewna tartaczego, mogło też być zużywane drewno z rozebranych budowli. W produkcji gazu generatorowego najlepsze efekty dawało łączenie po połowie drewna iglastego z liściastym<sup>24</sup>.

Najważniejszą kategorię pozyskiwanego w Generalnej Guberni drewna wywożonego do Niemiec stanowiły najbardziej cenne sortymenty oraz o specjalnym przeznaczeniu. O wielkości tego wywozu informuje kolejne rozporządzenie Eißfeldta w sprawie wyrębów<sup>25</sup>. Plan na rok 1942 przewidywał następujące dostawy (dużo wyższe niż w poprzednim roku):

I. Dla kopalń górnośląskich:

- 350 tys. m<sup>3</sup> drewna kopalnianego,
- 20 tys. m<sup>3</sup> tarcicy iglastej i liściastej,
- wszystkie opoły z przetarcia w tartakach.

II. „Eksport” do Rzeszy:

- 100 tys. m<sup>3</sup> papierówki świerkowej z okręgu lwowskiego (dystrykt

<sup>24</sup> *Las i Drewno* 1940, nr 5/6, s. 9; 1942, nr 21, s. 227–232.

<sup>25</sup> *Las i Drewno* 1941, nr 43, s. 5.

Galicja);

- 25 tys. m<sup>3</sup> bardziej wartościowego drewna użytkowego liściastego;
- cała produkcja sosny przydatnej dla przemysłu lotniczego;
- pewne ilości tarcicy dębowej, fryzów dębowych, elementów skrzynekowych i klepek z okręgu lwowskiego.

W połowie tego roku zostały zarządzane przez Główny Wydział Lasów „ciąćcia dodatkowe” (nie wiadomo, w jakiej wysokości).

Władze III Rzeszy uznały jednak, że dotychczasowe rozmiary eksploatacji lasów Generalnej Guberni na potrzeby gospodarki niemieckiej są niewystarczające. Zapewne na polecenie Berlina gubernator Frank w końcu 1942 r. osobiście „zajął się ustaleniem pod tym kątem szeroko zakrojonego planu zagospodarowania drewna na r. 1943”.

Informując o tym, organ „Las i Drewno” z końca grudnia 1942 r. (nr 32/33, s. 397–398) podkreślał, że „wszystkie placówki Głównego Wydziału Lasów będą nastawione swymi wszystkimi do dyspozycji stojącymi siłami na jeszcze intensywniejsze niż dotychczas staranie się o dostarczenie drewna, natomiast inne czynności, które nie służą bezpośrednio temu celowi, muszą ulec ograniczeniu lub też zupełnemu zaniechaniu”.

W zakończeniu tego doniesienia dodano: „Jest rzeczą zrozumiałą, że w wojnie totalnej wymogi gospodarki wojennej muszą mieć bezwzględne pierwszeństwo przed interesami gospodarki cywilnej”.

Przytoczona wyżej wzmianka o konieczności użycia wszelkich rozporządzalnych środków oznaczała zwiększenie przymusu i terroru przy eksploatacji lasów i wywozie drewna. Dla egzekutywy niewolniczych świadczeń ze strony urzędnika-Polaka, robotnika leśnego, wozaka oraz chłopa okupant zmobilizował wszystkie siły przymusu i wyzysku ze strony administracji niemieckiej, żandarmerii, wojska i specjalnie do tego powołanej straży leśnej (Forstschutz).

Stosownie do wytycznych planu gubernatora Franka wywieziono w latach 1943 i 1944 z Generalnego Gubernatorstwa znacznie większe ilości drewna, dodatkowo podwyższone o nowe, bardzo cenne jego sortymenty, co wykazuje tabela 2 (dla porównania uwzględniono obydwie lata<sup>26</sup>). Zawarte w niej dane liczbowe pochodzą z rozporządzeń Eißfeldta w sprawie wyrębów. Jak w nich zaznaczył, ilości te zostały ustalone „w porozumieniu z p. Reichsforstmeisterem”, czyli z H. Göringiem, premierem rządu III Rzeszy.

Pozostała, zapewne niewielka masa drewna z bieżących wyrębów była sprzedawana drogą przetargów lub z wolnej ręki przede wszystkim dla różnych jednostek administracji niemieckiej, wyłącznie na podstawie „poświadczeń na kupno” (zezwoleń). Dotyczyło to tylko drewna w stanie okrą-

<sup>26</sup> *Las i Drewno* 1942, nr 28, s. 316; 1943, nr 20/21, s. 224.



**Tabela 2.** Wywóz drewna z Generalnego Gubernatorstwa do Niemiec w 1943 i 1944 r.

Kategorie drewna	Ogółem m <sup>3</sup>	
	1943	1944
Drewno kopalniane (bez kory – skrót)	515 000	500 000
Papierówka (b.k.)	100 000	100 000
Bloki sosnowe (b.k.)	10 000	10 000
Drewno dębowe grube użytkowe (b.k.)	5 000	3 000
Drewno grabowe grube użytkowe (b.k.)	1 000	–
Drewno bukowe grube użytkowe (b.k.)	–	19 000
Drewno olszowe grube użytkowe (b.k.)	300	300
Tarcica kopalniana	15 000 <sup>a</sup>	15 000 <sup>a</sup>
Ca <sup>3</sup> a produkcja opo <sup>3</sup> ów kopalnianych	ok. 50 000	ok. 50 000
Ca <sup>3</sup> a produkcja sosny lotniczej <sup>b</sup>	8 000	10 000

<sup>a</sup> W tym około 10 000 m<sup>3</sup> tarcicy iglastej i blisko 5000 tys. m<sup>3</sup> tarcicy liściastej, przy czym – jak zaznaczono – w pierwszym rzędzie uwzględnić należało wywóz dębowych i modrzewiowych „łat do torów”.

<sup>b</sup> W planie na 1944 r. oprócz sosny wymieniono świerka lotniczego oraz „bloki nadające się na śmigła”.  
Źródło: „Zarządzenia jesienne 1944 r.”, w: „Las i Drewno” 1943, nr 20/21.

głym.

Wśród odbiorców drewna szczególnie duży udział miał przemysł drzewny. „Zasadą musi być – pisał Eißfeldt w swych wytycznych na rok 1943 – aby drewno użytkowe grube wszelkiego rodzaju było przydzielane tylko tartakom i innym zakładom, prowadzącym bezpośrednio obróbkę”. Z tego miały być wyłączone jedynie drewno okrągłe, niezbędne do budowy mostów, wież pomiarowych i innych tego typu obiektów<sup>27</sup>.

Ze wszystkich okręgów (dystryktów) Generalnego Gubernatorstwa największe straty w zasobach leśnych poniósł ubogi w lasy okręg warszawski, zaliczający się również przed wojną do najmniej lesistych w Polsce.

Kierownik okręgowego wydziału lasów w Warszawie pisał w styczniu 1942 r. na łamach „Lasu i Drewna” (nr 1, s. 9): „Dystrykt warszawski i w ogóle całe Generalne Gubernatorstwo ze swoimi niewielkimi obszarami leśnymi i znacznymi potrzebami surowcowymi (...) jest rejonem o wybitnym niedoborze drewna”. Jeśli chodzi o sam okręg warszawski, to – jak uważał – trzymając się zasady trwałości użytkowania, można było wówczas pozyskiwać rocznie z jego lasów około 300 tys. m<sup>3</sup> grubizny. Z tego szacunku wynika, że w ciągu niecałych pięciu lat okupacji łączne pozyskanie grubizny w lasach tego dystryktu nie powinno było przekroczyć 1,5 mln m<sup>3</sup>. Tymczasem – jak wynika z tabeli 4 ostatniego rozdziału – faktyczne pozy-

<sup>27</sup> *Las i Drewno* 1942, nr 28, s. 318.



**Ryc. 6.** Pozyskiwanie świerkowej kory garbarskiej: a – wyznaczanie długości rulonu kory oraz jej przecinanie wzdłuż pnia; b – przecinanie kory wokół pnia według wyznaczonej długości; c – zwijanie zdejmowanej kory w rulony; d – przyzma kory ułożonej na zrębie, zabezpieczona przed zamakaniem („Las i Drewno” 1942)

skanie było przeszło ośmiokrotnie wyższe!

Jaki był istotny powód nadmiernych wyrębów w dystrykcie warszawskim, wyjaśnił to były gubernator tego dystryktu, L. Fischer, w procesie przed Trybunałem Narodowym (20 XII 1946 r.)<sup>28</sup>:

„Jeżeli w dystrykcie warszawskim zostało wyrąbanych procentowo więcej drzew niż w innych dystryktach, to mogę to przypisać tylko temu, że lasy w dystrykcie warszawskim były więcej dostępne, gdyż tu nie grupowały się po wsiach większe grupy ruchu podziemnego. W dystrykcie lubelskim dla administracji niemieckiej było prawie niemożliwe przeniknięcie do lasów. Podobna sytuacja była w radomskim i tak samo w krakowskim. Dlatego Wydział Leśny rządu wyznaczył w dystrykcie warszawskim większe

<sup>28</sup> Fromer: op. cit., s. 96.

wyręby”.

Niemcy w obawie przed akcjami partyzanckimi wycięli nawet lasy wzdłuż linii kolejowych i bitych traktów, po obu stronach, na szerokość 50–100 m. Była to jeszcze jedna znaczna strata w polskich lasach. Jeśli dodamy, że oddziały partyzanckie i cała walka zbrojna ze zniechęconym wrogiem miały oparcie w lasach i polskich leśnikach tam pracujących, zrozumiałe się staje, iż dla niemieckiej administracji leśnej o wiele bezpieczniej było eksploatować najbliższe położone lasy dystryktu warszawskiego.

Okupanci, oprócz wymienionych wyżej różnych sortymentów i kategorii drewna, pobierali z lasów również olbrzymie ilości użytków ubocznych. W szczególności dotyczyło to żywicy i kory garbarskiej (ryc. 6) – bardzo ważnych dla przemysłu wojennego.

#### 4.1.2.3. Sprawy zagospodarowania lasu

Przedstawiając dzieje gospodarstwa leśnego w danym okresie i na danym terenie, zaczynamy zwykle od zagadnień dotyczących hodowli lasu, a więc nasiennictwa i szkółkarstwa, odnowień i zalesień, pielęgnacji drzewostanów, następnie urządzania lasu, ochrony lasu, technizacji prac leśnych itd. i dopiero po tym wszystkim przechodzimy do omówienia spraw związanych z użytkowaniem lasu i formami wykorzystania drewna. W niniejszym jednak opracowaniu ta kolejność została odwrócona, stosownie do przyjętej przez okupanta hierarchii ważności, traktującej sprawy maksymalnego wykorzystania lasów na zajętych terenach polskich jako pierwszoplanowe i najbardziej istotne dla niemieckiej gospodarki.

**Podział Generalnego Gubernatorstwa na krainy i dzielnice leśno-geograficzne.** W kilku pierwszych numerach oficjalnego organu Głównego Wydziału Lasów, miesięcznika „Las i Drewno”, zamieszczono w odcinkach obszerne opracowanie o podziale Generalnego Gubernatorstwa na krainy i dzielnice leśno-geograficzne. Ukazało się ono w specjalnym cyklu publikacji pod ogólnym tytułem: „Z dziedziny wiedzy i gospodarki”. „Pod tym nagłówkiem – zaznaczono w przypisie do opracowania – będą się ukazywać na bieżąco artykuły o charakterze naukowym i praktycznym, służące głównie do zaznajomienia ze stosunkami leśnogospodarczymi i drzewnogospodarczymi Generalnego Gubernatorstwa. Publikowanie odbywa się za pośrednictwem Oddziału Leśnego przy rządzie Generalnego Gubernatorstwa w Krakowie”. W sumie ukazało się kilka takich opracowań; wyżej wymienione jest najobszerniejsze i najbardziej gruntowne.

Na wstępie tego artykułu zamieszczono bardzo istotną informację, mianowicie że przedstawiony w nim leśno-geograficzny podział Generalnego

Gubernatorstwa „przedstawia fragment dawniej już zaprojektowanego rozgraniczenia głównych jednostek leśnogeograficznych byłej Polski” (przed 1939 r.)<sup>29</sup>.

Opublikowane na łamach „Lasu i Drewna” powyższe opracowanie nie jest autoryzowane. Nie ulega jednak wątpliwości, że było ono autorstwa któregoś z leśników polskich, zatrudnionych w Głównym Wydziale Lasów GG. Z zamieszczonego w miesięczniku „Las i Drewno” z 1941 r. (nr 45, s. 3–5) stanu liczbowego zatrudnienia w niemieckiej administracji leśnej GG wynika, że w wydziale tym pracowało m.in. 25 Polaków – „referentów”. Charakterystyczne, że opublikowane w rubryce „Z dziedziny wiedzy i gospodarki” opracowania są z reguły anonimowe. Wprowadzony leśnogeograficzny podział Generalnej Guberni na krainy i dzielnice był – jak zaznaczono – częścią zaprojektowanego jeszcze przed wojną przyjęcia takich rozgraniczeń dla całej Polski.

W obrębie Generalnego Gubernatorstwa wyróżniono pięć krain leśnogeograficznych, podzielonych na 20 dzielnic (ryc. 7).

Pierwsza z nich, zwana zachodnią krainą bezświerkową, dzieliła się na dwie dzielnice i obejmowała okręg (dystrykt) warszawski, z wyjątkiem jego południowo-wschodniej części, oraz północną część okręgu radomskiego, czyli ogólnie mówiąc – południowe Mazowsze.

Druga kraina, określana jako środkowopolska, licznogatunkowa, dzieliła się na 12 dzielnic, różniących się pod względem orograficznym i edaficznym. Według ówczesnego podziału, obejmowała cały obszar środkowej części GG, aż po krainę karpacką na południu i wschodni pas wzdłuż Bugu. Cechą charakterystyczną tej krainy jest zmniejszający się ku południowi udział sosny w drzewostanach. W dystrykcie warszawskim wynosił on 80%, w radomskim 79%, w kieleckim 74%, w krakowskim 33%.

Trzecia kraina, nazwana karpacką bezdębową, dzieliła się na trzy dzielnice i obejmowała typowe lasy górskie. Z kolei czwarta, określana jako wschodnia bezświerkowa, cechowała się brakiem świerka i jodły.

Piąta kraina – borealna świerkowo-sosnowa, obejmująca powiat Biała Podlaska i część powiatu siedleckiego – stanowiła południowy skrawek w tzw. północno-wschodnim europejskim działle liściasto-iglastego lasu. Tędy też przebiega przez południowe Mazowsze naturalne rozgraniczenie zasięgów świerka – północnego i południowego.

<sup>29</sup> Uzupełnienie i uwiarygodnienie powyższej informacji zawiera dalsza część wstępu do zasadniczej treści opracowania. „W odniesieniu do leśnosiedliskowego podziału Polski – czytamy tam – ukazała się już w latach poprzednich pewna ilość publikacji. Pewne części kraju były opracowane przez Strzeleckiego (1894), Jedlińskiego (1926), całego obszaru dotyczą opracowania J. Miklaszewskiego (1928), M. Sokółowskiego (1934) i Włoczewskiego (1939). Prace te wykazują jednak brak łącznego ujęcia systematycznego różnorodnych zjawisk przyrodniczych, względnie częściowo jednostronne wykorzystanie istniejących podstaw”. Jak wiadomo, dopiero w 1952 r. ukazała się praca L. Mroczkiewicza: *Podział Polski na krainy i dzielnice przyrodniczo-leśne*, ujmująca te zagadnienia w sposób kompleksowy.





**Ryc. 7.** Krainy leśnogeograficzne w Generalnym Gubernatorstwie. Liczbami rzymskimi oznaczono krainy (od I do V), małymi literami obok liczb – dzielnice w obrębie poszczególnych krain („Las i DREWNO” 1940)

**Podział GG na dzielnice leśnohodowlane.** Z datą 5 XI 1940 r. ukazało się na łamach „Lasu i Drewna” rozporządzenie kierownika Głównego Wydziału Lasów GG, K. Eißfeldta, „dotyczące ochrony i zachowania ras drzew leśnych”<sup>30</sup>. W dopisku poniżej tytułu dodano, że zarządzenie to zawiera „wskazówki do kwalifikacji lasów nasiennych oraz zbierania i pozyskiwania nasion leśnych na obszarze Generalnego Gubernatorstwa”.

Treść powyższego zarządzenia nie stanowiła nowości. Podobnie jak w wypadku podziału GG na leśnogeograficzne krainy i dzielnice wykorzystano przedwojenne polskie opracowania, tak również tutaj posłużono się wprowadzoną w latach trzydziestych przez polską administrację Lasów Państwowych rejonizacją i lokalizacją baz nasiennych drzew leśnych na obszarze Polski. Na początek wydzielono wówczas osiem okręgów rozsiedlenia ras sosny zwyczajnej. Rozporządzenie Eißfeldta powtarzało ten podział, oczywiście tylko w odniesieniu do Generalnego Gubernatorstwa, z rozszerzeniem na inne gatunki lasotwórcze: świerk, jodłę, modrzew, dąb, buk i olchę. Ponieważ niektóre zwroty z przedwojennego zarządzenia Dyrekcji Naczelnej LP (1934) w sprawie rejonizacji sosny powtarzają się w tym rozporządzeniu, należy przypuszczać, że w przygotowaniu tekstu brał udział któryś z polskich leśników – „referentów” pracujących w Głównym Wydziale Lasów GG.

Na obszarze Generalnego Gubernatorstwa zostały wyodrębnione trzy dzielnice leśnohodowlane (ryc. 8). Pierwsza z nich – północna – obejmowała obszary w dolinie Wisły, o piaszczystych glebach i dość surowym klimacie, odznaczającym się większymi niż w innych dzielnicach wahaniami temperatur zimowych (luty 2–17°C). Południowa granica tej dzielnicy hodowlanej pokrywała się w przybliżeniu z północną granicą naturalnego zasięgu jodły.

W obręb drugiej dzielnicy – środkowej – wchodziły Góry Świętokrzyskie i cały środkowy obszar Generalnej Guberni aż po Przedgórze Karpackie. Odznaczała się ona różnorodnością gleb oraz nieco łagodniejszym klimatem (luty 1–14°C).

Trzecia dzielnica – karpacka – obejmowała całe pasmo Karpat wraz z Pogórzem Karpackim o klimacie górskim oceanicznym, z dużą ilością opadów atmosferycznych oraz przewagą drzewostanów świerkowych.

**Nasiennictwo i szkółkarstwo leśne oraz zalesienia.** Realizację zarządzenia o ochronie i zachowaniu ras drzew leśnych zlecono w dystryktach kierownikom okręgowych wydziałów lasów, którzy mieli powołać w swych okręgach komisje kwalifikacyjne do wytypowania drzewostanów nasiennych. Komisje składały się z dwóch lub trzech niemieckich wyższych urzęd-

<sup>30</sup> *Las i Drewno* 1941, nr 16, s. 3–11.





Ryc. 8. Dzielnice leśnohodowlane w Generalnym Gubernatorstwie. Linią przerywaną zaznaczono granice dzielnic leśnohodowlanych, linią kropkowaną – granice obwodów (dystryktów) („Las i Drewno” 1941)

ników leśnych z odpowiednimi kwalifikacjami w tym zakresie oraz jednego polskiego inżyniera leśnika, który oprócz wiedzy fachowej musiał „posiadać specjalne wiadomości w dziedzinie ras drzew leśnych i znać miejscowe warunki hodowli lasu”. Do kwalifikowania modrzewia kierownik Głównego Wydziału Lasów powoływał osobną komisję na cały obszar Generalnego Gubernatorstwa.

W terminie do 1 X 1941 r. urzędy nadzoru lasów miały dostarczyć kierownikowi danego okręgowego wydziału lasów wykazy powierzchni leśnych (drzewostany, grupy drzew lub pojedyncze drzewa), uznanych za naturalne. Wnioski w sprawie zakwalifikowania modrzewia przesyłano bezpośrednio do Głównego Wydziału Lasów. Kwalifikowanie powierzchni drzewostanów lub drzew nasiennych zamierzano przeprowadzić w lasach wszystkich kategorii własności.

Po wydzieleniu określonych ras drzew leśnych należało szyszki i nasiona danego gatunku zbierać wyłącznie w wytypowanych partiach drzewostanów i przekazywać zebrany materiał nasienno do składnic nasion, a szyszki do wyluszcarni. Prywatne wyluszcarnie mogły działać tylko pod kontrolą właściwego nadzoru lasów, a uzyskiwane z nich nasiona były rozdzielane przez państwową administrację leśną. Wyluszcarnie miały obowiązek przesyłania próbek nasion do Państwowego Zakładu Badań Nasion Leśnych przy Głównym Wydziale Lasów celem określenia zdolności ich kiełkowania.

Na początku 1941 r. ukazała się specjalna instrukcja dla tego zakładu. Orzeczenia wydane przez Państwowy Zakład Badań Nasion Leśnych były – jak podkreślała – „obowiązujące dla całego obrotu nasionami leśnymi w obrębie Generalnego Gubernatorstwa”.

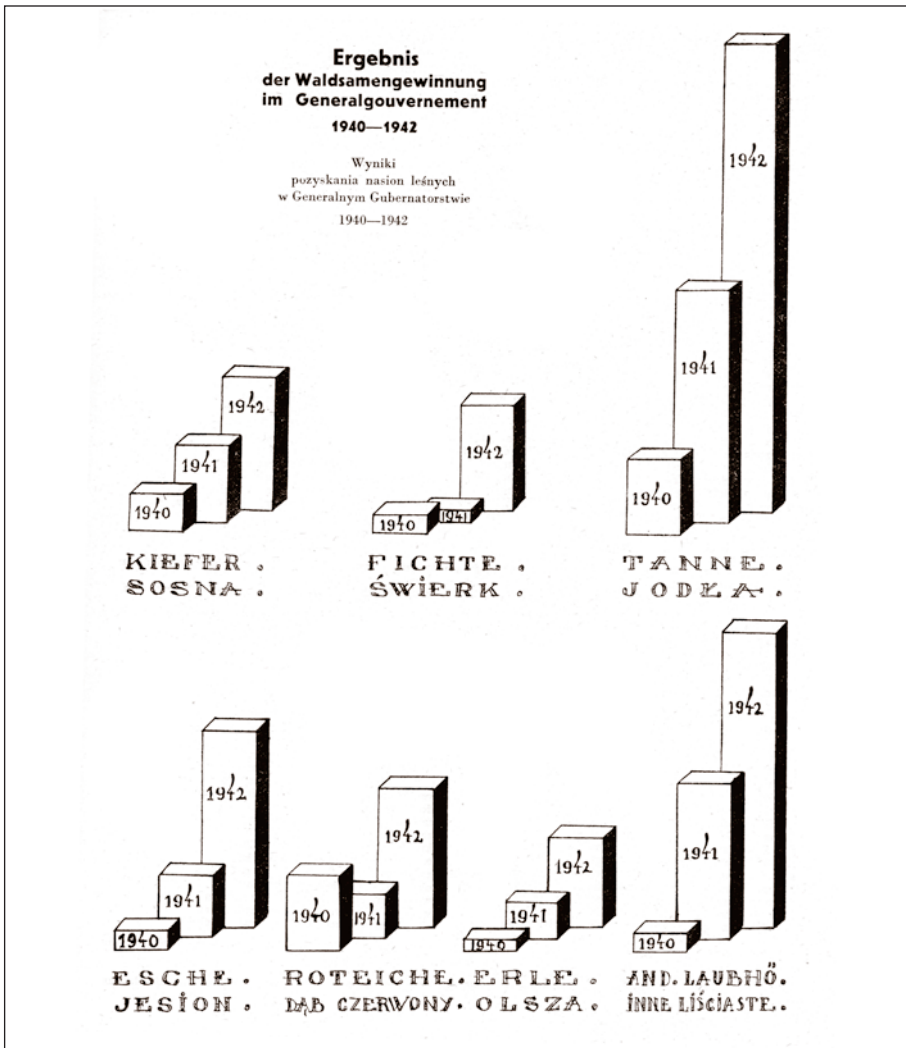
Eißfeldt zalecił w swym zarządzeniu, aby uruchomić wszystkie wyluszcarnie państwowe (prywatne objąć nadzorem), a przy rozdziale nasion stosować się do przyjętego podziału GG na dzienne leśnohodowlane. Ponadto zaznaczył, że należy szczególną uwagę poświęcić produkcji sadzonek i powiększyć powierzchnię szkółek, aby wystarczyło materiału sadzeniowego na następny rok.

Rząd III Rzeszy, mimo pogłębiających się trudności wojennych, nadal przywiązywał dużą wagę do spraw związanych z hodowlą lasu. Na początku 1942 r. – jak relacjonuje miesięcznik „Las i Drewno” (nr 8 z 1943 r., s. 86) – ukazał się okólnik reichsforstmeistra (ministra leśnictwa) H. Göringa, podkreślający „ponownie i dobitnie (...) konieczność wykorzystania upraw leśnych w szerszym niż dotychczas zakresie” i nakładający „obowiązek zwiększenia produkcji nasion i sadzonek”.

Zamieszczony na łamach powyższego numeru „Lasu i Drewna” (s. 86–89) artykuł podkreśla, że w ówczesnej sytuacji gospodarczej „wielkie

plany zalesień nowych obszarów muszą ustąpić na rzecz prac koło bieżących upraw”, gdyż w pierwszym rzędzie „trzeba leczyć rany lasu z konieczności zadane” nadmiernymi wyrębami. Należało więc przede wszystkim zadbać o zbiór nasion i produkcję sadzonek.

Rok 1940 był niekorzystny pod względem urodzaju nasion. Lepszy urodzaj i większe pozyskanie miały miejsce w następnym roku, a zwłaszcza w roku 1942 (ryc. 9). Do znacznej poprawy, szczególnie w tym ostatnim roku, przyczyniło się utworzenie centrali nasiennoleśnej, która oprócz kiero-



**Ryc. 9.** Pozyskanie nasion drzew leśnych w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1940–1942 („Las i Drewno” 1943)

wania zbiorem nasion i produkcją sadzonek przeprowadziła ewidencję drzewostanów nasiennych, inicjowała rozbudowę wyluszczeni, tworzenie dużych szkółek leśnych, zwiększanie produkcji materiałów sadzeniowych itd. Pozyskiwaniem nasion modrzewia polskiego (*Larix polonica*) zajmowała się specjalna szkółka modrzewiowa we Lwowie.

Warto przytoczyć, że w 1940 r. istniało na obszarze okręgu warszawskiego 24 ha szkółek leśnych, w następnym roku ich powierzchnia wzrosła do 32 ha, a docelowo miało być 80 ha. Również docelowo zamierzano w tym okręgu zalesić i odnowić ponad 107 tys. ha gruntów, w tym około 88 tys. ha nieprzydatnych dla rolnictwa. Ogółem w całym Generalnym Gubernatorstwie – bez dystryktu lwowskiego – przewidziany był do zalesienia około 1 mln ha różnego rodzaju powierzchni gruntowych.

**Ochrona lasu.** Sprawy ochrony lasu zajmowały w zarządzeniach władz oraz w publikacjach na łamach „Lasu i Drewna” zupełnie podrzędne miejsce. Na temat ochrony lasu przed szkodliwymi owadami i grzybami ukazało się w 1941 r. opracowanie (nie autoryzowane) wprawdzie obszernie i na bardzo dobrym poziomie, ale tylko jedno, pt.: „Występowanie szkodników leśnych w Generalnym Gubernatorstwie i ich zwalczanie”.

Na wstępie autor zaznacza, że w odróżnieniu od Rzeszy Niemieckiej „ominęły Generalne Gubernatorstwo” większe gradacje owadzie. Jednak – jak pisze dalej – „przy obecnej silnej eksploatacji lasów należy się liczyć z większymi szkodami, jeśli nie dołoży się wszelkich starań, jakie by mogły klęskom zapobiec, względnie umożliwić zwalczanie szkodników”. Ten obszerny artykuł był właśnie rodzajem poradnika, informującym, które spośród szkodników leśnych stanowią istotne zagrożenie na terenie GG. Kolejno je charakteryzował (barczatka, poproch cetyniak, mniszka, boreczniki, huby itd.), przedstawiał ich stadia rozwojowe oraz wskazywał, gdzie występują i jak należy je zwalczać.

Ochrona lasów przed pożarami była dużo większej wagi, skoro w tej kwestii zabrał głos nawet sam generalny gubernator, Hans Frank. Z datą 22 IV 1941 r. ukazało się na łamach miesięcznika „Las i Drewno” jego rozporządzenie w sprawie „ochrony lasów, torfowisk i wrzosowisk przed pożarami”. Uzupełniało je wydane przez Eißfeldta „zarządzenie administracyjne o zapobieganiu i zwalczaniu pożarów lasów, torfowisk i wrzosowisk”, które zalecało m.in. dokonanie podziału obszarów zagrożonych na „okręgi niebezpieczeństwa”: a) o dużym zagrożeniu, b) średnio zagrożonych i c) o małym stopniu zagrożenia oraz podawało, jakie należy podejmować środki zapobiegawcze przeciwko szkodom od pożarów. W nawiązaniu do powyższych zarządzeń zamieszczono artykuł z dodatkowymi objaśnieniami i uściśleniami autorstwa referenta do spraw pożarów leśnych z Głównego Wydziału Lasów.

## 4.2. Ziemie wschodnie pod okupacją sowiecką

### 4.2.1. Ogólne dane o lasach na ziemiach wschodnich

**W** przedwojennej Polsce tereny wschodnie, zagarnięte we wrześniu 1939 r. przez Związek Radziecki, były w porównaniu z innymi częściami kraju najbardziej lesiste. Spośród siedmiu zajętych województw wschodnich dwa (stanisławowskie i poleskie) miały największą lesistość (33% i 33,1% ogólnej ich powierzchni). Lesistość dalszych trzech województw (nowogródzkiego, wołyńskiego i lwowskiego) wynosiła od 23% do 24%, wileńskiego – 21%, najmniejsza zaś była województwa tarnopolskiego – 14,5%<sup>31</sup>.

Jeśli przyjąć ogólną powierzchnię lasów w Polsce pod koniec okresu międzywojennego za 100%, to łącznie na wymienione wyżej siedem województw wschodnich przypadało 55%. A zatem Związek Radziecki w wyniku agresji na Polskę zagarnął znacznie ponad połowę ogólnego obszaru jej lasów. Były one bardzo zasobne, gdyż eksport drewna na północ, do Morza Bałtyckiego, był niemożliwy z powodu zamknięcia w 1923 r. przez Litwę drogi wodnej Niemnem dla polskich towarów w odwecie za uznanie przez mocarstwa zachodnie przynależności Wileńszczyzny do Polski, transport zaś w kierunku Gdańska był za daleki i przez to nieopłacalny.

### 4.2.2. Eksploatacja lasów

Przytoczone wyżej dane liczbowe, dotyczące lesistości terenów wschodnich oraz zasobności tamtejszych lasów, stają się bardziej wyraziste, gdy weźmie

---

<sup>31</sup> Jeszcze bardziej rzuca się to w oczy w liczbach absolutnych. Np. w woj. stanisławowskim (południowo-wschodnia Małopolska) było 572,8 tys. ha lasów, w woj. lwowskim – 660,5 tys. ha, w woj. wołyńskim – 862,8 tys. ha, a w najbardziej lesistym woj. poleskim – 1216 tys. ha lasów.

się pod uwagę fakt, że obszary po drugiej stronie granicy – tzn. zachodnia część Rosji Europejskiej – były już mocno wylesione, Ukraina zaś i strefa przyczarnomorska są z natury mało lesiste. O dużym wylesieniu zachodniej części Związku Radzieckiego świadczy m.in. fakt, że na krótko przed II wojną światową ponad połowa całego sowieckiego eksportu drzewnego na Zachód szła z rejonów na dalekiej północy: przez porty znad Morza Białego, a nawet znad ujścia rzeki Jenisej i Zatoki Obskiej, skąd drewno wędrowało statkami przez Morze Karskie, a następnie wokół Skandynawii – do zachodniej Europy<sup>32</sup>.

Oczywiście, eksploatacja lasów na dalekiej północy obejmowała już obszary tajgi w przeduralskiej i zauralskiej części ZSRR. Na ten temat jest dużo we wspomnieniach polskich leśników-sybiraków wywiezionych w 1940 r. w głąb Związku Radzieckiego (o czym obszernie w rozdziale 9). Przez Bałtyk wywożono wówczas (rok 1937) tylko około 38% eksportowanego na Zachód drewna (przez porty wschodniobałtyckie: Leningrad, Ust' Ługa i Narwa).

Eksport drewna, zarówno z północnych rejonów ZSRR, jak i ze strefy przybałtyckiej, był dostosowany do wymogów rynków zachodnich. W 1934 r. ogólnopaństwowy komitet standaryzacyjny (obszczesojuznyj standard) opracował ogólną dla całego ZSRR klasyfikację różnych kategorii eksportowanego drewna z wymienieniem sortymentów, ich przeznaczenia, podaniem wymiarów oraz wymogów technicznych. Instrukcje zostały w połowie 1939 r. powielone, zapewne w związku z już przewidywanym zaborem polskich ziem wschodnich, co – jak wiadomo – nastąpiło trzy miesiące później. O takich planach świadczą owe powielone instrukcje, znajdujące się w aktach wołyńskiej dyrekcji lasów. Wzmoczona, a nawet rabunkowa eksploatacja lasów na polskich ziemiach zabranych wspomogła bardzo wydatnie sowiecki eksport drewna na Zachód, a wówczas zapewne również do Niemiec. Warto dodać, że w wymienionym zespole akt wspomniane instrukcje są również w języku ukraińskim (rękopiśmienne i powielone).

„Gospodarstwo leśne i drzewne Unii Sowieckiej – pisał w 1940 r. forstmeister (leśniczy) dr Buchholz, kierownik Wydziału ds. Wschodu w Instytucie Rzeszy dla zagranicznej i kolonialnej gospodarki leśnej – walczące już od dłuższego czasu z dużymi trudnościami, doznało istotnego odciążenia swojej pozycji w ciągu bieżącego roku przez włączenie [do ZSRR] Zachodniej Białorusi, Zachodniej Ukrainy, krajów bałtyckich, przesmyku karelskiego i północnej Bukowiny. Wymienione obszary zaliczały się – jak wiadomo – do najbardziej lesistych krajów Europy...”.

Autor, powołując się na prasę radziecką, podkreśla, że w planie pozyskania drewna na rok 1941 mówiło się o zwiększeniu wyrębów właśnie na

<sup>32</sup> *Las i Drewno* 1940, nr 5/6, s. 9.



tych „nabytych obszarach”. Dotyczyć to miało zwłaszcza lasów, które „wskutek trudnej dostępności i małej rentowności (...) nie uległy nadmiernej eksploatacji, np. lasy Polesia i Wołyń (w dawnej Polsce wschodniej)”. Odnosiło się to także do terenów północnej Bukowiny i wschodniej Łotwy. Zdaniem autora, otwierała się dla tych rejonów „nowa era” ze względu na duże możliwości wywozu na wschód, przede wszystkim do przemysłowionej, ale mało lesistej Ukrainy. Całe dotychczasowe jej zapotrzebowanie na drewno dla przemysłu drzewnego musiało być zaspokajane dalekimi i kosztownymi dostawami z północnych i północno-wschodnich rejonów ZSRR. Po aneksji ponad połowy terytorium Polski cały ciężar zaopatrzenia w drewno spadł właśnie na te ziemie.

Jak uzupełnia cytowany autor swą informację, w planie wyrębów na rok 1941 „przygotowanie drewna dla Ukrainy przewidziano z obszarów położonych nad [rzekami:] Prutem, Stryjem, Świcą, Łomnicą i Bystrzycą, to jest z obszarów nowo utworzonej Ukrainy Zachodniej. Ma się tu wyrąbać 3,9 mln m<sup>3</sup> drewna. [Nie wiadomo, ile to stanowiło w stosunku do przeciętnego etatu rębnego i ogólnej powierzchni – J.B.]. Także i w Zachodniej Białorusi (obszar Polesia) planuje się zwiększenie wyrębu drzewnego”.

Wobec braku danych źródłowych dla całych terenów pod okupacją sowiecką, nie da się ustalić, jak wielkie były rozmiary eksploatacji przejętych lasów. W świetle zacytowanych wyżej stwierdzeń, jak i doniesień prasy radzieckiej, eksploatacja na pewno miała charakter wybitnie płańdrowniczy.

Na temat południowo-wschodniej Małopolski pisze w tym kontekście kierownik utworzonego w sierpniu 1941 r. przez Niemców okręgu lasów we Lwowie (dystrykt Galicja), po zajęciu polskich terenów wschodnich w wyniku wojny ze Związkiem Radzieckim. „Rosjanie – czytamy w jego artykule o organizacji administracji leśnej okręgu lwowskiego – w ciągu dwóch lat [niecałych] swego panowania [na tych ziemiach] wyrąbali 4- do 6-krotną ilość rocznego etatu”. Wobec kiepskiej jednak organizacji pracy nie byli w stanie wywieźć z lasów całej masy wyciętego drewna, mimo że istniały sprzed wojny nie zniszczone koleje normalnotorowe i leśne oraz znajdowała się dostateczna ilość koni do wywozu drewna chłopskim sprzężajem.

W momencie, gdy tereny te przejmowała administracja niemiecka, było do wywiezienia około 2 mln m<sup>3</sup> ściętego drewna, „z czego 1,6 miliona leżało wysoko w Karpatach”. Potwierdza to także inny autor, piszący o pozyskiwaniu kory garbarskiej w Generalnym Gubernatorstwie (rok 1942), który zaznacza, że w okręgu lwowskim, gdzie odsetek drzewostanów świerkowych jest duży, „leży w lesie tak wielka ilość materiału, wyciętego za panowania Sowietów, że praca musi się koncentrować na wyróbce i zwózce tego drewna, wobec czego wyrąb świeżego drzewa [świerkowego, w celu pozyskania kory] odbywa się tylko w małych rozmiarach”.

Wywóz drewna z rejonu Karpat Wschodnich był wówczas bardzo utrudniony, gdyż gwałtowna powódź na początku września 1940 r. zniszczyła wszystkie mosty i przeprawy na rzekach. Jak nadmieniał wspomniany autor artykułu o organizacji przez administrację niemiecką gospodarki leśnej i drzewnej w okręgu lwowskim, do wiosny 1942 r. wybudowano na terenach popowodziowych 58 mostów, dzięki czemu możliwe już było dość regularne zaopatrywanie w surowiec wielkich zakładów drzewnych tej części Małopolski.

Złą organizacją pracy przy eksploatacji lasów za rządów sowieckich wynikała przede wszystkim z tego, że doświadczeni przedwojenni leśnicy polscy zostali usunięci z zajmowanych stanowisk i zastąpieni personelem ukraińskim lub białoruskim, przeważnie bez kwalifikacji.

Cytowany autor pisze na początku swego artykułu: „W okresie 1 i 3/4 roku swego panowania rząd sowiecki zniszczył polską administrację leśną, umiejętnie zorganizowaną...”. W ślad za przejmowaniem na rzecz państwa wszystkich lasów i zakładów drzewnych „nie podążała budowa nowego aparatu administracyjnego: stanowiska kierownicze oddawano niefachowcom i dyrektorom komisarycznym, którzy nieuctwo swoje pokrywali terrorem, a swą niezdolność próbowali tłumaczyć zastrzeleniem i deportacją dotychczasowych kierowników, zatrudnionych pod ich rozkazami”.

W rozdziale 8 przedstawiono, jakimi sposobami odbywał się proces fizycznej likwidacji polskich leśników w okresie przed i po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemię wschodnie oraz organizowania nowych służb leśnych. Tamte przykłady w pełni pokrywają się z przytoczoną wyżej relacją. Należy dodać – o czym obszerniej jest w rozdziale 9 – że na początku 1940 r. wszystkich pozostałych leśników polskich wywieziono wraz z rodzinami w głąb Związku Radzieckiego. Tak więc nowo zatrudniony personel leśny, nie posiadający odpowiedniego przygotowania fachowego i doświadczenia zawodowego oraz przeważnie nie rozumiejący, na czym polega racjonalne gospodarowanie w lesie, dodatkowo przyczyniał się – niezależnie od wyśrubowanych planów pozyskania – do powiększania rozmiarów dewastacji przy wyrębach lasu.

### 4.2.3. Normy pracy i premie

Duży udział w dewastacyjnych wyrębach mieli też robotnicy leśni. Przede wszystkim wynikało to z systemu wynagrodzeń za pracę. Podstawą do obliczania zarobków była tabela wydajności pracy, określająca ilość pracy, która w ciągu 8-godzinnego dnia roboczego mogła (i powinna) być wykonana przez robotnika. Tę ilość nazywano „normą pracy”, a określano ją

w metrach sześciennych lub przestrzennych pozyskanego i wyrobionego bądź przerobionego drewna, odpowiednio dla poszczególnych gatunków i sortymentów.

Rozporządzenia Ludowego Komisariatu Przemysłu Leśnego ZSRR (ministerstwa) z końca listopada 1938 r. wprowadzało jeszcze dalsze uściślenia w dotychczasowym systemie normowania pracy i premiowania jej nadwyżek. Po aneksji ziem polskich zasady te zostały rozciągnięte również na te tereny, o czym świadczy znajdująca się w aktach dyrekcji lasów województwa wołyńskiego kopia powyższego rozporządzenia oraz cały zestaw tabel do obliczania obowiązujących w ZSRR norm pracy.

Ogólnie rzecz biorąc, normy były opracowane niezwykle drobiazgowo, np. dla drewna krótkiego ściśle odstopniowanie według grubości (przykładowo: 11–15 cm, 16–23 cm itd.) oraz z podziałem na trzy grupy pod względem gatunków drewna i klas jakości. Podobne wyszczególnienie i zróżnicowanie dotyczyło także drewna wyrabianego w sztukach. Normy ustalano nawet do pewnego stopnia dla koni – przy zrywce drewna (długość pasa zrywkowego oraz pora roku) lub przy wywózce drewna (zaprzęgiem jednokonnym, czy parą koni).

Jeśli się weźmie pod uwagę, że wszystko to miało obowiązywać na całym obszarze Związku Radzieckiego, dodatkowo zróżnicowane pod względem wysokości norm i stawek płacowych w zależności od strefy klimatycznej, stopnia zagospodarowania danego rejonu i lokalnych uwarunkowań, to trzeba stwierdzić, że cały ten system został doprowadzony wprost do absurdu. Aby móc się orientować i stosować do urzędowego wykazu norm i stawek płacowych, musiały być opracowane specjalne tabele pomocnicze (coś w rodzaju tablic miąższościowych dla drewna).

„Norma pracy” była połączeniem systemu akordowego z premiowym. Stawki płacowe za wykonanie podstawowej normy pracy były bardzo niskie, natomiast wypracowanie dodatkowych norm, powyżej ustalonego progu, premiowano coraz wyżej. Np. dla drwała podstawowa ilość pracy w ciągu miesiąca wynosiła 24 normy. Jeśli jednak wypracował on 40 norm, to otrzymywał od tej nadwyżki premię w wysokości 50% podstawowego wynagrodzenia, przy 60 normach – 80% (od nadwyżki powyżej 60 norm), przy 80 normach – 120%, a powyżej 80 norm – nawet 150%. W praktyce jednak osiągnięcie tak wysokich premii raczej się nie zdarzało, nawet gdy drwał był młody, zdrowy i silny, miał duże doświadczenie w pracach na zrębie, dysponował potrzebnymi narzędziami i w dobrym stanie, do miejsca wycinki nie było daleko, a przy tym wszystkim sprawnie działał transport drewna, dopisywała pogoda itd. Należy dodać, że na zaanektowanych ziemiach polskich – gdzie indziej zapewne też – do pracy w lesie zgłaszali się także rolnicy z pobliskich wsi, którzy w okresach wolnych od zajęć po-

lowych zatrudniali się sezonowo w celach zarobkowych. Wykluczone, by w pracach drwalskich mogli osiągać jakieś bardziej znaczące wyniki.

Jak pisze autor artykułu o płacach robotników w okręgu lwowskim za czasów administracji sowieckiej („Las i Drewno” 1942, nr 8), „tylko małej liczbie drwali – podobno ani nie 5% – udawało się osiągać normę lub może ją nawet przekraczać”. „Na ogół – pisze dalej – wydajność wynosić miała przeciętnie około 60% normy, lecz nie przy ośmio-, ale od dziesięcio- do dwunastogodzinnego dnia pracy”. Potwierdzają to także leśnicy-sybiracy w swych wspomnieniach.

Podobny system premiowania za osiągnięte „ponadnormy” dotyczył także personelu pomocniczego i nadzorczego: różnego rodzaju majstrów, specjalistów w zakresie wyróbki drewna, kierowników baz transportowych, dyżurnych ruchu transportu drogowego i kolejowego, głównych księgowych, planistów, dyrektorów leśpromchozów itd. Rzecz jasna, wszyscy byli zainteresowani w otrzymywaniu premii, stąd też od góry w dół wywierane były naciski i ponaglenia, aby jak najszybciej i jak najwięcej dostarczyć żądanych ilości drewna. Oczywiście, największe naciski były na drwali, bo od wyników ich pracy zależała wysokość premii wszystkich stojących wyżej pracowników pomocniczych, nadzorczych i administracyjnych.

Autor cytowanego wyżej artykułu o płacach robotników w okręgu lwowskim pisze, że „Rosjanie stworzyli tu taki system płac, jakiego (...) najbezlitośniejsi wyzyskiwacze nie byliby w stanie wymyślić. Jest to bicz, stale zawieszony nad robotnikiem, aby go napędzać do najwyższych wysiłków”.

Przeciętne jednak wynagrodzenie pozostawało daleko w tyle za tymi „najwyższymi wysiłkami”. Jak pisze cytowany autor, zarobek drwala za wyrobioną podstawową normę wynosił około 5 rubli. Można było za to kupić około 3 kg chleba lub 3 litry mleka, lub 1 kg cukru, lub 1/4 kg masła. W innym miejscu autor dodaje, że wartość nabywcza rubla, mierzona cenami różnych artykułów codziennego użytku, była od 5 do 10 razy niższa od siły nabywczej złotego polskiego sprzed wojny.

Ponieważ w lasach ZSRR, w tym także na zajętych terenach polskich, zbyt mało było chętnych do prac leśnych, aby więc zapobiec ucieczce robotników do innych zawodów, wydano w połowie 1942 r. dekret zabraniający zatrudnionym „rozwiązywania stosunku pracy z własnej woli”, a w grudniu tego samego roku wprowadzono przymus pracy. Za łamanie dyscypliny pracy i niesubordynację groziła zsyłka na Sybir lub do łagrów.

Jak więc z powyższego przeglądu widać, nikt ze służb pomocniczych i nadzoru nie był zainteresowany jakimś racjonalnym wykorzystywaniem zasobów leśnych, zresztą nie tylko na zajętych terenach polskich. Na pewno najmniej troszczyli się o to robotnicy leśni, gdyż na ich barkach – oprócz

wyśrubowanych planowych zadań pozyskania i wyróbki drewna – spoczywał cały ciężar premiowania „ponadnorm” uzyskiwanych przez personel administracyjno-nadzorczy. Robotnicy, chcąc wykonać normę lub ją przekroczyć, wycinali drzewa najbardziej wartościowe i zdrowe oraz wykorzystywali do wyróbki wydajny surowiec. Przy takiej organizacji pracy i wymuszaniu zwiększania jej efektywności prowadzona eksploatacja lasów na ziemiach zabranych miała charakter wybitnie plądrowniczy, a miejscami wprost wyniszczający.

#### 4.2.4. Sprawy zagospodarowania lasu

O tych zagadnieniach, wobec braku danych źródłowych, niewiele da się powiedzieć. Wymieniane wyżej akta wołyńskiego zarządu lasów z 1940 r. nic nie mówią o zagospodarowaniu lasu, gdyż dotyczą prawie wyłącznie normowania czasu pracy i ustalania wysokości premii za „ponadnormy”, a częściowo także zasobności lasów prywatnych.

Jedyną informację na ten temat, ale bardzo ogólną i to raczej o organizacji administracji związanej z zagospodarowaniem lasu, zawiera odpowiedź leśniczego z byłych lasów prywatnych w południowej części województwa lwowskiego na skierowany do leśników apel o spisywanie swych wspomnień z okresu wojny. Leśnictwo, którym kierował autor tej wypowiedzi, wchodziło w okresie poprzedzającym wybuch wojny niemiecko-radzieckiej (22 VI 1941 r.) w skład leschozu (gospodarstwa leśnego) w Drohobyczu.

„Do obowiązków leśnictwa – pisze – należało wykonywanie wszystkich prac dotyczących zagospodarowania lasu, a więc: ochrona, odnowienia, pielęgnowanie drzewostanów (cięcia pielęgnacyjne, sanitarne, przerębowe, usuwanie wiatrołomów), ochrona lasu przeciwpożarowa oraz przed kradzieżami i kłusownictwem. Zbiór nasion odbywał się we własnym zakresie i dla własnych potrzeb – w każdym uroczysku”. Leśniczy zajmował się również drobną sprzedażą drewna dla miejscowej ludności.

Z kolei powierzchnie przeznaczone według operatów do planowych wyrębów (cięcia główne: zupełne, częściowe, gniazdowe i przerębowe) przekazywał do lespromchozu (gospodarstwa leśno-przemysłowego). Jak pisze dalej autor wspomnień, „cięcia główne należały do wielkiego przedsiębiorstwa” o powyższej nazwie (po ukraińsku: do „lispromchozpu”) i obejmowały ścinę, wyróbkę, zrywkę i transport drewna oraz uprzątnięcie poręb z gałęzi i odpadów.

Leśniczy miał też – przynajmniej teoretycznie – prawo kontroli prac lespromchozu na zrębie. On także wyznaczał powierzchnie pod cięcia prze-

rębowe i śledził ich przebieg. Po zakończeniu prac zrębowych powierzchnie te wracały ponownie w skład leśnictwa.

Kierowane przez autora leśnictwo miało około 6 tys. ha powierzchni, a jego obsada personalna składała się z trzech pracowników administracyjnych (leśniczy pełniący jednocześnie obowiązki kasjera, jego zastępca i buchalter) oraz dwu starszych gajowych i 12 gajowych.

Leśnictwo to, wraz z innymi siedmioma leśnictwami o łącznej powierzchni około 50 tys. ha, wchodziło w skład leschozu (gospodarstwa leśnego) z siedzibą w Drohobyczu, a ten podlegał Zarządowi Ochrony Lasów i Odnowień we Lwowie. Najwyższym szczeblem administracji leśnej w tym pionie w skali całej republiki ukraińskiej był Główny Zarząd Ochrony Lasów i Odnowień w Kijowie.

Na czele leschozu stał dyrektor i miał do pomocy swego zastępcę w randze starszego leśniczego, czterech pracowników administracyjno-biurowych (główny buchalter, kasjer, pracownik administracyjno-gospodarczy i sekretarka) i siedmiu inżynierów specjalistów od urządzania lasu, odnowień, hodowli lasu („kultur”), pielęgnowania drzewostanów, ochrony lasu, BHP i ppoż. oraz utylizacji (wykorzystania odpadów drewna jako surowców wtórnych do dalszego przerobu).

Powyższy wykaz działów administracji na szczeblu leschozu (jednostki odpowiadającej w przybliżeniu naszemu małemu nadleśnictwu) świadczy, że w strukturze organizacyjnej tamtejszego leśnictwa sprawy zagospodarowania lasu zajmowały czołowe miejsce. Jak to się miało w stosunku do rozmiarów eksploatacji lasów, trudno powiedzieć – wobec braku danych.

We wspomnieniach leśników-sybiraków, którzy nielicznie do czasu deportacji w głąb Związku Radzieckiego byli zatrudnieni w nowo utworzonej sowieckiej administracji leśnej, są wzmianki o podejmowanych pracach odnowieniowych, nie mogło to jednak przybrać większych rozmiarów wobec rychłego wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej.

Po 22 VI 1941 r., czyli po zajęciu ziem wschodnich przez armię niemiecką, eksploatacja tamtejszych lasów przez „nowych gospodarzy” nadal była intensywna, lasy te bowiem, podobnie jak lasy Generalnego Gubernatorstwa, stanowiły dla Wehrmachtu bezpośrednie zaplecze surowcowe na rozległym froncie wschodnim. Jak pisze w swych wspomnieniach jeden z leśników niemieckich, przebywający na środkowym odcinku frontu wschodniego, wyrąb drewna w tamtejszych lasach odbywał się zwykle pod osłoną wojska z powodu zagrożenia ze strony partyzantki radzieckiej. Dewastacja lasów na ziemiach wschodnich nie zmniejszyła się i później, gdy z kolei Armia Czerwona, prąc na zachód, ponownie weszła na ziemie polskie. Ale wówczas tereny wschodnie były już dla powojennej Polski stracone.



\*

Porównując ze sobą wszystkie trzy części polskich ziem zabranych w wyniku agresji w 1939 r., czyli tereny bezpośrednio wcielone do Niemiec, z kolei Generalne Gubernatorstwo i wreszcie ziemie wschodnie, okazuje się, że lasy pod okupacją sowiecką były eksploatowane w sposób najbardziej rabunkowy. Po części wynikało to z braku kwalifikowanych kadr leśnych oraz złej organizacji pracy. W Generalnym Gubernatorstwie niemieccy okupanci też prowadzili rabunkową gospodarkę leśną, ale dzięki zatrudnieniu – z konieczności – leśników polskich, skutki tej eksploatacji były dużo mniej zgubne niż na wschodzie.

## ANEKS

Rozporządzenie Ludowego Komisariatu Przemysłu Leśnego ZSRR z 29 XI 1938 r. w sprawie norm pracy w leśnictwie, obowiązujących od 1939 r. również na ziemiach polskich pod okupacją sowiecką „O porządku [w sprawach] płacy za pracę i normach wyróbki drewna”

**N**a podstawie uchwały Rady Komisarzy Ludowych [RKL] ZSRR i Centralnego Komitetu WKP(b) z 15 XI 1938 r. oraz uchwały Komitetu Ekonomicznego przy RKL ZSRR z 27 XI 1938 r. w celach polepszenia płacy za pracę i zlikwidowania nieprawidłowości, jakie zaszły w obowiązujących normach przy wyróbce drewna – zarządzam:

### I. W sprawie płac za pracę drwali

1. Podwyższyć z dniem 1 XI 1938 r. płacę za dniówkę roboczą drwali [spośród 49 pozycji wykazu przytoczono tylko kilka, w tym dotyczących republik – ukraińskiej i bałoruskiej]:

1.	Na Dalekim Wschodzie (oprócz Sachalinu)	z 8 rubli 70 kopiejek do 9 rubli 50 kopiejek			
(...)					
4.	W północnych rejonach obwodu archangielskiego	" 8 "	05 "	" 9 "	– "
5.	W południowych rejonach obwodu archangielskiego	" 7 "	50 "	" 8 "	50 "
(...)					
12.	W obwodzie moskiewskim	" 6 "	– "	" 6 "	80 "
(...)					
41.	W Ukraińskiej SRR – rejon przygraniczne	" 7 "	80 "	" 8 "	– "
	– pozostałe rejon	" 5 "	80 "	" 6 "	50 "
42.	W Białoruskiej SRR	" 5 "	50 "	" 6 "	70 "
(...)					

[Powyższe podwyżki] wprowadzić do jednej tabeli [płac] dla drwali, dotyczącej wszystkich prac przy wyróbce drewna użytkowego i opału, pod warunkiem spalania [powstałych] odpadów.

2. Odpowiednio do zmiany stosowanego dotąd trybu wyliczeń (§§ 6 i 7 rozporządzenia z 16 VII 1936 r.) ustalać płacę akordowo-progresyjną dla drwali w przeciętnym wymiarze oraz wypłacać pierwszą jej część pod warunkiem wykonania przez drwala 12 norm za pół miesiąca, nawet gdyby to nastąpiło w ciągu mniejszej liczby dni roboczych [tej połowy miesiąca].

3. W przypadkach wypracowania ponadnormy ustanowić – powyżej rozliczeń i wynagrodzeń za pracę akordowo-progresyjną – premię, jako wynagrodzenie dodatkowe, w następujących wymiarach:

- a) Drwal osiągający przy wyróbce drewna w okresie jesienno-zimowym oraz w letnim 40 dziennych norm pracy otrzymuje (po ich wykonaniu) premię – dodatek w wysokości 50% podstawowej stawki płacowej wynagrodzenia akordowego.
- b) Drwal wyrabiający w sezonie ponad 40 norm pracy otrzymuje po wykonaniu nadwyżki wyróbki (powyżej 40 norm) – do 60 norm, dodatkowo premię w wysokości 80% podstawowego zarobku, która mu się należy za wypracowanie tej nadwyżki.
- c) Drwal osiągający w ciągu sezonu od 60 do 80 norm pracy uzyskuje za wykonaną nadwyżkową część pracy premię w wysokości 120% podstawowej zapłaty.
- d) Drwal wyrabiający w sezonie ponad 80 norm wyróbki drewna otrzymuje za wypracowaną nadwyżkę (powyżej 80 norm) – premię w wysokości 150% podstawowego zarobku.

## **II. W płacach za pracę przy zrywce drewna oraz za pracę wozaków (...)**

[Tutaj podział na grupy pracowników według wysokości norm pracy jest taki sam jak wyżej (od a do d), natomiast premie niższe, mianowicie: dla pracujących przy zrywce drewna odpowiednio (dla grup od a do d): 40%, 70%, 100% i 120%, dla wozaków zaś: 30%, 60%, 80% i 100%. Oczywiście procenty te dotyczyły tylko wypracowanych „ponadnorm”, powyżej górnego progu w danej grupie wydajności pracy].

## **III. W normach wyróbki drewna**

9. Wnieść z dniem 1 XI 1938 r. następujące zmiany w obowiązujących normach wyróbki:

- a) Zamiast wyliczanej normy 7 metrów sześciennych wprowadzić następujące normy wyróbki długości drewna (w miejsce ustalonych rozporządzeniem z 14 VII 1936 r.):

Skala grubości drewna w cm	Normy wyróbki w m <sup>3</sup>		
	I grupa	II grupa	III grupa
	sosna, limba, osika, lipa	jod <sup>3</sup> a, �wierk, brzoza, olsza	gatunki li�ciaste i twarde li�ciaste
11–15	5,2	4,0	3,1
16–23	9,2	6,9	5,5
24–31	10,7	7,5	6,2
32 i wy�ej	11,5	8,0	7,5

b) W celu poprawy zawy onych norm wyr bki drewna d ugiego ustanowi  nast epuj ce normy wyr bki (w miejsce ustalonych rozporz dzeniem z 14 VII 1936 r.):

Przy grubo�ci drewna w odziomku w cm <sup>[1]</sup>	Norma wyr�bki w sztukach		
	I grupa	II grupa	III grupa
	[gatunki i kategorie drewna – jak wy�ej]		
20	34	28	21
28	23	17	14
36	14	12	10
44	13	10	8
50	10	8	6
57 i wy�ej	8	6	5 (...)

\* Norma wyr bki drewna o grubo ci 20 cm obejmowa  wymiary od 16 do 23 cm grubo ci, norma dla 28 cm dotyczy a wymiar w od 24 do 32 cm, norma dla 36 cm odpowiednio: od 33 do 40 cm, norma dla 44 cm obejmowa a grubo ci od 41 do 48 cm, norma za  dla 50 cm – od 49 do 56 cm].

d) W celu usuni cia nieprawid owych norm [wydajno ci] przy konnej zrywce drewna na kr tkie odleg o ci obni y  normy na t  zrywke (w miejsce   19 rozporz dzenia z 14 VII 1936 r.):

Odleg�o�e w metrach	Drewno iglaste podk�adowe i drewno d�ugie wszystkich gatunk�w	Drobnotowarowe d�ugoo�ci, wszystkie sortymenty li�ciaste
<b>W okresie zimy:</b>		
do 50	23	17
do 100	18	14
do 150	14	11
<b>W okresie lata:</b>		
do 50	17	13
do 100	12	9
do 150	9	7 (...)

[Dalsze punkty rozporządzenia dotyczą także skorygowania norm przy wyróbce drewna sklejkowego, zapalczanego, wyrzynków (bloków) dla taboru oraz o specjalnym przeznaczeniu, również norm przy zrywce drewna oraz przy załadunku i rozładunku sań zmotoryzowanych.

W końcowej części rozporządzenia zamieszczone są wytyczne dotyczące norm i premii personelu nadzorczego, technicznego i administracyjnego – o czym poniżej].

#### **IV. W sprawach płac za pracę majstrów i pracowników techniczno-inżynierskich** (w miejsce rozporządzenia Narkomlesa ZSRR z 7 X 1937 r.)

10. W miejsce obowiązujących dotąd zasad [wynagradzania] wprowadzić następujący sposób premiowania majstrów i pracowników techniczno-inżynierskich w lespromchozach i leśnych punktach maszynowych:

– Majster realizujący plan miesięczny we wszystkich jego składnikach otrzymuje co miesiąc – powyżej normalnego zarobku – premię w wysokości 10 rubli, za każde zaś dodatkowe 100 m<sup>3</sup> ściętego i wyrobionego drewna oraz dostarczonego do miejsca zrywkowego – premię 20 rubli.

Majster po wykonaniu całego planu wyróbki drewna w ciągu okresu jesienno-zimowego otrzymuje, oprócz uzyskanych premii, osobną dodatkową premię w wysokości swego dwumiesięcznego wynagrodzenia podstawowego.

– Kierownik bazy konnej lesopunktu, kopromchozu i leśnego punktu maszynowego, po wykonaniu miesięcznego planu zrywki i wywózki oraz przy dobrym utrzymaniu koni, otrzymuje premię w wysokości 30% swego miesięcznego zarobku.

Przy przekroczeniu planu zrywki i zwózki drewna kierownik bazy otrzymuje za każdy procent przekroczenia planu premię w wysokości 3% swego miesięcznego wynagrodzenia.

– Majster drogowy („dorożnyj”) za wykonanie miesięcznego planu wywózki transportem drogowym i dbanie o stan drogi otrzymuje, oprócz normalnego zarobku – premię po 10 rubli za każde 1000 m<sup>3</sup> drewna przewiezonego tą drogą.

– Dyżurny ruchu na drogach samochodowych i szynowych, po zrealizowaniu miesięcznego grafiku i skorygowanego miesięcznego planu wywózki, otrzymuje premię w wysokości 40% swego miesięcznego zarobku. Przy przekroczeniu planu mechanicznej wywózki otrzymuje dodatkową 50-procentową premię w wysokości swego miesięcznego wynagrodzenia za każdy procent przekroczenia planu.

– Starszy mechanik i zarządzający garażem leśnego punktu maszynowego za zrealizowanie miesięcznego planu mechanicznej wyróbki drewna i pod warunkiem wykonania również planowych remontów oraz przestrze-

gania terminów i jakości wykonanych napraw, otrzymują premię w wysokości 50% swego zarobku. Dodatkowo za każdy procent przekroczenia miesięcznego planu mechanicznej wywózki (...) otrzymują premię w wysokości 50% swego miesięcznego zarobku.

– Dyrektor, kierownik techniczny i naczelnik lesopunktu wypełniający plan kwartalny (pod warunkiem zrealizowania dostaw zasadniczych sortymentów) otrzymują, oprócz podstawowego zarobku, za każde wywiezione 2000 m<sup>3</sup> premie w wysokości 30 rubli, a za każde 2000 m<sup>3</sup> przekroczenia kwartalnego planu dodatkowe premie po 50 rubli”.

Dalsze przepisy rozporządzenia dotyczą zasad premiowania w podobny sposób również innych pracowników służb technicznych i administracyjnych za przekroczenia planów miesięcznego lub kwartalnego: specjalistów w zakresie wyróbki drewna, transportu lądowego, głównych księgowych i planistów, dyrektorów lespromchozów, kierowników różnych działów obsługi itd.

W zakończeniu rozporządzenia N. Ancełowicz, ludowy komisarz (minister) przemysłu leśnego ZSRR, który je podpisał, poleca ludowym komisarzom lasów republik związkowych, naczelnikom głównych zarządów wyróbki drewna, zarządom „trustów drzewnych”, dyrektorom lespromchozów i naczelnikom leśnych punktów maszynowych zaznajomić wszystkich zatrudnionych przy wyróbce drewna oraz personel techniczno-inżynierski i pomocniczy z nowymi zasadami wynagrodzeń za pracę przy wyróbce drewna, wprowadzonymi uchwałą RKL ZSRR i CK WKP(b) z 15 XI 1938 r.

Do rozporządzenia zostały opracowane różnego rodzaju tabele norm pracy i płac według poszczególnych gatunków drzew leśnych i kategorii drewna, jego grubości, długości lub miąższości, a to wszystko w odpowiednich przedziałach miar: w centymetrach (grubość), metrach przestrzennych (długość), metrach sześciennych (masa), w zrywce zaś drewna – w metrach, w transporcie drogowym – w kilometrach. Tabele norm dotyczyły również różnego rodzaju prac, jak załadunek i rozładunek drewna, np. na wozy ciężarowe lub wagony, układanie dłużyc w sztaple, wyróbka drewna na zrębie całkowitym o określonym zapasie drewna na pniu itp., itd.



5

TEOFIL LORKIEWICZ  
– TWÓRCA RADY  
GŁÓWNEJ LEŚNICTWA  
I CENTRALNEGO  
OŚRODKA OPORU  
LEŚNIKÓW

MACIEJ BORCZYŃSKI

**W** czasie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945 administrację państwa polskiego w sposób konspiracyjny sprawował polski rząd emigracyjny w Londynie. Delegatem Rządu RP na Kraj były prezydent Miasta Poznania, Cyryl Ratajski – „Wartki”, „Wrzos”, „Górski”. Doceniając strategiczne i gospodarcze znaczenie lasów, Ratajski powołał szefostwo leśnictwa przy Delegaturze Rządu RP na Kraj. Szefem leśnictwa mianowano inż. Teofila Lorkiewicza, byłego dyrektora Lasów Państwowych w Poznaniu.

Teofil Lorkiewicz urodził się w roku 1885 w Pobiedziskach pod Poznaniem. Do szkoły średniej uczęszczał w Gnieźnie, studia wyższe odbył w latach 1907–1910 w Akademii Leśnej w Tharandcie, w Niemczech, gdzie w owych czasach zawsze była większa kolonia polskich studentów.

W Gnieźnie był członkiem tajnej organizacji uczniowskiej, Towarzystwa im. Tomasza Zana, należąc w późniejszych latach do jego zespołu kierowniczego. Organizacja funkcjonowała w szkołach średnich byłego zaboru pruskiego, gromadząc w swoich szeregach najbardziej uświadomioną część młodzieży. Działalność Towarzystwa była traktowana przez rząd niemiecki jako część walki narodu polskiego na odcinku młodzieżowym o prawa narodowe i niepodległość, o czym świadczyły stała czujność władz na tym polu i znane procesy sądowe wszczęte w Chełmnie, Gnieźnie

**Ryc. 1.** Teofil Lorkiewicz „Sosnowski”



i Toruniu.

Praktykę leśną T. Lorkiewicz odbywał w Czarniejewie. Po studiach, śladem licznych leśników z zaboru pruskiego, opuścił Poznańskie i pracował w byłym zaborze rosyjskim. Zagrożony internowaniem na skutek zbliżającej się wojny światowej, wrócił do Poznańskiego, gdzie objął stanowisko nadleśniczego w lasach Ordynacji Kwilcz. Zwycięskie dla aliantów zakończenie wojny doprowadziło w wyniku Powstania Wielkopolskiego, w którym T. Lorkiewicz brał udział, do wyzwolenia Poznańskiego. Nadszedł nowy, wielki czas organizacji własnej państwowości, w tym również administracji lasów państwowych. T. Lorkiewicz przejął wówczas w 1919 r. ponemieckie, państwowe Nadleśnictwo Sieraków. Był pierwszym nadleśniczym na tym terenie. Niedługo tu jednak pozostał.

Organizował Dyrekcję Gdańską Lasów Państwowych i został jej pierwszym dyrektorem. Niezależnie od czynności organizacyjnych, przeprowadził rozgraniczenie lasów pomiędzy Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem. Po likwidacji Dyrekcji Gdańskiej i krótkim pobycie w Sierakowie, objął w roku 1925 Dyrekcję Toruńską LP, z której po śmierci żony przeszedł w 1932 r. do Poznania na stanowisko dyrektora Lasów Państwowych w Poznaniu. Zajmował je do chwili wybuchu wojny w 1939 r. Nie czekając na wysiedlenie, uszedł przed najeźdźcą do stolicy, gdzie niemal zaraz po pogromie wrześniowym zaczęły się zbierać niedobitki polskiej myśli politycznej, które nie uznały doraźnego rozwiązania wojennego jako ostatecznego.

Teofil Lorkiewicz, ps. „Sosnowski”, organizując tajne szefostwo leśnictwa, powołał Radę Główną Leśnictwa, a przy niej Centralny Ośrodek Oporu Leśników. Działalność tych dwóch organizacji się ząbała, a większość osób z Rady Głównej Leśnictwa udzielała się również w Centralnym Ośrodku Oporu Leśników. Hierarchicznie wyższą instytucją była Rada Główna Leśnictwa.

Głównym przedmiotem zainteresowania Rady były plany funkcjonowania leśnictwa w przyszłości, po zakończeniu wojny i przyłączeniu do Polski ziem odzyskanych. Tymczasem Centralny Ośrodek Oporu Leśników zajmował się bieżącą działalnością leśników w czasie wojny i niemieckiej okupacji kraju.

W skład Rady Głównej Leśnictwa wchodziły następujące osoby:

- 1) szef leśnictwa w Delegaturze Rządu RP i przewodniczący Rady Głównej Leśnictwa – Teofil Lorkiewicz „Sosnowski”<sup>1</sup>;
- 2) pierwszy zastępca szefa leśnictwa – Władysław Barański „Dąbrowski” (były pracownik Departamentu Leśnictwa w Ministerstwie Rolnictwa

<sup>1</sup> 3 VIII 1944 r. T. Lorkiewicz został uprowadzony przez Niemców i stracony.

<sup>2</sup> W. Barański zmarł 5 I 1944 r.

- i Reform Rolnych)<sup>2</sup>;
- 3) drugi zastępca szefa leśnictwa – Zygmunt Łukasiewicz (były komisarz ochrony lasów)<sup>3</sup>;
  - 4) członek Rady Głównej – Franciszek Grochowski (były dyrektor DLP w Cieszynie);
  - 5) członek Rady Głównej – Feliks Soboczyński „Turski” (były inspektor DLP w Toruniu)<sup>4</sup>;
  - 6) członek Rady Głównej – Eugeniusz Stankiewicz (były radca prawny DNLP w Warszawie);
  - 7) członek Rady Głównej – Franciszek Szkiłłądź, kierownik Biura (były kierownik Biura Finansowego DNLP w Warszawie);
  - 8) członek Rady Głównej – Jan Vogtman (były naczelnik Wydziału w Departamencie Leśnictwa Ministerstwa Leśnictwa i Reform Rolnych).

Centralny Ośrodek Oporu Leśników wytyczył przed sobą dwa kierunki działania: cywilny i wojskowy. Zadania cywilnego oporu leśników były następujące:

- utrudnianie niemieckiej administracji leśnej rabunkowej eksploatacji lasu,
- sabotowanie zarządzeń okupanta,
- unieruchamianie tartaków,
- prowadzenie racjonalnych zalesień i pielęgnowanie lasu oraz ochrona lasu,
- kształtowanie postawy etycznej i obywatelskiej leśników polskich,
- prowadzenie ewidencji szkód wyrządzonych na skutek dewastacji lasów przez okupanta,
- prowadzenie ewidencji i weryfikacji leśników,
- opracowanie założeń organizacji polskiej gospodarki leśnej po odzyskaniu niepodległości.

Wojskowy kierunek działania Centralnego Ośrodka Oporu Leśników koncentrował się głównie na współdziałaniu ze zbrojnym ruchem oporu, a więc na:

- ukrywaniu w lasach oddziałów partyzanckich,
- pełnieniu służb przewodników,
- zaopatrywaniu oddziałów zbrojnych w żywność i środki opatrunkowe,
- magazynowaniu broni i amunicji,
- ukrywaniu radiostacji,
- organizowaniu zrzutowisk terenowych dla lotnictwa alianckiego,
- pełnieniu służby wywiadowczej,

<sup>3</sup> Z. Łukasiewicz, powstaniec warszawski, po wojnie dyrektor OZLP w Białymstoku.

<sup>4</sup> F. Soboczyński, ur. w 1893 r., nadleśniczy na Pomorzu, potem inspektor DLP w Toruniu. Po wojnie – pierwszy dyrektor OZLP w Olsztynie. W 1949 r. zwolniony, a potem aresztowany przez UB. Po wyjściu z więzienia, zamieszkał w Poznaniu, gdzie zmarł w 1989 r.

- dostarczaniu środków lokomocji,
- osobistym udziale w działaniach dywersyjnych.

Niezależnie od Rady Głównej Leśnictwa, szef leśnictwa powołał delegatów byłych dyrekcji Lasów Państwowych, w tym Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu. Wśród delegatów znaleźli się m.in.: Chwalibogowski, Maciejewski, Borczyński, Tomaka, Kwasięborski i Orlikowski (Bolesław Orlikowski był zatrudniony w Hauptabteilung Forsten w Krakowie). Do zadań delegatów należało m.in. przekazywanie, poprzez utworzoną przez siebie sieć konspiracyjną, zarządzeń i wytycznych dla polskich leśników pracujących w terenie. Delegaci okręgowi powoływali Rady Okręgowe, w skład których wcielano najbardziej godnych zaufania leśników polskich.

Zadania i zarządzenia Centralnego Ośrodka Oporu Leśników były przekazywane w teren za pośrednictwem sieci wojskowej. Łącznikiem Rady Głównej Leśnictwa z wojskiem był członek organizacji, Stefan Modzelewski – były kierownik DLP w Białowieży.

Rada Główna Leśnictwa utworzyła też komórkę dla lasów ziem przewidywanych do odzyskania. Przewodniczącym komórki został Eugeniusz Czajkowski. Łączność między Radą Główną Leśnictwa a tajną Naczelną Radą Łowiecką sprawował F. Soboczyński.

W czasie okupacji, w Delegaturze Rządu RP i jej resortach, w tym również w Radzie Głównej Leśnictwa, zaczynała powstawać i ugruntowywać się nowa orientacja społeczna. W wyniku tego został opracowany projekt „Dekretu o państwowym zarządzie oraz zagospodarowaniu lasów nie stanowiących własności Państwa”, w którym przewidywano obowiązek jednolitego sposobu zagospodarowania lasów o powierzchni powyżej 20 ha. Oprócz tego Rada Główna Leśnictwa opracowała i wydała szereg dalszych projektów dekretów, zarządzeń i wytycznych obejmujących szeroki wachlarz zagadnień istotnych dla państwa polskiego po zwycięskim zakończeniu wojny. Należały do nich:

- 1) zarządzenie o przejściu administracji lasów po okupacji;
- 2) zarządzenie o podjęciu czynności przez państwową administrację lasów;
- 3) rozporządzenie w przedmiocie organizacji leśnej służby ochronnej;
- 4) projekt organizacji naczelnej władzy leśnictwa;
- 5) projekt zarządzenia powierniczego do obiektów z resortu leśnictwa;
- 6) uwagi o postępowaniu rozliczeniowym do dekretu o upaństwowieniu lasów;
- 7) projekt ustawy łowieckiej;
- 8) statut organizacyjny dla jednostek administracji lasów na ziemiach odzyskanych;
- 9) instrukcja w sprawie podjęcia czynności przez administrację Lasów

- Państwowych na ziemiach odzyskanych;
- 10) wszystkie instrukcje służbowe, z wyjątkiem instrukcji urządzania lasu;
  - 11) wytyczne dotyczące ustroju szkolnictwa, doświadczalnictwa i akcji wydawniczej;
  - 12) wytyczne dotyczące obrotu drewnem i materiałami drzewnymi (re-  
glamentacja).

Rada Główna Leśnictwa opracowała także „instrukcję sabotażową” na bieżący użytek COOL.

Organizacja Centralnego Ośrodka Oporu Leśników i jego agend terenowych była doskonale zakonspirowana. Nie było prawie przypadku wykrycia ogniw organizacyjnych COOL przez okupanta, mimo dużych usiłowań Niemców. Niezależnie od tego, Teofil Lorkiewicz utworzył Komisję Samopomocy Koleżeńskiej Leśników. Na przewodniczącego został powołany Eugeniusz Zakrzewski (były główny inspektor DNLP). W skład Komisji weszli: Zofia Pleszczyńska – sekretarz i skarbnik, Eugeniusz Ilmurzyński – członek, Józef Bittner – członek. Komisja pomogła około pięćdziesięciu rodzinom leśników poległych, zamordowanych, aresztowanych i więzionych, rodzinom jeńców z 1939 r. i innym. Suma wpływów finansowych wynosiła około 350 000 zł. Dotacje pochodziły głównie z nadleśnictw i częściowo od osób indywidualnych<sup>5</sup>. Ważną rolę w akcji samopomocy koleżeńskiej odgrywała też utworzona przez T. Lorkiewicza Spółdzielnia Leśników, zbierając i przekazując pieniądze oraz inne dary, jak i pomagając leśnikom w znalezieniu zatrudnienia.

Na ostatnim posiedzeniu poszerzonej Rady Głównej Leśnictwa w lipcu 1944 r., wobec spodziewanego lada dzień wkroczenia Sowietów, dyskutowana była sprawa ujawnienia się Rady dowództwu wojsk radzieckich. Teofil Lorkiewicz zdecydował, że ujawni się sam. W sobotę 29 lipca wezwał do siebie Feliksa Soboczyńskiego. W kantorku na rogu Chmielnej i Marszałkowskiej, po analizie sytuacji, T. Lorkiewicz wrócił do swego mieszkania z zamiarem ujawnienia się władzom sowieckim.

1 VIII 1944 r. we wtorek wybuchło Powstanie Warszawskie. W czwartek 3 września do mieszkania przy ulicy Marszałkowskiej 9 wpadł oddział gestapo i aresztował T. Lorkiewicza. Od tej pory wszelki ślad po nim zaginął. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, został rozstrzelany w siedzibie gestapo przy alei Szucha.

W dwunastą rocznicę domniemanej śmierci T. Lorkiewicza, w grobowcu rodzinnym w Czerniejewie, gdzie została pochowana jego pierwsza żo-

---

<sup>5</sup> Dotacje wpływały też z państwowych (sprzed wojny) tartaków, często w postaci tarcicy wysyłanej pod adresem wskazanym przez Komisję Samopomocy Koleżeńskiej. Tarcica była następnie spieniężana, a pieniądze rozdzielane na ww. cele. Tarcicę do Warszawy wysyłał np. tartak z Zagnańska w Kieleckiem. Sposób techniczny wykonania tej operacji wymaga osobnego, szerszego omówienia.



na, wmurowano tablicę upamiętniającą zasługi wybitnego leśnika oraz ofiarne jego życie.

W ciągu całej swojej pracy zawodowej Teofil Lorkiewicz był zwolennikiem ekonomizacji gospodarki leśnej, kierunku reprezentowanego przez Adama Loreta. Popierał integrację leśnictwa z przemysłem tartacznym i stopniowe przejmowanie przez państwo handlu drewnem (Paged). Celem zwiększenia przyrostu drzewostanów, a tym samym produkcji drewna, dużą wagę przykładał do pielęgnowania upraw, cięć pielęgnacyjnych i zalesiania nieużytków. W czasie pracy T. Lorkiewicza w Dyrekcji Poznańskiej LP, osiągnęła ona najwyższy wskaźnik użytkowania przedrębego.

Prawie wszystkie materiały i dokumenty dotyczące działalności Rady Głównej Leśnictwa spłonęły w pożarze podczas powstania. Znajdowały się one w archiwach Rady, zakonserwowanych przy ulicach Dobrej i Słupskiej w Warszawie.

### *Literatura*

**Borczyński M.:** *Almanach polskich leśników kombatantów*. Poznań, OKL w Gołuchowie 1997.

**Soboczyński F.:** *Teofil Lorkiewicz „Sosnowski” – szef leśnictwa w czasie okupacji hitlerowskiej w Polsce*. Maszynopis z 1950 r., archiwum rodzinne Soboczyńskich.

Autor oparł się ponadto na powojennych (1950 r.) relacjach ustnych swego ojca, Stanisława Borczyńskiego, z przebiegu spotkań z T. Lorkiewiczem w Warszawie i Zagnańsku w latach 1942 i 1943.

## ANEKS

Życiorys Teofila Lorkiewicza, szefa leśnictwa przy Delegaturze Rządu RP na Kraj

(„Polski Słownik Biograficzny”, t. XVII, z. 4, s. 561)

**Lorkiewicz** Teofil, pseud. Sosnowski (1885–1944), leśnik, organizator służby leśnej, konspiracyjny szef leśnictwa w okresie okupacji. Urodzony 1 marca w Pobiedziskach, w Poznańskim, w środowisku drobnomieszczańskim; syn Juliana i Anny Kuczyk. Już w gimnazjum gnieźnieńskim był najpierw członkiem, potem w kierownictwie tajnej organizacji niepodległościowej Towarzystwie im. T. Zana. Studia ukończył w Akademii Leśnej w Tharandcie koło Drezna (1907–1910), praktykę odbywał w Czerniejewie, w Chlewiskach, potem był nadleśniczym w Ordynacji Kwilcz. Uczestnik Powstania Wielkopolskiego, po I wojnie światowej przejął po Niemcach nadleśnictwo w Sierakowie, organizował Dyрекcję Lasów Państwowych w Gdańsku i kierował nią, następnie od roku 1925 był dyrektorem Lasów Państwowych w Toruniu, a w latach 1932–1939 w Poznaniu.

Po wybuchu wojny w roku 1939, nie czekając na wysiedlenie, Lorkiewicz osiadł w Warszawie; tam, powołany przez pierwszego delegata rządu emigracyjnego C. Ratajskiego na szefa leśnictwa w ekspozyturze krajowej, natychmiast przystąpił do organizowania sieci placówek oporu. Utworzył organizację kierowaną przez Radę Główną Leśnictwa, której przewodniczył, działającą na terenie całego kraju w stałej współpracy z wojskowym i politycznym podziemiem, bez względu na przynależność organizacyjną. Kierowana przez niego organizacja uprawiała sabotaż ekonomiczny i dywersję, udzielała pomocy i schronienia partyzantom i ludności cywilnej, wreszcie chroniła lasy przed dewastacją. Ponieważ owocna działalność tego typu pochłaniała wiele ofiar wśród leśników, Lorkiewicz jeszcze na początku wojny powołał Komisję Samopomocy Koleżeńskiej, działającą aż do wybuchu Powstania Warszawskiego. W lipcu 1944 r., gdy front dochodził do Wisły, Lorkiewicz postanowił ujawnić organizację przed wojskowymi władzami ra-

dzieckimi i w tym celu przybył z czasowego miejsca pobytu we wsi Otrębusy koło Pruszkowa do Warszawy. Zaskoczył go jednak 1 sierpnia wybuch powstania, a 3 VIII 1944 r. wraz z Antonim i Leonem Czekayami został aresztowany przez Niemców w domu Antoniego Czekaya przy ul. Marszałkowskiej 9 i najprawdopodobniej wkrótce potem wszyscy trzej zostali rozstrzelani przy al. Szucha.

Lorkiewicz, ożeniony (1911) z Marią Kantecką, owdowiał w roku 1932. Ponownie poślubił w roku 1942 Irenę Czekay; z tego małżeństwa pozostał syna Romana, prawnika. Po wojnie leśnicy uczcili pamięć Lorkiewicza wmurowaniem tablicy w grobowcu rodzinnym w Czerniejewie (pow. Gniezno).

# 6 | LEŚNICY W SZEREGACH POLSKIEGO PODZIEMIA

KONRAD BUL

## 6.1. W przeddzień wojny

Organizacja walki zbrojnej, szczególnie partyzanckiej, i podziemnego ruchu oporu wymaga zawsze uwzględnienia obszaru działania i zasobów ludzkich zdolnych do podjęcia czynu wojennego. Duże kompleksy leśne i leśnicy to dwa niezwykle istotne elementy w organizacji polskiego podziemia.

Rozmieszczenie poszczególnych kompleksów leśnych było w II Rzeczypospolitej nierównomierne. W zachodniej części Polski znajdowało się 12 dużych zespołów leśnych, zgrupowanych w trzech rejonach: północno-zachodnim (Puszcza Tucholska, Puszcza Darżlubska, Lasy Bydgosko-Toruńskie i Lasy Nadnoteckie), południowo-zachodnim z puszciami: Karpacką, Sandomierską i Świętokrzyską, i w rejonie Mazowsza (puszcze: Knyszyńska, Kurpiowska, Augustowska, Białowieska, a na południe od nich – Lasy Mazowieckie i Lasy Spalskie). Wschodnia część Polski była zasobniejsza w lasy: od północy znajdowały się resztki Puszczy Rudnickiej, w skład której wchodziły Puszcza Nalibocka, Lasy Wiszniewskie, Wołczyńskie i Lubczańskie; na południe od nich – puszcze Grodzieńska i Lipczańska, a dalej, oparte o wschodnią ścianę Puszczy Białowieskiej – puszcze: Szereszewska, Lamocka i Świsłocka. Następnie zaczynało się północne Polesie, gdzie w dorzeczach Słuczy, Łani, Cny i Jasiodły występowały kompleksy leśne Ordynacji Nieświeskiej i Ogórkowa. Południową część Polesia pokrywały lasy Puszczy Wołyńsko-Poleskiej, a obszary wzdłuż granicy z Czechosłowacją i Rumunią – lasy Puszczy Karpackiej z ogromnymi kompleksami urycko-bolechowskimi i lasami w dorzeczach Dniestru, Stryja i Prutu.

Gospodarką w lasach zajmowali się leśnicy, których status społeczny określało już prawodawstwo państw zaborczych, umieszczając ich – w odniesieniu do lasów państwowych – pośród funkcjonariuszy państwowych.

W okresie międzywojennym stan ten został utrzymany, a kolejne akty prawne dostosowywały i ujednolicały przepisy do obowiązującego w Polsce prawa. Najważniejszymi aktami były: ustawa z 17 II 1922 r. o państwowej służbie cywilnej, Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 30 XII 1924 r. o organizacji administracji lasów państwowych oraz późniejsze regulacje szczegółowe wraz z dekretem o państwowym gospodarstwie leśnym z 30 IX 1936 r. Wszystkie te przepisy tworzyły administrację Lasów Państwowych, w której zatrudnieni na kierowniczych stanowiskach funkcjonariusze mieli specjalistyczne, często wyższe wykształcenie. Stanowiska niższe zajmowały osoby z wykształceniem średnim technicznym oraz podstawowym, uzupełnianym specjalnie organizowanymi kursami branżowymi. Przy zatrudnianiu sprawdzano przydatność do zawodu oraz postawę moralną kandydata. W rejonach o znacznym udziale innych narodowości niż polska dodatkowym atutem było np. zaliczenie służby wojskowej bądź nabycie praw kombatanckich.

W lasach niepaństwowych wykształceni leśnicy byli zatrudniani w majątkach leśnych obejmujących obszary powyżej 500 ha i to tylko w wypadku organizowania administracji leśnej. W mniejszych majątkach właściciele lasów wyręczali się własną służbą rolną. Sytuacja uległa nieco poprawie po 1927 r., kiedy to 24 czerwca ukazało się Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zagospodarowaniu lasów nie stanowiących własności państwa. Z jednej strony zmieniło i umocniło nadzór państwa nad lasami, z drugiej – wprowadziło obowiązek dla właścicieli lasów ich planowego zagospodarowania, opartego na zasadzie trwałości i ciągłości użytkowania według programów gospodarczych dla majątków mniejszych lub planów urzędzeniowych dla majątków dużych. Zmiany w przepisach prawnych zmusiły właścicieli lasów do poszukiwania fachowców, zwłaszcza na stanowiska kierownicze. Zasady naboru zależały od pracodawcy, ale często wzorowane były na zasadach obowiązujących w administracji Lasów Państwowych.

Specyfika zawodu, rozproszenie w terenie, wyjątkowo wysoka pozycja w lokalnym społeczeństwie oraz nieustanne „eksperymenty” z organizacją administracji leśnej zmuszały do integracji środowiska i zrzeszania się leśników. Najpoważniejszymi organizacjami, łącznie grupującymi kilka tysięcy członków, były: Polskie Towarzystwo Leśne, Związek Zawodowy Leśników Rzeczypospolitej Polskiej i Związek Straży Leśnej. Pozostałe, takie jak np.: Związek Pracowników Leśnych, Związek Właścicieli Lasów, związki wychowanków poszczególnych uczelni i szkół leśnych zrzeszały mniejsze grupy leśników i właścicieli lasów, ale ich znaczenie towarzyskie, koleżeńskie czy gospodarcze było równie doniosłe, jak dużych organizacji.



Szczególną rolę w integracji środowiska leśnego odegrały dwie organizacje: powstała w 1934 r. Rodzina Leśnika jako autonomiczna część Związku Zawodowego Leśników RP oraz utworzone rok wcześniej Przysposobienie Wojskowe Leśników (ryc. 1) („Z dziejów Lasów Państwowych i leśnictwa polskiego. 1924–2004. Okres międzywojenny”, t. I. Warszawa, CILP 2006).

W końcu lat trzydziestych sytuacja międzynarodowa jednoznacznie wskazywała na możliwość konfliktu zbrojnego z Niemcami. Przyłączenie Austrii do Niemiec, konflikt niemiecko-czechosłowacki, spory o Gdańsk spowodowały rozpoczęcie w Polsce intensywnych przygotowań do wojny. Obejmowały one wszystkie dziedziny życia gospodarczego i politycznego. Dotyczyły również lasów i leśników.



**Ryc. 1.** Odznaka Przysposobienia Wojskowego Leśników (rys. R. Walendowski)

## 6.2. Leśnicy w wojnie obronnej

Wiosną 1939 r. na polecenie władz państwowych dyrekcje Lasów Państwowych rozesłały do nadleśnictw zarządzenia ustalające sposób postępowania na wypadek wojny z Niemcami. Nadleśnictwa rozlokowane wzdłuż granicy z Niemcami otrzymały dyrektywy o ewakuacji w głąb kraju wraz z mapami, dokumentami gospodarczymi, dokumentami osobowymi itp. Z kolei nadleśnictwa środkowej Polski zostały ukierunkowane na działania wspomagające gospodarkę wojenną oraz na ścisłą współpracę z wojskiem. Obowiązek ewakuacji nałożono na nadleśniczych i ich rodziny, natomiast pozostałemu personelowi pozostawiono tę decyzję do samodzielnego rozstrzygnięcia. Środkami lokomocji przy ewakuacji miały być podwozy konne dostarczone przez chłopów. W momencie ogłoszenia mobilizacji i w pierwszych dniach wojny wszyscy pracownicy administracji leśnej (podobnie jak wszyscy urzędnicy państwowi i nauczyciele) mieli otrzymać zasiłek ewakuacyjny w postaci trzymiesięcznego wynagrodzenia. Pracownicy niezbędni do przeprowadzenia ewakuacji urzędów byli reklamowani od służby wojskowej.

31 VIII 1939 r. ogłoszono mobilizację, a do wszystkich jednostek organizacyjnych Lasów Państwowych rozesłano telefonogramy o rozpoczęciu działań planowanych na wypadek wojny. Część pracowników lasów została zmobilizowana do wojska i wzięła udział w walkach z najeźdźcą już 1 IX 1939 r. (obrona Nadleśnictwa Kobiór). Pozostali również zostali „zmobilizowani” obowiązkiem służbowym nakazującym części uczestniczyć w akcji ewakuacyjnej, części roztoczyć opiekę nad pozostawionym majątkiem państwowym, a części przystąpić do zadań gospodarczych związanych z obsługą potrzeb wojennych kraju.

W województwach zachodnich wojna dla leśników rozpoczęła się od rozkazu ewakuacji nadgranicznych nadleśnictw w głąb kraju. Jak już wspo-

mniano, rozkaz ewakuacji dotyczył nadleśniczych wraz z rodzinami, pozostali pracownicy mogli się ewakuować, jeżeli tylko wyrazili gotowość do takiego działania. Z rozmaitych relacji wynika, że rodziny leśników pracujących wzdłuż granicy wyjechały wcześniej, kierując się najczęściej do swoich bliskich. Nadleśniczowie – w zorganizowanych konwojach, z dokumentacją nadleśnictw i z dobranym personelem – starali się dostać do miejsc dyslokacji, położonych najczęściej we wschodniej części kraju. Niestety, tylko niewielkiej części konwojów udało się dotrzeć na miejsce. W większości wypadków, w wyniku działań wojennych, konwoje zostały rozproszone, przewożone dokumenty utracone lub zniszczone, a uczestniczący w nich leśnicy, po przesunięciu się linii frontu, skierowali się do swoich jednostek organizacyjnych.

Leśnicy, którzy nie byli bezpośrednio zaangażowani w akcję ewakuacyjną, najczęściej w przeddzień wybuchu wojny otrzymywali karty mobilizacyjne. Ich losy potoczyły się różnie. I tak np. Jan Wojciechowski, leśniczy leśnictwa Bukówki w Nadleśnictwie Przymuszewo, powiat Chojnice, wysłał rodzinę wcześniej do Torunia, a następnie – przez Warszawę, Przemyśl – aż do Równego. Otrzymał kartę mobilizacyjną 31 sierpnia i jeszcze tego samego dnia w porozumieniu z nadleśniczym przekazał swe obowiązki współpracownikowi. Wykonał polecenie odstawienia bydła wojsku, ale obowiązku mobilizacyjnego już wypełnić nie zdołał, gdyż teren leśnictwa został zajęty przez Niemców. Wraz z niedobitkami straży granicznej, a potem tłumem cywili, chciał się przedostać do Torunia. W drodze został zatrzymany i posądzony o szpiegostwo. Po przesłuchaniach, kilka tygodni spędził w różnych obozach jenieckich, by dzięki pomocy znajomych powrócić do swojej leśniczówki. Dzięki poprawnym stosunkom z miejscowymi Niemcami, w krótkim czasie został zatrudniony w swoim poprzednim leśnictwie na stanowisku pomocnika leśniczego.

Podobnie było w Nadleśnictwie Paruszowice na Śląsku, gdzie rodziny pracowników zostały wcześniej wysłane w głąb kraju. W dniu 1 września, wobec niespodziewanego ataku Niemców, miejscowy nadleśniczy nie zdołał ewakuować nadleśnictwa. Pracownicy, rozproszeni i zdezorientowani, przybyli do punktu dyslokacji, gdzie uzyskali informację o trasie dalszej wędrówki na wschód. Tylko nielicznym udało się dotrzeć do Łucka, by podjąć tam pracę.

Podobny los spotkał konwój organizowany przez Mieczysława Tarchalskiego, nadleśniczego Nadleśnictwa Rychtal, który skierował się do starostwa w Kępnie, a następnie, zgodnie z otrzymanymi wytycznymi, wraz z leśnikami z Bralina i Świecy podążył do Łęczycy. Wobec zbliżającego się frontu, konwój uległ rozproszeniu.

„Wojna błyskawiczna” prowadzona przez najeźdźcę uniemożliwiła w praktyce przeprowadzenie sprawnej i efektywnej ewakuacji, a później likwidacji jednostek organizacyjnych administracji leśnej. Poszczególne kolumny ewakuacyjne były likwidowane przez atakujące wojska lub z uwagi na bezcelowość dalszych działań ulegały samorozwiązaniu przez organizatorów i kierowników konwojów. Dokumenty i materiały, które w jakikolwiek sposób mogłyby narazić ludność polską na represje okupanta, często były niszczone. Takie działania podejmowano zwłaszcza na terenach nadgranicznych, zamieszkałych przez ludność niemiecką, która w ostatnich latach przed wybuchem wojny często wchodziła w zatargi z ludnością polską. Tylko nielicznym konwojom ewakuacyjnym udało się dotrzeć do miejsc przeznaczenia, zlokalizowanych we wschodnich województwach. Tam ewakuowani leśnicy byli zatrudniani przy wojennych wyrębach i pracowali do momentu wkroczenia wojsk sowieckich.

Ewakuacja nadleśnictw położonych w środkowej Polsce rozpoczęła się kilka dni później i w zasadzie przebiegała podobnie. Konwoje wyjeżdżały z siedzib, by kilkadziesiąt kilometrów dalej, wobec zbliżających się oddziałów niemieckich, a później rosyjskich, ulec samorozwiązaniu.

W dniu 5 września rozpoczęła się ewakuacja Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, początkowo do Siedlec, potem do Pińska. Wobec agresji Rosji Radzieckiej na Polskę, 18 września konwój dotarł do Wilna. Napływające informacje o postępującej klęsce skłoniły pracowników Dyrekcji Naczelnej do złożenia w Banku Polskim posiadanych pieniędzy, a następnie przekroczenia granicy z Litwą. W dniu 26 IX 1939 r. w Poselstwie Polskim w Kownie przedstawiciele Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych złożyli paczkę zawierającą pieczęcie i podstawowe dokumenty finansowe, kończąc tym samym działalność administracji Lasów Państwowych. Dokumenty te zostały później przekazane do Londynu.

Polska stała się krajem okupowanym przez dwóch agresorów.

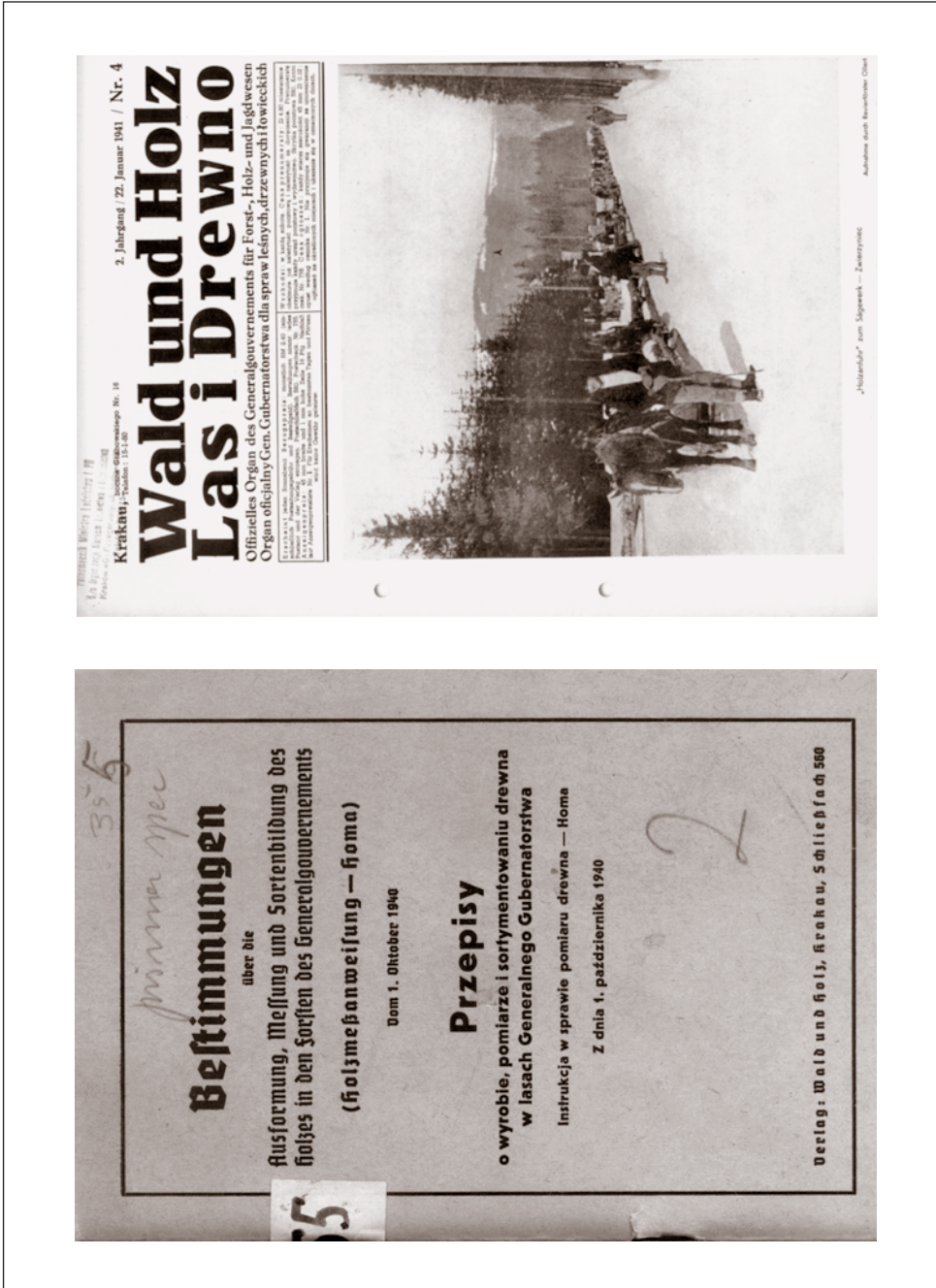
### 6.3. Pierwsze miesiące okupacji

Niemcy przywiązywali wielką wagę do lasów jako źródła zaopatrzenia w surowiec drzewny. Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych przystąpili do organizowania własnej administracji leśnej.

W październiku 1939 r. na obszarach włączonych do Niemiec ustanowiono niemiecką administrację leśną, która w całej rozciągłości zastąpiła administrację polską. Leśnicy-Polacy zostali usunięci z zajmowanych stanowisk. Zastąpili ich Niemcy z Rzeszy i ci z miejscowych leśników, którzy zadeklarowali swą niemieckość. Pozostałych w krótkim czasie przesiedlono na teren Generalnego Gubernatorstwa.

W poszczególnych regionach procesy te przebiegały podobnie, z tą jednak różnicą, że na Śląsku, w Wielkopolsce i na Pomorzu zorganizowano kilkumiesięczny terror. W tym czasie zostali wymordowani uczestnicy walk o granice Polski z lat 1918–1921 oraz Polacy (np. członkowie Związku Zachodniego), którzy swą działalnością „narazili się” przedstawicielom ludności niemieckiej zamieszkującej do 1939 r. w Polsce. Inteligencję i część ziemiaństwa deportowano do GG, a miejscową ludność (Ślązaków, Kaszubów) zaliczono do ludności niemieckiej. Z dawnych pracowników leśnych na miejscu pozostali niektórzy leśniczowie, gajowi i robotnicy. Najwyraźniej zjawisko takie można było zaobserwować w rejonie Suwałk i Augustowa.

17 IX 1939 r. na Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej agresji dokonała Armia Czerwona. Od samego początku na tych terenach powoływano nowe organy administracyjne, wzorowane na funkcjonujących w sąsiednich republikach radzieckich. Inkorporacja ziem polskich do ZSRR spowodowała konieczność wprowadzenia stalinowskiej polityki narodowościowej wobec wykształconej części społeczności polskiej tak, by w przyszłości można było w dogodny sposób „zasymilować” zagarnięte tereny. Zastosowano ją



Ryc. 2. W październiku 1939 r. na obszarach włączonych do Niemiec ustanowiono niemiecką administrację leśną. Leśnicy-Polacy zostali usunięci z zajmowanych stanowisk, a polskie instrukcje i czasopisma leśne zastąpiły wydawnictwa niemieckie



szczególne wobec urzędników państwowych, policjantów, leśników, osadników wojskowych, nauczycieli, których zimą 1940 r. przesiedlono wraz z rodzinami w głąb Rosji. W wyniku tych działań praktycznie zlikwidowano całą administrację leśną, zastępując ją urzędnikami mianowanymi spośród kadry wojskowej i miejscowej ludności.

Opisuje to w swych wspomnieniach Antoni Tronina, absolwent szkoły w Żyrowicach. Odbywając praktyki na terenie Puszczy Białowieskiej, był świadkiem zaistniałych tam wydarzeń po 17 IX 1939 r. Przeżył rozbrajanie obsady nadleśnictwa oraz małych grup żołnierskich przez bojówki miejscowej milicji białoruskiej. Obserwował postępujące od połowy października aresztowania leśników, co – jak się okazało – było związane z przeprowadzonym 22 października wyborem delegatów, którzy mieli podjąć decyzję o przyłączeniu okupowanych obszarów polskich do Białoruskiej Republiki Radzieckiej. Uczestnictwo w głosowaniu było obowiązkowe, również dla uciekinierów z województw zachodnich, którzy czasowo przebywali na tym terenie.

Podobną relację o obowiązkowym głosowaniu i doprowadzaniu siłą do miejsca głosowania złożył Zygmunt Jasiński, pracownik Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie. Opisuje pierwsze dni wojny, wkroczenie wojsk radzieckich, pierwsze dni okupacji. Zwraca uwagę na „klasowe i rewolucyjne” nastawienie wkraczających wojsk, głoszących idee wyzwolenia ludu pracującego od „burżujów, obszarników i krwiopijców”. Zygmunt Jasiński w swych wspomnieniach powraca do aresztowań przywódców polskiej inteligencji, deportowanych zimą 1940 r. wraz z rodzinami w głąb Związku Radzieckiego. Opisuje również swoje przeżycia z podobnej „podróży”, którą odbył pod nadzorem NKWD aż do Ukty, gdzie pracował w zakładach związanych z tamtejszym przemysłem drzewnym.

Bardzo interesującą i wstrząsającą relację złożył Wincenty Kwapiszewski, syn nadleśniczego Nadleśnictwa Narewka. Jako 12-letni chłopiec, przeżył nocne najście NKWD. Był świadkiem gromadzenia w jednym miejscu wszystkich pracowników nadleśnictwa, którzy wraz z rodzinami mieli być deportowani. Uczestniczył ze swą rodziną w całej gehennie podróży do Kraju Ałtajskiego, skąd powrócił do Polski w 1947 r.

Działania wojenne i represje okupantów spowodowały, że w okresie od września 1939 r. do czerwca roku 1941 nastąpiła znaczna dyslokacja leśników. Już na początku września 1939 r. grupa wyższych urzędników leśnych oraz nadleśniczych opuściła zgodnie z poleceniem swoje stanowiska pracy i udała się do wyznaczonych wcześniej rejonów.

W zależności od miejsca pobytu ich losy potoczyły się bardzo różnie. Przebywający na terenach Polski południowo-wschodniej kierowali się w stronę Rumunii, kilkunastoosobowa grupa leśników z Wileńskiego prze-

kroczyła granicę z Litwą. Wielu powróciło do swoich miejsc zamieszkania. Duża grupa leśników, pośród których znajdował się Adam Lorek – dyrektor naczelny Lasów Państwowych, została zatrzymana na terenach wschodnich opanowanych przez Armię Czerwoną i tam aresztowana. Część nadleśniczych i leśniczowie z województw zachodnich, którzy brali udział w ewakuacji, powrócili do swoich domów i zgłosili gotowość podjęcia pracy.

W krótkim czasie po rozpoczęciu wojny, powstająca nowa administracja niemiecka była zmuszona zatrudniać Polaków, najczęściej na niższych niż poprzednio stanowiskach pracy. Mimo więc okupacji, bezpośredni nadzór nad lasami w dużej części nadal pozostawał w polskich rękach. Taka sytuacja dotyczyła jedynie tych leśników, którzy w swoim przekonaniu nie byli skonfliktowani z miejscową ludnością pochodzenia niemieckiego, ani też nie brali wcześniej udziału w antyniemieckich wystąpieniach. Dla innych okazało się, że powrót do domu jest tylko etapem dalszej wędrówki. Zdecydowana większość leśników w krótkim czasie została przesiedlona do Generalnej Guberni, otrzymując tam możliwość podjęcia pracy w zawodzie i uzupełniając obsadę kadrową miejscowej administracji leśnej. Wysiedlani wiosną i latem 1940 r. z braku innych możliwości zatrudniali się jako robotnicy leśni lub robotnicy zakładów przemysłu drzewnego.

## 6.4. Powstawanie i umacnianie się ruchu oporu z udziałem leśników na terenach okupowanych

Jeszcze przed kapitulacją Warszawy we wrześniu 1939 r. zawiązała się Służba Zwycięstwu Polski – organizacja, której celem była walka z okupantem. W listopadzie SZP przekształciła się w Związek Walki Zbrojnej, podległy tworzącemu się we Francji Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej. Zarówno SZP, jak i ZWZ rozpoczęły budowę struktur przyszłego państwa podziemnego. Wykształciły dwa kierunki działania, wojskowy i cywilny. Przez pierwsze dwa lata kierunek wojskowy ustępował pierwszeństwa rozbudowie struktur cywilnych, tym bardziej że ludność samorzutnie podejmowała działania organizacyjne, których celem było zbieranie, zabezpieczanie i przechowywanie broni oraz amunicji strzeleckiej, organizowanie bazy kwaterunkowej dla uchodźców z innych obszarów Polski, transportu i zaopatrzenia w najniezbędniejsze do normalnego życia przedmioty.

Jak wcześniej wspomniano, już w końcu września 1939 r. większość terenowych pracowników Lasów Państwowych powróciła do swoich miejsc zamieszkania i pracy. Dzięki wzajemnym powiązaniom zawodowym, wspólnym przeżyciom szkolnym, przynależności do organizacji społeczno-zawodowych oraz znakomitej znajomości terenu i miejscowej ludności – od samego początku leśnicy stali się opoką pierwszych, skoordynowanych działań antyniemieckich. Przygotowanie wyniesione z Przysposobienia Wojskowego Leśników umożliwiło sprawne i profesjonalne zorganizowanie sieci łączności pomiędzy osadami leśnymi, których lokalizacja pozwalała z kolei na przygotowanie bezpiecznej bazy kwaterunkowej. W pierwszych miesiącach okupacji system łączności i baz służył setkom oficerów i żołnierzy przedzierających się do organizowanych na emigracji oddziałów regularnego wojska. Służył również do zbierania i przekazywania informacji o charakterze wywiadowczym, czym się zajmował pion wojskowy two-



**Ryc. 3.** Teofil Lorkiewicz, szef leśnictwa przy Delegaturze Rządu RP na Kraj (fot. archiwum CILP)

rzącego się ruchu oporu. W budujących się podziemnych strukturach, chociażby z omówionego wcześniej powodu, nie mogło zabraknąć leśników. Na początku 1940 r. generał Stefan Rowecki („Grot”), reprezentujący i organizujący zbrojny ruch oporu, powołał pierwszą samodzielną jednostkę leśnictwa w celu nawiązania kontaktu z leśnikami w terenie. Nieco później, kierujący cywilnym pionem podziemnego państwa Delegat Rządu RP na Kraj, Cyryl Ratajski, powołał Teofila Lorkiewicza na szefa leśnictwa przy krajowej ekspozyturze rządu emigracyjnego (ryc. 3). W krótkim czasie obie struktury nawiązały wzajemne kontakty i połączyły się w jedną, podległą Delegatowi Rządu, któremu podporządkowane zostały również inne, niewojskowe organizacje niepodległościowe.

Z nieznacznym tylko opóźnieniem w stosunku do organizacji struktur cywilnych organizowały się struktury zmilitaryzowane. Początkowo miały charakter wybitnie lokalny, z chwilą jednak powstania konspiracyjnej sieci łączności pomiędzy poszczególnymi jednostkami organizacyjnymi administracji leśnej zostały włączone w struktury ZWZ-AK.

Jedną z pierwszych była organizacja Józefa Gomółki, nadleśniczego w Nadleśnictwie Glinna (pow. Tomaszów Mazowiecki). Wraz ze swoimi współpracownikami, leśniczymi Gabrysiewiczem, Pruskim, Kazimierskim i innymi, założył organizację bojową, która weszła później w skład ZWZ-AK. Za swoją działalność, w 1943 r. zostali aresztowani, wielu z nich ze swoimi bliskimi. Czteroosobowa rodzina Gomółków straciła w obozie koncentracyjnym córkę Annę, zginął Antoni Gabrysiewicz, a Emil Borzędowski został zamęczony wraz z synem w Buchenwaldzie.

W Nadleśnictwie Nagórzyce powstała pierwsza organizacja wojskowa leśników pod nazwą Polski Związek Powstańczy, podobnie w Nadleśnictwie Meszcze. Obie komórki scalily się w 1940 r. w ramach ZWZ jako Obwód Tomaszów Mazowiecki. Założyciele tej organizacji aktywnie uczestniczyli w działaniach konspiracyjnych. Nadleśniczy Apelt na swoim terenie organizował łączność, wywiad i kwatery. Czesław Błaszczyk został oficerem sztabu komendy AK Obwód Tomaszów Mazowiecki, Marian Czaplicki kierował punktem łączności pomiędzy komendą obwodu a oddziałami partyzanckimi, z kolei Stanisław Grochulski był początkowo komendantem rejonu 2. Obwodu Piotrków, a następnie szefem Kedywu AK Obwodu Opoczno; zginął w 1943 r. nad Pilicą.

Kolejną, niewielką organizacją była Konsolidacja Obrońców Niepodległości, założona przez leśniczego inż. Kowalewskiego z Nadleśnictwa Susiec. Również i ona została włączona do ZWZ-AK. Jej założyciel zginął w 1943 r. w Zamościu.

Podane przykłady pochodzą z obszarów włączonych do Generalnego Gubernatorstwa. Nieco odmiennie procesy te przebiegały na terenach włączonych do Rzeszy, czyli na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Śląsku. Tutaj prace konspiracyjne, sabotaż i walka zbrojna rozpoczęły się później. Było to spowodowane przede wszystkim włączeniem tych ziem pod bezpośrednią, rozbudowaną administrację Rzeszy Niemieckiej, wcześniejszym wysiedleniem aktywniejszych przedstawicieli ludności polskiej, rozbudowanymi represjami wobec pozostających na miejscu Polaków oraz podejrzliwością i wrogością ludności niemieckiej.

Pomorze, traktowane przez Niemców jako „ziemie odzyskane po niesprawiedliwych postanowieniach traktatu wersalskiego”, w krótkim czasie zostało spacyfikowane. Jak już wspomniano, tamtejszą ludność polską w większości wysiedlono, pozostałą część siłą zaliczono do ludności niemieckiej. Podobnie było z leśnikami. Grupa leśniczych i niższy personel, który pozostał na miejscu, podpisali listy narodowościowe. To ostatnie wydarzenie zostało przyjęte przez kierownictwo walki podziemnej jako fakt oczywisty i nawet pożądaný, potrzebowano bowiem ludzi, którzy z legalnymi dokumentami mogliby swobodnie poruszać się po kraju. Procedury naboru były jasne. Po sprawdzeniu postawy i poglądów danego leśnika, i po odpowiedniej rekomendacji, proponowano mu działalność konspiracyjną. W pionie cywilnym leśnicy zajmowali się pomocą koleżeńską oraz zbieraniem danych o stratach w drzewostanach, w pionie wojskowym odgrywali dużą rolę w pracy wywiadowczej oraz w organizowaniu systemów łączności dla komórek AK.

Na terenie Pomorza działało kilka organizacji. W 1940 r. powstała Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski”, która prowadziła przede wszystkim działalność sabotażową. W 1942 r., wobec rozszerzenia działalności o walkę partyzancką i nawiązania współpracy z Armią Krajową, „Gryf Kaszubski” przekształcony został w Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski” (ryc. 4 i 5 na s. 161). Na jej czele stali ks. J. Wrycza i J. Dambek – nauczyciel z zawodu, prezes Rady Naczelnej „Gryfa Kaszubskiego”, od 1943 r. przywódca „Gryfa Pomorskiego”; zginął w 1944 r. Obok nich na terenie Pomorza działały m.in.: Młodzieżowa Organizacja Narodowa, tajny hufiec harcerzy „Gdynia” i tajna organizacja „Rota”, skupiając Kaszubów oraz przedstawicieli nie wysiedlonej ludności polskiej. W strukturach „Gryfa Pomorskiego” powstawały oddziały zbrojne. Jeden z nich zorganizowany został przez komendanta powiatowego w Chojnicach, leśniczego leśnictwa

Młynki w Nadleśnictwie Laska, Jana Bińczyka („Zagłobę”). Leśnicy – gospodarze terenu – byli osobami bardzo pomocnymi w rozlokowywaniu po lasach osób represjonowanych, uciekinierów z armii niemieckiej oraz oficerów przysyłanych przez Armię Krajową w celach szkoleniowych do miejscowych organizatorów oddziałów partyzanckich.

Bardzo interesującą relację o sytuacji na terenie Pomorza Gdańskiego znajdujemy we wspomnieniach Jana Wojciechowskiego, które pod tytułem „W pomorskich lasach” ukazały się drukiem w roku 1992. Aż cztery rozdziały tej książki opowiadają o okresie wojny. Dowiadujemy się z nich o warunkach pracy leśnika, sytuacji w jego rejonie, ważnych wydarzeniach, akcjach zbrojnych miejscowych partyzantów, reakcjach Niemców i o nieustannym zagrożeniu. Inne relacje ocalałych świadków mówią o tragediach poszczególnych rodzin, np. rodziny Knutów, z której aż czterech członków zginęło w boju lub obozach koncentracyjnych.

Podobna sytuacja była w Wielkopolsce. Od 1940 r. rozpoczęły tu m.in. działalność: Narodowa Organizacja Bojowa Antoniego Wolniewicza, Wielkopolska Organizacja Wojskowa, Wojsko Ochotnicze Ziem Zachodnich, Związek Jaszczurczy, Tajna Organizacja Wojskowa oraz największa, utworzona przez Stronnictwo Narodowe w 1941 r., Narodowa Organizacja Wojskowa. NOW wywodziła się z konspiracyjnej organizacji „Walka” i działała w zachodniej i środkowej Polsce. Po podporządkowaniu się organizacyjnemu AK, w 1943 r. nastąpił rozłam, grupa członków NOW wraz z członkami Związku Jaszczurczego przyłączyła się do Narodowych Sił Zbrojnych, utworzonych przez członków Obozu Narodowo-Radykalnego w 1942 r.

Na terenie Wielkopolski lasy występują w trzech większych kompleksach. Na północy są to Lasy Nadnoteckie, w centrum – lasy w okolicach Czerniejewa i Skorzęcina, na południu – lasy w sąsiedztwie Ostrowa Wielkopolskiego. Podobnie jak na Pomorzu, tak i w Wielkopolsce pozostała nieliczna grupa leśniczych i innych pracowników leśnych, którzy byli zatrudnieni w lasach na niższych stanowiskach służbowych i robotniczych. Oni również brali udział w pracach konspiracyjnych zarówno pionu cywilnego, jak i wojskowego. Najważniejszym zadaniem pionu cywilnego była ochrona najcenniejszych drzewostanów i liczenie strat. W pionie wojskowym najistotniejszą formą walki było prowadzenie prac wywiadowczych oraz organizacyjno-przygotowawczych do późniejszej walki zbrojnej.

Centrum ruchu oporu w Wielkopolsce był Ostrów Wielkopolski. To w jego okolicy w latach 1943 i 1944 powstawały i działały oddziały partyzanckie. Jednym z dowódców takiego oddziału był na terenie Nadleśnictwa Wanda leśniczy Telesfor Krupa („Grzyb”), kwatermistrzem oddziału działającego na terenie Nadleśnictwa Rychtal – leśniczy Karol Pocha, szefem zaś wywiadu i kontrwywiadu Inspektoratu AK w Ostrowie Wielkopolskim – leśniczy Albin Głapa z Nadleśnictwa Glińnica.





**Ryc. 4.** Ukrywający się w roku 1942 członkowie Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, leśnicy Nadleśnictwa Sułęczyno (obecnie Nadleśnictwo Lipusz). Od lewej: M. Stawski, J. Stawski i A. Stawski (fot. A. Stawski, z archiwum S. Kinelskiego)



**Ryc. 5.** Nadleśnictwo Sułęczyno, obecnie Nadleśnictwo Lipusz. Wejście do ukrytej w lesie ziemianki Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” (fot. A. Stawski, z archiwum S. Kinelskiego)

Działalność partyzancka prowadzona była również w Lasach Nadnoteckich, gdzie w Drawsku sekretarz Nadleśnictwa Sieraków, Adam Pohl, zorganizował oddział funkcjonujący do końca okupacji niemieckiej. Członkowie oddziału, dobrze zakonspirowani, znakomicie władający językiem niemieckim, ubrani w niemieckie mundury, udawali dezertersów, rozbrajali żandarmów i policjantów, napadali na niemieckie nadleśnictwa i leśnictwa, prowadzili akcje dywersyjne.

Działalność konspiracyjna w Wielkopolsce polegała głównie na zbieraniu i przekazywaniu informacji, organizowaniu punktów kontaktowych, tworzeniu sieci łączności. Z relacji i dokumentów wynika, że jednym z najważniejszych takich punktów była leśniczówka Drapałka w lasach Fundacji Kórnickiej. Tamtejszy leśniczy, Józef Świągół, ze swą żoną Anną oraz grupą członków AK, stworzył dynamiczny, dobrze zakonspirowany punkt kontaktowy. Odbываły się w nim spotkania kierownictwa Poznańskiego Okręgu AK z wysłannikami Komendy Głównej, znajdowała się tu drukarnia Narodowej Organizacji Bojowej Antoniego Wolniewicza. W 1941 r. Drapałka zaczęła odgrywać rolę okręgowego ośrodka prasy, legalizacji i łączności konspiracyjnej pomiędzy Warszawą i Poznaniem oraz Kaliszem.

Śląsk, podobnie jak Pomorze i Wielkopolska, został włączony do Rzeszy Niemieckiej, a miejscową ludność śląską zakwalifikowano do ludności niemieckiej. Również tutaj niemieckie panowanie rozpoczęło się od terroru i fizycznej likwidacji uczestników powstań śląskich i działaczy plebiscytowych. Spośród personelu leśnego pozostali nieliczni leśniczowie i gajowi, którzy obowiązkowo musieli przyjąć obywatelstwo niemieckie. Podobnie jak w innych rejonach kraju, również na terenie Śląska samorzutnie powstawały organizacje konspiracyjne, m.in. „Ku Wolności”, Polska Organizacja Powstańcza, Siły Zbrojne Polski, Polska Obrona Obywatelska, „Birkuci” – organizacja harcerska, Polski Związek Wolności, Związek Wyzwolenia Polski Ludowej. W krótkim czasie zostały włączone do struktur organizacyjnych Armii Krajowej. Również na Śląsku wykształciły się dwa nurty działalności konspiracyjnej, cywilny i wojskowy. Ten drugi, mimo że południowa i wschodnia część Śląska to obszar wybitnie lesisty, z uwagi na ogromne nasycenie terenu ludnością niemiecką oraz z powodu jej zadawnionej niechęci do Polski, nie mógł być w pełni rozwinięty. Mimo to, od lasów Beskidu Śląskiego w okolicach Ustronia, Węgierskiej Górki, Wisły, po lasy w okolicach Zawadzkiej, Złotego Potoku, Lublinca i Częstochowy – wszędzie działały najrozmaitsze oddziały partyzanckie.

Nieco odmiennie od innych terenów włączonych do Rzeszy potoczyły się losy obszarów augustowsko-suwalskich i Białostoczczyzny. Ziemie augustowskie i suwalskie w 1939 r. zostały włączone w skład Rzeszy i Prus Wschodnich, natomiast Białostoczczyzna do czerwca 1941 r. była okupowa-

na przez ZSRR, a następnie również włączona do Prus Wschodnich. Skutki okupacji radzieckiej były identyczne jak w województwie lwowskim, stanisławowskim czy łuckim. Lasy zostały „wyczyszczone” z polskich leśników, dlatego też w strukturach organizacyjnych lokalnego ruchu oporu nie odnotowano licznego ich udziału.

Lasy augustowskie i suwalskie znalazły się w podobnej sytuacji, jak lasy w Wielkopolsce czy na Pomorzu. Wszyscy wyżsi rangą leśnicy ewakuowali się wraz z rodzinami w głąb kraju lub zostali wysiedleni. Na miejscu pozostali nieliczni leśniczowie, gajowi i robotnicy leśni. Oni też reprezentowali leśników w miejscowym ruchu oporu. Pierwsze organizacje konspiracyjne powstały w Suwałkach i okolicy. Odrodzenie Narodowe to organizacja utworzona już w 1939 r. przez Stanisława Wydornika („Burzę”) – robotnika leśnego z leśnictwa Płociczno, później włączona do Armii Krajowej. Dwóch leśniczych z Nadleśnictwa Dojlidy – Alfons Kaczanowski i Józef Wróblewski – powołali do życia oddział, który m.in. wstrzymywał pozyskiwanie żywicy i wyřeby lasu. Albin Drzewiecki („Konwa”, „Wulkan”) – robotnik leśny – utworzył oddział partyzancki liczący około 200 ludzi, przeważnie robotników leśnych, podporządkowany AK i działający w rejonie Augustowa (akcje dywersyjne i boje z Niemcami). Podaje się, że zlikwidował blisko 300 Niemców. Podobnie leśniczy Julian Wierzbicki („Roman”) zorganizował w rejonie Suwałk oddział, który m.in. wysadził transport kolejowy, uwolnił ze szpitala w Suwałkach kilku rannych partyzantów, prowadził liczne potyczki z wrogiem. Jednym z większych ośrodków konspiracyjnych była Hajnówka, gdzie w tamtejszych zakładach drzewnych funkcjonowała komórka składająca się z robotników tartacznych, głównie Białorusinów. Sześćdziesięciu z nich na skutek zdrady zostało aresztowanych i zamordowanych przez hitlerowców.

## 6.5. Leśnicy z bronią w ręku

**W** roku 1942 nastąpił widoczny rozwój najrozmaitszych organizacji zbrojnych występujących przeciwko hitlerowskiemu okupantowi. Przyczyny tego zjawiska to:

- 1) agresja Niemiec na Związek Radziecki i wzrost znaczenia terytorium Polski jako zaplecza frontu wschodniego,
- 2) widoczne w grudniu 1941 r. wyhamowanie niemieckiego impetu i pierwsze porażki pod Moskwą i Odessą,
- 3) uaktywnienie się w latach 1941 i 1942 lewicowych organizacji politycznych i nawiązanie przez nie współpracy z ZSRR,
- 4) narastający na ziemiach polskich terror hitlerowski, powstawanie obozów koncentracyjnych i obozów zagłady, a zwłaszcza informacje o masowych mordach zarówno na ludności polskiej, jak i żydowskiej oraz rosyjskiej.

Najstarszą, największą i najsprawniejszą strukturą konspiracyjną była Armia Krajowa, która powstała na mocy rozkazu Naczelnego Wodza w dniu 14 II 1942 r. (okresowo używano również nazwy Polski Związek Powstańczy) ze Związku Walki Zbrojnej. AK podporządkowana była Naczelnemu Wodzowi i Komendantowi Głównemu. Dużą rolę w kierowaniu organizacją odgrywał Delegat Rządu RP na Kraj. Organizacja była kontynuatorką i reprezentantką państwowości polskiej podczas okupacji hitlerowskiej. W swych szeregach skupiała przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa polskiego.

Ruch chłopski, reprezentowany m.in. przez wywodzące się ze Stronnictwa Ludowego „Roch” Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego z M. Rajtajem, J. Grudzińskim i J. Niecko, w połowie 1940 r. rozpoczął organizowanie swoich oddziałów zbrojnych – Chłopskiej Straży („Chłostry”), którą

w połowie 1941 r. przekształcono w Bataliony Chłopskie. Komendantem Głównym nowej organizacji bojowej został Franciszek Kamiński („Zenon Trawiński”). BCh działały na całym obszarze Polski, z wyjątkiem Pomorza i Wileńszczyzny. W 1943 r. tzw. pion taktyczny został wcielony w skład Armii Krajowej. Z pionu terytorialnego utworzono podporządkowaną Stronictwu Ludowemu „Roch” Ludową Straż Bezpieczeństwa oraz przy Delegaturze Rządu RP na Kraj – Państwowy Korpus Bezpieczeństwa i Straż Samorządową. W okresie nasilonych walk roku 1944 niektóre oddziały BCh współpracowały zarówno z Armią Ludową, jak i partyzantką radziecką. Stan liczebny BCh wynosił 170 tys. ludzi. Do największych akcji BCh należały m.in. bitwy pod Wojdą i Zaborecznem, stoczone w obronie ludności Zamajszczyzny, oraz rozbitcie więzień w Krasnymstawie i Pińczowie.

Lewą stronę sceny politycznej tworzyła mozaika niewielkich organizacji, takich jak: Młot i Sierp, Proletariusz, Związek Walki Wyzwoleńczej, Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR czy Brygada Wolności. Nawiązały one między sobą współpracę, działały w dużych ośrodkach przemysłowych, gdzie głosiły hasła bezwzględnej walki z okupantem oraz idee szerokich reform politycznych i społecznych w powojennej Polsce. Spotykało się to z coraz szerszym poparciem środowisk robotniczych. W dniu 5 I 1942 r. odbyło się zebranie założycielskie Polskiej Partii Robotniczej z Marcelim Nowotko, Pawłem FINDEREM i Małgorzatą Fornalską na czele. Grupa założycielska przybyła z terenu Związku Radzieckiego i reprezentowała interesy Międzynarodówki Komunistycznej, głosząc jednocześnie idee budowy szerokiego frontu narodowego (ze względów taktycznych) i wspólnej walki z hitlerowskim okupantem. W ciągu paru miesięcy PPR zdołała nawiązać współpracę z kilkoma lewicowymi organizacjami i zorganizować własną siłę zbrojną – Gwardię Ludową, z początkiem 1944 r. przemianowaną na Armię Ludową.

Powstanie silnej organizacji reprezentującej polską lewicę spowodowało rozłam w walczącym społeczeństwie. Zjawisko to widoczne było początkowo jedynie w kręgach kierowniczych zarówno ZWZ-AK, jak i ruchu ludowego i samej lewicy. W późniejszym okresie, zwłaszcza po zerwaniu stosunków dyplomatycznych rządu Sikorskiego z ZSRR, rozdzwięki pojawiać się zaczęły w terenie.

W tak komplikującej się sytuacji politycznej i społecznej leśnicy, trwając na swoich stanowiskach pracy, zgodnie z podstawowymi dyrektywami Kierownictwa Walki Cywilnej Leśników (Centralny Ośrodek Oporu Leśników) służyli pomocą wszystkim organizacjom zbrojnym walczącym z hitlerowskim okupantem.

W okupacyjnej rzeczywistości Warszawa stała się dla Niemców miastem prowincjonalnym – centrum administracyjnym jednego z dystryktów. Dla Polaków nadal była stolicą państwa i miejscem, gdzie gromadziły się naj-



wartościowsze elementy narodu. Już w czasie oblężenia zostały tu położone podwaliny pod przyszłe podziemne państwo. Korzystając ze zgromadzonych indywidualności, w krótkim czasie zbudowano wiele instytucji i organizacji, które wywierały znaczący wpływ na życie okupowanego kraju. I w tych pracach nie zabrakło leśników. Krótco po zakończeniu działań wojennych, w granicach miasta pojawiło się grono starszych rangą leśników z całej Polski, również naukowców leśników. Wszyscy oni czynnie włączyli się w działalność Związku Cywilnego Ruchu Oporu. Część z nich współpracowała z Teofilem Lorkiewiczem i uczestniczyła w kierowaniu strukturami terenowymi ruchu oporu leśników. Starsi rangą i wiekiem oraz uczeni pracowali na Wydziale Leśnym Tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich oraz organizowali tajne nauczanie w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Inni pracowali nad dokumentami, które z jednej strony określały straty polskiego leśnictwa w czasie działań wojennych i podczas okupacji, z drugiej zaś miały pomóc w organizowaniu leśnictwa polskiego po wojnie.

Najszybciej i najpełniej zbrojny ruch oporu rozwinął się na Kielecczyźnie i w tej części województwa łódzkiego, która została włączona w skład Generalnego Gubernatorstwa. Jak już wspomniano, obszar ten, zamieszkały przez ludność wyłącznie polską, pokrywało kilka dużych, trudno dostępnych, w dodatku łączących się ze sobą kompleksów leśnych, administrowanych przez 64 nadleśnictwa z polską obsadą kadrową, wzmocnioną przez średni i wyższy personel leśny wysiedlony z terenów włączonych do Rzeszy.

Prekursorem walki zbrojnej na tym terenie był mjr Henryk Dobrzański („Hubal”), który krążąc od późnej jesieni 1939 r. po spalskich lasach, korzystał z opieki miejscowej ludności oraz z usług tamtejszych leśników (ryc. 6). Jego zbrojna działalność zakończyła się katastrofą. Oddział został rozbity, a sam dowódca poległ w boju. Ludność wiejską ukarano pacyfikacjami i aresztowaniami. Konsekwencje dosięgły również leśników, z których wielu zapłaciło najwyższą cenę. Wśród pomordowanych znajdujemy m.in. nazwiska leśniczego leśnictwa Szalas – Waclawa Biedrzyckiego i jego żony Heleny, zamęczonych w więzieniu w Skarżysku Kamiennej, drwali z tego leśnictwa – Antoniego i Józefa Szczęśniaków, drwala z leśnictwa Bór – Bronisława Szczęśniaka, gajowego w gajówce Sitowy – Antoniego Ziębę, gajowego Romana Ziębę, przodownika leśnego z leśnictwa Szalas – Józefa Żaka.

Tamtejsi leśnicy byli organizatorami pierwszych organizacji konspiracyjnych, a później kierowali różnymi komórkami struktur ZWZ-AK. Podając przykłady, trzeba wymienić wspomnianych wcześniej Józefa Gomółkę („Sosnę”), Antoniego Gabrysiewicza („Stasia”) czy Emila Borzędowskiego („Graba”). Wśród dowódców i kierowników poszczególnych placówek





**Ryc. 6.** Żołnierze-partyzanci z oddziału „Hubala” – mjr Henryka Dobrzyńskiego (archiwum CILP)

widnieją nazwiska leśniczego Stanisława Grochulskiego („Józefa”) – szefa Kedywu Obwodu Opoczno, Jeremiego Kozłowskiego, Lucjana Kępińskiego, Zygmunta Słupczyńskiego, którzy kierowali podobwodami w Obwodzie AK Piotrków. Podobnie było w innych obwodach, gdzie m.in. działali: Walenty Straszyc („Ryś”) – leśniczy w leśnictwie Kurzelów, Stanisław Szczepański („Brzost”) – nadleśniczy Nadleśnictwa Szczekociny, Jan Misztala – gajowy leśnictwa Ręčno koło Piotrkowa, Zygmunt Szpak („Stefan”) – leśniczy w Nadleśnictwie Włoszczowa, Lucjan (?) Frydrych – leśniczy w Nadleśnictwie Samsonów, Stanisław Rżanek („Graf”) – leśniczy Nadleśnictwa Nagórzyce, Józef Łachański („Kmicic”) – leśniczy w Nadleśnictwie Szczekociny oraz dwóch najślawniejszych i cieszących się ogromnym szacunkiem leśników: Florian Budniak („Andrzej”, „Borsuk”) – leśniczy leśnictwa Kobiełe Wielkie koło Radomska i Mieczysław Tarchalski („Marcin”, „Grzegorz”) – leśniczy leśnictwa Dąbrowa Zielona koło Radomska. Obydwaj stworzyli oddziały partyzanckie, których trzonem byli leśnicy.

Leśniczy Florian Budniak od 1940 r. był członkiem ZWZ-AK Obwodu Radomsko. Pełnił funkcję kwatermistrza, potem komendanta Kedywu. Po próbie aresztowania przez Niemców, przeniósł się do lasu, gdzie był dowódcą oddziału Obwodu Radomsko. W ramach konsolidacji i ściślejszej współpracy oddziałów partyzanckich jego oddział został włączony w skład 7 Dywizji Piechoty AK, 74 pułku piechoty jako batalion „Las” (ryc. 7 i 8).



**Ryc. 7.** Florian Budniak („Andrzej”), dowódca 2 kompanii i zastępca dowódcy batalionu „Las” 74 pułku piechoty AK (w środku) z żołnierzami osłony radiostacji (fot. z archiwum Z. Zielińskiego)

**Ryc. 8.** Partyzanci batalionu „Las”. W środku Bronisław Skoczyński („Robotnik”), zastępca dowódcy 2 kompanii (fot. z archiwum Z. Zielińskiego)



Pełnił tam m.in. funkcję zastępcy dowódcy batalionu. W czerwcu 1944 r., tuż przed wcieleniem w ścisłe struktury AK, oddział liczył 260 ludzi. Do najważniejszych akcji bojowych batalionu „Las” należą: likwidacja w grudniu 1943 r. komendanta żandarmerii niemieckiej w Gidlach, również w grudniu 1943 r. bój na obozowisku leśnym „Rędziny”, gdzie stoczono bez własnych strat zwycięską potyczkę z żandarmerią, akcja dywersyjna w Przedborzu (luty 1944), rozbicie w dniu 1 VI 1944 r. akcji pacyfikacyjnej SS w bitwie pod Krzętowem, gdzie zabito lub raniono 37 Niemców.

Oddział „Marcina”, Mieczysława Tarchalskiego (ryc. 9), działał w rejonie Włoszczowej i Koniecpola. Tam pod Kluczewskiem udanie organizował zasadzki na oddziały Wehrmachtu i żandarmerii. Przygotowywał i przeprowadzał akcje dywersyjne na kolei, wykolejał pociągi, zniszczył transport samochodów wojskowych na stacji Ludynia, a niejako przy okazji jej oprzyrządowanie. W dniu 20 III 1944 r. wspólnie z częścią oddziału „Andrzeja” opanował na kilka godzin Włoszczowę. Podobnie jak „Andrzej”, niszczył tartaki, mleczarnie oraz całą spotykaną dokumentację gospodarczą.

W ramach konsolidacji oddziałów AK, w czerwcu 1944 r. oddziały „Andrzeja” i „Marcina” połączono. Sformowano z nich I Batalion Uderzeniowy 7 Dywizji Piechoty AK „Las”, którego dowódcą został major Hipolit Świderski („Jur”, „Szary”). „Marcin” objął stanowisko zastępcy dowódcy batalionu, a „Andrzej” – dowódcy 2 kompanii.

Batalion „Las” uczestniczył w organizowanej przez Komendę Główną Armii Krajowej akcji „Burza”. W pierwszym etapie miał się udać w kierunku Warszawy, ale wobec rozlokowanych na dościcach do miasta sił niemieckich oraz konieczności przemieszczania się po terenach bezleśnych, otwartych, zrezygnowano z tego pomysłu. Oddział wraz z innymi szykował się do szturmów Częstochowy. Koncentracja pod Przysuchami (ryc. 10 na s. 170) zakończyła się 27 VIII 1944 r. pod Rudą Pilczycką, gdzie doszło do bi-



**Ryc. 9.** Mieczysław Tarchalski („Marcin”), dowódca batalionu „Las” 74 pułku piechoty AK (fot. z archiwum Z. Zielińskiego)





**Ryc. 10.** Żołnierze batalionu „Las” przed wymarszem na koncentrację pod Przysuchą w sierpniu 1944 r. (fot. z archiwum Z. Zielińskiego)

**Ryc. 11.** Patrol batalionu „Las” na stanowisku bojowym (fot. z archiwum Z. Zielińskiego)





**Ryc. 12.** Wnętrze bunkra leśnego na terenie leśnictwa Przedbórz, gdzie dla partyzantów batalionu „Las” redagowano m.in. konspiracyjne czasopismo „Echa Leśne” (fot. z archiwum Z. Zielińskiego)

**Ryc. 13.** Msza polowa dla żołnierzy, odprawiana przez ks. Stanisława Czernika („Burzę”), kapelana batalionu „Las” (fot. z archiwum Z. Zielińskiego)



twy z Niemcami. W boju obok batalionu „Las” uczestniczyła część batalionu „Tygrys” – kompanie „Akacja” i „Buk”, a całością dowodził major „Jur”. W październiku 1944 r. Mieczysław Tarchalski objął dowództwo batalionu, Floriana Budniaka mianowano jego zastępcą. We wrześniu i październiku 1944 r. nastąpiło szczególne ożywienie działań partyzanckich. Powodem było ustabilizowanie się frontu wschodniego na linii Wisły, nasycenie terenu licznymi oddziałami niemieckimi i przybyciem oddziałów partyzanckich działających dotychczas na terenie Lubelszczyzny i Kielecczyzny. Taki stan zmobilizował obie strony do wzajemnego, intensywnego zwalczania siebie. Potyczki i bitwy odbywały się niemal każdego dnia. Obie walczące strony odnotowywały zarówno straty, jak i zwycięstwa.

28 września w zasadzce pod Komornikami zginęło bądź zostało rannych 19 Niemców, przy stratach własnych: jeden poległy i pięciu rannych.

15 października pod Nowym Kamieńskiem dokonano napadu na umocniony wiadukt kolejowy, zdobyto broń i amunicję.

24 października prowadzono bój obronny w lesie koło Widawki, a 27 października pod Krzepinem (ryc. 14) rozegrała się bitwa z grupą pacyfikacyjną złożoną z oddziałów SS, żandarmerii, Schupo i własowców. Straty niemieckie to 33 zabitych, trzech rannych i 99 wziętych do niewoli. Straty własne – trzech zabitych i trzech rannych, wśród nich dowódca kompanii „Buk”, Florian Budniak. Trzeba nadmienić, że to właśnie kompania „Buk” zamknęła okrążenie i wzięła do niewoli owych 99 hitlerowców.

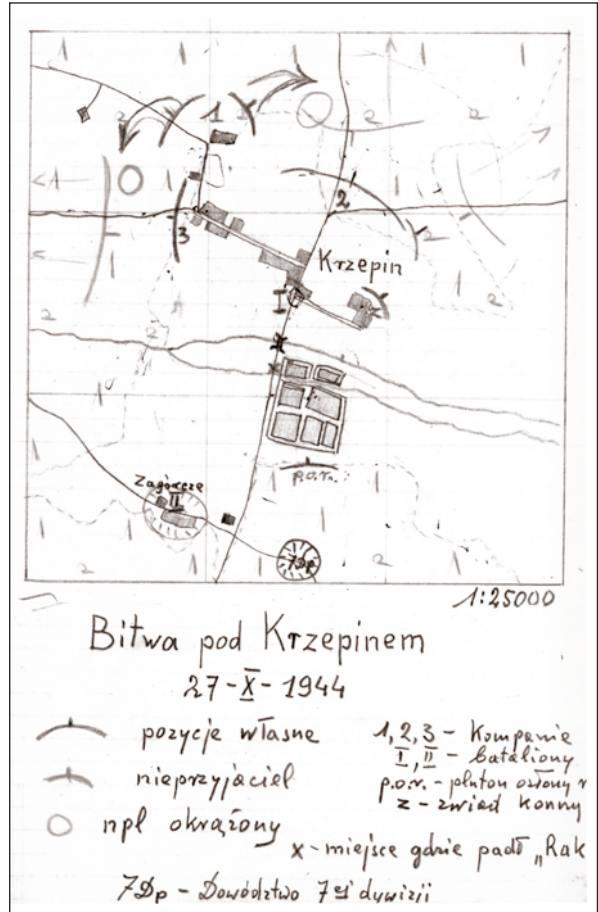
Intensywne działania partyzanckie trwały do stycznia 1945 r., kiedy to na froncie wschodnim ruszyła ofensywa. W ciągu kilkunastu dni zostały wyzwolone spod okupacji hitlerowskiej tereny Polski położone na zachód od linii Wisły po granice z Niemcami z 1939 r. i dalej, miejscami aż po Odrę. „Z tyłu” pozostały Poznań, Wrocław oraz Pomorze, osłaniane szczególnie rozbudowanymi umocnieniami.

Obszarami o podobnie intensywnej działalności partyzanckiej jak Kielecczyzna były Lubelszczyzna i Podlasie, pokryte lasami puszczy Sandomierskiej i Karpackiej, które wraz z innymi lasami obejmowały obszar 674 tys. ha, zarządzanych przez cztery Urzędy Nadzoru Lasu z 42 nadleśnictwami. Największe kompleksy leśne to: Lasy Janowskie, Puszcza Solska, Roztocze, Lasy Lipskie i Lasy Parczewskie. Na południu rozciągały się trudno dostępne lasy dawnej Puszczy Karpackiej. Ludność Lubelszczyzny była pod względem narodowościowym jednolita, natomiast Podlasie i południowo-wschodnią część Lubelszczyzny zamieszkiwała również ludność białoruska i ukraińska, wrogo ustosunkowana do ludności polskiej.

Podobnie jak w Kieleckiem, tak i na tych terenach pierwsze oddziały partyzanckie pojawiły się w końcu 1941 r. Były to Bataliony Chłopskie, których podstawowym celem była obrona miejscowej ludności zarówno przed



**Ryc. 14.** Szkic sytuacyjny bitwy pod Krzepinem w dniu 27 X 1944 r., wykonany przez Mieczysława Tarchalskiego („Marcina”) (archiwum OKL w Gołuchowie)



terrorem, jak i eksploatacją gospodarczą. Oddziały BCh rozwinęły się i zintensyfikowały działalność w końcu 1942 r., kiedy to w ramach planów budowy państwka SS hitlerowcy rozpoczęli wysiedlanie ludności polskiej z Zamojszczyzny. Akcja wysiedleńcza objęła 297 wsi i 110 tys. ludzi, których wywożono do obozów koncentracyjnych, obozów pracy, na przymusowe roboty do Niemiec lub mordowano na miejscu, dokonując licznych pacyfikacji. Działania te spotkały się ze zdecydowanym, zbrojnym oporem. Udział w nim wzięła większość z 51 tys. członków pionu taktycznego Batalionów Chłopskich wspomaganých przez miejscowe struktury organizacyjne Armii Krajowej, Gwardii Ludowej, a później Armii Ludowej. Operacje partyzanckie prowadzone w obronie ludności Zamojszczyzny trwały przez cały 1943 r.

W roku 1944, wraz ze zbliżającym się frontem, pojawiły się wycofujące się z Kresów Wschodnich silne ugrupowania Armii Krajowej, składające się

na 27 Wołyńską Dywizję Piechoty AK oraz równie liczne i dobrze uzbrojone oddziały partyzantki radzieckiej.

Jak już wspomniano, lasy Lubelszczyzny i Podlasia administrowane były przez 42 nadleśnictwa z około 950-osobową kadrą leśną, wspomaganą przez blisko 2500 stałych robotników. Leśnicy również na tych terenach uczestniczyli od początku wojny we wszystkich formach ruchu oporu – zbierali i przechowywali broń, ukrywali zbiegów i legalizowali ich pobyt, brali udział w tworzeniu struktur wywiadowczych, komunikacyjnych, kwaterunkowych i zaopatrzeniowych. Od 1941 r. prowadzili działania wspomagające rodzący się zbrojny ruch oporu. Pierwszymi oddziałami, które pojawiły się w terenie, były grupy sąsiedzkie, broniące własnych domostw, związane organizacyjnie z ruchem ludowym i Batalionami Chłopskimi. Z kolei leśnicy podporządkowani szefostwu leśnictwa przy delegaturze rządu emigracyjnego i Radzie Głównej związani byli z ZWZ-AK, co z kolei mogło prowadzić do niebezpiecznych nieporozumień. Sytuacja uległa dalszemu skomplikowaniu po pojawieniu się partyzantki lewicowej, a później partyzantki radzieckiej. Mimo rozbieżności programowych, ideologicznych i politycznych poszczególnych grup partyzanckich, wszystkie one oczekiwały i wręcz poszukiwały pomocy u miejscowych leśników, którzy najlepiej znali leśne ostępy, miejscową ludność i mieli często najświeższe i najpełniejsze informacje o rozlokowaniu i ruchach oddziałów niemieckich. Zgodnie z poleceniem Teofila Lorkiewicza, leśniczówki i gajówki były ostoją i ochroną dla wszystkich potrzebujących. Leśnicy sumiennie wypełniali ten obowiązek, niejednokrotnie ratując całe oddziały przed zagładą. Wielokrotnie leśniczówki i gajówki stawały się tymczasowymi bazami poszczególnych oddziałów.

W pierwszej połowie roku 1944 lasy Lubelszczyzny były świadkiem największych bitew partyzanckich, jakie stoczono na ziemiach polskich.

Pierwsza rozegrała się 14 maja pod Rąbłowem koło Nałęczowa. Udział w niej wzięły oddziały Armii Ludowej, Batalionów Chłopskich, Armii Krajowej i oddziały radzieckie, razem około 1400 partyzantów. Drugą była bitwa w Lasach Janowskich na Porytowych Wzgórzach, gdzie w dniach od 10 do 13 czerwca walczyło blisko 3000 partyzantów, głównie radzieckich, wspomaganych przez oddziały Armii Ludowej i 120-osobowy oddział Armii Krajowej pod dowództwem nadleśniczego Nadleśnictwa Huta Krzeszowska, inż. Bolesława Usowa, ps. „Komar”, który ostatniej nocy bitwy wyprowadził z okrążenia całe zgrupowanie. Mógł tego dokonać m.in. dzięki obecności w oddziale Antoniego Nowosada („Tank”, „Komorowski”, „Murzyn”), urzędnika Wydziału Lasów Ordynacji Zamojskiej w Zwierzyńcu. Ocalone zgrupowanie zostało doprowadzone aż do lasów Puszczy Solskiej, na teren Nadleśnictwa Józefów nad rzeką Tanwią w pobliże miejscowości Osuchy.

W tym rejonie działał 9 pułk piechoty AK – zgrupowanie dowodzone przez majora Edwarda Markiewicza, ps. „Kalina”. Tam, kilka dni później, 21 czerwca, rozpoczęła się najkrwawsza bitwa partyzancka w Polsce. W ciągu sześciu dni walk toczonych przez oddziały AK i BCh zginęło około 800 partyzantów, w tym 30 z 40 biorących w niej udział leśników. Ostatnia, większa potyczka z Niemcami na terenie lubelskich lasów odbyła się nocą z 28 na 29 czerwca pod Naklinem, gdzie na Niemców wycofujących się spod Osuch uderzyli żołnierze „Szpaka” – Ernesta Wadeckiego.

Lasy Lubelszczyzny i Kielecczyzny opierają się na południu o lasy Małopolski i resztki dawnej Puszczy Karpackiej, administracyjnie włączone w latach okupacji do Generalnego Gubernatorstwa – dystryktu krakowskiego. Rozmieszczenie lasów na tym terenie było bardzo nierównomierne. W części zachodniej, w okolicach Krakowa i w Beskidzie Średnim lesistość wynosiła 21%; w części wschodniej, w Beskidzie Wysokim, Beskidzie Niskim i w Bieszczadach – 40, a nawet 70% (wschodnia granica dystryktu dochodziła do Sanu). Lasy w dystrykcie zarządzane były przez osiem Urzędów Nadzoru Lasu.

Dystrykt krakowski pod względem narodowościowym dzielił się na dwie części: zachodnią i wschodnią. Cały obszar zamieszkały był przez około 3,5 mln ludzi, z których 1,7 mln z części zachodniej (województwo krakowskie) reprezentowała jednorodną ludność polską. Reszta, zasiedlająca część wschodnią (cztery wschodnie powiaty województwa krakowskiego i zachodnią część województwa lwowskiego), to zantagonizowana ludność polska i ukraińska.

Podobnie jak w innych rejonach kraju, tak i tutaj rozwijał się ruch oporu, w którym uczestniczyli leśnicy. Również historia zbrojnego podziemia jest podobna. Zaczynano od gromadzenia broni, ukrywania zbiegów i legalizowania ich pobytu, organizowania sieci łączności i zbierania informacji. Z uwagi na pobliską, południową granicę rozwinęła się tu dodatkowa forma walki – przewodnictwo. Już w październiku i listopadzie 1939 r. zostały zorganizowane i uruchomione pierwsze szlaki przerzutowe ludzi, których celem była organizująca się na zachodzie Europy polska armia i dalsza walka z Niemcami. Przewodnictwem po trudnych szlakach leśnych i górskich zajmowała się miejscowa ludność, w tym szczególnie leśnicy, którzy mieli możliwość w miarę swobodnego i bezpiecznego poruszania się po terenie. Cieszyli się również dużym zaufaniem swoich „klientów”, traktujących leśników za urzędników państwowych, co z kolei związane było z przedwojenną pozycją społeczną pracowników leśnych.

Na przełomie 1939 i 1940 r., po zorganizowaniu przez Niemców nowej administracji leśnej, do tamtejszych leśników przybyli wysłannicy Kierownictwa Walki Cywilnej Leśników. W krótkim czasie, opierając się na sieci

nadleśnictw, leśniczówek i gajówek, zorganizowano systemy łączności, bazy kwaterunkowe i zaopatrzeniowe, wywiad wojskowy. Wszystkie działania podporządkowane były organizującemu się Okręgowi Kraków AK o kryptonimie „Wierch”. Obejmował on Zachodnią Małopolskę bez terenów włączonych do ZSSR. Okręg dzielił się na osiem inspektoratów. Wobec narastających potrzeb koordynacji działań zbrojnych w terenie (walka z Niemcami oraz z coraz groźniejszymi ruchami nacjonalistów ukraińskich), w 1943 r. powstał Okręg Rzeszów.

Jedną z ważniejszych, obok przewodnictwa, form walki w Małopolsce był wywiad wojskowy. Szczególnie Kraków i jego okolice były pod tym względem wyjątkowo atrakcyjne, jako stolica Generalnej Guberni skupiała bowiem w jednym miejscu wielu wysokich funkcjonariuszy struktur zarówno Generalnego Gubernatorstwa, jak i rządu Rzeszy. Stacjonowało tu również wiele różnych jednostek wojskowych. Ich plany, marszruty czy nawet zwyczajne plotki z nimi związane były znakomitą pożywką dla wywiadu. Śledzenie Niemców w pobliskim terenie, w lesie, na polowaniach – było to zadanie leśników.

W końcu 1942 r. w okolicach Krakowa pojawiły się pierwsze oddziały partyzanckie. Jednym z nich był oddział AK dowodzony przez „Lontka”, syna leśniczego Lessera ze Stanisławic w Puszczy Niepołomickiej. Inne oddziały operujące na tym terenie otrzymywały pomoc m.in. od gajowego Józefa Gawlika czy leśniczego Siedlickiego. Na południu, w powiecie nowosądeckim, działał leśniczy ze Szczawnicy, Antoni Malinowski („Adam”), który na polecenie AK zorganizował oddział partyzancki „Traper”, („Adam” został aresztowany przez Niemców w 1943 r.). Obok wymienionych, w okolicach Krakowa, zwłaszcza w 1944 r., działały również oddziały Armii Ludowej oraz partyzantki radzieckiej.

W części wschodniej dystryktu krakowskiego były nieco lepsze warunki do prowadzenia działań zbrojnych, mimo że miejscowe wsie w znacznej części zamieszkiwała ludność łemkowska i ukraińska, często nieprzychylna Polsce i Polakom. Dlatego też w niektórych rejonach cała konspiracja opierała się na leśnych strukturach organizacyjnych. Leśnicy byli gospodarzami najważniejszych baz i najwiarygodniejszymi przewodnikami. Dowodzili strukturami organizacyjnymi ZWZ-AK. Przykładem jest leśniczy Lasów Sędziszewskich w Nadleśnictwie Wola Osiecka koło Dębicy, Mieczysław Stachowski („Sęp”, „Maciej”), który był komendantem placówki Sędziszów Małopolski „Sława”, zastępcą komendanta podobwodu Dębica „Deser”, komendantem podobwodu Roboczyce. Jego największe osiągnięcie to rozszyfrowanie tajemnic poligonu raketowego w Pustkowie, zebranie odłamków pocisku V i przekazanie do Komendy Głównej AK. Konsekwencją tego było polecenie dalszego rozpoznania terenu, zebranie dalszych części (w tym

urządzenia sterującego pociskami V2), zorganizowanie lądowiska „pod transport” do Wielkiej Brytanii, a na koniec zniszczenie poligonu przez lotnictwo alianckie. Dalsze rozpoznanie terenu prowadzono przy współudziale leśniczych: Edwarda Dubniaka, Tadeusza Jakowskiego, Stanisława Mroza, Marcina Moskala oraz innych.

Obok struktur ZWZ-AK rozwijały się również struktury bojowe ruchu ludowego. Formowały się oddziały Straży Chłopskiej, później Bataliony Chłopskie. Wśród organizatorów znajdujemy nadleśniczego Nadleśnictwa Kąty, Romana Gesinga.

Okręg Lwowski Armii Krajowej obejmował wschodnią część województwa lwowskiego. Tworzenie struktur konspiracyjnych napotykało poważne trudności związane z brakiem dawnej, znanej kadry. Prawie dwuletnia okupacja ZSRR spowodowała ogromne zmiany demograficzne. Jak już wspomniano, w głąb Rosji wywieziono tysiące Polaków, w przeważającej części obywatele, którzy wcześniej pełnili funkcje społeczne, byli funkcjonariuszami lub urzędnikami państwowymi, zaliczali się do lokalnej inteligencji lub właścicieli nieruchomości. Wśród wywiezionych znajdowali się również leśnicy wraz z rodzinami.

W 1941 r. powstał dystrykt galicyjski – Niemcy rozpoczęli organizowanie swojej administracji, m.in. administracji leśnej. Wobec braku miejscowej siły fachowej, zmuszeni byli do sprowadzenia z terenów Rzeszy (stąd reorganizacja administracji leśnej w GG) pozostających tam rezerw leśników oraz korzystania z miejscowych leśników pochodzenia ukraińskiego. Dlatego brak jest informacji o działalności leśników w ruchu oporu dawnego województwa lwowskiego.

Tereny położone na wschód od linii Bugu do czerwca 1941 r. znajdowały się pod okupacją radziecką. W tym czasie prowadzono tam stalinowską politykę narodowościową. Był to impuls dla ludności narodowości białoruskiej i ukraińskiej, zezwalający na organizowanie antypolskich wystąpień. Już podczas okupacji radzieckiej zdarzały się napady na polskie domy, czasami wsie. Horror rozpoczął się z chwilą rozpoczęcia okupacji niemieckiej. Coraz częstsze napady zmusiły mieszkańców polskich wsi do organizowania oddziałów samoobrony sąsiedzkiej. Inicjatorami były jednostki najbardziej przedsiębiorcze, jednocześnie cieszące się zaufaniem miejscowej ludności wiejskiej.

Wśród organizatorów oporu byli również leśnicy, zwłaszcza w rejonie Kowla, Kiwerc, Cumania i Kołek. Szczególnie frapującą jest historia Tadeusza Rykowskiego („Siekacz”, „Rojko”) – leśnika z Nadleśnictwa Zwierowo-Kotłow – i jego kolegów, którzy prowadzili na tym terenie działalność konspiracyjną. Nadleśnictwo położone było w pobliżu jednego z głównych szlaków kolejowych Kowel – Równe i szosy Łuck – Równe, co umożliwia-

ło rozwinięcie dokuczliwej dla Niemców działalności sabotażowej i dywersyjnej. Robiono to, opierając się na własnym oddziale partyzanckim, rozlokowanym na terenie gajówki Chinin u gajowego Aleksandra Sewruka. Działalność konspiracyjną utrudniała obecność grupy gajowych narodowości ukraińskiej, w dodatku powiązanych z miejscową policją narodową. W terenie operowały również liczne i dobrze uzbrojone oddziały partyzantki radzieckiej, z którymi początkowo – z powodu wcześniejszych, przykrych doświadczeń – nie chciano współpracować. Dopiero zagrożenie spowodowane rzeziami ludności polskiej dokonywanymi przez Ukraińców, wspomaganych często przez Niemców, wymusiło nawiązanie bliższej współpracy i umożliwiło sprawną i skuteczną obronę ludzi. W wypadku Rykowskiego miało to miejsce w bazie na Berezowej Grudzie, która była ubezpieczeniem dla kilkutysięcznej rzeszy uciekinierów zgromadzonych w Rafałówce i Przeobrażu. Wspólnie z Niwińskim, Tatarowskim i Odrowążem Rykowski zorganizował tam oddział partyzancki, który stał się centralnym elementem systemu samoobrony miejscowej ludności. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na teren Wołynia oddział ten wraz z innymi został przekształcony w polską Brygadę Partyzancką „Grunwald”, której zadaniem było przejście na tyły wroga i prowadzenie dalszej walki partyzanckiej. Dowódcą „Grunwaldu” został Sobiesiak („Maks”), jego zastępcą – Tadeusz Rykowski. W 1944 r. brygadę przerzucono na teren Kielecczyny.

Na Wołyniu działała jedna z najsławniejszych formacji Armii Krajowej – 27 Dywizja Piechoty Armii Krajowej, nazwana Wołyńska, sformowana z żołnierzy Armii Krajowej rozmieszczonych na terenie całego Wołynia w ramach akcji „Burza” na początku 1944 r. (ryc. 15). Dowodzili nią m.in. ppłk J. Kiwerski („Oliwa”) i ppłk T. Sztumberk-Rychter („Żegota”). Liczyła około 7 tys. żołnierzy. W swych działaniach często współdziałała z regularnymi jednostkami radzieckimi. Pośród jej żołnierzy nie brakowało leśników. Jednym z nich był nadleśniczy Nadleśnictwa Powursk, kpt. Kazimierz Lenczewski-Samotyja („Strzemińczyk”), który należał do 50 pułku piechoty AK, innym – Sergiusz Charczum, nadleśniczy Nadleśnictwa Głębokie.

Częściowo na Wołyniu, ale przede wszystkim na terenach położonych dalej na wschód, w latach 1941–1942 działała organizacja „Wachlarz” – wydzielony pion ZWZ-AK, którego zadaniem było przygotowanie na okupowanych terenach ZSRR (położonych za wschodnią granicą Polski) osłony przyszłego powstania powszechnego w Polsce przed wycofującymi się oddziałami niemieckimi i wkroczeniem armii radzieckiej. Pomysły stworzenia takiej organizacji pojawiły się już w 1940 r., ale przygotowania nabrały tempa dopiero po 22 VI 1941 r., zwłaszcza że idea została poparta przez dowództwo alianckie, które widziało w dywersji na tyłach frontu wschodniego namiastkę II frontu. Jesienią 1941 r. teren działania „Wachlarza” podzie-





**Ryc. 15.** Pplk J. Kiwerski („Oliwa”) – w środku— z oficerami 27 Dywizji Piechoty AK, zwanej Wołyńską (archiwum CILP)

lono na pięć odcinków rozchodzących się klinem od Warszawy na wschód, gdzie działały pięcioosobowe patrole dywersyjne o niezwyklej ruchliwości i bardzo dużej skuteczności. Jednocześnie na dościach do granic zasięgu działania „Wachlarza” funkcjonowała druga organizacja ZWZ-AK, której cele w tym czasie polegały na konsolidacji, szkoleniu i gromadzeniu broni. Obie organizacje, podporządkowane jednemu kierownictwu, miały w terenie zakaz kontaktowania się ze sobą. W działalności dywersyjnej członkowie „Wachlarza” wykorzystywali wszystkie możliwe kontakty, m.in. z pracownikami Nadleśnictwa Brześć (przy organizowaniu bazy transportowej korzystano z samochodów miejscowego nadleśnictwa; samochodami opiekował się Jerzy Wojnowski – „Motor”).

W 1943 r. „Wachlarz” został zreorganizowany i włączony bezpośrednio w struktury AK jako część Kedywu. Członków grup dywersyjnych skierowano na teren Generalnej Guberni, gdzie zostali włączeni do istniejących oddziałów partyzanckich lub otrzymali rozkaz formowania nowych. Najbardziej znanym żołnierzem „Wachlarza” był Jan Piwnik („Ponury”), który na terenie Kielecczyny dowodził zgrupowaniami partyzanckimi AK. Wśród jego podkomendnych było bardzo liczne grono leśników. W 27 pułku piechoty AK służyli m.in.: Florian Adamczak („Łoś”, „Hubert”), Eugeniusz Barczyk („Skala”, „Zawierucha”), Władysław Biskup („Wojciech II”), Antoni Budzynowski („Dziadek”), Czesław Budzynowski, Stanisław Bujacz („Wolny”), Antoni Dudek, Stanisław Erdman i Antoni Gregor.

## 6.6. Podsumowanie

**W** okresie 1939–1945 ruch oporu czynny i bierny, zorganizowany i niezorganizowany, ogarnął wszystkie dziedziny życia społeczeństwa polskiego. Objęte nim było nie tylko całe terytorium II Rzeczypospolitej, sięgał również na wschód i w głąb Niemiec. Największy na to wpływ wywierał rozwój sytuacji wojennej. W czasie dobrej koniunktury dla Niemiec następował spadek aktywności, w okresie zaś sukcesów alianckich aktywność wzrastała. Istotny wpływ miał również wzrost terroru wobec Polaków. Z jednej strony budził lęk i apatię społeczeństwa, z drugiej jednak potęgował gniew i chęć odwetu (Zamojszczyzna).

Polski ruch oporu był rozbity politycznie na kierunek prolondyński i kierunek lewicowy – promoskiewski; skrajną prawicę reprezentowały Narodowe Siły Zbrojne. Kierunki te różniły się poglądami na przyszłość Polski oraz stosunkiem do problemów bieżących, m.in. do nasilenia walki zbrojnej z Niemcami. Była ona intensywnie prowadzona na stosunkowo ograniczonym terenie, zamykającym się na wschodzie linią rzeki Bug, na północy linią Brześć – Płock, na zachodzie linią Płock – Częstochowa – Kraków, na południu łańcuchami górskimi.

Ze wszystkimi tymi problemami zmagali się również leśnicy. Z powodu swego przygotowania zawodowego, posiadanego przed wojną statusu społecznego, usytuowania w hierarchii administracji państwowej i gospodarczej, organizacyjnie należeli do struktur państwa podziemnego, podporządkowanego rządowi emigracyjnemu. Jednak z racji swej służebnej roli wobec lasu i społeczeństwa, udzielali pomocy wszystkim formacjom i organizacjom wchodzącym w skład polskiego ruchu oporu. Rozumiał to każdy leśnik, rozumiało to również kierownictwo, które wydawało stosowne dyrektywy.

Do wojny leśnicy przystąpili przygotowani zarówno pod względem organizacyjnym, jak i opanowania wyuczonych na różnych szkoleniach umiejętności osobistych. Przygotowania te zostały zweryfikowane działaniami wojennymi, które ujawniły braki i błędy organizacyjne, ale też potwierdziły wysoki poziom nabytych umiejętności. Okazało się, że zawiodły prognozy dotyczące pierwszych dni wojny, sposobów ewakuacji jednostek nadgranicznych. Spowodowane to było złymi prognozami Sztabu Generalnego co do sposobu prowadzenia wojny i mylnymi osądami polityków na temat reakcji państw sojusznicznych na atak Niemców. Wszystkie pozostałe elementy, dotyczące organizacji i form ruchu oporu w lasach, potwierdziły się, a w dalszej praktyce zostały udoskonalone.

Postawa moralna leśników została niezachwiana; tylko nieliczni skalali się współpracą z okupantem. Zdecydowana większość uczestniczyła we wszystkich formach ruchu oporu. Starsi zajmowali się organizacją, dokumentacją wrogich poczynań, młodzież działała w terenie, często z bronią w ręku. Leśnicy uczestniczyli w działaniach wszystkich organizacji konspiracyjnych biorących udział w walce z niemieckim okupantem. Przeważało uczestnictwo w Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej, AK pierwsza bowiem poprzez kierownictwo Cywilnego Ruchu Oporu Leśników nawiązała kontakty ze strukturami administracyjnymi leśników, które na ziemiach polskich utworzył okupant z wykorzystaniem dawnej obsady kadrowej, i potrafiła je skutecznie wykorzystać. Leśnicy występowali również w składach osobowych innych organizacji, ale było to związane z szybszą niż w wypadku ZWZ-AK organizacją ruchu oporu, z powstaniem silnego, lokalnego zagrożenia i koniecznością natychmiastowego zbrojnego działania (Zamojszczyzna i BCh) lub też ze świadomym przejściem do organizacji lewicowych ze względów światopoglądowych lub politycznych. Inne organizacje korzystały w zasadzie jedynie z przychylności leśników.

Leśnicy zapłacili wysoką cenę za swoje poświęcenie. W różnych publikacjach podawane są zestawienia, liczby, procenty dotyczące uczestników konspiracji, walk, poległych i pomordowanych. W niniejszym rozdziale takich nie będzie, zbyt wiele bowiem niewiadomych nadal występuje w literaturze tematu, a przyjęcie jakiegokolwiek opcji bez wypracowania jednoznacznej metody liczenia mija się z celem i może być krzywdzące zarówno dla bohaterów wydarzeń sprzed ponad 60 lat, jak i dla współczesnych badaczy historii. Pewne jest natomiast, że leśnicy za swą patriotyczną postawę w czasie wojny zostali „nagrodzeni” przez wkraczające wojska radzieckie i nową polską administrację. Wielu spośród wymienionych i nie wymienionych w niniejszym opracowaniu, zwłaszcza funkcyjnych członków ruchu oporu, zostało aresztowanych i osadzonych w więzieniach, wielu wywieziono na wschód, wielu otrzymało wieloletnie wyroki lub wyroki

śmierci. Mimo to – przetrwali. Zaraz po zakończeniu działań wojennych, korzystając z zebranej dokumentacji, określili straty wojenne, co z kolei pozwoliło na rozpoczęcie gospodarowania w zniszczonych drzewostanach.

### *Literatura*

- Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M.:** *Historia państwa i prawa polskiego*. Warszawa, PWN 1976.
- Borczyński M.:** *Almanach polskich leśników kombatanów*. Poznań, OKL w Gołuchowie 1997.
- Broda J.:** *Historia leśnictwa w Polsce*. Poznań, Wydawnictwo Akademii Rolniczej im. A. Cieszkowskiego 2000.
- Budniak F.:** *Od PWL do batalionu „Las”*. Poznań, Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie 1994.
- Chlebowski C.:** *Pozdrowcie Góry Świętokrzyskie*. Warszawa, Czytelnik 1981.
- Chłopczy z lasu. Wspomnienia leśników-kombatanów**. Baczuk J., Borowy R., Gembarzewski A. (Komitet Red.). Warszawa, Oficyna Edytorska „Wydawnictwo Świat” 1995.
- Dzieje lasów, leśnictwa i drzewnictwa w Polsce**. Warszawa, Polskie Towarzystwo Leśne, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa 1965.
- Jegorow R.:** *Echa puszczy*. Warszawa, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej 1986.
- Kwapiszewski W.:** *Rapsodia altajska*. Białystok, Biblioteczka Sybiraka 1992.
- Labuda G.:** *Polska granica zachodnia*. Poznań, Wydawnictwo Poznańskie 1974.
- Leśnictwo polskie w okresie drugiej wojny światowej**. Warszawa, PWRiL 1967.
- Litarski J.:** *Lesie, polski lesie...* Poznań, Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie 1995.
- Pronobis W.:** *Polska i świat w XX wieku*. Warszawa, Editions Spotkania 1991.
- Rusiński W.:** *Rozwój gospodarczy ziem polskich*. Warszawa, Książka i Wiedza 1973.
- Terlecki O.:** *Najkrótsza historia drugiej wojny światowej*. Kraków, Wydawnictwo Literackie 1972.
- Wojciechowski J.:** *W pomorskich lasach*. Gdańsk, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie 1992.

# 7 | LEŚNICY W STALAGACH, OFLAGACH I OBOZACH

TOMASZ SKOWRONEK

## 7.1. Próba określenia liczby leśników więzionych w obozach jenieckich w okresie II wojny światowej

Ilu leśników brało udział w kampanii wrześniowej 1939 r.? Ilu z nich dostało się do niewoli? Po tylu latach od tamtych wydarzeń niezmiernie trudno odpowiedzieć na postawione tu pytania, nie mamy bowiem żadnych całościowych statystyk lub opracowań jednoznacznie ustalających te wielkości. O ile istnieje dość duża ilość relacji i wspomnień dotyczących walk z najeźdźcą niemieckim, o tyle wiedza o walkach z wojskami sowieckimi obarczona jest wieloma nieścisłościami, a częstokroć w ogóle brak jest jakichkolwiek wiarygodnych źródeł.

Maciej Borczyński w „Almanachu polskich leśników kombatanów” tak opisuje tę kwestię: „W kampanii wrześniowej 1939 roku walczyło około 1300 leśników, z tym, że wielu z żołnierzy leśników z kampanii wrześniowej walczyło potem w dalszej fazie drugiej wojny światowej (...) a później (...) w niemieckich obozach jenieckich przebywało około 220 leśników, głównie żołnierzy września 1939 roku” (Borczyński 1997). Również Bohdan Szymański na łamach „Sylwana” i Henryk Orłoś w „Leśnictwie polskim w okresie drugiej wojny światowej”, wychodząc z wielkości zatrudnienia przed II wojną światową w państwowym gospodarstwie leśnym oraz szacując zatrudnionych w lasach prywatnych, próbują określić liczbę leśników biorących udział w kampanii wrześniowej: „Liczba pracowników etatowych zatrudnionych na wszystkich stanowiskach w Lasach Państwowych wynosiła w ostatnich latach przed wojną ok. 10–11 tys. osób. Oprócz tego zatrudniano ponad 2 tysiące pracowników kontraktowych i dziennie płatnych, a więc faktyczna liczba pracowników stałych dochodziła do 13 tys. osób”. I dalej: „Ogólna liczba leśników zatrudnionych w lasach niepaństwowych jest bardzo trudna do ustalenia; szacuje się, że mogła ona dochodzić do 7 tys. osób, a więc łączna liczba leśników (ściśle pracowników leśnic-



twa) pracujących w alpi i lasach niepaństwowych wynosiła ok. 20 tys. (bez uwzględnienia robotników stałych i sezonowych). Wobec tego, że przytoczone liczby są jedynie szacunkowe, można chyba przyjąć, że mieści się w nich również grupa leśników pracujących np. w szkolnictwie wyższym oraz wielu innych instytucjach poza leśnictwem” (Szymański 1998).

„Jeśli teraz założymy, że tylko 10% z ogólnej liczby leśników przedwojennych (bez robotników leśnych) brało udział w kampanii wrześniowej, czyli tylko 1 na 10, to otrzymamy w tym zakresie orientacyjną liczbę, wynoszącą powyżej 2000 osób. Operujemy liczbą 10%, bowiem większość, zwłaszcza starszych osób, nie mogła być zmobilizowana, gdyż musiała pozostać na straży ogromnego majątku narodowego, jakim są lasy” (Orłoś 1967).

Bardzo trudno poddać weryfikacji obie podane liczby i próbować je analizować lub w jakikolwiek sposób komentować. Wszystkie wyliczenia na ten temat będą zawsze obciążone błędami wynikającymi z niemożności przedstawienia wiarygodnych materiałów. Również pamięć po tylu latach jest często zawodna, a prowadzone ankiety tylko w niewielkim stopniu mogą przyczynić się do precyzyjnego określenia interesujących nas wielkości. Równie trudno na podstawie tych materiałów stwierdzić, ilu wśród walczących było oficerów i podchorążych, podoficerów i szeregowców.

Ilu zatem leśników trafiło do niewoli w wyniku przegranej wojny obronnej we wrześniu 1939 r.?

Próbując dojść do tych wielkości, można posiłkować się danymi o wszystkich jeńcach, którzy trafili do niewoli. Polskie statystyki mówią o 420 000 żołnierzy Wojska Polskiego, wśród których było prawie 18 000 oficerów wziętych do niemieckiej niewoli w wyniku kampanii wrześniowej (Rezler-Wasilewska 2001). Natomiast według danych niemieckich liczby te wynoszą odpowiednio 694 000 żołnierzy, w tym niecałe 30 000 oficerów (ryc. 1). Z kolei do obozów w ZSRR trafiło od 180 000 do 200 000 osób, wśród nich ponad 15 000 oficerów (Pollack 1986). Według niektórych źródeł, liczba jeńców, którzy dostali się do niewoli sowieckiej, osiągnęła nawet 240 000. Wydaje się, że z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, iż z liczącej 800 000 żołnierzy polskiej armii Września 1939 r. do niewoli trafiło 400 000 żołnierzy oraz 200 000 zostało internowanych przez władze sowieckie (Gasztold 1977). Doliczyc należy jeszcze internowanych na Litwie, Łotwie, w Rumunii i na Węgrzech oraz powiększyć te wielkości o 16 800 żołnierzy i 2800 oficerów z Powstania Warszawskiego (Kisielewicz 1998). Wielkości te mają charakter szacunkowy; łączna liczba żołnierzy polskich wziętych do niewoli niemieckiej i radzieckiej w trakcie działań wojennych i po ich zakończeniu w dalszym ciągu jest trudna do ustalenia (Rezler-Wasilewska 2001).



**Ryc. 1.** Polscy żołnierze Września 1939, więźniowie jednego z niemieckich obozów jenieckich (fot. Ośrodek KARTA)

Wróćmy do postawionego pytania – ilu z nich było leśnikami?

Nadal będziemy operować pewnymi przybliżeniami. Przyjmuje się, że w niemieckich obozach jenieckich w wyniku dostania się do niewoli po działaniach wojennych we wrześniu 1939 r. znalazło się co najmniej stu kilkudziesięciu oficerów leśników (Szymański 1998), z których większość (80–90%) to inżynierowie (Szymonis-Szymanowski). Wielkość te potwierdza poniekąd relacja Karola Edera, jeńca oflagu VII A Murnau, który tak wspomina pobyt w obozie: „W każdej grupie przybywającej do obozu liczba leśników wynosiła około 1%” (Eder).

Gdyby spostrzeżenia te odnosiły się do wszystkich obozów oficerskich, mielibyśmy około 200 leśników w niemieckich, oficerskich obozach jenieckich. Ale dotyczą one tylko części obozów i nie mogą być reprezentatywne dla wszystkich jeńców przebywających w niemieckich, oficerskich obozach jenieckich.

Wielką pomocą przy określeniu tych wielkości jest praca przedwojennej nauczyciela, z zamiłowania psychologa, porucznika Kazimierza Krakowskiego pt. „Wiek a niektóre cechy charakteru”, którą wykonał w oflagu II B Arnswalde i II D Gross Born. Kazimierz Krakowski podjął w swych badaniach próbę określenia cech charakteru jeńców przebywających w obozie. Pracę oparł na reprezentatywnej liczbie losowo wybranych oficerów. W zebranych ankietach podał również pewne dane personalne, które dziś są nieocenionym materiałem statystycznym. Wśród nich znalazły się: wiek badanego, zawód, dzielnica Polski, w której badany wychowywał się do 21 roku życia, oraz dzielnica, w której spędził większą część życia. Ankiety objęły 673 oficerów, co stanowiło 26% ogółu jeńców oflagu II B Arnswalde. Reprezentowane były następujące zawody (w brzmieniu oryginalnym): wojskowi, urzędnicy, nauczyciele, rolnicy, technicy, inżynierowie, studenci, prawnicy, kupcy i handlowcy, lekarze, leśnicy, dyrektorzy i przewodniczący, dziennikarze, ekonomiści oraz inne. W ankietowanej grupie leśnicy stanowili 1,48% ogółu jeńców (ryc. 2) (Krakowski 1944). Przy tak dużej grupie losowo wybranych jeńców można z dużym prawdopodobieństwem dane te odnieść do ogółu jeńców w niemieckich obozach oficerskich w czasie II wojny światowej. W okresie tym w oflagach przebywało 17 582 oficerów (Kisielewicz 1998). Możemy zatem przyjąć, że było wśród nich 260 leśników. Z kolei pod koniec wojny, w związku ze wzrostem liczby jeńców w oflagach, a to za sprawą Polaków, którzy dostali się do niewoli w walkach na zachodzie Europy i po Powstaniu Warszawskim, ich liczba przekroczyła 20 000, a co za tym idzie liczba leśników mogła wynosić około 300. Poza oficerami, do niewoli niemieckiej dostało się około 3500 podchorążych (Kisielewicz 1998). Możemy się więc domyślać, że w niemieckich obozach jenieckich było ponad 50 podchorążych leśników.



Badania rozpadają się na następujące zawody:

zawód	ilość	%	zawód	ilość	%
1. rolnicy	239	34	9. kupcy i handlowcy	18	2,7
2. urzędnicy	115	17	10. lekarze	12	2
3. inżynierowie	101	15	11. leśnicy	10	1,5
4. robotnicy	36	6	12. dyrektorzy i przedsi	11	1,6
5. księżcy	32	5	13. dziennikarze	5	0,7
6. nauczyciele	32	5	14. ekonomist	5	0,7
7. studenci	26	4	15. inne zawody	9	1,5
8. prawnicy	22	3	Razem	673	100

Zestawienie 2.  
Badania według zawodów.

**Ryc. 2.** Struktura zawodowa więźniów oflagu II B Arnswalde. Zestawienie sporządzone przez K. Krakowskiego na podstawie badania ankietowego 26% jeńców obozu (archiwum T. Skowronka)

W początkowym okresie wojny jeńców przetrzymywano w oflagach – obozach oficerskich, a później – w połowie 1940 r. – pozbawiono ich dotychczasowych praw i przeniesiono do stalagów, zmuszając do pracy (Marczewski). Tak wspomina ten okres leśnik, podchorąży Andrzej Kański: „6.10.1939 roku dostałem się do niewoli niemieckiej w Woli Gułowskiej. 19.10.1939 roku zostałem wraz z oficerami (byłem podchorążym z nominacją oficerską gen. Franciszka Kleeberga) wywieziony do oflagu II B Arnswalde (dzisiejsze Choszczno). W czerwcu 1940 roku Niemcy usunęły z oflagów i stalagów prawie wszystkich podchorążych (nie uznając wojennych nominacji oficerskich) i zgromadzili ich w obozie nr 6 – Oberlangen na terenie Emslandu. Było tam łącznie 16 takich obozów karno-koncentracyjnych – tworzonych od 1933 roku. Pod groźbą użycia broni, łamiąc Konwencję Genewską, Niemcy zmusili nas do ciężkiej pracy przy wydobywaniu torfu oraz wyładunku wapna z barek na pobliskim kanale. Warunki w obozie były bardzo ciężkie, w drewnianych, starych, ciekących barakach (każdy na 200 osób) były 2 stoły, około 20 taboretów i piec do opalania torfem. Nie było żadnych prycz, spaliśmy pokotem na podłodze na znoszonym z pracy wrzosie. Spało się po dwóch. Jeden płaszcz wojskowy kładło się na wrzosie, a drugim przykrywało. Wyżywienie było głodowe – na dzienną rację składało się 0,7 litra zupy, ze 100 g brukwi, 214 g chleba, 20 g margaryny, 10 g marmolady lub plasterek podłego salcesonu i kubek herbaty z jakichś ziółek. Po wojnie dwaj późniejsi profesorowie, którzy przeszli razem z nami przez Oberlangen, obliczyli, że racje te stanowiły 756 kalorii i były 5-krotnie niższe od potrzebnych przy tak ciężkiej pracy. Prace na otwartym powietrzu, często po kolana w wodzie, odbywały się bez względu na pogodę. Do dziś dnia jestem przekonany, że gdyby Niemcom



**Ryc. 3.** Polacy w oflagu na terenie Niemiec w roku 1942 (okolice Mannheim) (fot. Ośrodek KARTA)

udała się inwazja na Anglię, nikt z nas nie wyszedłby stamtąd żywy. Byliśmy przecież przyszłością polskiej inteligencji – wiek 19–25 lat, podchorążowie zawodowi i rezerwy – wielu studentów lub już po ukończeniu studiów wyższych. Pracowaliśmy w naszych mundurach, wymienianych od czasu do czasu na mundury belgijskie lub francuskie. Zimą ręce owijaliśmy szmatami, rękawiczki były tylko marzeniem. (...) Wolny czas spędzaliśmy na dalszym uczeniu się, czytaniu książek, graniu w karty, wspólnym śpiewaniu, rozmowach i dyskusjach oraz odczytach na różne tematy” (Kański).

Należy przypuszczać, że podobnie przedstawiała się sytuacja na wschodzie Polski. Do obozów sowieckich dostało się ponad 15 000 oficerów i można szacować, że było wśród nich 220 leśników. Mamy więc łącznie 520 oficerów leśników, którzy trafili do niewoli w wyniku przegranej wojny obronnej 1939 r. zarówno na zachodzie, jak i wschodzie. Niestety, całą sprawę dotyczącą liczby leśników, którzy dostali się do sowieckiej niewoli, gmatwa fakt, że wraz z żołnierzami do obozów jenieckich trafiło bardzo wielu leśników aresztowanych przez władze sowieckie wraz z zajęciem polskich ziem wschodnich (Peszkowski, Zdrojewski 2001). Nic precyzyjnego nie możemy powiedzieć o liczbie podoficerów i szeregowców leśników, którzy dostali się do niewoli, a to głównie dlatego, że statystyk takich nie prowadzono.

Niestety, nie można zastosować tych samych wyliczeń dla stalagów; nie-liczne relacje z niewoli nie pomogą nam dojść do interesujących nas liczb. Wiedząc, jak duża liczba pracowników była zatrudniona w leśnictwie przed wojną, należy jedynie domniemywać, że liczba leśników, którzy trafili do stalagów, była stosunkowo duża. Regułą było zatrudnianie żołnierzy poza obozem i tylko formalnie byli oni przypisani do poszczególnych stalagów. Większość żołnierzy, którzy zostali jeńcami w takich obozach, była zmuszana do wykonywania pracy. Po kilkutygodniowym pobycie w obozie, jeńców przenoszono do ziemskich majątków i zatrudniano przy wyrębie lasu, melioracjach, w zakładach przemysłowych itp.

W okresie wojny ich liczba ciągle się zmieniała, ale nigdy praktycznie nie spadała poniżej 85% jeńców poszczególnych stalagów. Pewną wskazówką do określenia, ilu z nich było leśnikami, może być liczba jeńców zatrudnionych na rzecz gospodarki niemieckiej w poszczególnych sektorach, w połowie 1940 r. W tym czasie pracowało ogółem 290 690 jeńców polskich, z których 1,7% angażowało leśnictwo, czyli około 4950 żołnierzy (Lietz 1982). Pewne jest, że wśród nich było bardzo wielu leśników. Wskazuje na to fakt, że Niemcy poszukiwali leśników w obozach i proponowali im pracę w lasach na terenie Generalnej Guberni. Tak tę sprawę wspomina Piotr Szymonis-Szymanowski: „Z moich wspomnień z tego okresu chciałbym przytoczyć jeszcze jeden znamieny szczegół. Komendantem obozu oflag II B był płk v. Lobecke, a mężem zaufania płk Rudolph Kalensky – z pochodzenia Czech. Otóż w lecie 1940 roku komendant obozu za pośrednictwem płk. Kalenskyego zaproponował nam leśnikom zwolnienie z obozu i wyjazd do pracy w naszym zawodzie w Generalnej Guberni. Na propozycję tę odpowiedzieliśmy milczeniem. W następstwie tego wzywano nas pojedynczo do komendy obozu, gdzie nas fotografowano i wręczano każdemu specjalną ankietę do wypełnienia i podpisania, przy czym zezwolono nam na dokonanie tej czynności w bloku koszarowym. Na zebraniu, któremu przewodniczył inż. Konrad Wolanin, zapoznaliśmy się dokładnie z treścią poszczególnych pytań, zawartych w ankiecie. Było ich około 30, a dotyczyły m.in. takich zagadnień, jak: gospodarka leśna w Polsce przed 1939 r., osobiste zainteresowania i specjalność zawodowa każdego z nas, a na końcu ankiety widniała deklaracja o lojalnej współpracy z Niemcami. Odmówiliśmy wszyscy proponowanej nam za taką cenę »wolności« i zwróciliśmy Komendzie obozu blankiety niewypełnione. To, co później nastąpiło, można określić jako jedno pasmo szykan i różnorodnych złośliwości” (Szymonis-Szymanowski).

Tak postąpili oficerowie. Żołnierze, nie mogąc odmówić wykonywania pracy, możliwości takiej nie mieli.





**Ryc. 4.** Oficerowie leśnicy w oflagu XVIII C Spittal. Na zdjęciu znajdują się (oryginalna numeracja): 1 – Stanisław Haras, 2 – Seweryn Kraszewski, 3 – Kazimierz Kozikowski, 4 – Antoni Borkowski, 5 – Henryk Przyborski, 6 – Marian Jaworski, 7 – Zygmunt Piątkowski, 8 – osoba nieznana, 9 – Lesław Dreszer, 10 – osoba nieznana, 11 – Józef Macichowski, 12 – osoba nieznana, 13 – Czesław Dawidowski-Budzyna (fot. ze zbiorów Muzeum Oflagu II C Woldenberg w Dobiegniewie)

Warunki, jakie żołnierze zastali w obozach, były bardzo złe. Głód, szykany, brak podstawowych warunków do spania i higieny, zniechęcenie – to wszystko przewija się w wielu relacjach jeńców. Bardzo dobrze sytuację, w jakiej się znaleźli, oddaje relacja leśnika Kazimierza Soborowskiego – jeńca stalagu VIII B Lamsdorf (Łambinowice): „Bytowanie w obozie jeńców polskich, szczególnie w początkach, było bardzo trudne. Obóz bowiem nie posiadał budynków-baraków, a jeńcy przebywali w zdewastowanych stajniach, szopach i zniszczonych namiotach (bez żadnego ogrzewania), pozostałych po poligonie. W tym czasie przystąpiono pilnie i intensywnie do budowy baraków w poszczególnych sektorach, których było 20, a większość tych prac wykonywali jeńcy polscy. Panował głód, dzienna racja żywienia jeńca wynosiła 200 gramów chleba, gorzka kawa lub herbata oraz 500 gramów zupy z brukwi, kapusty lub ziemniaków, czasem wydawano po 3 ziemniaki w łupinach. Pojawiły się wszy, gdyż z powodu zimna spano w ubraniach i obuwiu, jeńcy chorowali na tyfus, czerwonkę, zapalenie płuc i inne choroby. Dziennie umierało 10–30 osób” (Soborowski 1998).

W tym samym obozie znalazł się Józef Sławecki, który tak wspomina te dni: „Mimo jesieni, zakwaterowano nas w hangarze lotniczym, w którym byliśmy zabezpieczeni jedynie przed opadami, gdyż na pryzkach około 1 m od ziemi nie było nawet brezentu, nie było też żadnych posłań. Ponieważ wielu z nas nie miało płaszczy, dobieraliśmy się czwórkami, w miarę moż-

ności dwóch z płaszczami, aby była możliwość ich spięcia i objęcia całej czwórki śpiącej w kuczki, plecami do siebie” (Sławecki 1998).

Jeszcze większe trudności napotkamy przy próbie określenia liczby leśników, którzy dostali się w czasie wojny do niemieckich obozów koncentracyjnych. Na podstawie 4945 not biograficznych przedstawionych w „Almanachu polskich leśników kombatanów” przez Macieja Borczyńskiego, przyjąć można, że łącznie w tych obozach zginęło około 350 leśników. A w obozach sowieckich – 120. Wydaje się jednak, że wielkości te są bardzo zaniżone. Do sowieckiej niewoli dostali się nie tylko żołnierze w wyniku działań wojennych. Od momentu zajęcia Kresów Wschodnich przez wojska sowieckie trwały liczne aresztowania i deportacje. W sowieckich obozach zamordowano łącznie 724 leśników (Peszkowski, Zdrojewski 2001).

## 7.2. Początki działalności leśników w oflagach

**N**ajwięcej informacji, na które udało się trafić, dotyczy działalności leśników w oficerskich niemieckich obozach jenieckich. Wynika to przede wszystkim z faktu, że właśnie w tych obozach powstawały trwałe struktury organizacyjne leśników.

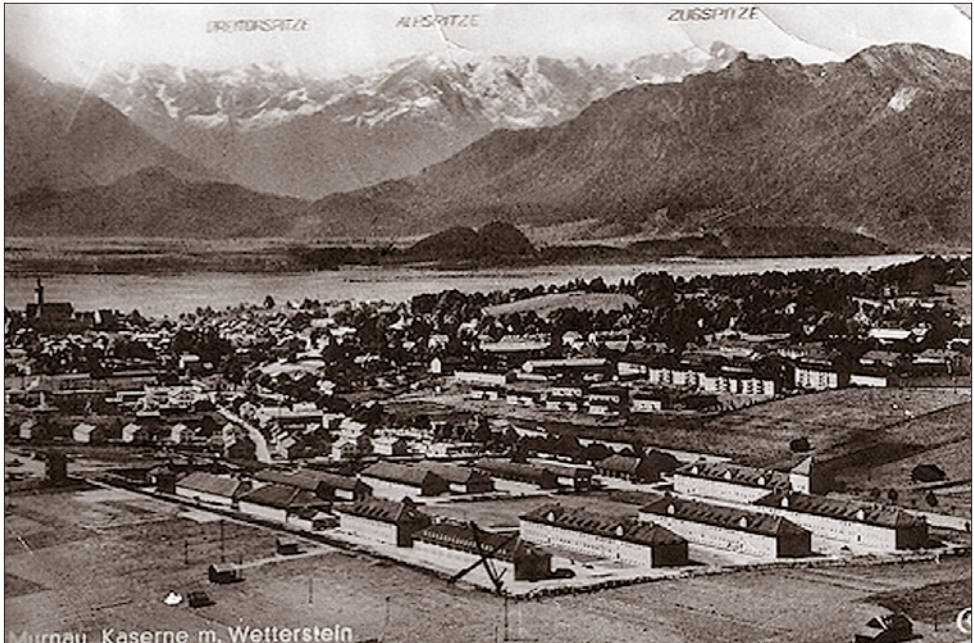
Minęła kampania wrześniowa. Bardzo duża część żołnierzy dostała się do niewoli. Nastąpiły dni głębokiego przygnębienia, niepokoju o jutro. Ci, którym udało się przejść z terytorium Polski do państw nie biorących udziału w wojnie, takich jak Węgry czy Rumunia, żyli nadzieją na szybkie przetrzymanie ich do tworzącej się we Francji nowej armii polskiej. Z relacji leśnika, mgr. inż. Tadeusza Miki, jeńca internowanego na terenie Rumunii, dowiadujemy się o początkach działalności leśników w obozach jenieckich. Wraz z dwoma kolegami leśnikami, inż. Kazimierzem Wiechem oraz inż. Tadeuszem Gajewskim, prowadził szeroko zakrojoną działalność szkoleniowo-oświatową.

„Władze rumuńskie internowały oficerów polskich w szeregu małych miast; ja trafiłem końcowo do obozu w Targu-Jin, gdzie obok obozu oficerskiego wydzielono sporo baraków dla polskich żołnierzy. W oczekiwaniu na ewakuację do armii polskiej we Francji zgłosiłem się na funkcję do obozu żołnierskiego jako młodszy oficer baraku 40. Wraz ze mną przeniesiono z obozu oficerskiego do żołnierskiego kolegów leśników: inż. Kazimierza Wiecha i inż. Tadeusza Gajewskiego. Na terenie obozu żołnierskiego rozpoczęliśmy bardzo trudną, żmudną, lecz wdzięczną pracę wśród zdezorietowanych, rozgoryczonych żołnierzy, wysoce podatnych na propagandę niemiecką, usiłującą odwieść żołnierzy od zamierzonej ewakuacji do armii polskiej na zachodzie i skłonić do powrotu do Generalnej Guberni, a żołnierzy z poznańskiego do przyjmowania »Volkslisty«” (Mika).

Również w innych obozach od pierwszych dni pobytu powstawały załączki organizacyjne leśników. W oflagu XVIII A Lienz podporucznicy Władysław Kwiatyński, Józef Zoll, Franciszek Lucht i Florian Patora założyli koło rolniczo-leśne, w ramach którego wygłaszano w świetlicy obozowej dwa razy w tygodniu referaty i prowadzono dyskusje (Kwiatyński). W oflagu XVIII C Spittal przedstawiono cykl popularno-propagandowych pogadek: „Był las, nie było nas...”, „Głód drewna” itp., mających na celu zapoznanie ogółu oficerów ze znaczeniem lasu i drewna dla społeczeństwa (Rafalski). Podobne działania podejmowano w oflagu II A Prenzlau (Kisielewicz 1998) i oflagu X A Itzehoe, gdzie wykłady z leśnictwa prowadził leśnik, podporucznik inżynier Władysław Kinka, a także w oflagach w Arnswalde i Murnau.

Właśnie w tych dwu ostatnich bardzo szybko doszło do zorganizowania formalnych kół zainteresowań. Pierwsze takie koła zajmowały się tematyką łowiecką. Decydowała o tym możliwość wspólnego wspomnienia łowów lub dzielenia się przeżyciami z niezapomnianych chwil na polowaniu. Spotkania były próbą odreagowania na obozową codzienność, a w pewnym sensie również niezawodnym lekarstwem na „chorobę drutów”. Nie dziwi zatem fakt, że od pierwszych chwil pobytu w obozach jeńcy zaczęli dzia-

**Ryc. 5.** Miasto Murnau na przedgórzu Alp Bawarskich. Na pierwszym planie oflag VII A Murnau (archiwum CILP)



łać wspólnie. Nie dziwi również to, że w tym gronie znalazła się liczna grupa leśników, mająca na co dzień związek z łowiectwem. W oflagu VII A Murnau 24 wykładowców w 54 wykładach przedstawiło zagadnienia dotyczące praktycznie wszystkich gatunków zwierząt łownych oraz zasad i sposobów polowania (Goetz 1947). Z kolei w oflagu II B Arnswalde 11 wykładowców omówiło 27 zagadnień łowieckich (Perzyński 1971). Ale nie tylko wspomnienia i roztrząsanie przeszłości zajmowało czas jeńcom. Niektóre z zagadnień łowieckich zostały szczegółowo opracowane i ujęte w formie podręczników. Z prac ukończonych należy wymienić następujące: kpt. Zalewski: „Studium o psie myśliwskim”, „Broń myśliwska”; Ludwik Plater: „Sarna”; ppłk J. Słanasz: „Jastrzębie polskie”, dr inż. Józef Goetz: „Zwierzęta naszych łowisk”, „Wysadzanie zwierzyny do łowiska”, „Łowiska i ich urządzenie”, „Dokarmianie zwierzyny w porze zimowej”. Ponadto dr Goetz zbierał dane dotyczące występowania poszczególnych gatunków zwierzyny w łowiskach całej Polski. Zgromadził w tym celu około 600 ankiet, które pozwoliły mu na wykreślenie kilkudziesięciu map rozmieszczenia zwierzyny w Polsce w latach 1919–1939 (Goetz 1947). Jak olbrzymi zakres miała ta praca, możemy się zorientować z relacji innego jeńca tego oflagu, Mieczysława Paula: „Na temat rozmieszczenia zwierzyny łownej w Polsce pragnę dodać, że autor osobiście odwiedzał tych kolegów spośród wybranych użytkowników łowisk w okresie przedwojennym i w toku rozmów polegających na zadawaniu pytań osobiście wypełniał przez siebie przygotowaną ankietę. Wszelkie dane były konfrontowane zwykle u dwóch dalszych osób udzielających informacji o sytuacji w tym samym powiecie lub rejonie. W przypadku skrajnych rozbieżności w otrzymanych informacjach następowało dochodzenie przyczyn różnic. Autorowi chodziło nie tylko o rozmieszczenie (zasięg), ale i o zagęszczenie poszczególnych gatunków, przy czym dużo uwagi poświęcał występowaniu gatunków rzadkich i chronionych (żurawie, dropie itp.). Praca ta stanowiła właściwie podstawę do przyrodniczego sklasyfikowania zespołów zwierząt łownych względnie samych łowisk” (Paul).

Innym zagadnieniem, którym zajęto się w oflagu VII A Murnau, było przepracowanie rozporządzenia z dnia 3 XII 1927 r. o prawie łowieckim. Problemem tym zajęła się specjalnie w tym celu powołana komisja, której inicjatorem był leśnik, porucznik Tadeusz Łada (Goetz). Okazało się, że początkowa chęć podzielenia się wspomnieniami z chwil spędzonych na łowach oraz wspólne spędzanie czasu przerodziły się w ogrom pracy i planów na przyszłość. „Stwierdzić należy, iż wykłady łowieckie swój cel w zupełności spełniły. Z jednej strony, utrzymane na przeważnie wysokim poziomie, były czynnikiem kształtującym nawet dla doświadczonych myśliwych, z drugiej strony rozbudziły i utrwaliły wśród mniej pod względem ło-



**Ryc. 6.** Leśnicy w obozie VII A Murnau (fot. ze zbiorów Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu)



wieckim wyrobionych jednostek – zasady etyki myśliwskiej. Ponadto wykłady te były zawsze miłą rozrywką dla przyrodników i myśliwych, przenosząc ich myślami ku ukochanym rodzinnym stronom” (Goetz 1947).

Wszystkie te początkowe działania, mające najpierw charakter luźnych spotkań, odczytów lub dyskusji w wąskim, z reguły związanym zawodowo gronie, szybko zaczęły się przeradzać w bardziej sformalizowaną działalność. W momencie, gdy jeńcy zdali sobie sprawę, że niewola nie skończy się zbyt prędko, mimo fatalnych warunków i panującego przygnębienia, rozpoczęto działania, które w ostatecznym wyniku doprowadziły do powstania w oficerskich obozach jeńческих Kół Leśników. Jedną z nielicznych możliwości walki o Polskę było pogłębianie swojej wiedzy i myślenie o przyszłości. Zdając sobie sprawę z ogromu pracy, jaka czeka ich po zwycięskiej wojnie, w co nigdy nie przestali wierzyć, z wielkim zapałem rozpoczęli przygotowania do nowych wyzwań.

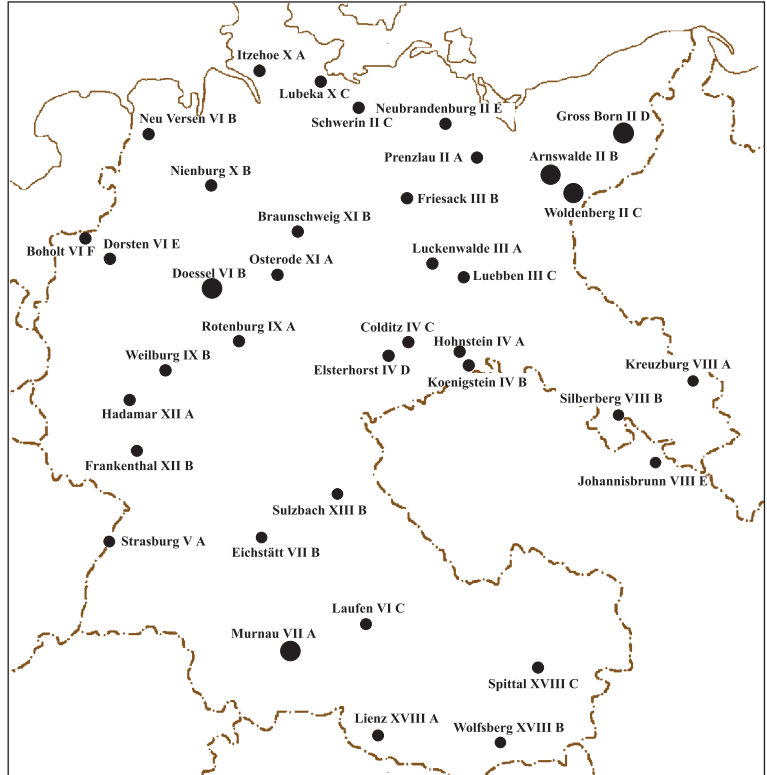


### 7.3. Koła Leśników w oficerskich obozach jenieckich

**K**oła Leśników i związane z nimi Koła Łowieckie powstały praktycznie we wszystkich oflagach, w których przez dłuższy czas przebywała większa liczba polskich oficerów. Od początku wojny polscy oficerowie zostali rozlokowani w prawie wszystkich 37 oflagach. Leśników spotykamy w: II A Prenzlau, II B Arnswalde, II C Woldenberg, II D Gross Born, II E Neubrandenburg, IV A Hohnstein, IV B Koenigstein, IV C Colditz, VI B Doessel, VI E Dorsten, VII A Murnau, VII B Eichstätt, IX A Rotenburg, IX B Weilburg, X A Itzehoe, X B Nienburg, X C Lubeka, XI A Osterode, XI B Braunschweig, XII A Hadamar, XVIII A Lienz i XVIII C Spittal (ryc. 7). Można sądzić, że i w innych obozach nie brakowało leśników. Ciągłe przenoszenie oficerów z obozu do obozu, poza przygotowaniem do zwiększającej się stale liczby jeńców, miało również za cel dezorganizację prowadzonych w obozach prac społecznych i kulturalno-oświatowych. Był to również sposób na rozbijanie powstającej konspiracji i załazków tworzących się struktur podziemnych. Sytuacja oficerów polskich pogarszała się w związku z umieszczaniem ich w coraz gorszych obozach. W 1941 r. polscy oficerowie przebywali w 12 obozach, w 1942 r. – w 10, a w 1943 r. – w siedmiu. Od 1944 r. do końca wojny polscy oficerowie zostali zgromadzeni w czterech wielkich obozach. Były to oflagi: II C Woldenberg, II D Gross Born, VI B Doessel i VII A Murnau (Pollack 1986). W tych właśnie oflagach powstały największe Koła Leśników.

Niestety, nie zachowały się do dzisiaj kompletne materiały opisujące prace Kół Leśników w poszczególnych obozach. Niekiedy są to tylko suche wzmianki, innym znów razem obszernie, staranne opracowania działalności leśników. Ale dzięki tym wszystkim relacjom potrafimy prześledzić działalność Kół Leśników w oflagach: II B Arnswalde i II D Gross Born, II C Woldenberg, VI E Dorsten i VI B Doessel oraz VII A Murnau.

**Ryc. 7.** Rozmieszczenie oficerskich obozów jenieckich w granicach z 1938 r. Dużym kółkiem oznaczono obozy jenieckie, w których działały Koła Leśników (oprac. T. Skowronek)



**Ryc. 8.** Zamek-twierdza Colditz nieopodal Lipska (Saksonia), w którym mieścił się obóz jeniecki IV C Colditz (archiwum CILP)





**Ryc. 9.** Polscy oficerowie w obozie jenieckim IV C Colditz (archiwum CILP)

W jak trudnych warunkach przyszło im działać, dowiadujemy się z relacji Piotra Szymonisa-Szymanowskiego, jeńca oflagu II B Arnswalde, a później II C Woldenberg: „Koło nasze liczyło kilkudziesięciu członków. Dokładnej liczby nie pamiętam, była ona jednak zmienna, co wynikało ze stale powiększającego się stanu liczebnego obozu. W pamięci mej pozostały nazwiska tylko kilkunastu członków tego Koła. Jednym z przejawów cechujących naszą leśną gromadkę była prawdziwa koleżeńskość oraz uczynność i solidarność. Cecha ta miała szczególnie duże znaczenie dla tych kolegów, których stan zdrowotny, w wyniku odniesionych ran i przeżyć moralnych, pozostawiał wiele do życzenia, zwłaszcza w pierwszych miesiącach naszego pobytu w obozie, kiedy tu panował głód, a paczki żywnościowe nie nadchodziły. Jednym z »podopiecznych« byłem ja (moja waga w marcu 1940 r. – 47,5 kg)” (Szymonis-Szymanowski).

Najpowszechniejszą formą działalności Kół Leśników we wszystkich obozach były wykłady i odczyty. Były najłatwiejsze do zorganizowania w związku z prostotą ich przygotowania i przeprowadzenia. Ponieważ nie istniały w obozach odpowiednie do tego celu pomieszczenia, wykłady odbywały się w barakach, stołówkach, a częstokroć na wolnym powietrzu. „Po rannym apelu i śniadaniu, o ile było co »do gęby« włożyć, widziało się setki oficerów z taboretami na barkach udających się do swych kół oświatowo-naukowych.

Ta przemożna chęć nauki, pogłębienia wiedzy wywoływała u żołnierzy niemieckich podziw, a u ich oficerów wyraz zdumienia” (Mika).

I tak, w oflagu II A Prenzlau i II E Neubrandenburg w okresie 1939–1944 w ramach Wyższego Kursu Nauczycielskiego prowadzono odczyty z ochrony przyrody, leśnictwa i technologii drewna. Jednym z najaktywniejszych prelegentów był porucznik Tadeusz Perkitny, który w cyklu na temat technologii drewna omówił: budowę drewna, cechy rozpoznawcze i higroskopijność drewna, ciężar, wilgotność i właściwości mechaniczne drewna, trwałość drewna, przeróbkę mechaniczną, powlekanie i nasycanie drewna, fabrykację dykt i uszlachetnionego drewna, kleje – ich rodzaje i właściwości.

W oflagu II D Gross Born Maksymilian Kreutzinger, S. Gromadzki, I. Woźniak, Jerzy Małuszyński oraz inni prowadzili cotygodniowe wykłady z urządzania lasu, hodowli lasu i biologii. Każdorazowo trwały od dwu do trzech godzin (Kaczorowski, Kołowski 1967).

Z tą samą formą spotykamy się w oflagu II C Woldenberg. Leśnicy: Witold Bobrowski, Władysław Kinka, Marian Kałuża, Władysław Kwiatyński, Witold Dowiatt, Józef Olszański, Lesław Dreszer, Edward Paprzycki, Józef Macichowski, Stefan Mądrzykowski, Edmund Krótki, Marian Jaworski, Cezary Boguski, Stefan Jabłoński i wielu innych przeprowadzili kilkadziesiąt wykładów obejmujących praktycznie wszystkie dziedziny leśnictwa (wyciąg referatów wygłoszonych na plenum Koła Leśników znajduje się w muzeum oflagu II C Woldenberg w Dobiegniewie). Wykłady prowadzono nie tylko dla leśników. Wiele z nich zostało specjalnie przygotowanych dla innych jeńców tak, aby w jak największym stopniu zapoznać wszystkich z problemami gospodarki leśnej.

Z praktycznie tym samym zakresem tematycznym wykładów spotykamy się w oflagu VII A Murnau. Ponadto wygłaszano tam referaty na temat najnowszych zdobyczy przeróbki technologicznej i chemicznej drewna, a czyniono to na podstawie otrzymywanych czasopism ze Szwajcarii, Anglii, Ameryki i Szwecji (Kisielewicz 1998). W obozie tym największą pod tym względem aktywność wykazali: Józef Goetz, Strawiński, Karol Klonowski, Stanisław Stankis, Alfred Zawadzki i Karol Eder. Wykłady odbywały się raz w tygodniu i zawsze się kończyły długą dyskusją. I tak jak w oflagu w Woldenbergu, leśnicy nie ograniczali się tylko do swojego grona.

Z kolei w oflagu VI E Dorsten i VI B Doessel największą popularnością cieszyły się odczyty Kazimierza Piłata o przedwojennej polityce leśnej, pożądanych stosunkach własnościowych i ustawodawstwie leśnym po wojnie. Budziły wielkie kontrowersje, lecz prawdopodobnie dlatego wywoływały olbrzymie zainteresowanie.

Wraz z upływem czasu i rozwojem działalności oświatowej rozpoczęto organizowanie specjalistycznych kursów. Przykładem takiej formy działania

był kurs dla gajowych, zorganizowany dla żołnierzy z batalionu roboczego stacjonującego przy oflagu II C Woldenberg. W kursie, przeprowadzonym od 31 I 1941 r. do 27 VII 1941 r., brało udział 20 słuchaczy. Wykładowcami byli: Lesław Dreszer, Witold Bobrowski oraz inni. Kurs zakończono egzaminami trwającymi dwa tygodnie, które z pomyślnym wynikiem zdało 19 żołnierzy, otrzymując odpowiednie zaświadczenia wydane przez Zarząd Koła Leśników (Kwiatyński). Podobne kursy prowadzono w oflagach II D Gross Born i VII A Murnau.

Następnym krokiem w samokształceniu było zorganizowanie nauczania na poziomie licealnym i studiów wyższych. W obozie w Murnau do 1944 r. studenci kierunków uniwersyteckich i politechnicznych kształcili się wyłącznie indywidualnie. Zdobywanie przez nich wiedzy polegało na uczęszczaniu na wykłady i kursy z różnych przedmiotów, które prowadziły dla nich poszczególne koła, oraz na wykorzystywaniu pomocy starszych kolegów. W ten właśnie sposób w obozie uczestniczyło w kształceniu indywidualnym 81 jeńców, wśród których było ośmiu studiujących leśnictwo (Rezler-Wasilewska 2001). Ukoronowaniem tego rodzaju działalności było napisanie w oflagu pracy magisterskiej. A tak wspomina swoją pracę magisterską Karol Eder:

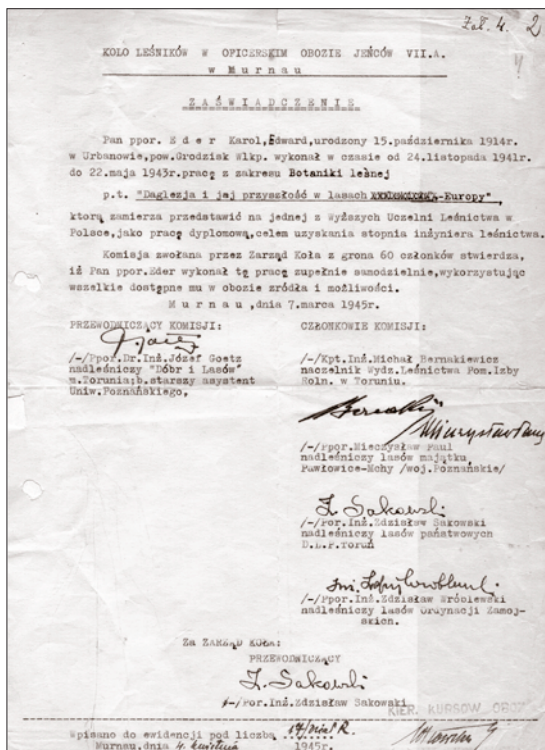
„W 1939 roku ukończyłem IV rok studiów. Ponieważ wojna przeszkodziła mi w ukończeniu napisania pracy dyplomowej z botaniki leśnej (typy siedliskowe drzewostanów w Parku Narodowym w Ludwikowie pod Poznaniem), skontaktowałem się w obozie w 1941 roku z doktorem Józefem Goetzem (b. starszym asystentem Katedry Botaniki Leśnej na Uniwersytecie Poznańskim, w której to Katedrze zacząłem specjalizację), ażeby wykorzystać okres niewoli na napisanie pracy dyplomowej. Dr Goetz bardzo chętnie podjął się kierownictwa, m.in. proponując mi napisanie pracy kompilacyjnej, na podstawie literatury, dotyczącej daglezji. Jako źródła służyły mi dostępne materiały w bibliotece Koła Leśników oraz kilkanaście numerów czasopism niemieckich, zakupionych za pośrednictwem kantyny obozowej. Napisałem pracę pt. »Daglezja i jej przyszłość w lasach Europy«. Czas pisania 24.11.1941 do 22.05.1943 r., 142 strony rękopisu na papierze formatu A4 + kilkadziesiąt rysunków i kilkadziesiąt tabel. Wykorzystałem 69 źródeł. Praca zawiera IX rozdziałów, w tym dział zawierający spis literatury obcej, dotyczącej daglezji (224 pozycje). Komisja składająca się z przedstawicieli Koła Leśników wystawiła zaświadczenie, że praca jest oryginalna, napisana samodzielnie. Zaświadczenie dołączyłem do podania o dopuszczenie do egzaminu dyplomowego. Zaświadczenie to wydano w oparciu o zalecenie otrzymane z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z Genewy, upoważniające do prowadzenia szkolenia ogólnokształcącego i zawodowego” (ryc. 10 i 11) (Eder).



Ryc. 10. Okładka pracy dyplomowej K. Edera (repr. ze zbiorów E. Świerepo)



Ryc. 11. Zaświadczenie o samodzielnym wykonaniu pracy dyplomowej przez K. Edera w obozie VII A Murnau (repr. ze zbiorów E. Świerepo)





Na podstawie obrony tej pracy Karol Eder uzyskał po wojnie tytuł magistra. W tym samym czasie w oflagu II C Woldenberg Koło Leśników utworzyło Sekcję Studentów, która liczyła 15 studentów i kandydatów na I rok studiów oraz dwu studiujących na poziomie licealnym. Powołano wykładowców i komisje egzaminacyjne, a także ustalono formy egzaminów i ćwiczeń. Do końca pobytu w obozie 10 studentów złożyło przed komisjami egzaminacyjnymi 21 egzaminów z poszczególnych przedmiotów na poziomie wyższej uczelni, dwu zaś – osiem egzaminów na poziomie licealnym (Kwiatyński).

Olbrzymim problemem w obozach, w związku z prowadzoną tam działalnością oświatowo-naukową, był brak niezbędnej literatury. W oflagu II D Gross Born istniała pokaźna biblioteka, w której znajdowało się wiele fachowych książek z dziedziny leśnictwa, głównie w językach obcych (Gasztold 1977). W oflagu II C Woldenberg „do biblioteki leśnej należało 86 czytelników, w tym 9 nie zrzeszonych w Kole Leśników. Biblioteka liczyła 305 książek o tematyce zawodowej ofiarowanych przez członków Koła. Książki fachowe były w języku polskim, rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Książki w języku rosyjskim (np. Morozowa) nie były zarejestrowane w katalogu, względnie pod innymi tytułami, a to z uwagi na zakaz niemieckich władz obozowych. Pierwszym bibliotekarzem był kolega Wiesław Szczerbiński (1940–1941). Od 1941 roku do rozwiązania obozu nieprzerwanie i z poświęceniem prowadził [bibliotekę] Cezary Boguski” (Machowski).

Również w oflagu VII A Murnau „Koło Leśników posiadało własną bibliotekę, na którą składało się około 70 pozycji. Były to podręczniki, publikacje i czasopisma, przeważnie otrzymane z zagranicy. Kilkadziesiąt publikacji i podręczników (około 35) ofiarował bibliotece Michał Bernakiewicz, który otrzymał większą przesyłkę zawierającą literaturę fachową ze Szwajcarii, zdaje się od prof. Knuchela z Zurichu” (Eder). Oczywiście, te skromne zasoby literatury były bardzo niewystarczające. Podjęto więc starania mające na celu wypełnienie luk. W pierwszym momencie zwrócono się do przedwojennych wykładowców i znajomych o przysłanie do obozów brakujących pozycji. Działania te opisuje list prof. Aleksandra Kozikowskiego ze Lwowa, zachowany w muzeum oflagu II C Woldenberg w Dobiegniewie do ppor. inż. Witolda Bobrowskiego w oflagu II C:

„Donoszę uprzejmie, że oba listy Pańskie z 5 i 7 bm. otrzymałem. O podręczniki dla Waszych doksztalających kursów z leśnictwa staram się obecnie, lecz nie jest to tak łatwym zadaniem z dwóch powodów, a mianowicie: 1) o książki przedwojenne i skrypty dziś bardzo trudno, 2) trudno też o fundusze na to, bo wszystko ogromnie podrożało. Część skryptów może się znaleźć z dawnych czasów i w tej sprawie pomaga mi obecny dziekan

prof. Ladenberger. Ekologię roślin szukam w księgarniach. O ile by nie zabrakło pieniędzy na zakup, to postanowiliśmy złożyć się, a może coś zapłacić z tego Spółdzielni Leśników. To, że nieukończeni studenci zdają przed Komisją Waszą egzamina, jest rzeczą bardzo chwalebna, bo przede wszystkim mają satysfakcję, za swoją pracę, a może się też przydać po wojnie. Kolekty profesoria, z którymi mówiłem o Waszych kursach i egzaminach, są tym mile zdziwieni, że mimo ciężkich niezawodnie warunków umiecie pracować dla siebie pożytecznie. Kończąc przesyłam wszystkim leśnikom tamtejszym, a szczególnie moim drogim uczniom serdeczne pozdrowienia.

A. Kozikowski”

Ponieważ i w ten sposób nie rozwiązano wszystkich problemów, postanowiono napisać niezbędne przewodniki i książki. W niektórych sytuacjach ograniczono się do tłumaczeń, innym znów razem opracowano całkiem nowe publikacje. W oflagu II D Gross Born Maksymilian Kreutzinger przygotował dla członków koła skrypt pt. „Podstawowe zasady gospodarki leśnej” (Gasztold 1977). Z kolei w oflagu II C Woldenberg Zarząd Koła Leśników postanowił opracować zbiorowe dzieło pod nazwą „Praktyczny przewodnik zagospodarowania lasu”:

„Zdawano sobie sprawę z tego, że aby praktyczny przewodnik zagospodarowania lasów mógł spełnić należycie swoje zadanie w życiu leśnika, musi być dostosowany do nowej rzeczywistości, jaka się ustali po zakończeniu wojny na naszych ziemiach. W obozie podjęto opracowanie tylko tych tematów, które są oparte na zasadach naukowych i są niezmiennie



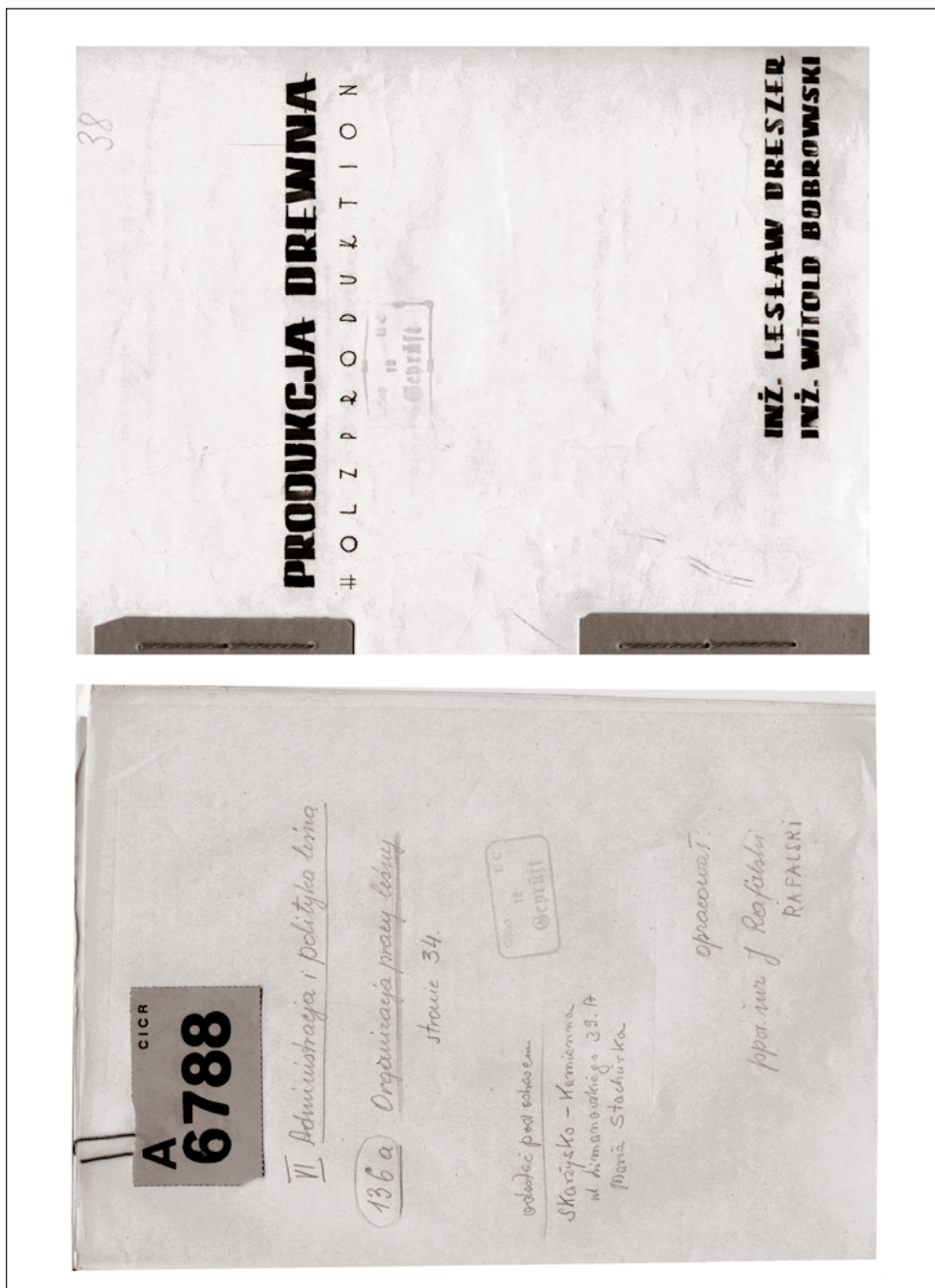
**Ryc. 12.** Poczтівка wykonana w oflagu II D Gross Born przez R. Fryszkowskiego (archiwum T. Skowronka)

w gospodarce leśnej, inne natomiast odłożono do wykończenia po wojnie. Chętnych do pracy zgłosiło się wielu i ci przystąpili od razu do opracowania wybranych tematów. (...) Praktyczny przewodnik zagospodarowania lasów obejmował 165 tematów podzielonych na poszczególne działy. (...) Postarano się też o to, aby ten zbiorowy wysiłek Koła Leśników nie przepadł, ale zachował się dla innych w wypadku likwidacji obozu, w którym żyło się w niepewności jutra jak na dymiącym wulkanie. Obozowe »Abwehrabteilung« i »Gestapo« zgodziło się po ocenieniu prac przesyłać je na podany adres w kraju. Tym sposobem wysłano dwie partie rękopisów do kraju, obejmujące przeszło 1200 stron, które zdeponowano w Skarżysku i są obecnie w moim posiadaniu. (...) W opracowaniu tematów, które przesłano do kraju, wzięli udział następujący koledzy inżynierowie: Bobrowski Witold, Dreszer Lesław, Grochowalski Jerzy, Haras Stanisław, Kwiatyński Władysław, Lucht Franciszek, Patora Florian, Paprzycki Edward, Rafalski Józef, Rozwadowski Zbigniew, Szczerbiński Wiesław i Wyszynski Zbigniew» (Kwiatyński).

Wielu leśników przygotowywało ponadto własne opracowania lub podejmowało się tłumaczeń. Lesław Dreszer napisał „Podręcznik urządzania lasu”, Wiesław Szczerbiński – „Podręcznik łowiectwa”, Witold Bobrowski – „Hodowlę lasu”, Włodzimierz Kneblewski – „Wskazówki do rozpoznawania gleb w terenie”, Zbigniew Rozwadowski – „Ochronę przed owadami”, Józef Rafalski – „Administrację i politykę leśną” (ryc. 13), a Marian Szaniawski – „Opis instrumentów mierniczych i ich rektyfikacja”. Z kolei Lesław Dreszer i Witold Bobrowski opracowali „Produkcję drewna” (ryc. 13). Większość tych prac zachowała się w muzeum oflagu II C Woldenberg w Dobiegniewie.

W tym samym oflagu wydawano ręcznie pisany „Biuletyn Leśny” pod redakcją Edmunda Krótkiego i Józefa Rafalskiego. W 27 numerach, które się ukazały, publikowano wiadomości z kraju dotyczące spraw związanych z leśnictwem, tłumaczenia artykułów z dzienników i prasy fachowej oraz komunikaty Zarządu Koła Leśników i ogłoszenia (Kwiatyński).

Do ciekawej sytuacji doszło w oflagu VII A Murnau. „Kolega Michał Bernakiewicz przetłumaczył za zgodą autora, prof. Schadelina z Zurychu, z języka niemieckiego na polski jego pracę na temat trzebieży. Autor wyraził zgodę na przetłumaczenie pod warunkiem, że będzie ono pod każdym względem na poziomie, a w przypadku wydania tego tłumaczenia drukiem zastrzegł sobie honorarium w ustawowej wysokości. Warunek taki, skierowany pod adresem polskiego jeńca na długie lata przed zakończeniem wojny robił bardzo przykre wrażenie. O ile mi wiadomo praca ta drukiem nie wyszła” (Paul).



**Ryc. 13.** Okładki opracowań powstałych w oflagu II C Woldenberg, Józefa Rafalskiego – „Administracja i polityka leśna” oraz Lesława Dreszera i Witolda Bobrowskiego – „Produkcja drewna” (repr. ze zbiorów Muzeum Oflagu II C Woldenberg w Dobiegniewie)





**Ryc. 14.** Okładka „Teki leśnej” autorstwa czterech plastyków: Knothe’go, Michalskiego, M. Stępnia i St. Żukowskiego, wydanej w 1944 r. przez Koło Leśników w oflagu II C Woldenberg (archiwum T. Skowronka)

W oflagach II D Gross Born i II C Woldenberg Koła Leśników zorganizowały szkółki leśne. W Woldenbergu szkółka miała powierzchnię 260 m<sup>2</sup> i 18 gatunków drzew i krzewów w wieku od jednego do trzech lat. Tu szkolili się praktycznie studenci leśnictwa, dokonywało zabiegów hodowlanych, ochronnych oraz prowadziło oczekowanie i szcze-

pienie drzewek odmianami cennymi i szlachetnymi. Rewelacją było w obozie zakwitnięcie w 1944 r. pierwszego drzewka owocowego, uszlachetnionego i wyhodowanego z nasienia przez kpt. Kęsego.

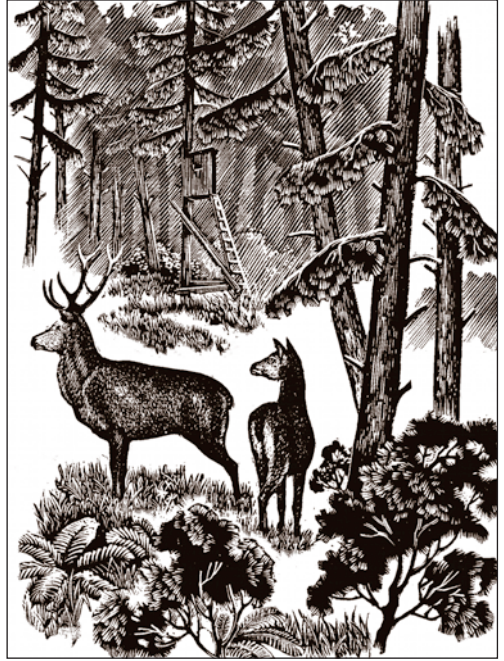
Cele, które przyświecały członkom Koła Leśników na terenie obozu, a po wojnie – w kraju, najlepiej charakteryzują sposoby działania, przyjęte przez komisję propagandy lasu pod kierownictwem Józefa Olszańskiego. Dokument ten zachował się w muzeum oflagu II C Woldenberg w Dobiegniewie.

„Komisja propagandy lasu

Cel:

1. Zaznajomić najszerze warstwy społeczeństwa polskiego z lasem, z jego znaczeniem przyrodniczym, gospodarczym, kulturalnym, zdrowotnym oraz z jego rolą w razie wojny.
2. Obudzić zainteresowanie do zagadnień związanych z lasem.
3. Wytworzyć zdrową opinię publiczną w sprawach dotyczących gospodarki leśnej i lasu w ogóle oraz jego użytkowania.
4. Propagować racjonalne użytkowanie drewna i właściwą konserwację celem zwiększenia trwałości użytkowej każdego sortymentu.
5. Propagować zadrzewienie dróg, miejscowości ze względów gospodarczych i O.P.L.

**Ryc. 15.** Drzeworyty z „Teki leśnej” (archiwum T. Skowronka)





- I. Opracowanie szczegółowego programu pracy w kraju i struktury organizacji, która tę pracę będzie prowadziła.
- II. Opracowanie programu działania w obozie.

Środki działania:

I. Praca w kraju:

1. Popularyzacja wiedzy o lesie przy pomocy odpowiednich książek, broszur, artykułów w pismach codziennych, tygodnikach itp. oraz przez radio.
2. Nauka o lesie w szkołach powszechnych i średnich.
3. Wykłady o gospodarce leśnej w Wyższej Szkole Wojennej.
4. Opracowanie i wyświetlanie filmów z życia lasu, jego gospodarki oraz o skutkach wyniszczania lasów itp.
5. Wydawnictwo fotografii pocztówkowych i całych serii albumów na wysokim poziomie artystycznym, a przedstawiających fragmenty z życia lasu, hodowli, ochrony i użytkowania z wypisanymi odpowiednimi hasłami: np. »Las to wielkie bogactwo Narodu«, »Gdzie ginie las, powstaje pustynia«, »Kochaj drzewa ojczyste« itp.
6. Odczyty odpowiednio opracowane i rozreklamowane.
7. Odczyty i słuchowiska radiowe i telewizyjne.
8. Obchody »Dnia Lasu«.



Ryc. 16. Zaproszenie Koła Leśników oflagu II C Woldenberg na wieczór muzyczny „Las i wieś” (archiwum T. Skowronka)

9. Organizowanie obozów letnich w lasach i wycieczek.
10. Urządzanie wystaw propagandowych, które będą podawały wiadomości o lesie.
11. Współpraca z harcerstwem, z wojskiem, ze związkami turystycznymi, Towarzystwem Ochrony Przyrody, Krajoznawczym, Łowieckimi i Sportowymi.

## II. Praca w obozie:

1. Organizowanie popularnych odczytów i pogadarek w kołach oraz w barakach dla oficerów i strzelców.
2. Zapoznanie Zarządów Kół (wybranych) z ideą propagandy lasu po wojnie i opracowanie z nimi metod propagandy skutecznej.
3. Napisanie cyklu artykułów o lesie, gospodarce leśnej oraz o użytkowaniu lasu i drewna (oprawić i dać do biblioteki naukowej).
4. Nawiązanie kontaktu ściślejszego z oficerami sztabowymi.

ppor. inż. Olszański Józef

## Koło wybrane

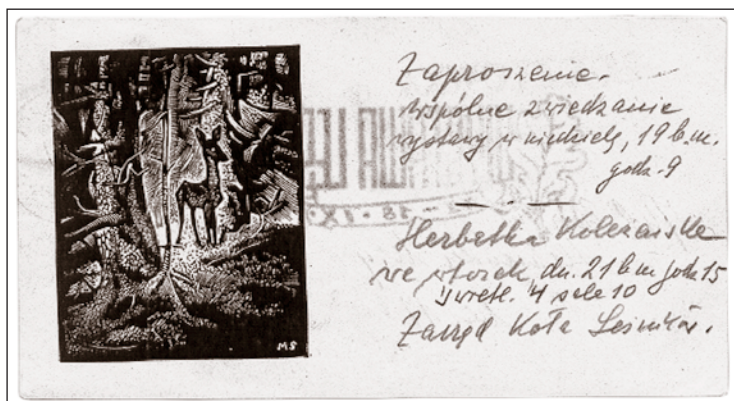
- |                   |                                |
|-------------------|--------------------------------|
| 1. Nauczycielskie | 6. Techników                   |
| 2. Rolników       | 7. Przyrodników                |
| 3. Wojskowe       | 8. Chemików                    |
| 4. Prawników      | 9. Studenckie                  |
| 5. Ekonomistów    | 10. Przemysłowców i Handlowców |

Stwierdzam zgodność odpisu z oryginałem.

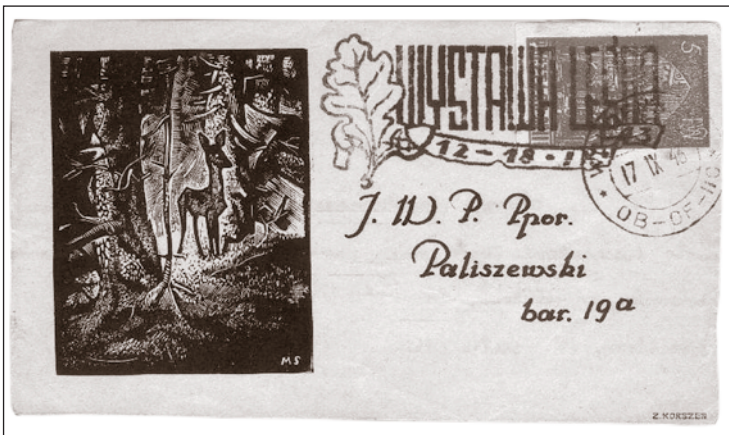
podpis nieczytelny

inż. Władysław Kwiatyński”

**Ryc. 17.** Zaproszenie na Wystawę Leśną Koła Leśników obozu II C Woldenberg (archiwum T. Skowronka)



Ukoronowaniem pracy Koła Leśników w oflagu II C Woldenberg było zorganizowanie Wystawy Leśnej, przez którą przewinęło się, wg biletów wstępu, 12 000 osób, w tym około 150 oficerów i podoficerów niemieckich. Wystawa trwała od 12 do 21 IX 1943 r. W każdym dziale wystawy omawiano wyłaniające się po wojnie w Polsce problemy leśne i podawano sposoby ich rozwiązywania. Dużą uwagę położono na zagadnienia nieużytków i mokradel, sadzenie gatunków drzew szybko rosnących, racjonalną gospodarkę drewnem i wiele innych problemów. Sporo było eksponatów z hodowli lasu, ochrony, użytkowania i przemysłu drzewnego. Dużą atrakcją były modele tartaku oraz kolejki linowej do transportu drewna ze zboczy górskich. Wystawę zapowiedziano wydaniem specjalnego drzeworytu informacyjnego jako zaproszenia oraz uczczono okolicznościowym stemplem poczty obozowej (ryc. 17 i 18) (Kwiatyński W.).



**Ryc. 18.** Stempel okolicznościowy Wystawy Leśnej na pocztówkach poczty obozowej oflagu II C Woldenberg (archiwum T. Skowronka)

## 7.4. Leśnicy – członkowie Kół Leśników

**W**iemy dziś, że Koła Leśników skupiały ponad 250 członków; spośród nich znamy nazwiska 217 leśników. W oflagu II B Arnswalde, a później II D Gross Born było ich 51, w oflagu II C Woldenberg – 111, w oflagu VII A Murnau – 75 i w oflagach VI B Doessel i VI E Dorsten – 19. Do liczby tej należy dodać nazwiska ośmiu leśników, o których wiemy, że przebywali w niemieckich obozach jenieckich, lecz nie wiemy, w których. Istnieją ponadto relacje o leśnikach podchorążych, którzy do czerwca 1940 r. przebywali w oficerskich obozach jenieckich, a po tym czasie zostali przeniesieni do stalagów dla żołnierzy zmuszanych do wykonywania pracy. Ilu ich było, trudno dziś precyzyjnie określić. Wydaje się, że łączna liczba 300 leśników przebywających w niemieckich oficerskich obozach jenieckich w okresie II wojny światowej jest bardzo zbliżona do stanu faktycznego.

A tak przedstawiają się listy leśników w poszczególnych obozach.

**W oflagu II B Arnswalde, a po jego przeniesieniu – w oflagu II D w Gross Born przebywali:** Mieczysław Ansion, Edmund Bella, Józef Charzewicz, Stanisław Ganiński, Wiesław Grochowski, Jan Gromadzki, S. Gromadzki, Władysław Kaczyński, A. Kamocki, Andrzej Kański, Zygmunt Kołodziejak, Stanisław Kozakiewicz, Maksymilian Kreutzinger, Zygmunt Maciejowski, Jerzy Małuszyński, J. Matuszewski, Jan Olszański, Tadeusz Perkitny, Bolesław Płotnicki, Zdzisław Skiba, Stanisław Sokołowski, Mieczysław Sułkowski, Bronisław Wojciechowski, Konrad Wolanin, J. Woźniak.

**W oflagu VII A Murnau:** Michał Bernakiewicz, Jerzy Bolechowski, Wilhelm Borck, Józef Brzeziński, Gwidon Buszewicz, Michał Chmielewski, Józef Chrul, Bolesław Cieśla, Tadeusz Dembowski, Karol Eder, Romuald Gecow, Józef Goetz, Henryk Gosiewski, Marian Hibl, Wiczesław Hlebowicz,

Zdzisław Inasiński, Bolesław Jakubowski, Stefan Jastrzębski, Leon Jęczmyk, Stefan Kapuściak, Alfons Karolewski, Zygmunt Karpiński, Gustaw Kibl, Kirkor, Karol Klonowski, Juliusz Kocielski, Henryk Kołodyński, Kazimierz Kopopka, Józef Korasiewicz, Stanisław Krzeszkiewicz, Edward Kuc, Tadeusz Łada, Jan Maciejski, Henryk Marczewski, Witold Michna, Jerzy Modzelewski, J. Mogilnicki, Władysław Niebieszczański, Alfons Nowak, Kazimierz Odlanicki-Poczobut, Janusz Ossowski, Konstanty Ostromęcki, M. Pacel, Antoni Pacyński, Mieczysław Paul, Adam Piotrowski, Tadeusz Piper, Waclaw Piwowski, Ludwik Plater-Broel, Stanisław Płocki, Witold Pomirski, Wiesław Powidzki, Henryk Radziszewski, Maciej Radziwiłł, Zdzisław Rybjański, Jerzy Rykowski, Zdzisław Sakowski, Stanisław Schabiński, Wiesław Skowroński, Józef Słanasz, Władysław Sobolewski, Sokołowski, Stanisław Stankis, Władysław Staszak, Strawiński, Mieczysław Ustaszewski, Sławomir Walther, Bohdan Wilga, Zygmunt Wiśniewski, Wołoszynowski, Tadeusz Wozaczyński, Zdzisław Wróblewski, Zbigniew Zaklika, Alfred Zawadzki.

**W oflagu II C Woldenberg:** Michał Awsiukiewicz, Jan Błaszczak, Witold Bobrowski, Cezary Boguski, Antoni Borkowski, Marian Borkowski, Piotr Brajbisz, Emil Bruk, Włodzimierz Chwirut, Zygmunt Czarnecki, Paweł Czechowicz, Czesław Dawidowski-Budzyna, Antoni Dąbrowski, Witold Dowiat, Fryderyk Dreifür, Lesław Dreszer, Jan Dreziński, Stanisław Ejsmont, Faliszewski, Henryk Golimuntowicz, Jerzy Grochowalski-Nałęcz, Zygmunt Grodecki, Stanisław Gryglowski, Gutt, Jan Haduch, Stanisław Haras, Helwig, Kazimierz Hetman, Emil Hilbricht, Stefan Jabłoński, Czesław Jacewicz, Jachimowicz, Tadeusz Janowski, Feliks Jasiński, Eugeniusz Jaworski, Marian Jaworski, Bolesław Kaczor, Roman Kaczorowski, Marian Kałuża, Władysław Kinka, Włodzimierz Kneblewski, Ludwik Kosmał, Stanisław Koszyk-Miłosz, Zdzisław Kotowski, Kazimierz Kozikowski, Roman Tadeusz Kozłowski, Marian Daniel Krajczyński, Seweryn Kraszewski, Wiesław Krautforst, Edmund Krótki, Władysław Kubica, Władysław Kwiatyński, Józef Lewiński, Stefan Łukaszewicz, Józef Macichowski, Władysław Markiewicz, Aleksander May, Mazurkiewicz, Stefan Mądrykowski, Stefan Michalski, Adam Morawski, Stanisław Morawski, Wiktor Muszyński, Zygmunt Niedźwiedzki, Niemczyk, Feliks Nowosad, Tadeusz Olkowski, Józef Olszański, Zygmunt Olszewski, Feliks Osiński, Zbigniew Paliński, Paliszewski, Jan Papke, Edward Paprzycki, Michał Pawłowski, Kazimierz Pelczar, Zygmunt Piątkowski, Stanisław Prosiński, Marian Prószyński, Henryk Przyborowski, Józef Rafalski, Jerzy Ratyński, Eustachy Rokicki, Zbigniew Rozwadowski, Michał Sadura, Stanisław Syreczyński, Stanisław Skibiński, Longin Skórczyński, Tadeusz Sławiński, Marian Szaniawski, Wiesław Szczerbiński, Piotr Szymonis-Szymanowski, Władysław Tarnowski, Daniel Tebus, Władysław Teleżyński, Mieczysław Tkaczyński, Zygmunt Tomaszewski, Dionizy Troszczyński, Mieczysław Turzań-



ski, Witold Tyrakowski, Jan Wanek, Norbert Wołodźko, Zbigniew Wyszyński, Jerzy Zawidowski, Franciszek Zbiegień, Antoni Ziółkowski, Tadeusz Zoll, Stanisław Żelkowski.

**W oflagach VI E Dorsten i VI B Doessel:** Tomasz Gajewski, Grzędziński, Stanisław Łoziński, Tadeusz Mika, Stanisław Nowosielski, Kazimierz Piłat, Andrzej Puścion, Stanisław Smólski, Wacław Tomaszewski, Kazimierz Wiech.

Pozostaje jeszcze kilku leśników, o których wiemy, że przebywali w oficerskich obozach jenieckich, lecz nie wiemy, w których: Bronisław Gabriel, Teodor Grunt, Eugeniusz Krysztofik, Tadeusz Łossowski, Zbigniew Ruskowski, Jan Szmidt, Włodzimierz Paweł Świtkowski, Marian Józef Wróbel.



## 7.5. Działalność konspiracyjna leśników w oflagach

Odrębnym zupełnie zagadnieniem jest działalność konspiracyjna leśników przebywających w obozach jenieckich. Działalność ta prowadzona była zarówno w stalagach, jak i oflagach. Wszędzie, gdzie powstawała jakakolwiek organizacja konspiracyjna pojawiali się w niej leśnicy. Pierwszymi, najbardziej naturalnymi działaniami były przygotowania i organizacja ucieczek. Uciekali żołnierze ze stalagów i oficerowie z oflagów.

Niecodzienną postacią był Antoni Borkowski, jeńiec oflagu II C Woldenberg. 2 VII 1942 r. został aresztowany na terenie obozu za walkę z niemiecką V kolumną i wywieziony do sądu nadzwyczajnego w Warszawie. W czasie transportu, w okolicach Poznania uciekł po raz pierwszy. Niestety, został złapany i odesłany do Warszawy. Tam, w więzieniu mokotowskim, spędził trzynaście miesięcy, aby po raz kolejny uciec na wolność (Zysnarski 1986).

Równie niewiarygodną ucieczkę zorganizowali we wrześniu 1941 r. trzej oficerowie z oflagu II B Arnswalde. Byli to Józef Leszczyński, Czesław Kosek i Jerzy Dobrski, którzy po ucieczce, mimo wielu przeciwności, szczęśliwie dotarli do Warszawy. Znamienne jest, że – według opinii swoich kolegów – w największym stopniu do powodzenia tej śmiałej akcji przyczynił się Jerzy Dobrski, wykładowca łowiectwa w oflagu w Arnswalde, a to dzięki znajomości lasu i umiejętnym się w nim poruszaniu. Po upadku Powstania Warszawskiego, w którym brał udział, dostał się do niewoli i pod zmienionym nazwiskiem trafił do oflagu II D Gross Born. Tu rozpoznali go dotychczasowi koledzy, lecz nikt nie przekazał Niemcom informacji o jego prawdziwym nazwisku (Rogaczewski).

Jeszcze jedna postać zasługuje na szczególną uwagę – Maksymilian Kreutzinger, założyciel i przewodniczący Koła Leśników w oflagach Arnswalde i Gross Born.

W oflagu II D Gross Born powstała konspiracyjna organizacja wojskowa pod dowództwem płk. Witolda Dzierżykraj-Morawskiego. Wśród członków sztabu konspiracyjnego spotykamy postać Maksymiliana Kreutzingera. Głównym zadaniem, które mu w udziale przypadło, było związane z zajęciami w Kole Leśników odrysowywanie, a później przechowywanie map terenów wokół obozu i innych. Mapy miały służyć oficerom przy planowanych ucieczkach. Było to możliwe dzięki współpracy z polskimi jeńcami podoficera niemieckiego z obsługi obozu, Ernesta Heima – niemieckiego leśnika z Mazur. Działalność ta została w lecie 1944 r. przerwana wskutek zdrady. Nastąpiły liczne aresztowania, w tym płk. Witolda Dzierżykraj-Morawskiego i por. Maksymiliana Kreutzingera. Pierwszy – swój udział w konspiracji obozowej przypłacił życiem, drugiemu – dzięki uporczywemu trzymaniu się wersji o sporządzaniu map na zajęcia w Kole Leśników – udało się z tej historii wyjść cało. Pomagający Polakom Ernest Heim został rozstrzelany (Rogaczewski).

## 7.6. Podsumowanie

**T**e krótkie informacje ukazują działania leśników w obozach jenieckich, podejmowane z nadzieją, że wszystko to robią dla przyszłej, wolnej Polski. Nigdy, nawet w najgorszych momentach, nie zapomnieli o honorze i zawsze byli gotowi do największych poświęceń. Nie zapomnieli również o polskich lasach i swoim ukochanym zawodzie. Wszystkimi dostępnymi metodami podnosili swoje kwalifikacje, będąc stale gotowi do podjęcia nowych wyzwań w wolnej Polsce.

Ci wspaniali ludzie w istotny sposób przyczynili się do osiągnięć leśnictwa polskiego po wojnie. Pierwsi przystąpili do odbudowy leśnictwa po olbrzymich zniszczeniach wojennych. Znaleźli się w wielu regionach kraju, przekazując swą wiedzę następnemu pokoleniu leśników. Niektórzy nie powrócili do Polski, ale zawodu swego nie porzucili i odnosili poza granicami kraju duże sukcesy w pracy dla leśnictwa.

### *Literatura*

**Archiwum** Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie – Komisja do Badania Dziejów Oświaty i Wychowania. Sygnatura akt: 108.

**Borczyński M.:** *Almanach polskich leśników kombatanów*. Poznań, Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie 1997.

**Eder K.:** *Koło Leśników w oficerskim obozie jeńców wojennych Oflag VII A w Murnau*. 1997. Relacja znajduje się w Muzeum Leśnictwa Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie.

**Eder K.:** *Referat wygłoszony 24.04.1980 r. na zebraniu Poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Leśnego. Spis członków Koła Leśników w jenieckim obo-*

- zie oficerskim Oflag VII A – Murnau (wg stanu na kwiecień 1945 r.). Maszynopis znajduje się w zbiorach E. Świerępo.
- Gasztold T.:** *Życie kulturalne w obozach polskich jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim w latach 1939–1945*. Koszalin, Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy 1977.
- Gecow R.:** Leśnicy w oflagu. **W:** *Gniewnie szumiął las. Wspomnienia leśników polskich 1939–1945*. Warszawa, Wydawnictwo MON 1982.
- Goetz J.:** Zagadnienia łowieckie w oficerskim obozie jenieckim VII A Murnau. *Łowiec Polski*. 1947, nr 4, s. 24–26.
- Kaczorowski R., Kołowski E.:** Szkolnictwo leśne. Organizacja tajnego szkolnictwa leśnego i doszkalania zawodowego. **W:** *Leśnictwo polskie w okresie drugiej wojny światowej*. Warszawa, PWRiL 1967.
- Kański A.:** *Relacja z pobytu na pracach przymusowych jeńca wojennego*. Ankieta znajdująca się w zbiorach Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łąbinowicach-Opolu.
- Kisielewicz D.:** *Oficerowie polscy w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej*. Opole, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łąbinowicach-Opolu 1998.
- Krakowski K.:** *Wiek a cechy charakteru*. 1944. Rękopis ze zbiorów Elżbiety Wichrzyckiej-Lancaster w posiadaniu autora.
- Kwiatyński W.:** *Działalność i dorobek Koła Leśników w oficerskim obozie jeńców wojennych Oflag II C Woldenberg w czasie II wojny światowej*. Rękopis. Muzeum Oflagu II C w Dobiegniewie.
- Kwiatyński W.:** Działalność leśników w obozie jenieckim w Woldenbergu. *Las Polski*. 1959, nr 24, s. 4–6.
- Lietz Z.:** *Obozy jenieckie w Prusach Wschodnich 1939–1945*. Warszawa, Wydawnictwo MON 1982.
- Macichowski J.:** Relacja znajdująca się w Muzeum Leśnictwa Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie.
- Marczewski H.:** *Relacja jeńca*. Rękopis w posiadaniu autora.
- Mika T.:** *Kampania wrześniowa, internowanie w Rumunii, Oflag VI B i VI E*. Relacja znajduje się w Muzeum Leśnictwa Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie.
- Orłoś H.:** Udział leśników w walkach wojsk polskich we wrześniu 1939 r. **W:** *Leśnictwo polskie w okresie drugiej wojny światowej*. Warszawa, PWRiL 1967, s. 170–171.
- Paul M.:** *Oficerski obóz jeniecki w Murnau*. Relacja znajduje się w Muzeum Leśnictwa Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie.
- Peszkowski Z., Zdrojewski S.:** *Leśnicy w grobach Katynia*. Łódź, Fundacja NOM 2001.
- Perzyński T.:** Ideowe Koło Łowieckie w Oflagu II B. *Łowiec Polski*. 1971, nr 21, s. 3.
- Pollack J.:** *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*. Warszawa, Wydawnictwo MON 1986.
- Rafalski J.:** *Relacja z działalności Koła Leśników w Oflagu Woldenberg II C*. Muzeum Leśnictwa Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie.

- Rezler-Wasilewska V.:** *Działalność naukowo-oświatowa polskich jeńców wojennych w niemieckich i radzieckich obozach podczas II wojny światowej*. Opole, Wydawnictwo Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu 2001.
- Rogaczewski K.:** *Wspomnienia obozowe*. Rękopis znajduje się w Muzeum w Koszalinie.
- Soborowski K.:** Wspomnienia „Kazika”. **W:** *Chłopczy z lasu. Wspomnienia leśników-kombatantów. Cz. III*. Warszawa, Oficyna Edytorska „Wydawnictwo Świat” 1998.
- Sławecki J.:** Mój udział w wojnie obronnej w 1939 roku. **W:** *Chłopczy z lasu. Wspomnienia leśników-kombatantów. Cz. III*. Warszawa, Oficyna Edytorska „Wydawnictwo Świat” 1998.
- Szymański B.:** Stan wiedzy na temat martyrologii i strat osobowych leśników polskich w okresie II wojny światowej. *Sylvan*. 1998, nr 1, s. 93–104.
- Szymonis-Szymanowski P.:** *Wspomnienia z kampanii wrześniowej i pobytu w Oflagu*. Relacja znajduje się w Muzeum Leśnictwa Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie.
- Zysnarski J.:** Ucieczka na raty. *Ziemia Gorzowska*. 1986, nr 17 (320) z 25 IV.

# 8

LEŚNICY POLSCY  
NA ZIEMIACH  
WSCHODNICH  
PRZED I PO WKROCZE-  
NIU ARMII CZERWONEJ  
WE WRZEŚNIU 1939 R.

JÓZEF BRODA



## 8.1. Wprowadzenie

Podstawą źródłową niniejszego rozdziału są prawie wyłącznie relacje wspomnieniowe leśników polskich, wywiezionych w 1940 r. wraz z rodzinami z ziem wschodnich w głąb Związku Radzieckiego. Dotyczy to również około 2/3 objętości następnego rozdziału. Relacje, w liczbie 50 autoryzowanych i odpowiednio dobranych wspomnień leśników-zesłańców, zostały opublikowane w obszernym tomie pt. „Wśród śniegów i bagien tajgi...” (Poznań 2004), poprzedzone ogólnym wprowadzeniem oraz zaopatrzone w liczne mapki, reprodukcje dokumentów i ilustracje. Właśnie zawarte w tym tomie materiały są podstawowym i w zasadzie jedynym źródłem informacji o losach leśników polskich na wschodzie na krótko przed i po wkroczeniu Armii Czerwonej na te ziemie 17 IX 1939 r. Z tej racji niniejszy rozdział (podobnie jak następny) obfituje w licznie cytowane wypowiedzi autorów wspomnień, ujęte w cudzysłowy.

Taki sposób opracowania wynika z kilku powodów. Po pierwsze, relacje wspomnieniowe leśników-zesłańców są jak dotąd jedynym źródłem do dziejów tej grupy zawodowej na ziemiach wschodnich w omawianym okresie, musiały więc być zacytowane, by w sumie stwarzały – na ile to możliwe – w miarę pełny obraz ówczesnych, tamtejszych uwarunkowań i przebiegu wydarzeń. Po drugie, każda z cytowanych relacji zawiera tylko jakiś fragment ogólnego obrazu, przeważnie informujący o dziejach danej osoby lub jednej rodziny i dopiero w połączeniu z innymi, podobnymi wycinkami zdarzeń uzyskuje się szerszy pogląd na całość zagadnienia. Po trzecie, cytowane przykłady dotyczą różnych obszarów zagarniętych ziem wschodnich, chodzi bowiem o to, aby wykazać, że w tym przełomowym okresie nastawienie do leśników polskich (nie tylko) wszędzie było jednakowo wrogie. I po czwarte, zamieszczone liczne wypowiedzi autentycznych świadków, a często i ofiar ówczesnych uwarunkowań i wydarzeń na ziemiach wschodnich, uwiarygodniają przedstawiony obraz i ogólną ocenę sytuacji<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Ponieważ w wymienionym tomie wspomnień (*Wśród śniegów i bagien tajgi...*) dołączono do tego zbioru wykaz ich autorów i to w dwu układach, według przyjętej rejonizacji obszarów zesłań oraz według alfabetu, nie zachodzi więc potrzeba, aby w tym rozdziale i w następnym zamieszczać przy cytowanych wypowiedziach odsyłacze do odpowiednich stron tego tomu. Byłoby to wielokrotne powtarzanie tytułu książki. Wystarczy, jeśli przy każdej zacytowanej wypowiedzi będzie podane w nawiasie imię i nazwisko leśnika, którego dana relacja wspomnieniowa dotyczy.

## 8.2. Prosowieckie „podziemie” komunistyczne i szpiegowskie na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej

Inwazję Związku Radzieckiego na Polskę 17 IX 1939 r. poprzedziły prowadzone od wielu lat, w szczególności na ziemiach wschodnich, działalność szpiegowska i tworzenie zakonspirowanych komórek oraz organizacji komunistycznych. W okresie poprzedzającym inwazję tereny wschodnie były po prostu nimi naszpikowane.

Komórki szpiegowskie – zarówno do zbierania danych lokalnych, jak i do zadań specjalnych – znajdowały się w różnych środowiskach i na różnych poziomach. Aleksandra Sierpińska, córka nadleśniczego z Nadleśnictwa Naliboki w woj. nowogródzkim, opisując przyjazd 16 IX 1939 r. ekipy Adama Loreta z Pińska do siedziby nadleśnictwa (jest o tym obszerniej w rozdziale 2.2. niniejszego tomu) nadmienia, że grupie tej towarzyszył „jeden wojskowy łażik” z młodym podporucznikiem, jak przypuszcza – „chyba jako obstawa”. Jest jednak wątpliwe, aby A. Loret w sytuacji, gdy musiało pospiesznie ewakuować Dyрекcję Naczelną LP z Warszawy na Polesie (do Pińska), wobec zagrożenia przed szybko zbliżającymi się do stolicy wojskami niemieckimi, zabiegał o przydzielenie mu odpowiedniej ochrony wojskowej. Tenże podporucznik zapewne sam zaoferował swą opiekę wyjeżdżającej z Pińska ekipie Adama Loreta na północ (w kierunku Wilna). Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że był to sowiecki szpieg w przebraniu wojskowym, który miał śledzić ruchy przemieszczających się polskich władz państwowych; w tym wypadku towarzyszył kierownictwu Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych. Na szpiegowski charakter zaoferowanej ochrony przez owego „podporucznika” wskazują jego późniejsze działania<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Ekipa A. Loreta, udając się samochodami z Pińska w kierunku Wilna, dojechała do Nadleśnictwa Naliboki już na rezerwach paliwa. Stamtąd, po odpoczynku i zaopatrzeniu się w paliwo, zamierzano udać się w dalszą drogę. Postano-

Przedstawiony wyżej przypadek zaferowania „opieki” ekipie Loreta nie był odosobniony. Konfidenci sowieccy znajdowali się także wśród personelu leśnego. W wymienionym wyżej Nadleśnictwie Naliboki do takich należał np. tamtejszy woźny, Białorusin, o nazwisku Michno. „Komunistą był on z przekonania – pisze cytowana autorka – i regularnie chodził przez zieloną granicę z meldunkami do ZSRR. Ojciec [nadleśniczy] i wydział wojskowy byli o tym poinformowani, jednak nie został zwolniony, natomiast był bacznie obserwowany”. Często podsuwano mu różne „fałszywki”, które kolportował na stronę radziecką.

Należy podkreślić, że tenże woźny uratował życie nadleśniczemu Sierpińskiemu, gdy Sowieci wkroczyli na wschodnie ziemie polskie. „Do nadleśnictwa – pisze autorka – uzbrojony oddział sowiecki przyjechał po południu 17 września. Już wiedzieli, że ojciec miał ważnych gości [ekipę A. Loreta – J.B.]. Wyprowadzili go do lasu i pewnie by go zabili, ale tu wkroczył nasz woźny Michno i poręczył swoją głową, że ojciec do żadnej partii nie należał przed wojną i polityką się nie zajmował”.

Komunistami byli także Żydzi (i zapewne również konfidentami) z tamtejszej firmy zajmującej się spławem drewna. Gdy po kilku tygodniach aresztowano i uwięziono nadleśniczego, również oni zaręczyli za niego i spowodowali jego zwolnienie. Jak podkreśla autorka, „po wkroczeniu wojsk sowieckich liczono się z ich zdaniem”. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej (22 VI 1941 r.) wyjechali do ZSRR.

Również w Białowieży Sowieci mieli swych konfidentów. Jednym z nich był gajowy o nazwisku Gapanowicz, mianowany po 17 września przez władze sowieckie inspektorem szkolnym. Tenże Gapanowicz – pisze w swoich wspomnieniach jeden z deportowanych w 1940 r. leśników białowiejskich (Antoni Jagielski) – „jak się nam przyznał, był od dwudziestu lat na usługach sowieckich, a równocześnie nosił sztandary na wszystkich organizowanych w Polsce uroczystościach”.

---

wiono jednak zanoćwać i wyjechać dopiero rano. „Młody podporucznik – pisze córka nadleśniczego – pojechał wojskowym łazikiem do leśnictwa Kleciszcze po paliwo i miał w nocy wrócić – [jednak] nie wrócił”.

Jak wiadomo, nazajutrz wczesnym rankiem na te tereny wkroczyła Armia Czerwona. Osada Nadleśnictwa Naliboki była oddalona od granicy ze Związkiem Radzieckim około 40 km. Ekipa Loreta bez paliwa nie miała więc szans ucieczki na dalszą odległość. I taki właśnie był powód niespodziewanego „zniknięcia” owego podporucznika. Należy dodać, że z Nalibok do leśnictwa Kleciszcze, do którego pojechał po paliwo (tam znajdowała się duża baza paliwowa), było zaledwie około 15 km śródlądowej, bezpiecznej drogi.

Oczywiście, to jeszcze za mało, aby owego podporucznika uznać za sowieckiego szpiega. Ale co do tego nie pozostawia wątpliwości dalsza część informacji autorki. „Jak już byliśmy na Syberii [wywiezieni 10 II 1940 r. – J.B.] – pisze dalej – to przyszła kartka od tego podporucznika z Grecji z pozdrowieniami i podziękowaniem za gościnę. Jak udało mu się z Polski uciec, nie wiemy, jak też skąd miał nasz adres”.

No właśnie! Trudno sobie wyobrazić, aby w ówczesnej sytuacji oficer polski w mundurze wojskowym mógł przedostać się z północno-wschodniego krańca Polski na południe przez cały jej obszar objęty wojną (i inwazją sowiecką) i dotrzeć aż do Grecji. Po drugie, czy jest możliwe, aby ktoś spoza NKWD mógł zdobyć adres miejsca zesłania polskiego leśnika? Po prostu ów „podporucznik”, po wypełnieniu swego zadania w okresie poprzedzającym inwazję radziecką na ziemie polskie, został przez radzieckie służby wywiadowe przerzucony w rejon cieśnin Bosfor-Dardanele i Bliskiego Wschodu z nowymi zadaniami szpiegowskimi.

O istnieniu sowieckich szpiegów w białowieskiej administracji leśnej pisze też inny tamtejszy leśnik (urządzeniowiec Ludwik Konarski). Brał on udział w wojnie obronnej. Po rozbiciu przez Niemców jego jednostki wojskowej powrócił do Białowieży.

„Nie zauważony – pisze w swych wspomnieniach – doszedłem wieczorem do pozornie spokojnej Białowieży. Tutaj jak grom spadają na mnie wiadomości o mordach, dokonanych na Polakach. (...) Później spokojny zakątek Puszczy spłynął polską krwią – jeszcze przed nadejściem bolszewików. O udział w mordach posądzeni byli przede wszystkim (...), znani i sądzeni kłusownicy, podpalacze miejscowego tartaku, należący do miejscowej jacejki. Później wyszło na jaw, że i wśród urzędników Dyrekcji L.P. znajdowali się od wielu lat szpiegowie sowieccy”.

W niektórych rejonach na wschodzie Polski stopień opanowania terenu przez komunistyczną propagandę i organizowanie ośrodków dywersji były szczególnie duże. Jednym z takich punktów oparcia dla sowieckiej agitacji była wieś Terebejno na terenie Nadleśnictwa Naliboki w województwie nowogródzkim.

„Po wybuchu wojny 1 września 1939 r. – piszą w swoich wspomnieniach synowie tamtejszego leśniczego (Stanisława Czaińskiego) – w skomunizowanej wsi koło Nalibok, w Terebejnie, dokąd Sowietci prawdopodobnie zrzucili broń, powstała samozwańcza czerwona milicja, uzbrojona w broń. Tam była też siedziba konfidentów i szpiegów radzieckich, którzy [już wcześniej] byli poinformowani o napaści wojsk sowieckich na Polskę”.

Inny leśnik, inspektor Lasów Państwowych białowieskiej dyrekcji (A. Jagielski), pisze na ten sam temat: „Po odejściu polskiej kawalerii 22 września pojawiła się uzbrojona w karabiny, z czerwonymi opaskami, jakoby milicja, która zażądała oddania przez nas wszelkiej broni, także myśliwskiej. (...) Miejscowi »działacze« mówili do nas tylko po rosyjsku, mimo że wielu z nich było poprzednio pracownikami Dyrekcji Lasów [w Białowieży] i znali język polski”.

Jeszcze inny leśnik białowieski, leśniczy w leśnictwie Nieznany Bór koło Hajnówki (Ludwik Parowicz), o zaistniałej sytuacji na terenach wschodnich pisze podobnie.

„Rozpoczął się okres bardzo trudny i niebezpieczny dla ludności zamieszkałej w tej części Polski. Pojawiły się uzbrojone bandy, które bezkarne rabowały i kłusowały. Zdarzały się nawet wypadki morderstw. (...) Na ludność padł strach. Nikt nie był pewien jutra. Po wsiach i miasteczkach rozpoczęła się ożywiona działalność agitatorów. Skąd się brali? Niektórzy z pewnością byli miejscowi, ale nie brakowało między nimi nasłanych, przygotowujących ludność na przyjęcie władzy radzieckiej”.

### 8.3. Akty terroru, samowoli i zabójstw leśników polskich na ziemiach wschodnich

**W** rozdziale 2.2. niniejszego tomu zaznaczono na wstępie, że pod koniec sierpnia 1939 r. zostało zarządzone przez kierownictwo Lasów Państwowych, aby leśnicy białowiescy opuścili Puszcze i udali się („z bronią”) na Polesie, gdzie miały być zorganizowane zbrojne oddziały do walki partyzanckiej z Niemcami.

„Jednakże [tam] po usłyszeniu radiowego komunikatu o wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski – pisze autor wspomnień (Ludwik Parowicz) – nie było już mowy o zorganizowanym oporze. Trzeba było myśleć o ratowaniu życia. Leśnicy postanowili wracać do domu, do Puszczy. Dla wielu z nich skończyło się to tragicznie. W drodze powrotnej, pod miasteczkiem Różany [oddalonym 16 km od Kosowa Poleskiego], zaatakowali ich białoruscy chłopcy z pobliskich wiosek, uzbrojeni w karabiny. Wywiązała się nierówna walka, chłopcy byli liczniejsi. Po krótkiej strzelaninie leśnicy zaczęli się wycofywać. Jednak nie wszyscy zdążyli. Część z nich została otoczona, zmuszona do złożenia broni i pod eskortą milicji, utworzonej na tamtych terenach przez sowieckich agitatorów, odprowadzona do tymczasowego aresztu w piwnicy miejscowej apteki”. Inny autor wspomnień (Antoni Wysocki-Borejsza) dodaje, że podczas tego napadu jeden nadleśniczy i jeden leśniczy zostali zabici.

Informację tę uzupełnia cytowany już autor, A. Jagielski: „Powracający z ewakuacji [do Białowieży] byli często ostrzeliwani przez miejscową ludność, a nawet bestialsko mordowani. Na przykład leśniczy Michał Siestrzeńczewicz został zamordowany pod wsią Drutyłowicze koło Janowa Poleskiego przez przywiązanie za nogi do ogona końskiego i włóczenie go po lesie aż do zgonu. Zamordowano też gajowego T. Cieślika z mojego byłego nadleśnictwa Drohiczyn”.

„Jak mnie później poinformowano – pisze dalej autor – banda uzbrojonych »mścicieli« z pobliskiej wsi chciała wymordować »panów« z Białowieży”. Uruchomiona tam jednak elektrownia (z inicjatywy autora) i rzeźsiście oświetlona osada powstrzymały ich od tego zamiaru w przekonaniu, że prawdopodobnie znajduje się tam jakaś ważna władza.

Napady, podpalenia leśniczówek i mordy znieawidzonych leśników (również osadników wojskowych) zdarzały się coraz częściej, zwłaszcza na Polesiu. Taki tragiczny w skutkach napad opisuje w swych wspomnieniach syn gajowego z Polesia, Piotra Porczyka. Ich gajówka była dwurodzinna (w drugiej połowie budynku mieszkała rodzina drugiego gajowego). Znajdowała się przy linii kolejowej z Brześcia do Kowła (na Polesiu). W niedalekiej odległości była leśniczówka i jeszcze jedna gajówka. Tamtejsze lasy państwowe podlegały Dyrekcji LP w Łucku (Wołyń).

Autor pisze, że pod koniec września 1939 r. porzuconą broń po działaniach wojennych „można było znaleźć nawet w przydrożnych rowach, tak że i pastuchy za bydłem chodzili z karabinami. Potworzyły się uzbrojone bandy”. Słyszało się często całe kanonady. Ojciec autora w obawie przed napadami nie spał w domu, ale „gdzieś po stogach siana i w lesie na łąkach”.

„W niedzielę [1 października] po południu – opisuje konkretny przypadek – moja 8-letnia siostra, będąc w ogrodzie niedaleko gajówki, spostrzegła grupę uzbrojonych Ukraińców z czerwonymi opaskami na rękawach”. Uświadamiając sobie grożące niebezpieczeństwo, szybko wróciła do domu, mówiąc o tym ojcu. „Ojciec – czytamy dalej – bez chwili wahania, w mundurze, bez czapki, wyskoczył z mieszkania poza trakt w krzaki do lasu. W tym czasie po paru sekundach usłyszeliśmy dwa strzały karabinowe i głośną detonację u naszego sąsiada [w drugiej połowie budynku], gajowego Sidorczuka, pochodzenia ukraińskiego, nie mającego dłoni u ręki.

Po chwili zapewne ta sama grupa uzbrojonych Ukraińców wpadła do naszego mieszkania. Porozstawiali nas po kątach (troje dzieci i matkę), matce przyłożyli broń do głowy grożąc, że nas wybiją, jeśli nie odda im ojca, którego w domu nie znaleźli. (...) Po pewnym czasie przestali szantażować, ale zapowiedzieli, że jeszcze tu przyjdą i zrobią z nami porządek”.

Po ich odejściu okazało się, że zastrzelili sąsiada – gajowego (słyszane dwa strzały), a dla wywołania popłochu wrzucili naboje karabinowe do palącego się pieca, co spowodowało wybuch i wyrzucenie popiołu i sadzy na mieszkanie. „W takich to okolicznościach – pisze autor – zastała nas noc na gajówce (...), nikt [z sąsiadów] nie odważył się do nas przyjść, gdyż bali się. My wspólnie, obie rodziny, czyli obie matki i dzieci, oczekiwaliśmy świtu w niepewności dalszego losu. Była to chyba najdłuższa i najstraszniejsza noc”. Wkrótce otrzymali od Ukraińców rozkaz opuszczenia gajówki.



Jeszcze bardziej tragiczne dzieje i stan bezpośredniego zagrożenia przedstawia w swych wspomnieniach syn leśniczego (Stanisława Rataja) z leśnictwa Żytlin nad Prypecią na Polesiu.

„Zaczęły się dziać dziwne rzeczy [w przededniu wkroczenia Armii Czerwonej]. Pojawili się jacyś ludzie z czerwonymi opaskami na rękawach, którzy razem z ludnością białoruską zaczęli rozwieszać na płotach i bramach czerwone płachty z dużymi napisami: »Da zdrowstwujet Krasnaja Armia«.

Do leśniczówki wtargnęło kilku takich ludzi – przyszli zabić ojca. W ostatniej sekundzie matka przebiegła przed wycelowaną lufą i sobą zasłoniła ojca, który w mig skorzystał z chwilowego zamieszania, skoczył przez okno do ogrodu i w las. Jakoś szczęśliwie uniknął pogoni.

Rozzłoszczeni bandyci postawili matkę i nas troje dzieci pod ścianą, jeden z nich oznajmił nam, że za chwilę zostaniemy rozstrzelani, jeżeli tamci trzej nie przyprowadzą ojca. Wtem wbiegło więcej ludzi z czerwonymi opaskami i słyszymy rozkaz: »Koli bagnetami Lachów!«”. Od niechybnej śmierci uratował ich znajdujący się wśród napastników szwagier służący leśniczego.

„Całą noc nie spaliśmy w obawie wielkiej – pisze dalej autor – że zaraz przyjdą inni bandyci. Na drugi dzień dowiedzieliśmy się, że zostali zamordowani wszyscy gajowi ojca (pięciu ludzi), z życiem uszedł tylko łowczy. Z gajowymi postąpiono w bestialski sposób, byli zmasakrowani, mieli wyklute oczy. Sam widziałem ciało jednego z nich – nazywał się Sawczuk. Był tak skłuty bagnetami, że trudno go było rozpoznać.

Nas na razie nie ruszano. Za to w podwórzu panował wielki ruch: rabowano krowy, konia, trzodę chlewną – i co się dało”. Rabunek domu nastąpił później.

„Następnego dnia rano, a było to 17 września, zaroilo się od wojska: czołgi, tabory konne, piechota, kawaleria – to wkrczała Armia Czerwona (...)”.

Rodziny leśników żyły w atmosferze ciągłego zagrożenia i w strachu o najbliższych. „Nocą matka czuwała – pisze dalej cytowany autor – a nas kładła spać na podłodze pod ścianą, blisko okien, bo bywało, że w środku nocy strzelano do okien, kule dosięgały przeciwległej ściany, a my pozostawaliśmy poza ich zasięgiem. Ciągłe kręcili się Białorusini, widocznie czekali na ojca. Nocą słyszeliśmy kroki wokół domu i wołania, aby podpalić leśniczówkę. Na szczęście nie doszło do tego”.

Przed nieuchronnym niebezpieczeństwem ze strony grasujących band uratowała ich służąca, Białorusinka, która dzięki pomocy swego szwagra umożliwiła ukrycie się, a następnie wyjazd do miasteczka powiatowego, gdzie było bezpieczniej. Tam dowiedzieli się, że ojciec autora, jego przyjaciel – leśnik – oraz inni Polacy znajdują się w tamtejszym więzieniu NKWD.

„Żołnierze sowieccy mówili – pisze dalej autor – że »Stalin dał im tri dni pogulać [pohulać] z polskimi panami« – więc »gulali«, tylko [że] te trzy dni przeciągały się w tygodnie i miesiące. Tymczasem wiadomości z okolicy nadchodziły bardzo złe: mordowano i grabiono Polaków...”. Cytowany wyżej leśnik białowieski, Ludwik Konarski, pisze, że któreś nocy „zostali wywleczeni do lasu i bestialsko zamordowani: miejscowy nadleśniczy i jego sekretarz – popularni i znani piłsudczycy”.

Na zakończenie jeszcze jeden przykład tego rodzaju aktów samowoli i bezprawia. Obszernie przedstawia to w swoich wspomnieniach córka nadleśniczego Ryszarda Żywno z dyrekcji siedleckiej.

„Kiedy po 17 września wkroczyli »oswobodziciele« [wojska sowieckie], zaczęli przychodzić chłopci (może to byli robotnicy leśni) i żądali pieniędzy z kasy [nadleśnictwa], których ojciec nie miał. Nie chcieli tego zrozumieć, odgrązali się, że mu jeszcze pokażą, bo teraz jest inna władza, a władza »panów« się skończyła. Teraz oni będą »panów smażyć na rozpalonych płytach«. W okolicznych wsiach mieszkali Białorusini, którzy w większości pragnęli władzy komunistycznej”.

„Któregoś dnia rano – pisze dalej autorka – okazało się, że nadleśniczówka otoczona jest poustawianymi dookoła na płotach karabinami. Przyszli rabować, w imieniu jakiegoś tam, stworzonego przez siebie komitetu”. O braku rozeznania przez napastników w wartości i przydatności rabowanych przedmiotów świadczy dalsza wypowiedź autorki: „Zabrali maszynę do szycia i duży, stary zegar ścienny, który moja matka miała po swoich rodzicach. Zdejmujący zegar ze ściany powiedział: »Wy przez dwadzieścia lat patrzyliście na ten zegar – teraz my będziemy patrzeć!«”.

„Pewnego jesiennego wieczoru – relacjonuje dalej autorka – wdarli się do domu zamaskowani mężczyźni, wpadli do pokoju, gdzie cała rodzina siedziała przy dużym stole. Strzelali do ojca przez długość stołu, a więc z bliska. Nie umieli strzelać i to go uratowało. Kule trafiły w sufit i wysoko w ścianę. Za plecami ojca były drzwi do holu, skoczył za nie, babcia szarpała się z napastnikami przy drzwiach przez chwilę, co wystarczyło ojcu, by wybiec z domu do ogrodu, a potem do lasu. Bandyci wybiegli za nim i jeszcze strzelali w ciemności”.

Udało mu się uciec, a następnie przedostał się do Brześcia nad Bugiem, dokąd wkrótce przybyły żona i córka (stamtąd dojeżdżał do pracy w Siedlcach). „Zostawiliśmy – pisze autorka (jego córka) – umeblowane pięciopokojowe mieszkanie, duży księgozbiór i uciekliśmy, żeby ratować życie”. Nie na długo ich to uchroniło. Po trzech miesiącach zostali w ramach masowej deportacji leśników polskich wywiezieni aż do obwodu irkuckiego.

Władze sowieckie nie starały się zbytnio przeciwdziałać tego rodzaju aktom bezprawia. Gdy żona leśniczego z leśnictwa Nieznany Bór koło Haj-

nowki zwróciła się do miejscowych władz sowieckich ze skargą na chłopów zabierających bez zezwolenia siano ze stogu, usłyszała odpowiedź, że „władza sowiecka nie wtrąca się do takich spraw: naród żyje swobodnie, robi co chce i to właśnie jest dyktatura proletariatu”<sup>3</sup>.

Wrogi stosunek do leśników polskich na wschodzie był także ze strony wkraczających wojsk sowieckich. Cała zresztą dotychczasowa „podziemna” działalność i propaganda sowiecka na tych terenach szermowały hasłami walki z „wrogami ludu” i Związku Radzieckiego.

Wyżej przytoczono już zdarzenie, kiedy to wkraczająca 17 września po południu do osady Nadleśnictwa Naliboki (woj. nowogródzkie) grupa krasnoarmiejców wyprowadziła nadleśniczego Ryszarda Sierpińskiego do lasu w celu zgładzenia go.

Z kolei syn leśniczego, Stanisława Czapińskiego, z tego samego nadleśnictwa pisze w swych wspomnieniach, że rankiem 18 września, gdy stał przy grupie żołnierzy sowieckich „obżerających się” mięsem przyprowadzonej skądś i ubitej krowy, jeden z nich zapytał go: „A ty otkuda?” (skąd jesteś?). Gdy wskazał na leśniczówkę, ten powiedział: „A, polskij pan! Wot my twojego otca [ojca] tymi kulami nakarmimy!” Określenie „polskij pan” („polskije pany”) było używane w propagandzie sowieckiej jako obelżywe i pełne pogardy.

Wrogi stosunek żołnierzy sowieckich do polskich leśników – „panów” – wyrażał się niekiedy również w zbrodniczej postaci. Taki tragiczny przypadek z rejonu Suwałk opisuje inżynier leśnik, Jerzy Krakowiński, w swej książeczce „Burza nad Puszczą” (Pisz 2003, s. 29), zawierającej wspomnienia z udziału w ruchu oporu na terenie Puszczy Augustowskiej.

„We wrześniu 1939 r. – pisze autor – zginął również miejscowy leśniczy (...). Jechał do Sopoćkiń po lekarstwa dla chorej żony. Załoga stojącego za murem cmentarnym czołgu [sowieckiego] zatrzymała go, kazali zdjąć oficerskie buty, serią z karabinu maszynowego przestrzelili obie nogi, a następnie rozmiażdżyli leżącego gąsienicami [czołgu]. W pyle drogowym obok cmentarnego muru, po którym biegaliśmy jako uczniowie, pozostała krwawa miazga, zbierana pieczołowicie w prześcieradło rękami szlochających żony i córki. Obie wywieziono niebawem do Kazachstanu...”.

<sup>3</sup> Narastający stan zagrożenia, niepewności, strachu i bezradności w tych przełomowych dniach i tygodniach września 1939 r. przedstawił obrazowo i bardzo prawdziwie Józef Mackiewicz w swej książce-reportażu *Droga donikąd*. Akcja toczy się na Wileńszczyźnie w okresie i uwarunkowaniach, o których wyżej mowa. Bohaterowie książki, czując się zagrożeni nasilającą się aktywnością komunistycznego podziemia i agitacją prosowiecką, oraz w obawie przed napadami bandytów wędrują coraz to dalej w nadziei, że gdzie indziej będzie spokojnie i bezpiecznie. Niestety, nadzieje te okazały się złudne – ta droga prowadziła „donikąd”.

## 8.4. Fala aresztowań leśników polskich

Przypadki zabójstw leśników polskich przez żołnierzy radzieckich zdarzały się raczej rzadko. Tak przynajmniej wynika z materiałów wspomnieniowych. Ale okupantów „wyręczały” w tym haniebnym procederze podjudzane przez sowieckich szpiegów i agitatorów miejscowe bandy złożone z elementów kryminalnych spośród ludności białoruskiej lub ukraińskiej.

Ze strony oficjalnych władz radzieckich dużo większym natomiast zagrożeniem dla Polaków były rozpoczęte na szeroką skalę aresztowania przedstawicieli polskiej administracji, właścicieli ziemskich, księży, pracowników kultury itp. Jak wielkie to miało rozmiary, niech wyjaśni fakt, że w ciągu pierwszych kilku miesięcy po wejściu Armii Czerwonej wywieziono z ziem wschodnich w głąb Związku Radzieckiego około 230 tys. obywateli polskich<sup>4</sup> (szacunki liczby wywiezionych są różne). W pierwszym rządzie chodziło o „oczyszczenie” zagarniętych ziem z inteligencji polskiej, elementu najbardziej niebezpiecznego dla agresora.

Do takiej kategorii zaliczano również tamtejszych leśników, którzy – pracując w lesie i w rozproszeniu – byli dla władz nieuchwytni, a tym samym niebezpieczni. Na wschodzie aresztowania leśników zaczęły się lokalnie jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej przez występujące już jawnie komórki komunistycznych działaczy, zapewne z poduszczenia agitatorów bolszewickich.

Jak pisze jeden z autorów wspomnień (Henryk Czaiński), już w kilka dni po napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę, na terenie Puszczy Nalibockiej w woj. nowogrodzkim „bandy samozwańców z czerwonymi opaskami,

<sup>4</sup> *Atlas historii Polski. Mapy i komentarze*. Wyd. „Demart” 2003, s. 150 (legenda).

uzbrojone w sowieckie karabiny, dokonały aresztowania wszystkich leśniczych tego rejonu”, których osadzono w byłym tamtejszym budynku policji. Po 17 września władze sowieckie zwolniły ich, oczywiście nikt ze sprawców tej samowoli nie został ukarany.

Sytuacja po zajęciu wschodnich terenów przez Sowietów gwałtownie się pogorszyła. Aresztowania, przesłuchania, uwięzienia i ciągłe nękanie ludzi było zjawiskiem powszechnym. „W tym czasie – relacjonuje jeden z autorów wspomnień (Wincenty Kwapiszewski) – aresztowania i przesłuchania w NKWD stały się niestety normalnością (...). Ciągłe kogoś aresztowano, przesłuchiowano, wypuszczano, aby potem cały ten nieludzki kołowrotek zaczynać od początku. Ilekroć ojca wzywano do NKWD na przesłuchanie [był on leśniczym, mianowanym przez władze sowieckie dyrektorem leśchozu w Narewce koło Hajnówki – J.B.], w domu panował grobowy nastrój i nigdy nie wiedzieliśmy, czy i kiedy ojciec wróci. Po którymś z kolejnych przesłuchań, kiedy powrócił zmaltretowany i ledwie żywy, powiedział, że żałuje, że nie uciekliśmy [wyjechaliśmy] z Niemcami do Generalnej Guberni i że enkawudziści są bardziej okrutni niż czekiści, z którymi miał do czynienia w czasie rewolucji [bolszewickiej]. Wielokrotne pisanie życiorysu to był tylko wstęp do bardziej perfidnych metod śledczych. Ojcu chcieli udowodnić, że był oficerem carskim, kontrrewolucjonistą i walczył z »czerwonymi«”.

Po wejściu Armii Czerwonej na ziemie polskie dużą pomocą dla służb NKWD były, jak podkreśla jeden z autorów wspomnień (L. Konarski), „organizowane przez szpiegów sowieckich jacejki komunistyczne, które zatrzymywały żołnierzy, policjantów i w ogóle tzw. wrogów ludu i oddawały ich w ręce sowieckie”. Autor, który wracał z Polesia do Białowieży, po niedoszłym zorganizowaniu tam leśnej partyzantki przeciwko Niemcom, szedł bocznymi drogami, omijając wsie i miasteczka.

W późniejszym czasie, gdy działała już radziecka administracja, wyłapywaniem i doprowadzaniem osób podejrzanych lub uznawanych za wrogie zajmowały się utworzone gminne i gromadzkie jednostki milicji. Pisze o tym córka nadleśniczego (Piotra Bortnika) z powiatu Sarny na Wołyniu.

„Cały nasz inwentarz żywy został rozkradziony przez biedotę wiejską, zabrano nawet psy. Ojciec mój musiał się ukrywać z chwilą wejścia do nas wojsk sowieckich, gdyż jako nadleśniczy uważany był za »wroga ludu«. Prawie codziennie przychodziła do nas miejscowa milicja pod pretekstem wysłuchania wiadomości przez radio, którego, o dziwo, nam nie zabrali i pytali »hde batko« [„gdzie tato”]. Mówili, że chcą ojca u siebie zatrudnić, ponieważ chłopci lasy niszczą i drzewo kradną”. Oczywiście, nie taki był cel tych odwiedzin.

Taki sposób jednostkowego wyłapywania ukrywających się leśników stanowił tylko uzupełnienie szeroko zakrojonej akcji eliminowania „niepożądanych elementów”. W wyniku niespodziewanej inwazji Armii Czerwonej na Polskę i szybkiego zajęcia ziem wschodnich dostały się w ręce sowieckich służb bezpieczeństwa kartoteki osobowe wszystkich tamtejszych urzędów i instytucji, w tym także kartoteki okręgowych dyrekcji Lasów Państwowych, zakładów przemysłu drzewnego, nadleśnictw, urzędów ochrony lasów (do spraw lasów prywatnych) itd. Władze sowieckie uzyskały więc od razu pełne dane osobowe wszystkich zatrudnionych w administracji wraz z adresami miejsc zamieszkania. Mogły więc z miejsca przystąpić do aresztowań określonych osób i wywożenia ich do więzień i łagrów.

Jak przedstawiono w rozdziale 2 niniejszego tomu, już w kilka godzin po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemie polskie (17 IX 1939 r.) w ręce Sowietów wpadło prawie całe naczelne kierownictwo Lasów Państwowych. Wówczas to na terenie Nadleśnictwa Naliboki w woj. nowogródzkim został aresztowany przez sowiecką zmotoryzowaną kolumnę Adam Loret wraz z 18 towarzyszącymi mu osobami, wśród których na pewno znajdował się Karol Nejman, dyrektor DLP Białowieża. Prawdopodobnie był tam również dyrektor warszawskiej dyrekcji Edmund Mickiewicz. Z tej ekipy zostały później zwolnione tylko trzy osoby – o pozostałych brak wiadomości.

Wówczas aresztowania uniknął dyrektor DLP Siedlce, Ferdynand Buchta, który poprzedniego dnia wraz z zastępcą dyrektora naczelnego A. Loreta, Aleksandrem Ludwikiewiczem oraz kierownikiem Biura Finansowego, Franciszkiem Szkiłłądzem i innymi trzema pracownikami Dyrekcji Naczelnej wyjechał do Wilna z kasą i dokumentami DNLP. Gdy Sowietci zbliżali się do Wilna, Buchta wraz z innymi polskimi leśnikami przeszedł na stronę litewską. M. Borczyński podaje w swym „Almanachu polskich leśników kombatantów”, że dyrektor Buchta był na Zachodzie w wojsku polskim (we Francji i Anglii) w stopniu majora. Prawdopodobnie przedostał się tam z Litwy przez Szwecję.

Mniej szczęścia mieli pozostali dyrektorzy wschodnich dyrekcji Lasów Państwowych: Jan Markiewicz z DLP Lwów został aresztowany przez NKWD, prawdopodobnie również Stefan Modzelewski z dyrekcji łuckiej, po których ślad zaginął. Z kolei dyrektor Edward Siemioth z dyrekcji wileńskiej zmarł nagle w czasie wkroczenia Sowietów do Wilna.

Jedynie dyrektorzy zachodnich dyrekcji LP nie podzielili losu wyżej wymienionych i z wyjątkiem jednego (T. Lorkiewicza) przetrwali do okresu powojennego, głównie dlatego, że wskutek zaskakującego uderzenia hitlerowskiej Rzeszy na Polskę oraz rychłych postępów armii niemieckiej nie było możliwe ewakuowanie stamtąd ważniejszych urzędów, w tym również urzędów ALP. Ze wszystkich dyrektorów 10 dyrekcji okręgowych LP ocale-



li: Franciszek Grychowski z nowo utworzonej w 1938 r. DLP Krakowsko-Śląskiej, Bronisław Paszyński z DLP Radom, Władysław Chwalibogowski z DLP Toruń oraz Teofil Lorkiewicz z DLP Poznań (ten ostatni został w 1944 r. zamordowany przez gestapo w Warszawie).

Zdarzało się jednak, że i z tych odległych dyrekcji niektórzy wyżsi funkcjonariusze – były to już raczej pojedyncze wyjazdy – uciekając przed Niemcami, znaleźli się na wschodzie. W rozdziale 2 tego tomu jest informacja, że w ekipie Adama Loreta w chwili aresztowania na terenie Nadleśnictwa Naliboki znajdował się Franciszek Sosnowski, kierownik Biura (wydziału) Produkcji Drewna DLP Toruń (razem z A. Loretem przebywał przez kilka tygodni w więzieniu w Nowogródku).

Na podstawie wydanego w 1933 r. „Almanachu leśnego...”<sup>5</sup>, przedstawiającego pełną obsadę stanowisk w ALP od leśniczego wzwyż, oraz podobnego wykazu w „Kalendarzu Leśnym Informacyjnym” z 1937 r.<sup>6</sup>, ale dotyczącego tylko Dyrekcji Naczelnej LP i dyrekcji okręgowych, można w przybliżeniu określić, jakie były rozmiary aresztowań na wschodzie wśród personelu administracyjnego Lasów Państwowych szczebla najwyższego i średniego.

Należy przyjąć, że spośród ważniejszych funkcjonariuszy Dyrekcji Naczelnej zostało aresztowanych około 25 osób: z ekipy A. Loreta (na terenie Nadleśnictwa Naliboki) około 15 osób (dalsze trzy osoby nie były pracownikami DNLP) oraz następne 10 osób w późniejszym czasie i w różnych okolicznościach. Jeśli chodzi o dyrekcje okręgowe, to w czterech wschodnich: wileńskiej, białowieskiej, łuckiej (Wołyń) i lwowskiej mogło zostać uwięzionych po około 10 osób (kartoteki personalne tych dyrekcji dostały się w ręce NKWD) oraz po około osiem osób z dyrekcji warszawskiej i siedleckiej (w związku z ewakuacją urzędów bądź jako uchodźcy), a ponadto około 20 osób „przygodnych” – przeważnie uchodźców w obawie przed Niemcami. Ta ostatnia grupa leśników „uchodźców” dotyczyła tylko wyższych funkcjonariuszy administracji leśnej i drzewnej. Na ziemi wschodnie przybyła w ucieczce przed Niemcami także duża rzesza leśników szeregowych, którzy – jeśli nie zdążyli powrócić na stronę niemiecką – zostali wywiezieni w głąb ZSRR w pierwszej masowej deportacji ludności polskiej (w tym leśników) w lutym 1940 r.

Sumując, należy przyjąć, że w okresie od agresji Związku Radzieckiego na Polskę aż do masowej deportacji leśników polskich z ziem wschodnich (10 II 1940 r.) ogólna liczba aresztowanych czołowych funkcjonariuszy ALP mogła wynieść około 100 osób.

<sup>5</sup> *Almanach leśny. Rocznik personalny administracji lasów państwowych 1933*. Warszawa, Nakł. Spółki Wyd. „Prasa drzewna” 1933.

<sup>6</sup> *Kalendarz Leśny Informacyjny* (wyd. od 1926 r.). Wydawnictwo Oddziału Wileńskiego Związku Leśników w RP.

Mogą się nasuwać wątpliwości, czy w ówczesnym ogólnym rozgardiaszu sowieckiej służby bezpieczeństwa miały możliwość wyłowienia wszystkich najbardziej znaczących pracowników ALP. Trzeba sobie jednak uświadomić, że tereny te były w okresie przedwojennym po prostu naszpikowane sowieckimi szpiegami i donosicielami. Jak wyżej zaznaczono, nawet ekipie Adama Loreta w podróży z Pińska na północ w kierunku Wilna towarzyszył (aż do Nalibok) – jak wiele na to wskazuje – sowiecki szpieg w mundurze podporucznika Wojska Polskiego.

Zdecydowana większość aresztowanych wówczas funkcjonariuszy kierownictwa Lasów Państwowych i dyrekcji okręgowych oraz uchodźców z zachodniej i centralnej Polski została wymordowana w więzieniach zgodnie z decyzją Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 III 1940 r., zapewne tylko niewielki odsetek trafił do łagrów na dalekiej północy – przeważnie na podstawie wyroków sądowych. Cytowany już wcześniej Witold Bujak, jeden z zesłańców do łagru w pobliżu koła podbiegunowego, tak pisze o leśnikach-współwięźniach: „Już w drugim miesiącu pobytu w łagrze zaczęli umierać koledzy nieprzywykli do ciężkiej pracy, różni dyrektorzy lasów, inspektorzy, właściciele ziemscy i wyżsi urzędnicy...”.

Na uwagę zasługuje fakt, że w trakcie zbierania przeze mnie relacji wspomnieniowych do przygotowywanego tomu wspomnień leśników-sybiraków nie natrafiłem ani na jedno opracowanie autorstwa kogoś z wyższych funkcjonariuszy leśnych. Nawet relacji nadleśniczych jest bardzo mało (zaledwie osiem na ogólną liczbę 50), co wskazuje, że i oni w większości zostali zakwalifikowani do kategorii „elementów wrogich” lub „niepożądanych”, jak zwykle określano ofiary stalinowskich czystek i represji. Należy przypuszczać, że w lasach niepaństwowych liczba aresztowanych leśniczych była wyższa niż w państwowych, gdyż w dobrach prywatnych często leśniczy kierował częścią lub całością gospodarki leśnej (dla właściciela dóbr nadleśniczy był „za drogi”).

Należy jeszcze raz podkreślić, co jest bardzo istotne, że pierwsze aresztowania miały charakter jednostkowy, dotyczyły określonych osób zajmujących ważne stanowiska – w odróżnieniu od wywózki leśników w lutym 1940 r., która w jednym terminie objęła wszystkich pozostających jeszcze na wolności leśników (również gajowych) wraz z całymi rodzinami.

9 | MASOWA DEPORTACJA  
LEŚNIKÓW POLSKICH  
Z ZIEM WSCHODNICH  
W GŁĄB ZWIĄZKU  
RADZIECKIEGO W 1940  
R.

JÓZEF BRODA

## 9.1. Wprowadzenie

Sprawę wywiezienia leśników polskich z ziem wschodnich w głąb Związku Radzieckiego należy rozpatrywać w szerszym zakresie, mianowicie jako jeden ze składników stalinowskiego systemu zniewolenia własnego społeczeństwa, a później także umacniania sowieckiego panowania na zagrabionych w wyniku agresji terenach państw ościennych. Bez takiego spojrzenia na całość zagadnienia sprawa deportacji Polaków ze wschodu, w tym także leśników, nie byłaby dostatecznie zrozumiana lub mogłaby być błędnie interpretowana, jest to bowiem zbyt złożone zagadnienie, aby przedstawiać je tylko w zawężeniu do jednej grupy zawodowej – leśników<sup>1</sup>.



**Ryc. 1.** Rok 1941, Kostousowo na Uralu. Polscy zesłańcy przy wyrębie tajgi (fot. Ośrodek KARTA)

<sup>1</sup> W tym rozdziale będzie też mowa o wszystkich czterech masowych deportacjach ludności polskiej z ziem wschodnich, najobszerniej o pierwszej, w której leśnicy – według zarządzenia Kremla – zajmowali czołowe miejsce obok osadników wojskowych.

## 9.2. W trybach stalinowskiego systemu karno-represyjnego

**W** Związku Radzieckim na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych nastąpiła zasadnicza zmiana w dotychczasowym systemie karno-represyjnym. Do tego czasu pozbawienie wolności traktowane było przez władze tradycyjnie jako izolowanie zawodowych kryminalistów lub jako działanie wychowawcze dla innych osób łamiących prawo czy wreszcie jako sposób zwalczania przeciwników politycznych. Pod koniec lat dwudziestych czymś nowym w tym systemie było pojawienie się ideologii wychowawczego oddziaływania na więźniów, czego podstawą powinna być praca. Ta dogmatyczna ideologia, a także chroniczny brak środków finansowych w budżecie państwowym powodowały, że w praktyce najważniejszym zadaniem zakładów karnych stało się właśnie osiągnięcie przez nie odpowiedniej dochodowości.

Podstawę prawną do realizacji tych celów stanowiła uchwała Rady Komisarzy Ludowych z 11 VII 1929 r. „O wykorzystaniu pracy więźniów kryminalnych”. Powoływała ona dwie równoległe struktury placówek karnych dla więźniów politycznych – jedną w skali ogólnokrajowej, drugą w ramach poszczególnych republik. Dla pierwszej struktury bazą były wielkie „poprawcze obozy pracy” (łagry). Zgodnie z odgórnymi wytycznymi należało obok już istniejących obozów zakładać nowe – w oddalonych i słabo zaludnionych regionach ZSRR. Miały się one stać ośrodkami kolonizacji kraju na danym obszarze i zaludniać go więźniami bez prawa opuszczenia miejsca pobytu po odbyciu kary.

Już w połowie 1929 r. zaczęto tworzyć obozy specjalnego przeznaczenia, podlegające ogólnopaństwowemu zarządowi politycznemu. Pierwszy powstał Zarząd Obozów Północnych w autonomicznej Republice Komi (na zachód od Północnego Uralu). Podobne wielkie obozy pracy poprawczej

**Ryc. 2.** Workuta (archiwum CILP)



powstawały także w części zauralskiej Związku Radzieckiego (Chabarowsk na Dalekim Wschodzie, Nowosybirsk w południowo-wschodniej Syberii, Alma Ata w Kazachstanie, Taszkent na południu ZSRR).

Pierwszym sprawdzianem dla tego nowego systemu była rozpoczęta w 1931 r. budowa Kanału Białomorsko-Bałtyckiego, potężnego obiektu, przede wszystkim o znaczeniu strategicznym (ryc. 3). Niezwykle napięte terminy wymusiły oparcie się na pracy więźniów jako głównej sile roboczej, gdyż szybkie sprowadzenie pracowników wolnonajemnych (płatnych) na te bezludne tereny nie wchodziło w grę. Zaistniała więc konieczność utworzenia tam „poprawczego obozu pracy” (Białomorsko-Bałtycki ITŁ – Ispravitelno-trudowyj łagier).

Szybka rozbudowa systemu obozowego w latach 1933–1934 nastąpiła w rezultacie podjęcia w 1932 r. przez Radę Komisarzy Ludowych kilku aktów represyjnych, przewidujących jako karę osadzenie w obozie. Od końca tego roku rozpoczął się w obozach wzrost liczby więźniów. Nie znaczy to, że gdyby system łagrowy nie istniał, to wyżej wymienione i inne wielkie inwestycje nie zostałyby zrealizowane lub że musiano by je prowadzić ręką



**Ryc. 3.** Więźniowie przy budowie Kanału Białomorsko-Bałtyckiego (archiwum CILP)



mi pracowników wolnonajemnych (płatnych). Władze miały przecież „w rezerwie” ponad milion samych tylko przesiedleńców „specjalnych” (zbliżonych prawnie do więźniów) i innych podobnych im kategorii zesłańców.

Należy dodać, że w 1931 r. oprócz obozów przekazano GUŁAG-owi wszystkich przesiedleńców „specjalnych” („spiecpieriesielencow”), później także inne podobne kategorie zesłańców. W związku z tym w aparacie centralnym utworzono oddzielny wydział ds. tej kategorii przesiedleńców.

W 1934 r. nastąpiła reorganizacja aparatu zarządzania łagrami i koloniami pracy przymusowej. Utworzone wówczas ministerstwo spraw wewnętrznych (NKWD) przejęło całość spraw karno-represyjnych i wszystkie placówki karne, a także rozmaite obiekty produkcyjne: od wielkich, jak magistrała bajkalsko-amurska, do drobnych przedsiębiorstw rolniczych, przydzielonych do kombinatów przemysłowych. W ten sposób NKWD już w chwili powstania stał się potężnym resortem gospodarczym. Według stanu na 1 I 1935 r., liczba więźniów w ZSRR przekroczyła milion.

Od połowy 1937 r. dla wprowadzonego przez NKWD systemu zaistniały nowe warunki, władze Kremla rozpetęły bowiem na ogromną skalę terror w najbardziej skrajnych formach. Wystarczy przytoczyć, że gdy w 1936 r. liczba rozstrzelanych w ZSRR wynosiła 1118 osób, to w ciągu następnego roku wzrosła do ponad 353 tysięcy (to nie pomyłka!)<sup>2</sup>. W wyniku prowadzonych czystek zaczęły napływać do łagrów ogromne rzesze skazańców. Tylko w ciągu trzech kwartałów, od 1 VI 1937 r. do 1 IV 1938 r., ich liczba zwiększyła się o przeszło 800 tys., przekraczając 2 mln ogólnej liczby więźniów.

W drugiej połowie 1937 i w 1938 r. wysunęła się więc dla NKWD na pierwszy plan kwestia przyjęcia, rozlokowania i zapewnienia minimum zaopatrzenia dla tej gigantycznej liczby ludzi oraz zorganizowanie przynajmniej jakiejś namiastki zatrudnienia. W efekcie spowodowało to przyspieszone tworzenie dalszych „poprawczych” obozów pracy. Już w sierpniu 1937 r. utworzono od razu siedem obozów (łagrów) do eksploatacji lasów, a na początku następnego roku dalszych sześć.

NKWD było – jak już wspomniano – uniwersalnym, państwowym organem karnym, zapewniającym ponadto wszechstronną ochronę terytorium kraju (podlegały mu wojska pograniczne i konwojowe, lokalna obrona przeciwlotnicza, ochrona przeciwpożarowa itp.), a także jednym z najważniejszych resortów, na którym spoczywały zadania gospodarcze. Aż do 1953 r. (do śmierci Stalina, twórcy i głównego strażnika tego systemu) pozostawała niezmienną podstawową zasadą organizacyjną – zespolenie

<sup>2</sup> S. Sigaczow, M. Smirnow, D. Szkapow: System miejsc uwięzienia w ZSRR w latach 1929–1960. **W:** *Przewodnik encyklopedyczny – Lagry*. Warszawa, Karta, 1998 (część wstępna), s. 39. Przewodnik wydało rosyjskie Stowarzyszenie „Memorial” (Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej), objętość 607 s. druku plus skorowidze, indeksy, mapki (tłumaczenie polskie również z tego samego roku).

kompleksu obozowego i produkcyjnego w jedną hierarchiczną strukturę obozowo-produkcyjną.

Utworzone w latach 1937–1938 obozy „leśne” – w sumie 13<sup>3</sup> – zostały zlokalizowane w dwóch głównych obszarach eksploatacji lasów tajgi (po pięć łagrów): w północnych rejonach Rosji Europejskiej oraz w rejonie Środkowego Uralu – po obu jego stronach, europejskiej i azjatyckiej. W pierwszym rejonie eksploatację tajgi prowadzono przede wszystkim w celach eksportowych. Pozyskiwane drewno było spławiane rzekami do Archangielska lub do Zatoki Oneskiej (Morze Białe) i stamtąd ekspediowane drogą morską na rynki zachodnioeuropejskie. Natomiast drewno pozyskiwane w rejonie Uralu służyło przede wszystkim zaopatrzeniu licznych, tamtejszych przedsiębiorstw wydobywczych oraz rozbudowywanego przemysłu, zwłaszcza celulozowego.

Decyzja o utworzeniu obozów „leśnych” wiązała się nie tylko z potrzebą odpowiedniego rozmieszczenia ogromnych rzesz skazańców i zesłańców, podyktowana była także względami ekonomicznymi, wyrąb lasu bowiem nie wymagał, przynajmniej w początkowej fazie, specjalnych nakładów ani też dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Olbrzymie obszary lasów na całym północnym i przyralskim obszarze europejskiej części ZSRR i na Syberii pozwalały więc na odpowiednie rozlokowanie więźniów i zesłańców.

Na przełomie 1941 i 1942 r., czyli w okresie deportacji ludności polskiej z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej (w niniejszym opracowaniu na tych latach kończymy przegląd rozwoju systemu łagrowego w Związku Radzieckim), było 25 łagrów „leśnych” lub ze znaczącym udziałem produkcji leśno-drzewnej. Ponieważ w tym czasie funkcjonowało na terenie ZSRR 55–65 „poprawczych obozów pracy”, znaczenie więc łagrów „leśnych” i z produkcją leśno-drzewną było duże, skoro ich udział w ogólnej liczbie łagrów wynosił ponad jedną czwartą, a ogólnie zajmujących się, obok innych form produkcji, również eksploatacją lasów – około połowy<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> Informacji źródłowych o obozach „leśnych” dostarcza wymieniony w przypisie 2. *Przewodnik encyklopedyczny – Lagry*. Jego zawartość jest niezwykle bogata i przydatna dla tego opracowania. Informacje o każdym obozie zawierają następujące dane: nazwa obozu, okres jego funkcjonowania, podporządkowanie (np. GUŁAG-owi, NKWD), lokalizacja (miejsce, rejon, obwód, republika lub kraj), rodzaje produkcji, liczebność więźniów w poszczególnych latach, naczelnicy obozu oraz źródła, z których zaczerpnięto dane o obozie. Bardzo ważne są też przypisy dotyczące informacji o danym obozie, gdyż zawierają cenne, dodatkowe uzupełnienia.

<sup>4</sup> Oprócz obozów „leśnych”, przeznaczonych do wyrębu lasów i spławu drewna, powstało w latach 1937–1938 na dziewięciu obszarach jeszcze dziewięć innych: do budowy zakładów przemysłowych, budowy bazy marynarki wojennej, budowy lotniska, budowy elektrowni wodnej, budowy kolei, budowy dróg itd. Jednak około połowa z nich nie zatrudniała większej liczby więźniów, gdyż do pełnego rozwoju, np. obozów budownictwa przemysłowego, konieczne były znaczne środki i czas, a także kadry z odpowiednimi kwalifikacjami. To ostatnie zapewne nie następowało. Skoro bowiem w rękach NKWD znajdował się zarówno pion karno-represyjny, jak i gospodarczy, to bardzo łatwo można było „zwerbować” potrzebną liczbę fachowców, np. oskarżając odpowiednich specjalistów o sabotaż gospodarczy lub o „przestępstwa kontrrewolucyjne” i skazując na wieloletni pobyt w danym łagrze. Wymieniony w przypisie 2. *Przewodnik encyklopedyczny – Lagry* dostarcza mnóstwo danych na ten temat.



**Ryc. 4.** Zima 1940/1941, obwód świerdłowski. Pracownicy „Lesopunktu”  
(fot. Ośrodek KARTA)

Łagry nie były „samotnymi wysepkami” na ogromnym terytorium Związku Radzieckiego. Podlegały im całe zespoły rozrzuconych w terenie kolonii i osad pracy przymusowej, dostarczających potrzebnych surowców i prostych wyrobów (np. podkładów kolejowych, cegły). W szczególności dotyczyło to łagrów „leśnych” lub z dużym udziałem produkcji leśno-drzewnej. Drewno pozyskiwano przede wszystkim w pobliżu rzek, którymi był możliwy transport wodny do miejsc przeznaczenia. Np. dla portu archangielskiego, skąd odbywał się eksport drewna za granicę, prowadzono wyrąb lasu oraz wyróbkę drewna i jego spław m.in. na terenach wokół niewielkich dopływów rzek autonomicznej Republiki Komi i obwodu archangielskiego, oddalonych o setki i tysiące kilometrów. Tam właśnie dla ludzi wykonujących te prace tworzono różnej wielkości osiedla, przeważnie tylko „posiołki”, liczące po kilka lub kilkanaście baraków rozmieszczonych wśród lasów.

Do zarządzania tymi miejscami przetrzymywania „spieckontyngentów” (zesłańców i przesiedleńców) utworzono w ramach zarządów terytorialnych NKWD „Wydziały obozów i miejsc uwięzienia” lub „Wydziały obozów, miejsc osiedlenia i osiedli pracy”.



**Ryc. 5.** Splaw drewna w okolicach Syktywkaru, zesłańcy na tratwie. Rok 1940, ASRR Komi (fot. Ośrodek KARTA)

Do takich właśnie miejsc osiedlenia i pracy, rozrzuconych na ogromnych obszarach tajgi, trafiali różnego rodzaju zesłańcy i „spiecosiedleńcy”. Początkowo byli to obywatele ZSRR, np. chłopci oporni wobec kolektywizacji (1929–1932), następnie ofiary stalinowskich czystek (1937–1938), a po 1939 r. również deportowani obywatele z zaanektowanych państw bałtyckich i części zajętego terytorium Finlandii, w latach zaś 1940–1941 deportowani masowo Polacy z zagarniętych naszych ziem wschodnich. Jedna z autorek wspomnień z zesłania w głąb ZSRR, skierowana do kolejnego obozu niedaleko Archangielska, pisze, że „podobnie jak w poprzednich [obozach], byli [tam] ludzie różnych narodowości: Polacy, Litwini, Łotysze, Estończycy, Białorusini, Ukraińcy, Żydzi, Rosjanie”<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> W końcu 1941 r. – już po masowych aresztowaniach i wywózkach inteligencji polskiej po 17 IX 1939 r. oraz po czterech masowych deportacjach ludności polskiej z Kresów Wschodnich i po zawartym 30 VII 1941 r. układzie rządu polskiego w Londynie z rządem sowieckim – Ambasada RP w ZSRR, zbierając dane o znajdujących się tam polskich zesłańcach, nie mogła się doliczyć około 300 tys. osób, prawdopodobnie znajdujących się w osiedlach i łagrach na dalekiej północy. Z ulamkowych wzmianek ze wspomnień leśników-sybiraków wiadomo, że przebywali tam również wyżsi rangą polscy leśnicy.

### 9.3. Cztery masowe deportacje ludności polskiej z terenów wschodnich II Rzeczypospolitej

Zaludnienie po 17 IX 1939 r. polskimi jeńcami wojennymi i polską inteligencją różnych obozów przymusowej pracy nie kończyło polityki represyjnej władz sowieckich wobec narodu polskiego – było dopiero jej początkiem, wkrótce bowiem nastąpiły masowe deportacje ludności polskiej z zagarniętych terenów wschodnich II Rzeczypospolitej.

Należy podkreślić, że ten nowy etap wywózek różnił się zasadniczo od dotychczasowych działań. Aresztowania od chwili wkroczenia Armii Czerwonej na ziemie wschodnie miały wprawdzie charakter masowy, ale przeprowadzano je jednostkowo, indywidualnie, wylawiając z tamtejszej polskiej społeczności „wrogów ludu i Związku Radzieckiego”: policjantów, wyższych urzędników administracji, właścicieli ziemskich, księży, działaczy politycznych itd. – ogólnie rzecz biorąc, osoby wykształcone lub odgrywające jakąś ważniejszą rolę w życiu publicznym. Pozostawiano zaś w spokoju rodziny aresztowanych (do czasu!).

Nowa fala aresztowań (począwszy od lutego 1940 r.) miała już inny charakter. Wywożono całe rodziny: od niemowląt do starców, a nawet osoby czasowo u nich przebywające (np. na wakacjach). Ponadto akcja ta obejmowała całe grupy zawodowe, np. leśników. Były to więc czystki etniczne w dosłownym znaczeniu. Władze sowieckie postanowiły wyrwać „z korzeniami” i rozproszyć na ogromnym terytorium ZSRR wszystkich, którzy mogliby stanowić w przyszłości zagrożenie dla ich zdobycy wojennych i wprowadzonego siłą porządku.

Łącznie były cztery masowe deportacje ludności polskiej. Gdyby nie wybuch wojny niemiecko-radzieckiej, zapewne nastąpiłyby dalsze. Należy przy tym zaznaczyć, że nie były to chaotyczne, nieskoordynowane działania. Plan, cele i sposób przeprowadzania akcji były dokładnie określone



**Ryc. 6.** Polskie dzieci w czasie wywózki na Sybir do Krasnowodzka (fot. z archiwum Z. Jordanowskiej)



i precyzyjnie przygotowane. Władze radzieckie miały już w tym duże doświadczenie, jeszcze sprzed wojny. „Specjalnością” Stalina było np. przesiedlanie nawet całych narodów (przykładem Tatarzy krymscy).

Przygotowania do deportacji ludności polskiej z ziem wschodnich rozpoczęto już w końcu 1939 r. W pierwszej kolejności mieli to być osadnicy wojskowi i służba leśna. Do tej grupy włączono również chłopów pochodzących z centralnej i południowej Polski, którzy w ciągu okresu międzywojennego przenieśli się na te tereny i założyli gospodarstwa na ziemi pochodzącej z parcelacji majątków rolnych. Już 4 grudnia Biuro Polityczne WKP(b) podjęło decyzję o deportacji osadników wraz z rodzinami, zamieszkałych na terenie tzw. Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy, i zesłania ich w głąb Związku Radzieckiego. Deportację poprzedziła rozpętana na ogromną skalę nagonka propagandowa w prasie centralnej i obu republik oraz w różnych wystąpieniach publicznych przeciwko osadnikom jako „byłym legionistom i oficerom polskim”, wrogom „robotników i chłopów ukraińskich i białoruskich”, a także Związku Radzieckiego, „kolonizatorom” Kresów Wschodnich itd.

Cztery dni później Ławrientij Beria, ludowy komisarz (minister) spraw wewnętrznych, przesłał do wyznaczonych szefów tej operacji w Białoruskiej SRR i Ukraińskiej SRR polecenie, aby do 5 I 1940 r. został przeprowadzony spis osadników i leśników podlegających wywozowi. Dokonać tego miano pod pretekstem spisu zwierząt i budynków gospodarskich. Przygotowaniami do deportacji był zainteresowany sam Stalin, który dwukrotnie (19 i 25 XII 1939 r.) przesyłał Berii swe notatki z odpowiednimi wskazówkami.

Nadzorowaniem przygotowań do deportacji miała się zajmować powołana przez Berię centralna komisja, której podlegali na szczeblu republik (białoruskiej i ukraińskiej) wyznaczeni szefowie tej operacji. Z kolei na



szczeblu obwodów (b. województw) powołano 11 specjalnych „trójek” operacyjnych – po jednym dla każdego obwodu – pod kierownictwem naczelników zarządów obwodowych NKWD. Trójkom operacyjnym podlegały tzw. trójki rejonowe (powiatowe), na najniższym zaś szczeblu były „grupy operacyjne”, które bezpośrednio miały się zająć przeprowadzeniem ewakuacji i dowiezieniem zesłańców z rodzinami do przygotowanych składów pociągów. Taka grupa składała się z pracownika operacyjnego NKWD, milicjanta, żołnierza wojsk NKWD, przedstawiciela aktywu partyjnego oraz osoby odpowiedzialnej za spis członków wysiedlanych rodzin i przejęcie pozostawionego przez nie majątku. Jak to miało się odbywać, informowała szczegółowo „Instrukcja o trybie przeprowadzania operacji wysiedlania antysowieckich elementów”<sup>6</sup>.

Masową deportację osadników wojskowych i rolnych oraz leśników przeprowadzono nad ranem 10 II 1940 r., „w dniu wyznaczonym przez NKWD”, jednocześnie na całym obszarze okupacji sowieckiej. Dla mieszkańców wsi i osad leśnych (nie tylko) była całkowitym zaskoczeniem. Władze przywiązywały do akcji szczególnie duże znaczenie, na co wskazuje fakt, że Beria wydał polecenie, aby co dwie godziny przysyłać mu meldunki z przebiegu operacji.

Pierwsza masowa deportacja odbywała się w wyjątkowo ciężkich warunkach, w czasie śnieżnej i bardzo mroźnej zimy, przy temperaturze od około -35 do -40°C. Należy dodać, że przesiedlani nie byli informowani, dokąd są wywożeni. Zgodnie z zaleceniem wspomnianej instrukcji i władz NKWD, mówiono im jedynie, że zostają przesiedleni do innego obwodu („w druguju obłast”), bez podania – dokąd. Osadnicy rolni (inni również) musieli pozostawić na miejscu cały swój majątek. Wolno było zabrać ze sobą najwyżej do 500 kg bagażu na rodzinę (odzież, bieliznę, pościel, obuwie, naczynia, ewentualnie narzędzia pracy oraz żywność na jeden miesiąc)<sup>7</sup>.

Według wytycznych NKWD, transporty kolejowe („eszelony”) miały się składać z 55 wagonów, w tym 49 wagonów towarowych, przystosowanych do przewozu ludzi (tzw. ciepłuszek – z piecykiem pośrodku wagonu), ponadto jednego wagonu dla eskorty oraz czterech wagonów do przewozu bagażu i jednego wagonu sanitarnego. W jednym wagonie miało się mieścić przeciętnie od 25 do 30 osób, a zatem cały taki transport mógł obejmo-

<sup>6</sup> Instrukcja była powtórzeniem identycznej w treści instrukcji w sprawie wysiedleń ludności z republik nadbałtyckich – Litwy, Łotwy i Estonii z 1940 r. Tamta z kolei była wzorowana na analogicznych instrukcjach, wydanych przez poprzedniego komisarza ds. bezpieczeństwa państwowego – Jeżowa, jeszcze bardziej krwiożerczego od Berii.

<sup>7</sup> Z tą ilością bagażu bywało różnie, zależało to przede wszystkim od dobrej lub złej woli funkcjonariusza przeprowadzającego ewakuację. Bardzo często zdarzało się, że mieszkańcom wyrwanym ze snu w czasie nocy (aresztowanie następowało zwykle nad ranem) dawano pół godziny lub jeszcze mniej na ubranie dzieci i spakowanie się. Bywały nawet przypadki – co prawda rzadkie – że w ogóle nie pozwalano nic zabrać, nawet jedzenia!

wać około 1250–1500 osób. Te dane NKWD są znacznie zaniżone. Z relacji wywiezionych leśników-sybiraków wynika, że najczęściej w wagonach było po 40 i więcej osób, a zatem w całym składzie pociągu mogło się znajdować od około 1800 do 2000 osób. Każdy transport kolejowy był eskortowany od stacji załadowania do stacji docelowej przez konwój składający się z 23 żołnierzy wojsk konwojowych NKWD.

Nie da się ściślej określić, jaką liczbę osób objęła pierwsza deportacja. Historycy szacują, że przesiedlono wówczas około 220 tys. osób do 21 obwodów i republik w części europejskiej i azjatyckiej ZSRR. Wszyscy wówczas wywiezieni mieli status „spiecpieriesieleńców”, czyli „specjalnych przesiedleńców”. Status ten był podobny do około miliona tzw. trudoposieleńców – „kułaków”, deportowanych głównie w latach 1930–1931 (w okresie kolektywizacji rolnictwa). Deportowanych rozmieszczono w „spiecpiołkach” (osadach specjalnych) pod ścisłym nadzorem osiedlowych (miejscowych) i rejonowych komendantur NKWD.

Druga deportacja Polaków w głąb Związku Radzieckiego, zaplanowana na połowę kwietnia 1940 r., miała objąć tzw. bieżeńców (uciekierów). Byli to uchodźcy z zachodniej i środkowej Polski, którzy w przededniu wybuchu wojny i w ciągu kampanii obronnej, uciekając przed Niemcami, znaleźli się na ziemiach wkrótce zagarniętych przez Związek Radziecki. Do tej grupy zaliczano również tych, którym nie udało się przedostać na stronę niemiecką. Ponieważ ruchy „bieżeńców” odbywały się jeszcze w jedną i drugą stronę oraz nadal działały mieszane komisje radziecko-niemieckie w sprawie wymiany jeńców wojennych, uznano, że deportację tej grupy „niepewnych i niepożądanych elementów” należy odłożyć na później.

Postanowiono natomiast zamiast nich deportować rodziny aresztowanych dotąd przez NKWD „wrogów” oraz rodziny jeńców przetrzymywanych w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, a także w różnych więzieniach. W tej grupie deportowanych znalazły się m.in. rodziny wyższych funkcjonariuszy ALP, aresztowanych i wywiezionych lub rozstrzelanych w pierwszych miesiącach po zajęciu terenów wschodnich przez Związek Radziecki. Jak już wspomniano, NKWD dzięki przechwyceniu kartotek osobowych, zwłaszcza w biurach dyrekcji okręgowych Lasów Państwowych, zdołał aresztować niemal wszystkich wyższych rangą tamtejszych pracowników leśnictwa.

Decyzją w sprawie drugiej deportacji zapadła 2 III 1940 r. Przeprowadzone z 12 na 13 kwietnia masowe aresztowania i wywózki objęły, według A. Czubińskiego („Dzieje najnowsze Polski do r. 1945”, s. 487), 240 tys. osób, według zaś innych historyków – 320 tys. z zachodnich obwodów obu republik (ukraińskiej i białoruskiej), przetransportowanych do północnego Kazachstanu.



**Ryc. 7.** Polacy na zesłaniu w Kazachstanie, zatrudnieni przy obróbce drewna w lesie. Rok 1942, obwód akmołiński (fot. Ośrodek KARTA)

Wywózkę „bieżeńców”, planowaną na kwiecień 1940 r., przeprowadzono w nocy z 28 na 29 VI 1940 r. Objęto nią około 240 tys. osób (szacunki historyków są tutaj zbieżne). Wśród deportowanych Polacy stanowili tylko niecałe 11%, Ukraińcy – 2,7%, Białorusini – 0,3%, Żydzi zaś – aż 84,6%; sporo było inteligencji: lekarzy, agronomów, nauczycieli, pracowników administracji itp.

Czwarta masowa deportacja Polaków z ziem wschodnich nastąpiła dopiero w maju i czerwcu 1941 r. Komitet Centralny WKP(b) i Rada Komisarzy Ludowych ZSRR podjęły wspólnie uchwałę w sprawie „oczyszczenia” terenów nadgranicznych ZSRR nowo zajętych obszarów tej części Europy. Na jej podstawie Beria wydał zarządzenie „o wysiedleniu społecznie obcych elementów z republik nadbałtyckich, Zachodniej Ukrainy, Zachodniej Białorusi i Mołdawii”. Zarządzenie dokładnie określało, których kategorii osób miało ono dotyczyć.

Deportacja była nietypowa, gdyż odbyła się w trzech turach i terminach: 22 maja wyruszyły z Zachodniej Ukrainy transporty zesłańców, 14 czerwca fala wywozków objęła republiki nadbałtyckie – Litwę, Łotwę i Estonię, w nocy zaś z 19 na 20 czerwca nastąpiła deportacja ludności polskiej z Zachod-

niej Białorusi. Ta ostatnia operacja najbardziej dotknęła województwo białostockie (500 zatrzymanych oraz 11,4 tys. wywiezionych). Do momentu wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej (22 VI 1941 r.) wyjechało z Białorusi 20 transportów deportacyjnych, jednak część z nich utknęła po drodze na skutek niemieckich bombardowań (dużo zesłańców zostało zabitych i rannych). Łącznie w maju i czerwcu 1941 r. wywieziono około 300 tys. osób.

Ogółem w ciągu prawie dwóch lat sowieckiej okupacji ziem wschodnich wywieziono stamtąd na daleką północ, na Syberię i do Kazachstanu od około 1,2 do 1,3 miliona polskich obywateli. Według danych NKWD, udział Polaków wśród wywiezionych miał wynosić około 65%, drugie miejsce zajmowali Żydzi (około 22%), na trzecim i czwartym miejscu znajdowali się Ukraińcy i Białorusini (7,5 i 6,5%). W tym wykazie liczba deportowanych Polaków wydaje się zaniżona (jeśli w ogóle dane NKWD można uważać za wiarygodne!), gdyż znaczny odsetek zesłańców prawdopodobnie zaliczono do narodowości ukraińskiej i białoruskiej.

## 9.4. Leśnicy ofiarami głównie pierwszej masowej deportacji ludności polskiej z ziem wschodnich (10 II 1940 r.)

### 9.4.1. Uwagi wstępne

Podane w poprzednim podrozdziale terminy i kierunki wywózek obywateli polskich z ziem wschodnich oraz liczby deportowanych dowodzą, że leśnicy polscy byli dla władz sowieckich – obok osadników wojskowych – najbardziej „niepożądanym elementem” na tamtym terenie i dlatego przeznaczono ich do wywózki już podczas pierwszej deportacji. Jak wcześniej zaznaczono, zesłano wówczas około 220 tys. osób. Jest oczywiste, że w tej wywózce znaleźli się także przedstawiciele innych grup społecznych i zawodowych, również „wrogów” Związku Radzieckiego, gdyż sami osadnicy wojskowi (nawet razem z pewną liczbą osadników rolnych mogło ich być co najwyżej kilkadziesiąt tysięcy) i leśnicy – stosunkowo niewielka grupa zawodowa – nie mogli tworzyć takiej liczby deportowanych.

Według niepełnych danych (i niezbyt pewnych), wśród wywiezionych w pierwszej deportacji obywatele polskich z pięciu „polskich” obwodów (byłych województw) tzw. Zachodniej Białorusi osadnicy rolni stanowili około 65%, a leśnicy blisko 32%. Odsetek leśników deportowanych z tzw. Zachodniej Ukrainy na pewno był niższy, gdyż mniej znajdowało się tam lasów, a ponadto zdecydowanie przeważały lasy prywatne, w których zatrudniano mniej leśników niż w państwowych.

Władze sowieckie, wysiedlając osadników wojskowych i rolnych z ziem polskich – obok zabezpieczenia sobie zaplecza przed ewentualnymi działaniami odśrodkowymi – starały się również pozyskać tanim kosztem szerokie poparcie ze strony miejscowej ludności ukraińskiej i białoruskiej, dzięki bowiem deportowaniu osadników polskich miejscowi chłopci ukraińscy i białoruscy stawali się „sukcesorami” pozostawionego przez nich majątku. Ponadto z uwagi na fakt, że wywózka objęła w pierwszym rzędzie osadników wojskowych – byłych uczestników wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. – był to też rodzaj zemsty Kremla za tamtą przegraną.

Dążność do zjednania sobie autochtonicznej ludności na zagarniętych ziemiach wchodziła także w grę w związku z deportowaniem leśników. I tutaj okupanci mieli również okazję – jak w wypadku osadników rolnych – występować w roli obrońców „pokrzywdzonych” chłopów ukraińskich i białoruskich, gdyż polska służba leśna – czy to państwowa, czy w lasach prywatnych – chroniąc lasy, zwalczała kradzieże drewna i kłusownictwo. A więc byli to „wrogowie ludu”!

To oczywiście za mało, aby tę stosunkowo nieliczną grupę zawodową skazać w pierwszej kolejności na deportację. Bardziej istotne wydają się dwa dalsze powody. Po pierwsze, leśnicy, zwłaszcza terenowi, pracując i przeważnie mieszkając w lesie, byli dla władz okupacyjnych prawie nieuchwytni. A w systemie sowieckim każdy obywatel musiał być pod kontrolą! Po drugie, leśnicy Lasów Państwowych, również głównie terenowi, przeszli w latach trzydziestych podstawowe przeszkolenie wojskowe na wypadek wojny i należeli do ogólnopolskiej, na pół paramilitarnej organizacji pod nazwą: Przesposobienie Wojskowe Leśników (założonej w 1933 r. przez dyrektora naczelnego Lasów Państwowych A. Loreta i zrzeszającej około 12 tys. osób). Warto dodać – o czym już wyżej nadmieniono – że w 1938 r. na zlecenie władz wojskowych wszyscy leśnicy zostali przeszkoleni w zakresie dywersji i blokowania dróg w razie wybuchu wojny. Wszystko to stanowiło w przekonaniu Kremla zagrożenie dla jego zdobyczy kosztem Polski i dla wprowadzonego siłą porządku na tych terenach.

#### 9.4.2. Rejony zesłań i warunki pracy

Ponieważ prawie wszyscy leśnicy polscy zostali wywiezieni wraz z rodzinami w jednym terminie i niemal wyłącznie na teren tajgi – do wyrębu lasów, można wyodrębnić następujące sześć obszarów ich zesłań: w części europejskiej – obwody na północnym wschodzie Rosji (Archangielsk, Wołogda) oraz w rejonie środkowego i południowego Uralu (strona zachodnia), w części zaś azjatyckiej – obszar południowo-zachodniej Syberii, południowo-wschodnia Syberia i Kraj Ałtajski (graniczący z Mongolią), północny Kazachstan i wschodnia strona południowego Uralu razem wzięte oraz ostatnia grupa – karne obozy pracy (łagry), znajdujące się w obu częściach Związku Radzieckiego, europejskiej i azjatyckiej.

Na podstawie opublikowanego zbioru wspomnień leśników-sybiraków („Wśród śniegów i bagien tajgi...”) można stwierdzić, że zdecydowanie pierwsze miejsce wśród kierunków zesłań zajmowały rejony północno-wschodnie Rosji europejskiej, mianowicie obwody archangielski i wołogodzki. Na te dwa obwody przypadała prawie jedna trzecia ogólnej liczby





**Ryc. 8.** Zesłańcy przy wyřębie tajgi (fot. Ořrodek KARTA)

deportowanych leřników oraz blisko połowa łagrów „leřnych” z duřym udziałem produkcji leřno-drzewnej. Wiązało się to z prowadzonym przez ZSRR na wielką skalę eksportem drewna na Zachód (przez Morze Białe i dalej drogą morską wokół Półwyspu Skandynawskiego).

Na drugim miejscu pod względem liczby deportowanych leřników znajdowała się południowo-wschodnia Syberia i Kraj Ałtajski – razem wzięte. Trzecie miejsce zajmowały obwody po obu stronach środkowego i południowego Uralu – zachodniej i wschodniej. Najślabej w opublikowanym zbiorze wspomnień są reprezentowane dwa rejonu (o małej lesistości): północny Kazachstan i południowy Ural – strona wschodnia.

Ostatnia, szósta grupa opracowań wspomnieniowych, nie mająca odniesienia do żadnego z wymienionych obszarów zesłań, należy do leřników skazanych na wieloletni pobyt w łagrach, które znajdowały się na dalekiej północy, przeważnie już za kołem podbiegunowym. Warto dodać, że charakter miniłagrów miały niektóre osady pracy przymusowej w głębi tajgi, otoczone drutem kolczastym, z wieżami strażniczymi.

Ze wszystkich wymienionych rejonów zesłania żaden nie był dla zesłańców („spiecosiedlencow”) przyjazny, przede wszystkim z powodu bardzo niekorzystnych warunków przyrodniczych. Sytuację pogarszały bardzo śnieżne zimy. W rejonach, w których polscy zesłańcy pracowali przy wyřę-

bie lasu, przeciętna grubość pokrywy śnieżnej w ciągu zimy wynosi od około 30–50 cm w północnym Kazachstanie do 50–70 cm w południowej Syberii i 70–90 cm w północnych rejonach Rosji europejskiej. W części za-uralskiej pokrywa śnieżna jest jeszcze grubsza, niektórzy autorzy wspomnień piszą nawet o 2- i 3-metrowej. Praca w takich warunkach była dla zesłańców nadzwyczaj uciążliwa.

Z chwilą nadejścia tam lata (z bardzo krótkim okresem wiosny), szybko topnieją śniegi, a w przyrodzie następuje wprost eksplozja sił vitalnych. Rośliny szybko wzrastają, zakwitają i owocują, jakby się spieszyły, aby zdążyć z letnią vegetacją, nim znowu nadejdzie długa, mroźna i śnieżna zima. Oczywiście ten gwałtowny cykl rozwojowy przyrody nie dotyczy rejonów północnych, w pobliżu i za kołem podbiegunowym – tam istnieje wieczna zmarzlina. W tych właśnie rejonach znajdowały się najcięższe łagry, jak Workuta, Norylsk, Kołyma.

Tych kilka miesięcy syberyjskiego lata nie cieszyło jednak zesłańców. Z powodu roztopów praca w lesie była znacznie cięższa niż zimą, często trzeba było przebywać w wodzie na bardzo zabagnionym terenie, przy braku odpowiedniego obuwia. Sporo o tych uciążliwościach jest w relacjach wspomnieniowych. Ale najgorsze pojawiało się niebawem, na tych bowiem ogromnych obszarach podmokłej północnoeuropejskiej i syberyj-

**Ryc. 9.** Załadunek drewna na wagony. Rok 1941, Birma-Kostousowo na Uralu (fot. Ośrodek KARTA)



skiej tajgi wylęgały się niebywale ilości komarów i tzw. meszek, maleńkich muszek, długości około 2 mm, nadzwyczaj jadowitych i dokuczliwych dla ludzi. Przed ich ukąszeniami trudno się było uchronić, gdyż nie posiadano ani odpowiednich osłon na twarz i ręce, co zresztą utrudniałoby prace drwalskie, ani jakichkolwiek preparatów zabezpieczających przed ukąszeniami. Od chmar komarów i muszek wolne były tylko tereny suchsze, z dala od mokradeł, w szczególności wyżej położone, i górskie, no i oczywiście – bezleśne.

Praca w lesie była zorganizowana w systemie brygadowym. Brygady obejmowały po kilka grup, których proporcje w składzie osobowym były na ogół podobne – najczęściej po dwu mężczyzn i trzy kobiety, ale również po czterech mężczyzn i trzy kobiety lub, jak w obozie Kwitok (obwód Irkuck), łącznie po 10 osób pod przewodnictwem „dziesiątnika”. Jak pisze jedna z autorek wspomnień, tam „mężczyźni piłowali stare, ogromne drzewa [najczęściej modrzewiel] piłami ręcznymi. Druga brygada – młodzieżowa, to ci którzy »czyścili« kloce z gałęzi posługując się siekierami. Trzecia brygada to my, kobiety młode i starsze, po sześć – osiem osób, toczyłyśmy kloce po ziemi, trawie (...), na mokrym terenie toczyłyśmy drewno po legarach lub wzwyz po odpowiednio ułożonych i umocowanych deskach do leśnej »birży« [składu drewna] lub do stacji kolejowej”.

W brygadach pięcio- lub siedmioosobowych grupowym był drwal, który z dłużyc wycinał sortymenty dwumetrowe na papierówkę oraz kłody od 3 do 6 m.b., a także drewno stosowe na opał. Normy, ustalone ogólnie, były wysokie – po 3 m<sup>3</sup> wyrobionego drewna na osobę. Zesłańcy pochodzący z miast i administracji, nie nawykli do tak ciężkiej pracy i nie umieli posługiwać się narzędziami, przeważnie nie wyrabiali normy, wskutek czego ich zarobki za dniówki robocze były bardzo niskie, nie wystarczające na jako takie wyżywienie rodziny, zwłaszcza jeśli były małe dzieci i osoby starsze lub chore, nie mogące pracować.

Ogromnym utrudnieniem w pracach zrębowych był zimą głęboki śnieg. Musiano więc najpierw omieść drzewo ze śniegu, następnie wydeptać dość szeroką ścieżkę, by spuszczone w tym kierunku drzewo dało się okrzesać i poprzecinać na sortymenty. Udeptywanie śniegu należało z reguły do zajęć kobiet.

Bardzo ważnym etapem w pracach leśnych był spław drewna. Kłody, dowożone od wiosny poprzedniego roku na składy nadrzeczne, należało jak najszybciej zepchnąć do nurtu rzeki z chwilą pojawienia się tzw. wielkiej wody po wiosennych roztopach. Przypominało to żniwa w gospodarstwie rolnym – tak też wczesnowiosenny spław nazywano. Akcja trwała 3–5 dni i na ten krótki okres wypędzano z osady wszystkich, kto tylko mógł być do tego przydatny.





**Ryc. 10.** Rok 1940. Grupa kobiet pracujących przy wyrębie lasu w okolicach Świerdłowska (fot. Ośrodek KARTA)



**Ryc. 11.** Polacy deportowani do ZSRR podczas pracy przy spławie drewna na rzece Sisoie. Rok 1941, ASRR Komi (fot. Ośrodek KARTA)

Jeśli spław odbywał się z bardziej odległego miejsca lub na dalsze odległości, wówczas wysyłano tam zwykle kilkusobową grupę młodych osób; czasem – poza brygadzystą – były to same dziewczyny. Na daleki spław drewna tratwami kierowano wyłącznie męskie brygady.

Należy zaznaczyć, że „specjalnym przesiedleńcom” płacono za tę samą pracę o 20–30% mniej niż tubylcom. Zajęciem gorszym niż spławianie było porządkowanie koryta rzeki (robienie tzw. zaczystek) wzdłuż trasy spławu drewna.

### 9.4.3. Warunki bytowe i śmiertelność wśród zesłańców

Ciężką pracę leśników na zesłaniu (nieleśników również) pogarszały trudne warunki bytowe. Przede wszystkim panowała ogromna ciasnota w miejscach zamieszkania. Według urzędowej instrukcji, każdej rodzinie „spiec-przesiedleńca” miał być przydzielony „osobny pokój lub wydzielone miej-

sce w baraku według wyliczenia: nie mniej niż 3 m<sup>2</sup> powierzchni mieszkalnej na osobę”. Niestety, praktyka daleko odbiegała od tych wytycznych<sup>8</sup>.

Stałym „towarzyszem” zesłańców przez cały czas pobytu na terenie Związku Radzieckiego był głód. Podstawowe wyżywienie stanowił chleb, otrzymywany według następującego rozdzielnika: pracujący – przeważnie 800 g na całą dobę, niepracujący – 400 g, dziecko – 250 g. A był to chleb jak glina, ciężki, zakalcowaty. Otrzymanie pełnego przydziału zależało od wykonania dziennej normy pracy, np. przy wyrębie lasu – pozyskania 3 m<sup>3</sup> drewna przez każdego z brygady roboczej. W niektórych osiedlach praktykowano wymuszanie zwiększenia wydajności pracy wielkością przydziału chleba.

Jeszcze mniej chleba dawano w niektórych osiedlach trudno dostępnych rejonów, do których dostawy żywności odbywały się nieregularnie lub tylko sezonowo (np. w zimie po zamrożniętej rzece). Nawet bez tych utrudnień „ludzie umierali jak muchy” – jak pisze jedna z autorek, córka leśniczego, wywiezionego z rodziną do obwodu Wołogda (Rosja Europejska). „Był to rok 1942, luty, okres tragiczny dla wycieńczonych i słabych ludzi (...). Padają nawet konie. Padlina jest oblewana naftą i zakopywana, ale ludzie są tak głodni, że wykopują padlinę – no i ją zjadają. Oczywiście ludzie ci poumierali”.

Jeszcze bardziej tragiczny obraz przedstawia inna autorka, córka gajowego z Wołynia, która z rodzicami i dwojgiem rodzeństwa została wywieziona do rejonu na południe od Archangielska. W 1941 r., korzystając z pewnej swobody poruszania się – po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych rządu londyńskiego z Kremlem (30 VII 1941 r.) – rodzina ta przedostała się bardziej na południe, do miejscowości Warda. Tam jednak panowały okropne warunki sanitarne i straszliwy głód.

„Dopiero w Wardzie – pisze autorka – poznałam, co to prawdziwy głód, głód nie do opisania”. Wkrótce po przybyciu, zmarła jej druga siostra, a w dziesięć dni później – matka. „Ojciec – pisze dalej – dostawał jako pracujący 600 g chleba, matka, póki żyła – 400 g, a my, dzieci, po 200 g. Była tego tylko jedna nieduża kromka...”.

W tym czasie Wardę nawiedziła plaga myszy i szczurów; szczególnie atakowały magazyny. Tam je truto i w wielkich skrzyniach wyrzucano nad rzekę, na mróz. Autorka pisze, że zamrożone gryzonie „zabierali do domów” w celach konsumpcyjnych. „Jadała je cała ludność Wardy – podkreśla – tj. wszyscy Polacy. Łapaliśmy również psy – jedliśmy, co się dało.

<sup>8</sup> „Nam przypadło w udziale – pisze w swych wspomnieniach syn nadleśniczego zesłanego z rodziną do Kraju Altajskiego – pomieszczenie około 9 m<sup>2</sup>. Naszej 5-osobowej rodzinie przydzielono ten »pokój« razem z 4-osobową rodziną leśniczego Stanisława Bohdanowicza, a czasowo jeszcze z 3-osobową rodziną leśniczego Jasińskiego. Niewyobrazalna ciasnota! Spaliśmy pokotem, przewracając się z boku na bok na komendę. Gdy małżeństwo Jasińskich przeniesiono do innego »pokoju«, mieliśmy »luksus«, czyli dwie deski powyżej prycz, udające stół”.





**Ryc. 12.** „Zdymszczyk” nacinający spałę. Żywicowanie drzewostanów w obwodzie irkuckim przez polskich zesłańców (fot. Ośrodek KARTA)

Wszyscy szukali, co by można było ukraść do jedzenia lub wymiany na żywność (...). Z powodu głodu umierało bardzo dużo osób, całe rodziny, w niektórych liczących uprzednio 12 osób, pozostawała jedna...”.

A oto zaczerpnięty z tomu wspomnień leśników-sybiraków jeszcze jeden fragment relacji, przedstawiający w sposób najbardziej pełny, jak ciężkie były warunki bytowe polskich zesłańców. Jej autorka była córką leśniczego spod Buczacza (woj. tarnopolskie), który wraz z żoną i dwojgiem dzieci został wywieziony aż za Krasnojarsk (południowo-wschodnia Syberia).

„Po prawie trzymiesięcznej podróży [z Polski] – relacjonuje autorka – za-jechaliśmy do Krasnojarskiego Kraju, rejon Aban, posesiołek Tulin [około 600 km na północny wschód od Krasnojarska – J.B.]. Ponieważ to była ma-

ła miejscowość, więc nie trafił tam cały transport [zesłańców]. Porozrzucali nas po okolicznych miejscowościach. Ojciec, jak wszyscy, poszedł do pracy przy wyрубie lasu. (...) Matka nie miała zdrowia, więc nie dali jej do lasu, tylko pracowała w »diet' domie« (domu dziecka). Czasami przynosiła nam coś do jedzenia, schowane za pazuchą, ukradzione rosyjskim dzieciom. Za wszelką cenę chciała utrzymać nas przy życiu.

Po niedługim czasie ojciec zachorował, nie mógł w ogóle chodzić. Opieki lekarskiej, ani żadnej innej pomocy nie było, więc matka starała się go leczyć własnymi środkami: pokrzywą czy inną czeremchą. Po powrocie do zdrowia ojciec ponownie podjął ciężką pracę w lesie. My, dzieci, mając jeszcze trochę rzeczy z Polski byliśmy jako tako ubrani, ale nie na tamte warunki, 45-stopniowy mróz doskwierał dokuczliwie wszystkim. Było tam bardzo wielu Polaków z naszych okolic (powiat Buczacz), ale w niedługim czasie całe rodziny powymierały z wycieńczenia, mrozu i głodu. W naszym posiołku było 5 rodzin polskich. (...) W domu panowały bieda i głód. Zarobki starczały na wykupienie 0,5 kg przydziałowego chleba na dorosłego pracownika, dziecko pracujące otrzymywało 20 dkg chleba. (...)

**Ryc. 13.** Brygada polskich zesłańców zatrudniona w przedsiębiorstwie wyрубie lasów „Wschód Uralskich Obozów”. Rok 1941, obwód świerdłowski (fot. Ośrodek KARTA)



Mieszkaliśmy w barakach, w strasznych warunkach. Spaliśmy na drewnianych, piętrowych łózkach [pryczach]. Panowało niesamowite zapluskwienie i zawszawienie – dzieci były całe pogryzione. Matki musiały zawiązać dziewczynki w jakieś szmaty, bo jakby tego nie zrobiły, to dziewczynki wstawały rano całe pokrwawione. Poza tym w dzień gryzły nas komary i muszki. Konieczne było noszenie masek, bo inaczej nie można było tego wytrzymać. Lato trwa tam bardzo krótko – tylko 4 miesiące. Ale w jego trakcie te insekty tak dawały się we znaki, że już chyba lepszy był ten potworny mróz zimą, dochodzący do 45–47 stopni.

Wyniszczenie fizyczne, ciężka praca, głód, znęcanie się i bicie przez enkawudzystów (nie wolno było wyjść z baraku na jagody) sprawiały, że bardzo wielu ludzi umierało. Do tego dochodziły jeszcze choroby, takie jak tyfus i malaria. Gdy polskie cmentarze zapelniały się mogiłami, to w nocy przychodzili enkawudziści – rozkopywali je i [zwałoki] palili.

Mówili nam zawsze, że już nigdy więcej nie zobaczymy Polski, że zginiemy tam jako więźniowie. Mimo zakazu wychodzenia do lasu i tak zbieraliśmy jagody, aby zamrozić je na zimę i przeżyć. I tak żyliśmy jak nędzarze, niewolnicy – silnie strzeżeni przez NKWD”.

Nadzwyczaj trudne warunki bytowe zesłańców, ich stałe niedożywienie, panująca w barakach plaga robactwa i fatalny stan sanitarny oraz brak lekarstw i środków czystości były przyczyną licznych chorób, takich jak szkorbut, „kurza ślepotą”, różnego rodzaju egzemy, oraz epidemii, w szczególności tyfusu, kiedy to wymierały nawet całe rodziny. W każdej relacji wspomnieniowej jest o tym mowa.

Tragiczne też były losy tych, którzy po amnestii dla Polaków (1941) udali się do organizującej się armii polskiej w Kujbyszewie i Buzułuku u stóp południowego Uralu, a później do południowych republik ZSRR, głównie do Uzbekistanu, gdzie formowała się armia gen. Andersa. Podróże trwały zwykle po około dwa tygodnie i dłużej z powodu blokowania tras przejazdu przez transporty wojskowe. Ci biedacy jechali bez jakiegokolwiek zapotrzebowania, a przez kazachstańskie pustynie – nawet bez wody do picia. Podobne wędrówki „do Andersa” odbywały się liniami kolejowymi ze środkowej Syberii przez Omsk i Karagandę oraz z północnego wschodu, z rejonu Krasnojarska, Nowosybirsk, Barnału (Kraj Altajski) przez Semipałatyńsk i Alma Ate.

Wszystkie trzy trasy zbiegały się w rejonie Taszkontu, stolicy Uzbekistanu, stąd dalsza podróż na Bliski Wschód prowadziła już jedną linią przez Samarkandę, Bucharę do Krasnowodzka nad Morzem Kaspijskim, a stamtąd statkiem do Iranu.

Napływ do rejonu Taszkontu ogromnych ilości uchodźców z rodzinami i niebywałe przeludnienie na tym stosunkowo małym obszarze sprzyjało

szybkemu rozprzestrzenianiu się chorób i epidemii na wielką skalę, zwłaszcza tyfusu, które zdziesiątkowały przybyszów, w tym także żołnierzy w punktach rejestracyjnych.

#### 9.4.4. Stosunek władz obozowych do Polaków przed i po układzie Sikorski – Majski (30 VII 1941)

Bardzo trudny dla zesłańców polskich, ponadpięcioletni okres pobytu w Związku Radzieckim nie przez cały czas był jednakowo nie do zniesienia. Niepowodzenia Armii Czerwonej w wojnie z wojskami hitlerowskiej Rzeszy (po 22 VI 1941 r.) spowodowały, że rząd sowiecki był gotów do nawiązania stosunków dyplomatycznych z rządem polskim na emigracji. Porozumienie w tej sprawie zostało zawarte 30 VII 1941 r. (tzw. układ Sikorski – Majski). W następstwie tego 12 sierpnia Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wydało dekret o tzw. amnestii dla Polaków będących na zesłaniu i w więzieniach na terenie tego kraju.

Zawarcie układu Sikorski – Majski i dekret o amnestii należy traktować jako rozgraniczenie całego okresu zsyłki obywateli polskich na dwa podokresy: przed i po tym układzie. W pierwszym podokresie zesłańcy polscy byli traktowani jako wrogowie Związku Radzieckiego lub co najmniej „element niepożądany” i „społecznie szkodliwy”. Dotyczyło to zwłaszcza „spieprzesiedleńców” z pierwszej deportacji. Już wcześniej zaznaczono, że „specjalni przesiedleńcy” byli urzędowo uznani za wrogów Związku Radzieckiego, rozmieszczeni w osiedlach specjalnych („spiecposiolkach”) oraz znajdowali się pod ścisłym nadzorem osiedlowych i rejonowych specjalnych komendantur NKWD.

Oto relacja jednego z leśników z „powitania” zesłańców, dowiezionych do osady pracy przymusowej Kwitok obozu NKWD w obwodzie irkuckim.

„Bodajże trzeciego dnia po urządzeniu się poszczególnych rodzin w przydzielonych kwaterach ogłoszono, by wszyscy udali się na plac zbiórek celem wysłuchania informacji i zapoznania się z regulaminem, jaki od tej chwili będzie nas obowiązywał. Na plac wylegli prawie wszyscy, młodzi i starsi. Na prowizorycznie urządzonym podium stanął przedstawiciel NKWD w stopniu lejtnanta oraz komendant miejscowej komendantury i kilku innych funkcjonariuszy.

Przedstawiciel NKWD wygłosił do nas mowę. W swoim przemówieniu przytaczał frazesy o sile i potędze Związku Radzieckiego, o doskonałości ustroju, o mądrości Stalina. Dla nas, Polaków, najbardziej były przykre pełne pogardy fragmenty dotyczące Polski, która jak powiedział, została wymazana z mapy Europy raz na zawsze. (...) »Przywieźliśmy was tu dlatego



– mówił dalej – że stanowicie sobą niebezpieczny element („opasnyj element”), który na odzyskanych przez nas ziemiach, tj. na Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainie, przeszkadzałby we wprowadzaniu przez nasze władze nowego ładu i porządku. Zapomnijcie o tym, że wasza była Polska kiedykolwiek odrodzi się. Tu w tajdze wasze życie na zawsze („na wsiegda”), tu wasza praca. U nas w Związku Radzieckim kto nie pracuje, ten nie je». I dalej: »Być może, że w was tkwią nadzieje, że kiedykolwiek będzie wojna między Związkiem Radzieckim a Niemcami i w wyniku takiej zawieruchy wojennej wy znajdziecie się w Polsce – o tym zapomnijcie. Wasza przegniła Polska, z przegniłym ustrojem kapitalistycznym, przepadła raz na zawsze. My, Związek Radziecki, z narodem niemieckim i jego rządem jesteśmy w przyjacielskich stosunkach i między nami a Niemcami – wojny nigdy nie będzie!« (...).

Po ceremonii »budującego« przemówienia lejtnanta stworzono z nas dorosłych brygady do pracy w tajdze. Jedni stali się drwałami, a inni ładowaczami wagonów. (...) Z dzieci stworzono tzw. »pacanowską brygadę«. Przeznaczona ona była do lżejszych prac, jak spalanie gałęzi, porządkowanie placu na składowicy (na „birży”) lub załadunek wagonów lżejszymi materiałami...”.

Rzucanie różnego rodzaju obelg na przedwojenną Polskę i wyszydzenie wszystkiego co polskie należało – jak się wydaje – także do rutynowych zadań służb obozowych. Ponieważ niektóre zwroty, a nawet całe zdania powtarzają się w relacjach wspomnieniowych opublikowanego zbioru („Wśród śniegów i bagien tajgi...”), zarówno z łagrów i osiedli przymusowej pracy na północy, jak i z rejonu Uralu, a także z Syberii czy Altajskiego Kraju, należy sądzić, że została rozesłana jakaś poufna instrukcja dla służb obozowych NKWD ze wskazówkami, jakich należy używać „argumentów”, by złamać psychicznie polskich zesłańców i odebrać im wszelką nadzieję na jakąkolwiek poprawę i zmianę ich położenia. Niektórzy nadgorliwi funkcjonariusze NKWD szerzyli ponadto wśród tubylczej ludności różnego rodzaju nieprawdopodobne i obelżywe informacje o zesłańcach polskich.

Nagły zwrot w traktowaniu polskich zesłańców przez służby NKWD nastąpił w wyniku nawiązania stosunków dyplomatycznych między rządem polskim w Londynie a rządem radzieckim (tzw. układ Sikorski – Majski z 30 VII 1941 r.). Szczególne znaczenie miał wydany w ślad za tym dekret Prezydium Rady Komisarzy Ludowych ZSRR o amnestii dla deportowanych Polaków z ziem wschodnich.

Do obu tych faktów przywiązuje się zbyt małą wagę w stosunku do tego, jakie one miały znaczenie dla zesłańców. Widać to dostatecznie jasno z ich relacji w wymienionym zbiorze wspomnień. Dzięki polityce Sikorskie-

go przestali być niewolnikami w dosłownym prawie znaczeniu zarówno pod względem prawnym, jak i traktowania ich przez służby obozowe.

Chociaż ten okres „odwilży” trwał krótko, bo tylko dwa lata (zerwanie stosunków dyplomatycznych przez Moskwę nastąpiło 25 II 1943 r. po ujawnieniu zbrodni katyńskiej), to jednak zdecydowanie zmieniło się na korzyść położenie deportowanych Polaków. Po pierwsze, mogli przenieść się do innych rejonów Związku Radzieckiego o łagodniejszym klimacie. Nie zawsze oznaczało to poprawę ich warunków bytowych, bo te prawie wszędzie były takie same (czasem nawet gorsze), ale mogli znaleźć sobie inny rodzaj pracy, mniej wyczerpujący. Bardzo wiele polskich rodzin ciągnęło na południe ZSRR do tworzącej się armii polskiej w nadziei, że może razem z nią uda im się wydostać z tej „niehumanitarnej ziemi” na Bliski Wschód. Po drugie, zesłańcy, nawet jeśli zostawali na miejscu, byli już lepiej traktowani, przestano ich obrzucać obelgami, traktować jak wrogów. Po trzecie, poprawił się ogólnie ich byt materialny, gdyż do tych odległych rejonów ZSRR docierała już pomoc unrowska.

Po zerwaniu przez Kreml stosunków dyplomatycznych z rządem londyńskim sytuacja zesłańców polskich ponownie się pogorszyła. Powrócono do ograniczania ich swobód, z jakich czasowo korzystali. Jednocześnie władze rozpoczęły akcję tzw. paszportyzacji, czyli zmuszania Polaków do „dobrowolnego” przyjmowania obywatelstwa sowieckiego. Polacy bardzo obawiali się zmiany obywatelstwa, gdyż zamykałoby to im w przyszłości możliwość powrotu do ojczyzny, w co na przekór wszystkiemu ciągle wierzyli. Za odmowę przyjęcia obywatelstwa groziła kara dwóch lat więzienia. Wielu zesłańców trafiło z tego powodu do obozów o zaostrowym reżimie, z których nie wszyscy wrócili. Na wieloletnie kary więzienia i pobyt w łagrach skazano także wszystkich „mężów zaufania”, którzy z ramienia polskich władz emigracyjnych organizowali wyjazdy zesłańców, zwłaszcza do organizującej się armii polskiej. Oskarżano ich o „szpiegostwo na rzecz Sikorskiego” i o sianie „wrogiej propagandy”.

Mimo że po zerwaniu stosunków dyplomatycznych dużo zmieniło się na gorsze, to jednak poprzedni reżim już nie wrócił. W nowej sytuacji, gdy na froncie wschodnim Armia Czerwona, dzięki pomocy wojskowej i materialnej państw zachodnich, przeszła – po bitwie pod Stalingradem – do kontr ofensywy przeciwko wojskom niemieckim, każde militarne jej wsparcie miało istotne znaczenie. Taka też jest geneza dywizji kościuszkowskiej powstałej w ZSRR. Oczywiście chodziło tu przede wszystkim o przysłowiowe „mięso armatnie”, a nie o szukanie wojskowego sojusznika, co w odniesieniu do polskich „sybiraków” w ogóle nie wchodziło w grę.



### 9.4.5. Różne drogi powrotu do ojczyzny

Układ o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z rządem radzieckim z 30 VII 1941 r. zawierał zgodę Moskwy na utworzenie na terenie ZSRR armii polskiej do walki z Niemcami. Jak już zaznaczono, wówczas Związek Radziecki znajdował się w najtrudniejszym dla siebie okresie, kiedy to wojska niemieckie szybko posuwały się w głąb jego terytorium, odnosząc duże sukcesy zwłaszcza na Ukrainie oraz zbliżając się do Moskwy i Leningradu. Wtedy ZSRR nie miał militarnego i zaopatrzeniowego wsparcia ze strony Zachodu (USA jeszcze nie przystąpiły do wojny).

Układ w sprawie organizowania armii polskiej w Związku Radzieckim stwarzał dla zesłańców polskich możliwość wyrwania się spod kurateli NKWD i niewolniczego traktowania, niezależnie od chęci bezpośredniego uczestniczenia w walce zbrojnej o oswobodzenie ojczyzny.

Do organizowanego Wojska Polskiego, najpierw w Buzułuku (obwód Orenburg u stóp południowego Uralu), a następnie na południu ZSRR, głównie na terenie Uzbekistanu, ciągnęły grupy ochotników – pojedynczo i całymi rodzinami – z odległości wprost nieprawdopodobnych. Jednak nie wszyscy chętni dotarli. Odległości, zwłaszcza z północnych i wschodnich rejonów Związku Radzieckiego, były tak ogromne, że znaczna ich część nie zdążyła dojechać na czas do Uzbekistanu – armia gen. Andersa znajdowała się już w Iranie.

Wówczas, w warunkach wojennych, nawet obywatele radzieccy mieli trudności z przemieszczaniem się na dalsze odległości. Ponadto władze sowieckie raczej utrudniały niż pomagały w tego rodzaju wędrówkach Pola-

**Ryc. 14.** 3 V 1942 r. Batalion „S” 15 pułku ułanów poznańskich defiluje przed gen. W. Andersem w Jangi-Jul (Uzbekistan) (archiwum CILP)



ków na południe. Co więcej, starano się ich zatrzymać, aby – po pierwsze – nie zasilali szeregów wojska, które miało zostać ewakuowane, a po drugie – w sytuacji, gdy brakowało ludzi, zwłaszcza powołanych do armii mężczyzn, stanowili oni bardzo potrzebną siłę roboczą w kolchozach i sowchozach południowych republik.

Ale nawet ci, którzy na czas dojechali do Uzbekistanu, nie wszyscy mogli być przyjęci do armii, gdyż chodziło głównie o mężczyzn i to raczej młodych lub mających odpowiednie przeszkolenie wojskowe. A poza tym bardzo wielu w ogóle nie dożyło tej chwili, o czym była mowa wyżej. Na skutek zabójczego dla przybyszów, dość nagłego przejścia z bardzo zimnego klimatu północy do gorącego klimatu na południu, a później w Iranie – także z powodu zmiany wyżywienia z przydziałowych 800 g (lub mniej) czarnego chleba (tzw. stalinowski „pajok”) i kubka wodnistej zupy na bardzo kaloryczne racje żywnościowe dla wojska – nastąpił gwałtowny wzrost zachorowań i zgonów.

Najgorsza była sytuacja dzieci, których wiele zgubiło się w czasie dalekiej podróży na południe, ale jeszcze więcej zostało sierotami po śmierci rodziców. Organizowaniem dla nich sierocińców, a dla starszych dzieci również szkółek, zajmowały się przeważnie żony lub córki zesłańców, którym nie udało się wyjechać na Bliski Wschód.

Prawie równocześnie z zerwaniem przez Moskwę stosunków dyplomatycznych z rządem polskim w Londynie zapadła decyzja w sprawie utworzenia dywizji polskiej w ZSRR opartej na nowo powstałym Związku Patriotów Polskich. O zamiarach Stalina zerwania tych stosunków świadczy fakt, że już cztery miesiące wcześniej, w styczniu 1943 r. zlecił on polskiej komunistce, Wandzie Wasilewskiej, utworzenie tego związku. Z wypowiedzeniem układu z Sikorskim czekał tylko na odpowiednią okazję. Takim pretekstem było zwrócenie się rządu polskiego do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o wyjaśnienie kulisów zbrodni katyńskiej.

Komunikat o formowaniu się dywizji im. T. Kościuszki ukazał się na początku maja, a już po trzech miesiącach liczyła ona prawie 14,5 tys. żołnierzy. Brakujących polskich oficerów – ci, co ocaleli, wywedrowali z armią gen. Andersa – zastąpili oficerowie radzieccy, przebrani w polskie mundury.

W opinii publicznej, oceny „stopnia patriotyzmu” żołnierzy armii gen. Andersa i żołnierzy dywizji kościuszkowskiej często formułowane są przeciwstawnie – pierwsza z nich powstała z pobudek patriotycznych i walczyła o „prawdziwą Polskę”, druga zaś była przybudówką Armii Czerwonej i walczyła o Polskę „komunistyczną”. Takie rozgraniczenie jest zbyt uproszczone, aby mogło być uznane za wystarczające i dostatecznie przekonujące.

Związek Radziecki po zwycięskiej bitwie pod Stalingradem przygotowywał już sobie „przedpole” do dalszych działań militarnych i kształtowania przyszłej mapy politycznej Europy Środkowo-Wschodniej<sup>9</sup>. Wyzwalanie Polski przez Armię Czerwoną i wojsko polskie spod okupacji hitlerowskiej wymagało jednak zajęcia przez Kreml jakiegoś stanowiska w stosunku do zesłańców polskich w głębi ZSRR. Wobec zamiaru rychłego utworzenia „zaprzyjaźnionego” państwa polskiego nie można było nadal traktować jego obywateli jak wrogów Związku Radzieckiego i należało zgodzić się na ich powrót. Trzeba przyznać, że bardzo pozytywną rolę w staraniach o repatriację, a także o materialną pomoc dla deportowanych odegrał Związek Patriotów Polskich. Dzięki jego zabiegom Rada Komisarzy Ludowych ZSRR 5 IV 1944 r., czyli jeszcze przed dotarciem Armii Czerwonej do Wisły, wyraziła zgodę na przesiedlenie blisko 27 tys. polskich zesłańców z Syberii i północnych obwodów Rosyjskiej FSRR do europejskiej części Związku Radzieckiego (na Ukrainę). Później liczbę tę zwiększono o dalszych 30 tys. osób. Pierwszeństwo miały rodziny wojskowych.

Ostateczna decyzja o repatriacji obywateli polskich z głębi terytorium ZSRR została potwierdzona 6 VII 1945 r., czyli dopiero w dwa miesiące po zakończeniu wojny. Apogeum akcji repatriacyjnej przypadło na pierwszą połowę 1946 r. Do ojczyzny wracali również uczestnicy walk na Zachodzie.

Jednak nie dla wszystkich wracających nowa Polska okazała się matką. Dla tych z Zachodu była gorzej niż „macochą”. Wystarczyło przyznanie się, że jest się „od Andersa”, by przed poszukującymi pracy zamykały się drzwi. Jeszcze bardziej nasiliło się to w okresie tzw. zimnej wojny (od 1948 r.).

„Analizując miniony okres – pisze z goryczą w swych wspomnieniach jeden z byłych „andersowców” – przykro jest, że po tych przeżyciach tacy jak ja byli we własnej Ojczyźnie traktowani jako obywatele drugiej kategorii. Gdyby los pokierował mnie pod Lenino, a nie pod Monte Cassino, to był-

<sup>9</sup> Wyraźnie to widać w zbieżności w czasie następujących faktów i wydarzeń. **Rok 1942:** marzec – utworzenie Gwardii Ludowej na terenie Generalnego Gubernatorstwa (od stycznia 1944 r. Armia Ludowa); 30 sierpnia – koniec ewakuacji armii gen. Andersa z ZSRR na Bliski Wschód; **rok 1943:** styczeń – Wanda Wasilewska otrzymuje od Stalina polecenie utworzenia Związku Patriotów Polskich, z ramienia którego zostaje później zorganizowana dywizja im. T. Kościuszki; 25 lutego – ZSRR rzywa stosunki dyplomatyczne z rządem polskim w Londynie; luty – początek tzw. paszportyzacji obywateli polskich w ZSRR (zmuszanie do przyjęcia obywatelstwa sowieckiego) i likwidacja sieci opiekuńczej Ambasady RP w ZSRR (sierocińce, szkoły, placówki kulturalno-oświatowe, które przechodzą pod administrację ZPP lub radziecką), następnie także aresztowanie i uwięzienie mężów zaufania działających z ramienia Ambasady Polskiej w Moskwie; 9 maja – utworzenie w ZSRR dywizji im. T. Kościuszki; 9–10 czerwca – I zjazd Związku Patriotów Polskich w Moskwie (legitymizujący tę organizację); 4 lipca – śmierć gen. Władysława Sikorskiego w katastrofie lotniczej w Gibraltarze, premiera i naczelnego wodza polskich sił zbrojnych na Zachodzie; sierpień – decyzja o utworzeniu w ZSRR I korpusu polskich sił zbrojnych; 28 listopada – 1 grudnia – spotkanie Stalina, Roosevelta i Churchilla w Teheranie, na którym uzgodniono, że granicą wschodnią Polski będzie tzw. linia Curzona (wzdłuż Bugu); listopad lub grudzień – powołanie w Moskwie Polskiego Komitetu Narodowego (późniejszego PKWN); 31 grudnia – utworzenie w Warszawie Krajowej Rady Narodowej (poprzedniczki późniejszego Rządu Tymczasowego i następnie Rządu Jedności Narodowej); **rok 1944:** 3/4 stycznia – oddziały radzieckie przekraczają koło Sam (pogranicze Wołynia i Polesia) polsko-radziecką granicę sprzed wojny itd.

Jak więc widać, utworzenie dywizji kościuszkowskiej w Związku Radzieckim wkrótce po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z rządem londyńskim nie było przypadkowe.



**Ryc. 15.** Polacy deportowani z Wileńszczyzny do Krasnojarskiego Kraju. Do Polski wrócili w roku 1956 (fot. Ośrodek KARTA)

bym obywatelem pierwszej kategorii. Zginąć na polu chwały mieliśmy jednakową szansę zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Niejednakową natomiast szansę startu życiowego mieliśmy w byłej Polsce Ludowej”.

Ale i ci, którzy przybyli ze Wschodu, też nie byli witani z otwartymi rękami. Spotykali się z obojętnością czy nawet z niechęcią. A najbardziej przykre było dla nich to, że ta nowa Polska nie była taka, jaką zapamiętali sprzed deportacji, i nie taka, jaką sobie wymarzyli, do jakiej tak bardzo tęsknili.

Ale tu wyrastała już nowa klasa „prawdziwych patriotów”. Część z nich – na kierownicze stanowiska – przybyła wraz z Wojskiem Polskim z ZSRR, wielu z nich musiało się przyzwyczaić do swych nowych nazwisk.

10

SZKOLNICTWO  
I NAUKI LEŚNE  
PODCZAS OKUPACJI

ANDRZEJ GRZYWACZ

## 10.1. Wprowadzenie

Lata II wojny światowej były okresem katastrofalnym dla lasów polskich. Bardzo wiele obszarów leśnych znalazło się w zasięgu bezpośrednich działań wojennych: frontów, armii, oddziałów wojskowych i partyzantki. Dokonywano doraźnych wyrębów drewna na fortyfikacje i umocnienia, na potrzeby wojska do celów użytkowych i opałowych, na budowę dróg, mostów i przepraw; lasy były poważnie uszkodzane od bomb, pocisków artyleryjskich, broni ręcznej i maszynowej, niszczone przez pożary, degradowane na skutek budowy obozowisk, umocnień obronnych, lotnisk i poligonów, dobijane przez gradacje owadów i chorobotwórcze grzyby z powodu braku zabiegów pielęgnacyjnych i ochronno-sanitarnych.

Dużo większe straty i szkody bezpośrednie oraz pośrednie nastąpiły w wyniku prowadzonych na ogromną skalę wyrębów drewna, rabowania zasobów polskich lasów przez hitlerowskiego i sowieckiego okupanta. Towarzyszyły temu szkody i straty łowieckie oraz związane z użytkami ubocznymi. Bardzo trudne do wycenienia są szkody spowodowane zaburzeniem ładu przestrzennego i czasowego w prywatnych i państwowych gospodarstwach leśnych, zniszczeniem obszarów i obiektów chronionej przyrody, wytępieniem rzadkich i cennych składników flory i fauny, osłabieniem równowagi ekologicznej i zdrowotności drzewostanów.

Wyjątkowo bolesne i dotkliwe były straty osobowe środowiska zawodowego leśników. Ze wszystkich grup zawodowych największe ofiary z powodu wojny oraz okupacji niemieckiej i radzieckiej ponieśli leśnicy. Szacuje się, że straciło życie lub zmarło w latach 1939–1945 około 25% ich stanu osobowego (Szymański 1981, „Gniewnie szumiał las” 1982, Broda 2000).



Wielkie straty w ludziach poniosły leśne placówki badawcze oraz średnie i wyższe szkolnictwo leśne – kadra nauczająca, uczniowie i studenci leśnicy. Straty w sprzęcie i aparaturze badawczej, księgozbiorach, materiałach i publikacjach, z powodu wieloletniej przerwy w kształceniu kadr i prowadzeniu doświadczalnictwa – są niemożliwe do oszacowania. Podobnie jak cierpienia, niedostatek, poniewierka, ból po stracie najbliższych i dobytku, upokorzenia, których wielu doznało od przedstawicieli sąsiednich państw – najeźdźców i agresorów.

## 10.2. Szkolnictwo wyższe

### 10.2.1. Wydział Rolniczo-Leśny Uniwersytetu Poznańskiego

**J**uż 11 IX 1939 r. funkcjonariusze hitlerowskiej policji wtargnęli do gmachu Collegium Maius i wspólnie z poznańskimi volksdeutscheami i niemieckimi specjalistami zaczęli segregować aparaturę, sprzęt laboratoryjny, książki i opracowania naukowe, wyposażenie sal wykładowych. W następnych dniach podobny los spotkał inne budynki Uniwersytetu, a wśród nich pomieszczenia, w których mieściły się również Zakłady Sekcji Leśnej. Zrabowane najcenniejsze mienie zapakowano w uprzednio przygotowane skrzynie i wywieziono częściowo do Instytutu Leśnictwa Kolonialnego w Hamburgu oraz do Akademii Leśnych w Eberswalde i Tharandcie. Inne książki i publikacje oraz okazy naukowe zmagazynowano w kościołach i poznańskich fortach. Mniej cenne, zdaniem niemieckich „specjalistów”, przedmioty i książki palono na miejscu. Relacje świadków tych zdarzeń mówią jednoznacznie, że dokonywano zniszczeń w sposób „triumfalny” (Kaczorowski, Kozłowski 1967). Po zakończeniu wojny pracownicy Uniwersytetu relacjonowali, że szczególne barbarzyństwo wykazali hitlerowcy podczas niszczenia Wydziału Lekarskiego oraz Wydziału Rolniczo-Leśnego (Wojciechowski, Pośpieszalski 1950).

Również aresztowania pracowników Uniwersytetu rozpoczęły się 11 IX 1939 r. według list w kolejności alfabetycznej. Aresztowani byli przetrzymywani w więzieniu miejskim przy ul. Młyńskiej lub w dawnym Domu Żołnierza i w forcie VII. „W tym czasie pozostali profesorowie zebrali się w celu dokonania wyboru senatu, zwanego Radą Uniwersytecką. Rektora zastępował prof. Bronisław Niklewski, a prof. Edward Schechtel, kierownik Katedry Rybactwa i Łowiectwa, objął funkcję dziekana Wydziału Rolniczo-Leśnego. Na następnych posiedzeniach ustalono formy pomocy aresztowanym i ich rodzinom. Poruszono nawet sprawę egzaminów i rozpoczęcia

nieoficjalnego roku akademickiego. Ostatnie posiedzenie Rady Uniwersyteckiej odbyło się 21 września 1939 r. Tego dnia pracownicy z Uniwersytetu zostali usunięci, a gmachy zamknięto i opieczętowano” (Wojciechowski, Pośpieszalski 1950).

Wrzesień 1939 r. był początkiem tragicznego okresu w historii Uniwersytetu Poznańskiego, a wraz z nim Wydziału Rolniczo-Leśnego. Została zawieszona wszelka działalność uniwersytecka. Rozpoczęły się aresztowania, wysiedlenia, osadzanie w więzieniach, torturowanie w celu wymuszenia zeznań, branie zakładników, kierowanie do robót przymusowych. Spośród leśników zostali aresztowani profesorowie B. Niklewski i E. Schechtel oraz dr S. Stryła.

Po włączeniu do Rzeszy Niemieckiej północno-zachodniej części Polski rozpoczęła się masowa deportacja ludności polskiej do tzw. Generalnej Guberni. Wysiedleni zostali: profesorowie S. Studniarski, J. Rafalski, E. Schechtel, doc. J. Sokołowski, dr S. Kościelny. Wielu pracowników Wydziału Rolniczo-Leśnego, poszukiwanych przez gestapo, w obawie przed aresztowaniem zbiegło z Poznania. Byli to profesorowie: R. Biehler, Z. Pietruszyński, F. Terlikowski, K. Stecki, L. Sitkowski, doc. K. Zaleski. Osiedlili się w różnych częściach kraju, mając się dorywczych zajęć, często zwykłej pracy fizycznej. Prof. W. Smosarski znalazł się na początku wojny poza granicami kraju, a jego asystent mgr A. Baka szczęśliwie opuścił Poznań w pierwszych dniach wojny. Prof. T. Wielgosz po ciężkich przejściach okupacyjnych osiadł w Krakowie, gdzie zmarł w styczniu 1945 r. Prof. J. Wiertelak zginął w 1939 r. w walkach kampanii wrześniowej. Inni, szczególnie młodszy pracownicy naukowcy, przebywali w obozach jenieckich, na robotach przymusowych w głębi Niemiec, w obozach koncentracyjnych. Szczegółowiej losy okupacyjne pracowników Sekcji Leśnej UP przedstawiono w opracowaniach pod redakcją Wojciechowskiego i Pośpieszalskiego (1950), w publikacji Kaczorowskiego i Kołowskiego (1967) oraz w relacjach osobistych, z których część znajduje się w formie maszynopisów w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Po starannych przygotowaniach, z woli A. Hitlera utworzono nową uczelnię – Reichsuniversität Posen. Uroczyste otwarcie nastąpiło 27 IV 1941 r. z okazji rocznicy urodzin „Führera”. Zamierzano tu szkolić i wychowywać „fachowe siły” rządzące wszystkimi narodami podbitymi przez Niemców. Zgrupowano kadry nauczające o szczególnie polakożerczym nastawieniu. Na przykład prof. anatomii dr Voss pisał: „gdyby to można było spopielić całe polskie towarzystwo. (...) Jestem zdania, że zagadnienie polskie należy rozpatrzyć na zimno, czysto biologicznie. Musimy ich unicestwić, gdyż inaczej oni zrobią to z nami. Dlatego też jestem zadowolony ze śmierci każdego Polaka...”. Z kolei prorektor, prof. W. Geisler, w swych artykułach

znieważał naród polski, żądał całkowitego zgermanizowania „niemieckiego wschodu”. W materiale dydaktycznym dla studentów uczelni pt. „Obce narody w niemieckiej przestrzeni życiowej” stwierdza się „w sposób naukowy”, że „70 mln ludności powinno ulec zagładzie”, a Polacy według tych „naukowych dociekań” powinni być „całkowicie wyniszczeni” (Kaczorowski, Kołowski 1967).

Zbrodnicza, faszystowska ideologia spowodowała, że Uniwersytet – zamiast miejsca kształcenia, studiów, poszukiwania prawdy naukowej o życiu i wszechświecie, terenu tolerancji i znajdowania nowych teorii, poszerzania wiedzy służącej rozwojowi społeczeństwa – stał się ośrodkiem nienawiści, pogardy dla innych, nauczania jedynie słusznej „prawdy niemieckiej”.

Ludność Wielkopolski, Pomorza i Śląska, będąca nie tak dawno jeszcze pod zaborem pruskim, a teraz mieszkająca na terenach włączonych do Rzeszy, była od pokoleń dyskryminowana przez bogatszych i lepiej zorganizowanych sąsiadów, przywykła więc do cierpienia z godnością, o czym tak pięknie pisał Wańkiewicz w książce „Walczący gryf” (1975). To, co jednak teraz spotkało Polaków w hitlerowskich Niemczech, przerastało wyobrażenie i wytrzymałość wielu. Samo trwanie, codzienna wegetacja, wymagało ogromnego hartu i niezłomności (Grzywacz 1999).

Niepowodzenia na froncie wschodnim, trudności gospodarcze Niemiec, duży udział młodzieży w wieku studenckim służących w różnych formacjach wojskowych i pomocniczych, wszystko to spowodowało, że ten niemiecki „uniwersytet” nie rozwinął się zgodnie z planami i oczekiwaniami. Już w sierpniu 1944 r. senat odbył dyskusję, co z majątku uniwersyteckiego należy ukryć lub wywieźć w głąb Niemiec. W końcu 1944 r. personel Reichsuniversität Posen w popłochu ewakuował się do Niemiec, a uczelnia przestała istnieć (Paprocki, Pośpieszalski 1950).

Uniwersytet Poznański wznowił działalność wiosną 1945 r. Organizatorami Sekcji Leśnej Wydziału Rolniczo-Leśnego byli profesorowie J. Rafalski i A. Kozikowski. W 1949 r. Sekcja została przekształcona w samodzielny Wydział Leśny UP (Kryczyński 1977, Fruziński 1996).

### 10.2.2. Wydział Leśny SGGW w Warszawie

Budynki SGGW były punktem oporu we wrześniu 1939 r., elementem systemu obronnego miasta Warszawy. Na ul. Rakowieckiej obok uczelni stała barykada zbudowana przez studentów i okoliczną ludność ze sprzętu i urządzeń szkolnych. Wówczas od bomby lotniczej zniszczone zostało laboratorium Zakładu Chemii Rolnej.

W listopadzie 1939 r. Niemcy zamknęli uczelnię i rozpoczęli zaplanowaną grabież, wywożąc zbiory i pomoce naukowe, w tym Wydziału Leśnego. Akcją kierowali asystenci i studenci Uniwersytetu Berlińskiego. Zjechali się tu również naukowcy z niemieckich Akademii Leśnych, aby zabrać urządzenia, aparaturę, zbiory, bibliotekę, meble, prace i materiały badawcze (np. wyniki pomiarów dendrometrycznych w Lasach Rogowskich, zbierane pieczołowicie przez przeszło dwadzieścia lat istnienia uczelni w celu dokonania w późniejszym czasie syntez i opracowań naukowych; w powojennej akcji rewindykacyjnej w większości nie zostały odnalezione). Wywieziono z Warszawy majątek, aby w „tani i łatwy” sposób wzbogacić własne zakłady i pracownie w Niemczech. Część mienia udało się zachować, dzięki utworzeniu w tzw. pawilonie I SGGW przy ul. Rakowieckiej filii Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego z Puław.

Po ustabilizowaniu się władz okupacyjnych w Warszawie, przedstawiciele uczelni uzyskali zezwolenie na przeprowadzenie egzaminów dla studentów ostatnich lat studiów (ważność zezwolenia upływała z dniem 4 V 1940 r.). Szkoła w tym czasie korzystała z gmachu przy ul. Hożej 74, gdzie przeniesiono przechowywane dokumenty, które dzięki temu ocalały („Księga pamiątkowa SGGW” 1958; Kaczorowski, Kołowski 1967).

W trosce o losy studentów oraz przyszłość społeczeństwa postanowiono zorganizować w okupowanym kraju tajne nauczanie. Współorganizatorem tej formy studiów był rektor SGGW, leśnik, prof. J. Miklaszewski, wchodzący w skład piątki organizatorów całego szkolnictwa podziemnego państwa polskiego. Tajna SGGW miała wydziały: Rolny, Ogrodniczy i Leśny oraz kwesturę i administrację. Organizacja nauczania była dwojaka. Wykorzystywano Średnią Miejską Szkołę Ogrodniczo-Rolniczą przy ul. Opaczewskiej, która miała od władz niemieckich zezwolenie na funkcjonowanie; w jej ramach odbywały się tajne komplety dla studentów SGGW. Inną formą nauczania były samodzielne komplety SGGW, odbywane w mieszkaniach prywatnych.

Organizacją tajnego nauczania zajmował się prof. Z. Ludkiewicz, którego zastępcą była doc. H. Paszkowiczowa. Od 1940 r., aż do wybuchu Powstania Warszawskiego, funkcję kierowniczą sprawował prof. S. Turczynowicz (ze względu na chorobę prof. Ludkiewicza).

W ramach tajnego nauczania studia na SGGW w czasie okupacji ukończyło 130 osób, w tym 67 absolwentów Wydziału Leśnego. W 1945 r. zatwierdzono ponadto dyplomy 66 osobom z tajnego nauczania, w tym 22 absolwentom Wydziału Leśnego (Kaczorowski, Kołowski 1967).

Studenci leśnicy uczestniczący w tajnym nauczaniu korzystali z zajęć w średnich szkołach rolniczych, ogrodniczych lub liceum rybackim. Prof. J. Rostafiński, dyrektor Szkoły Ogrodniczo-Rolniczej przy ul. Opa-



**Ryc. 1.** Dom przy ul. Chmielnej 30 w Warszawie, w którym – w mieszkaniu państwa Bystydzińskich – w latach 1939–1945 odbywało się tajne nauczanie (fot. CAF)



**Ryc. 2.** Domek przy ul. Karola Chodkiewicza 11, należący do Zarządu Terenów Zielonych dzielnicy Mokotów. Tajne wykłady prowadzili tu prof. W. Dominik, prof. J. Grochowski i dr T. Gorczyński (fot. CAF)





czewskiej, starał się, aby wykłady i ćwiczenia nie odbywały się tylko drogą werbalnego przekazu. Podobne tajne komplety organizowano w Liceum Rybackim, gdzie do prowadzenia zajęć pod kierunkiem prof. F. Staffa potrzebna była pomoc asystentów i laborantów (Bednarek 2006).

Bardzo trudna była dydaktyka w ramach tajnych kompletów, odbywanych w niewielkich grupkach o ściśle ustalonej liczbie słuchaczy oraz z rozkładem zajęć w różnych, wyznaczonych mieszkaniach prywatnych na terenie całej Warszawy. Trudności z obsłużeniem grup wzrastały, gdyż ich liczba stale się powiększała. W marcu 1940 r. na tajnych kompletach SGGW uczyło się tylko 12 studentów, w roku akademickim 1940/41 – około 60, w 1941/42 – 80, w 1942/43 – 100, a w roku 1943/44 – blisko 200 osób. Na prośbę dziekana Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego do tajnych kompletów SGGW włączono także studentów rolnictwa i leśnictwa poznańskiej uczelni (Kołowski 1977).

W tajnym nauczaniu leśników w SGGW brali udział m.in. profesorowie: rektor J. Miklaszewski, Z. Ludkiewicz, S. Turczynowicz, W. Dominik, S. Dziubałowski, W. Goriaczkowski, M. Górski, J. Grochowski, M. Korczewski, R. Kuntze, F. Majewski, E. Malinowski, S. Moszczeński, J. Rostafiński,

**Ryc. 3.** Tzw. Dom Profesorów SGGW przy ul. Kieleckiej 46, gdzie w mieszkaniach prof. prof. S. Dziubałowskiego i W. Dominika odbywało się tajne nauczanie (fot. CAF)



**Ryc. 4.** Dom przy ul. Kazimierzowskiej 51 w Warszawie, róg ul. Madalińskiego. Tutaj również w mieszkaniu prof. R. Kuntzego prowadzono tajne wykłady (fot. CAF)



W. Siemaszko, F. Staff, A. Żabko-Potopowicz. Jako wykładowcy zajęcia prowadzili również: docenci H. Paszkowiczowa, Z. Golonka, S. Jachimowski, W. Niedziałkowski, W. Włoczewski, doktorzy B. Dederko, T. Gorczyński, R. Kobendza, J. Kochman, A. Wojtysiak, R. Zieliński oraz inżynierowie, wśród nich J. Królikowski i Z. Łąbedzki, a także liczni wybitni, o znanych nazwiskach naukowcy spoza SGGW, np. O. Achmatowicz, E. Niezabitowski, J. Patkowski, W. Roszkowski, J. Samsonowicz i inni. Szczegółowy wykaz osób prowadzących tajne nauczanie w SGGW zawiera opracowanie zawarte w „Księdze Pamiątkowej SGGW” (1958) oraz w pracy Kaczorowskiego i Kolońskiego (1967).

W roku akademickim 1941/42 rozpoczęto starania o utworzenie legalnie istniejącej Średniej Szkoły Leśnej, która byłaby „przykrywką”, ośrodkiem tajnego nauczania Wydziału Leśnego SGGW. Program opracowany przez Jerzego Grochowskiego, Jana Miklaszewskiego i Wacława Niedziałkowskiego został zatwierdzony przez władze niemieckie. Szkoły tej jednak nie uruchomiono z powodu żądania Niemców, aby przenieść ją wraz z proponowanymi wykładowcami do Krakowa (Bednarek 2006).

Równocześnie z tajnym nauczaniem prowadzono prace naukowe. Po wojnie na ręce prof. M. Korczewskiego były składane spisy prac, książek i skryptów, powstałych w czasie okupacji. Wiele z nich uległo zniszczeniu w czasie Powstania Warszawskiego oraz planowego, systematycznego palenia Warszawy po jego upadku. Podczas tajnego nauczania w SGGW przygotowywano podręczniki, drukowane w zakonspirowanej drukarni przy ul. Kopernika 3, w Związku Organizacji Rybackich. Wydano w sumie 23 tytuły podręczników w nakładzie co najmniej 1000 egzemplarzy (Bednarek 2006).



**Ryc. 5.** Ulica Stalowa 36 w Warszawie. Tajne wykłady w latach wojny organizowano w mieszkaniu dr Aleksandry Rowińskiej (fot. CAF)

Studentów tajnej SGGW cechowała postawa patriotyczna i wysoka moralność, nikt z uczestników tej formy studiów nie zdradził, nie było w związku z tym aresztowań i kłopotów, mimo dużej czujności w tym względzie policji i gestapo. „Mimo trudnych warunków bytowych i konieczności zarabiania na siebie i najbliższą rodzinę, groźby aresztowania, wywiezienia do Niemiec lub obozów koncentracyjnych, trudnych warunków dojazdu do Warszawy, złych warunków samokształceniowych i lokalowych – wytrwali wszyscy. Opanowywali starannie materiał programowy, dobrze się uczyli, większość z nich zdawała bardzo dobrze egzaminy. Wielu studentów brało aktywny udział w pracy konspiracyjnej, a w czasie Powstania bohatercko walczyło i zginęło w walce z okupantem niemieckim” (Kaczorowski, Kołowski 1967).



**Ryc. 6.** Wejście do mieszkania państwa B. i W. Drojanowskich przy al. Niepodległości 227/233 w Warszawie (od ul. Sędziowskiej), gdzie spotykano się na tajnych kompletach (fot. CAF)



Spośród pracowników SGGW następujący pracownicy Wydziału Leśnego przyplacili życiem tragiczny okres okupacji niemieckiej: Walenty Dominik, profesor chemii na Wydziale Leśnym, zmarł tragicznie 14 I 1944 r.; Seweryn Dziubałowski, profesor botaniki ogólnej na Wydziale Leśnym, dziekan, zginął 23 VIII 1944 r. w czasie Powstania Warszawskiego; Stanisław Jachimowski, docent inżynierii leśnej, zamordowany w obozie koncentracyjnym Auschwitz w 1941 r.; Stanisław Gierczyński, asystent Zakładu Użytkowania Lasu, rozstrzelany 28 II 1944 r.; Jan Miklaszewski, profesor nauk leśnych, urzędnik, rektor SGGW w latach 1936–1939 i ponownie – tajnego SGGW w latach 1939–1944, zmarł 5 II 1944 r. na skutek trosk i wycieńczenia, ze względu na wysokie funkcje pełnione w podziemnym państwie, pochowany w sposób konspiracyjny pod obcym nazwiskiem, które-

go używał w czasie okupacji (Władysław Baranowski). Wykaz ten nie zawiera nazwisk absolwentów i studentów Wydziału Leśnego, którzy oddali życie za Polskę („Księga Pamiątkowa SGGW” 1958).

### 10.2.3. Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich

Działalność Uniwersytetu Ziem Zachodnich jest jednym z dowodów żywotności, odporności i bohaterstwa narodu polskiego w czasach okupacji hitlerowskiej. Uczelnia powstała z myślą o nauczycielach akademickich i studentach tych terenów Polski, które zostały włączone do Rzeszy, gdzie dla Polaków nie było żadnych możliwości kształcenia się (nie mogli być przyjmowani do szkół średnich i wyższych, w odróżnieniu od Generalnej Guberni, gdzie mogli się uczyć w oficjalnych szkołach średnich). Otwarcia pierwszego roku akademickiego dokonano 24 XI 1940 r., a władze Uniwersytetu ukształtowały się 11 I 1941 r. Na rektora został wybrany prof. L. Bykowski. Wydział Rolniczo-Leśny powstał dopiero w 1942 r., w okresie, gdy UZZ przeżywał okres największego rozkwitu. W tym czasie uruchomiono cztery nowe wydziały: Lekarski, Farmaceutyczny, Teologiczny, Rolniczo-Leśny oraz Wyższe Morskie Studium Gospodarcze pod nazwą: Instytut Morski (Kołowski 1977).

Wydział Rolniczo-Leśny powstał na skromnej bazie jednego tajnego, sześciuosobowego kompletu, którego organizatorem i dziekanem był prof. T. Chrząszcz. Opiekunem leśników był prof. J. Rafalski. Wykłady na wydziale prowadzili m.in.: prof. S. Dziubałtowski, prof. W. Dominik – z SGGW; dr B. Kalusza, dr B. Kuryłowicz – z Uniwersytetu Poznańskiego; fizyki uczył dr M. Wojciechowski, a obowiązek prowadzenia sekretariatu powierzono studentce K. Thielównie. W końcu trzeciego roku akademickiego Uniwersytet Ziem Zachodnich liczył około 700 słuchaczy i 100 wykładowców. W tym też czasie wybrany został nowy rektor – prof. R. Pollak (Kowalenko 1961).

Działalność Uniwersytetu była podporządkowana bardzo wysokim rygorom organizacyjnym i wychowawczym. Każdy profesor i wykładowca był zobowiązany przybrać pseudonim, pod którym występował wobec młodzieży, a studenci musieli składać przysięgę ze względu na konspiracyjny, tajny charakter nauczania. Pomocą studentom wcielonym później do tajnych kompletów SGGW służył Z. Pietruszczyński, utrzymujący stałe kontakty z rektorem SGGW, prof. J. Miklaszewskim i dziekanem S. Turczynowiczem. Profesorowie S. Glixelli, B. Niklewski i J. Janicki – byli pracownicy Uniwersytetu Poznańskiego – przez pewien czas wchodzili również do Rady Wydziału Rolniczo-Leśnego, pomagając w funkcjonowaniu UZZ. Leśni-

cy szczególnie dużo zawdzięczali J. Rafalskiemu, zatrudnionemu oficjalnie w charakterze robotnika w ogrodach miejskich Warszawy, wykorzystującemu dawne znajomości i kontakty z leśnikami pracującymi lub ukrywającymi się w wielu miejscowościach całego terytorium Generalnej Guberni. Prof. J. Rafalski wykazywał wielką aktywność w Komitecie Samopomocy (Kaczorowski, Kołowski 1967).

Najtragiczniejszym okresem w dziejach UZZ był czwarty rok akademicki 1943/1944. Nastąpiła fala wielkich aresztowań, w wyniku których zginęło wielu studentów i profesorów. Zginął tragicznie m.in. prof. T. Chrzaszcz, a w czasie Powstania Warszawskiego żywcem została spalona przez Niemców studentka i sekretarka wydziału, K. Thielówna. Po aresztowaniu dr. B. Kuryłowicza, nieliczny już komplet, 13 osób – studentów rolnictwa i leśnictwa – został przeniesiony do tajnej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Podobnie jak w innych tajnych szkołach i uczelniach Warszawy, tak i na wszystkich wydziałach Uniwersytetu Ziemi Zachodnich wybuch Powstania przerwał pracę (Kaczorowski, Kołowski 1967).

#### 10.2.4. Wydział Rolniczo-Lasowy Politechniki Lwowskiej

Akademia Techniczna we Lwowie została utworzona w 1844 r. z połączenia szkoły realnej, założonej w 1817 r., i działającej od 1835 r. Akademii Realno-Handlowej. Była to uczelnia półwyższa z niemieckim językiem wykładowym. Od 1873 r. język polski stał się tu oficjalnym językiem zajęć dydaktycznych, a to w związku z polonizacją kadry naukowej i składem narodowościowym studentów. Nazwę Politechnika Lwowska uczelnia otrzymała w 1921 r. („Wielka encyklopedia PWN” 2004).

W listopadzie 1919 r. Wyższa Szkoła Lasowa (kontynuatorka Krajowej Szkoły Gospodarstwa Lasowego, założonej w 1874 r.) została połączona z Akademią Rolniczą w Dublanach (otwartą w 1856 r. jako Wyższa Szkoła Rolnicza, a od 1901 r. działającą już jako Akademia), dając początek Wydziałowi Rolniczo-Lasowemu Akademii Technicznej, późniejszej Politechnice Lwowskiej. Urządzenie i organizacja tego wydziału trwały dość długo. W latach 1919–1925 utworzono 19 katedr, w tym 11 leśnych, mieszczących się w gmachu głównym Politechniki oraz w trzech innych miejscach, m.in. w historycznym budynku Wyższej Szkoły Lasowej (obiekt ten uczelnia użytkuje do dziś). Osiem katedr rolniczych mieściło się w Dublanach, położonych na obrzeżach Lwowa (Hrynyk 2000). Politechnika w roku akademickim 1938/39 liczyła ponad 3 tys. studentów, a w całym okresie międzywojennym wydała około 5 tys. dyplomów inżynierskich. Była ważnym ośrod-



kiem prowadzenia badań, z liczną grupą wybitnych profesorów („Wielka encyklopedia PWN” 2004). Poziom naukowy Sekcji Lasowej na Politechnice cieszył się najwyższym uznaniem, wszyscy kierownicy katedr mieli stopień doktora habilitowanego lub tytuł profesora. Członkami Senatu byli m.in. profesorowie z Sekcji Lasowej: Dezydery Szymkiewicz, Franciszek Krzysik, W. Lewicki, Stanisław Hubicki (Hrynyk 2000).

Po napaści Związku Radzieckiego na Polskę, w dniu 28 X 1939 r. Lwów włączono do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, a od grudnia 1939 r. nastąpiły masowe aresztowania i deportacje w głąb ZSRR, głównie inteligencji i oficerów, w tym Żydów i Ukraińców. Wśród pracowników nauki – leśników pozostających wówczas we Lwowie – znajdował się również prof. Franciszek Krzysik, który wraz z prof. Aleksandrem Kozikowskim uzyskali u władz okupacyjnych zgodę na kontynuowanie przez Polaków studiów oraz na prowadzenie dawnych badań naukowych i realizację tematów prac dyplomowych. Nauczanie i badania prowadzili m.in.: prof. Franciszek Krzysik, prof. Aleksander Kozikowski, prof. Kazimierz Suchecki, prof. Dezydery Szymkiewicz, doc. Mieczysław Janiczek, dr Tadeusz Gieruszyński oraz leśnicy: Stefan Frankiewicz i Jerzy Jackowski. Działalność edukacyjna, choć w ograniczonym zakresie, była kontynuowana aż do nastania okupacji niemieckiej (Kołowski 1977, Szymański 1986).

Wojska niemieckie wraz z ukraińską „grupą marszową” OUN banderowców wkroczyły do Lwowa 30 VI 1941 r. Wkrótce proklamowano, wbrew intencjom niemieckim, niepodległe państwo ukraińskie. Zaraz na początku okupacji Niemcy przy udziale Ukraińców zamordowali ok. 3 tys. Polaków i Żydów, a w nocy z 3 na 4 VII 1941 r. aresztowali i rozstrzelali grupę wybitnych przedstawicieli nauki i kultury. 1 VIII 1941 r. Lwów został włączony do Generalnej Guberni („Wielka encyklopedia PWN” 2003).

W czasie okupacji niemieckiej w latach 1942–1944 Wydział Rolniczo-Lasowy Politechniki Lwowskiej nie działał, ale na jego bazie funkcjonowały kursy leśne „Forstliche Fachkurse”, ze znacznie mniejszym już udziałem leśników polskich. Z innych wydziałów Politechniki Niemcy utworzyli Staatliche Technische Institut – Lemberg. Niektórzy uczeni zostali zamordowani przez okupantów – sowieckich i hitlerowskich, inni znaleźli się w obozach, łagrach i więzieniach. Na przykład w 1941 r. hitlerowcy rozstrzelali prof. Kazimierza Bartla, autora znanego podręcznika geometrii wykresłnej, który wykładał również dla leśników (Kryczyński 1977). Jak wiemy z relacji F. Krzysika (Kołowski 1977), okupant używał różnych podstępów, na przykład proponował profesorowi pracę w Akademii Leśnej w Eberswalde, z czego on nie skorzystał (Niemcom chodziło o odizolowanie bądź schwytanie i uwięzienie ludzi, którzy mogliby wywierać wpływ na młodzież lwowską, z tego m.in. powodu F. Krzysik i inni naukowcy zmuszeni byli ukrywać się przed okupantem).

Po zakończeniu działań wojennych i przyłączeniu Lwowa do ZSRR większość kadry byłej Politechniki Lwowskiej repatriowała się do kraju, zasilając stan osobowy politechnik, głównie we Wrocławiu, Gliwicach i Gdańsku, a leśnicy-naukowcy – Wydziałów Leśnych w Krakowie, Poznaniu i Warszawie.

Na Wydziale Leśnym Politechniki Lwowskiej 1 IX 1944 r. naukę rozpoczęło 134 studentów, głównie Ukraińców (Hrynyk 2002), gdyż w miejsce ludności polskiej i żydowskiej we Lwowie (niezniszczonym przez działania wojenne) chętnie osiedlała się okoliczna ludność ukraińska i przybysze z głębi ZSRR.

Dekretem rządu Ukraińskiej SRR z 15 I 1945 r. powołany został Lwowski Instytut Leśno-Techniczny jako niezależna od Politechniki uczelnia wyższa. Po licznych reorganizacjach jest to obecnie Ukraiński Państwowy Uniwersytet Leśno-Techniczny, o którego historii i współczesności pisał z pozycji ukraińskiej w „Pracach IBL” (2000) starszy pracownik naukowy tej uczelni, Heorhiy Hrynyk. Bardzo szczegółowo historię Wydziału Rolniczo-Lasowego przedstawił Brzozowski (1993) w obszernej monografii ukazującej dzieje Politechniki Lwowskiej w latach 1844–1945.

### 10.2.5. Katedra Leśnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego

Katedrę Leśnictwa UJ powołano w 1919 r. Nie kształciła ona leśników, była kontynuacją dawnego systemu nauczania, kiedy to w różnych wyższych uczelniach istniały jeszcze docentury leśnictwa. Funkcjonowała w ramach Studium Rolniczego, powołanego w 1890 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim, a od 1923 r. na Wydziale Rolniczym. Od 1919 r. katedrą kierował wybitny leśnik, prof. Stanisław Sokołowski (Szymański 1986). Mimo przejścia w 1935 r. na emeryturę, nadal pracował do 1938 r. Po nim kierownictwo objął prof. Edward Chodzicki. Prof. S. Sokołowski na emeryturze zamieszkał w Zakopanem, gdzie dalej zajmował się pracą naukową. Okres wojny przeżył w samotności, smutku i w niedostatku. Trawiony chorobą płuc, zmarł 1 VIII 1942 r. Został pochowany na Starym Cmentarzu w Zakopanem obok zasłużonych uczonych, pisarzy, artystów i społeczników – wielkich synów ziemi polskiej (Jaworski 2000).

Prof. E. Chodzicki po nadejściu okupacji niemieckiej został aresztowany i wywieziony wraz z innymi profesorami UJ do obozu w Oranienburgu-Sachsenhausen, w którym przebywał do 28 II 1940 r. Po uwolnieniu w wyniku wstawiennictwa uczonych zagranicznych, wrócił do Krakowa. W 1941 r. „za zgodą władz podziemnych” podjął pracę w okupacyjnym In-

stytucie Leśnictwa, zajmując się badaniem gleb i typów siedliskowych lasów Puszczy Niepołomickiej (Barszcz, Sabor 2000).

W czasie wojny staraniem pracowników UJ zorganizowane zostało tajne nauczanie. Wydział Rolniczy podjął taką działalność we wrześniu 1943 r., co w efekcie pozwoliło tuż po zakończeniu wojny, już w maju 1945 r., przystąpić do normalnej działalności dydaktycznej. Zaraz po wojnie rozważano możliwość powołania studiów leśnych. Od września 1945 r. istniały w Krakowie Wyższe Kursy Leśne przy filii Instytutu Badawczego Leśnictwa. W lipcu 1948 r. kursy włączono jako Sekcję Leśną do Wydziału Rolniczego UJ, który otrzymał nazwę Wydziału Rolniczo-Leśnego. W 1949 r. powołano odrębny Wydział Leśny UJ. Istniał on jedynie do 1953 r., czyli do utworzenia oddzielnej Wyższej Szkoły Rolniczej, dokąd został przeniesiony (Staliński 2000). Z Wydziałem Leśnym WSR związani byli wybitni leśnicy: Dezydery Szymkiewicz, Tadeusz Gieruszyński, Stanisław Kapuściński, Stanisław Domański, Bolesław Rutkowski, Stefan Myczkowski. O ich okupacyjnych losach szczegółowo informuje „Złota księga Akademii Rolniczej w Krakowie” (2000).

## 10.3. Działalność naukowa leśników polskich

### 10.3.1. Instytut Badawczy Lasów Państwowych

Z chwilą zajęcia przez wojska niemieckie Warszawy, działalność Instytutu Badawczego Lasów Państwowych została przerwana na blisko pięć lat. Około 20% składu osobowego, czyli 18 pracowników zmarło lub zaginęło w różnych okolicznościach. Osoby te zostały upamiętnione tablicą, wmurowaną w holu budynku Instytutu Badawczego Leśnictwa w Warszawie (ryc. 7 na s. 290). Wśród nich m.in.: dyrektor Instytutu Jan Hausbrand (ur. w 1895 r. – zamordowany w Katyniu) oraz kierownik Oddziału Żywicowania Feliks Jezierski (ur. w 1902 r. – zamordowany w grudniu 1944 lub w styczniu 1945 r. w obozie koncentracyjnym Mauthausen-Gusen, gdzie znalazł się po aresztowaniu za udział w Powstaniu Warszawskim) (Grochowski 1995; Peszkowski, Zdrojewski 2001).

Majątek Instytutu Badawczego Lasów Państwowych, prężnie rozwijającej się w latach 1930–1939 placówki naukowej, został w latach 1939 i 1940 zniszczony przez okupanta lub wywieziony do Niemiec – do Akademii Leśnych w Eberswalde i Tharandcie (sprzęt, zbiory, materiały naukowe, książki). Część księgozbioru przekazano do niemieckich placówek leśnych w Krakowie. Pomieszczenia przy ul. Mikołaja Reja (budynek dyrekcji Lasów Państwowych) zostały zaanektowane na potrzeby władz okupacyjnych. W listopadzie 1944 r., w wyzwolonym Lublinie rozpoczęto pracę nad reaktywacją Instytutu, którego dyrektorem został Franciszek Krzysik (1902–1980); funkcję tę pełnił od 15 XI 1944 r. do 15 VIII 1945 r. Nieco wcześniej podjęły działalność były placówki terenowe: w Białowieży i w Nadleśnictwie Drewnica, gdzie mieściła się Stacja Oceny Nasion. W 1945 r. przystąpiono do odbudowy dawnej siedziby Instytutu przy ul. Reja i wznowiono działalność, zmieniając nazwę placówki na ogólniejszą – Instytut Badawczy Leśnictwa (IBL). Dopiero w 1956 r. przeniesiono IBL do nowego gmachu przy

ul. Nowoopaczewskiej (później Wery Kostrzewy, a obecnie Bitwy Warszawskiej 1920 r.). W latach pięćdziesiątych rozpoczęto budowę nowych obiektów w Sękocinie pod Warszawą (Głowacka, Dunikowski 2000).

**Ryc. 7.** Tablica w holu budynku Instytutu Badawczego Leśnictwa w Warszawie, upamiętniająca pracowników IBL, zmarłych, zamordowanych i zaginionych w okresie II wojny światowej (fot. A. Rutkowski)





### 10.3.2. Działalność naukowa w ośrodkach akademickich

W szcążkowym zakresie, przy bardzo ograniczonych prawach i swobodach obywatelskich, w miarę możliwości poruszania się, przy braku środków finansowych, bez dostępu do bibliotek i najnowszej literatury światowej, niektórzy naukowcy-leśnicy wykonywali badania, zbierali materiały i obserwacje, pisali rozprawy i podręczniki. Kołowski (1977) informuje o tego typu działalności F. Krzysika, A. Kozikowskiego, T. Gieruszyńskiego we Lwowie oraz prof. Witolda Staniewicza (prace z zakresu administracji leśnej i rachunkowości) w Wilnie. W. Smosarski, którego wybuch wojny zastał za granicą, po krótkim pobycie w Waszyngtonie podjął pracę w paryskim Instytucie Fizyki Ziemi, gdzie zajmował się elektrycznością atmosfery i magnetyzmem ziemskim, teorią instrumentów i historią nauki. Dorobek przekazywał po wojnie studentom leśnictwa Uniwersytetu Poznańskiego.

Również w Warszawie i Krakowie nie przerwano całkowicie pracy badawczej. W miarę, jak na to pozwalały warunki, naukowcy-leśnicy gromadzili materiały i wiedzę w celu przekazywania jej na tajnych kompletach rolnikom, leśnikom, geografom i nauczycielom. Bardzo aktywną działalność prowadził na przykład K. Simma, który uczył encyklopedii rolnictwa i leśnictwa w szkole mierniczo-górnico-hutniczej w Krakowie, zorganizowanej przez prof. Walerego Goetla, a później – za zezwoleniem prof. Władysława Szafera, rektora tajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego – zajął się ratowaniem biblioteki i zbiorów Biura Ochrony Przyrody oraz zabezpieczaniem rezerwatów i zabytków przyrody na terenie Generalnej Guberni.

Działalność badawczą, popularyzatorską i dydaktyczną w krakowskim środowisku naukowym prowadził też prof. Kazimierz Suchecki, zwłaszcza w zakresie nauki o siedlisku leśnym. Pracując przejściowo w Stacji Badań Nasion Drzew Leśnych, udzielał porad dotyczących metod badania nasion, przechowalnictwa i szczegółowej hodowli lasu. W Puławach, w Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego pracował F. Terlikowski, zajmując się badaniem gleb leśnych. Z tą placówką ściśle kontakty utrzymywał Karol Zalewski, prowadząc z inżynierami rolnictwa i leśnictwa prace badawcze z mikologii i fitopatologii.

Oddzielnym zagadnieniem, trudnym do oceny z punktu widzenia polskiej racji stanu, były badania naukowe w placówkach organizowanych przez okupacyjne władze niemieckie. W czasopiśmie „Wald und Holz”, z polską mutacją „Las i Drewno”, pojawiła się odezwa o nadsyłaniu artykułów i podejmowanie pracy badawczej i zawodowej w leśnictwie na obszarze Generalnej Guberni. Informowano na łamach o działalności Sekcji Na-



ukowej do Spraw Gospodarstwa Leśnego i Drzewnictwa Instytutu Niemieckiej Pracy na Wschodzie w Krakowie (Institut für Deutsche Ostarbeit). W 1941 i 1942 r. przedstawiono szczegółowo prowadzone prace badawcze i plany w tym zakresie. W celu pozyskania Polaków do współpracy, zamieszczano streszczenia prac naukowych wykonanych przez polskich naukowców przed 1939 r., w innych publikacjach niemieckich cytowano takie prace, powoływano się na badania np. Nunberga, Jedlińskiego, Raciborskiego, Szafera. W wyniku dalszych zachęt do współpracy, niektórzy zdecydowali się nadesłać artykuły ze swoich badań, chociaż większość uczyniła to za zgodą władz tajnych uczelni i placówek naukowych, uznano bowiem, że udział Polaków w tego typu publikacjach może wpłynąć na zmniejszenie strat w lasach i zasobach przyrodniczych. Były to artykuły J. Kostyrki, M. Nunberga, K. Simma, J. Sokołowskiego, K. Suheckiego, E. Chodzickiego i innych. Często w tym okupacyjnym czasopiśmie leśnym ukazywały się artykuły bez zgody autorów Polaków, będące fragmentami sprawozdań z prowadzonych przez nich badań (Kołowski 1977).

Aktywność naukową wykazywali w okresie okupacji również leśnicy nie pracujący w tym czasie w placówkach naukowych. Szczegółowiej o takiej działalności pisze Kołowski (1977) na przykładzie dokonań: K. Steckiego, L. Sitkowskiego, J. Sokołowskiego, B. Krygowskiego, T. Wielgosza, B. Kielczewskiego, A. Linkego, L. Mroczkiewicza, T. Molendy, W. Barańskiego, T. Lorkiewicza, W. Łuczkiwicza. Niektóre prace badawcze zostały przekazane władzom tajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, które wykorzystywano w dalszych badaniach po zakończeniu wojny. Rejestr tego typu prac zawiera katalog PAU (1965).

## 10.4. Inne formy działalności edukacyjnej i popularyzatorskiej leśników

**W** obozach jenieckich (oflagach) Koła Leśników organizowały pogadanki, wykłady, tłumaczono podręczniki, pisano książki i skrypty, prace magisterskie i doktorskie, przygotowywano większe opracowania dla leśnictwa z zamiarem wydania ich drukiem z niezbędnymi uzupełnieniami po zakończeniu wojny, zajmowano się innymi formami pracy naukowej i popularyzatorskiej. Szczegółowo przedstawia to Skowronek (2004). Na liście leśników, którzy przebywali w oficerskich obozach jenieckich w czasie II wojny światowej (Skowronek 2004), znajdują się naukowcy – leśnicy i drzewiarze – lub przyszli naukowcy, którzy właściwą pracę badawczą rozpoczęli dopiero po zakończeniu wojny: Lesław Dreszer, Roman Gecow, Józef Goetz, Wiesław Grochowski, Roman Kaczorowski, Maksymilian Kreutzinger, Eugeniusz Krysztofik, Adam Morawski, Edward Paprzycki, Mieczysław Paul, Tadeusz Perkitny, Stanisław Prosiński, Józef Rafalski, Władysław Staszak, Wiesław Szczerbiński, Sławomir Walther.

Wojna i przeszło pięcioletnia okupacja przerwały naukową, popularyzatorską i organizacyjną działalność Polskiego Towarzystwa Leśnego, którego prezesem był w 1939 r. Hieronim Tarnowski, a stan liczbowy wynosił 690 członków (Kasprzyk 1984). Do dzisiaj nieznane są losy majątku i zasobów archiwalnych Towarzystwa, a także związanych z nim redakcji „Sylwana” oraz Spółdzielni Leśników we Lwowie.

Bardzo niewiele wiemy o okupacyjnych losach średniego i niższego szkolnictwa leśnego, działającego na terenie Polski przed II wojną światową – o nauczycielach i uczniach, budynkach i pomocach dydaktycznych, księgozbiorach. Szerzej znana jest tylko działalność Obowiązkowej Szkoły Zawodowej nr VII (Beruspflichtschule) w Warszawie, gdzie obok rolnictwa, ogrodnictwa, nauczano także leśnictwa. Dyrektorem szkoły był R. Zie-

liński, były pracownik naukowy Zakładu Użytkowania Lasu SGGW, a Wydziałem Leśnym kierował dr R. Kaczorowski. Przyjmowano tu corocznie ponad 20 kandydatów w wieku 15–21 lat (Kaczorowski, Kołowski 1967).

Prawie zupełnie nieznanym zagadnieniem jest funkcjonowanie przed wojną we Lwowie ukraińskiej tajnej uczelni rolniczej, w której nauczano również leśnictwa. Powstała ona z braku dostatecznej liczby miejsc dla Ukraińców na Wydziale Rolniczo-Lasowym Politechniki Lwowskiej, ale również na fali antypolskich nastrojów. Dwa lata nauki odbywało się we Lwowie, następne dwa w Poděbradach, w Czechosłowacji. Uczelnia kontynuowała działalność podczas wojny i przez jakiś okres po jej zakończeniu – w Niemczech, w bawarskim Regensburgu (Skrijka 2002).

Działalność leśników w czasie okupacji nie jest jeszcze dostatecznie udokumentowana, mimo że ukazały się dość liczne opracowania i wspomnienia z tego okresu, np.: „Leśnictwo polskie w okresie II wojny światowej” (1967), seria artykułów Szymańskiego w „Sylwaniu” (1981), „Gniewnie szumił las” (1982), „Zielona twierdza” (1995), seria książek „Chłopcy z lasu”, „Leśnicy w grobach Katynia (2001), „Nie zapomnieli...” (Skowronek 2004), „Wśród śniegów i bagien tajgi” (2004) i inne. Nie ma do tej pory pełnego, monograficznego opracowania dotyczącego leśnego szkolnictwa średniego i wyższego oraz działalności w dziedzinie nauk leśnych podczas II wojny światowej w Polsce. Rolę taką, jak do tej pory, spełniają opracowania Kaczorowskiego i Kołowskiego (1967) oraz Kołowskiego (1977). Istnieje potrzeba opracowania i udokumentowania tego typu działalności, chociażby dla pamięci następnych pokoleń, ukazania bohaterstwa i męczeństwa tylu wspaniałych ludzi, naukowców-leśników i nauczycieli-leśników.

Straty zadane naukom leśnym i szkolnictwu leśnemu przez hitlerowskiego i sowieckiego okupanta były ogromne – osobowe, materialne, utrata ciągłości badań i nauczania. Zdruzgotany został wspaniały dorobek polskiego leśnictwa dwudziestolecia międzywojennego. Przez długie lata po wojnie uzupełniano w miarę możliwości zasoby biblioteczne, sprzęt, aparaturę, kształcono nowych badaczy i nauczycieli akademickich, wznoszono z ruin placówki naukowe i dydaktyczne. Znowu, po raz kolejny, zaczęliśmy po „czasie pogardy” nowe życie...

Za zakończenie tego rozdziału niechaj posłuży urywek ze „Wspomnień” A. Symonowicza: „Myśli ludzkiej nie można zamknąć, okupować i więzić. To nic, że Herrenvolk (naród panów) przeznaczył Polaków do niewolniczej pracy i pragnął ograniczyć ich wykształcenie do poziomu umiejętności czytania i pisania. To nic, że mordowano inteligencję, palono książki, wywożono przyrządy naukowe. Ludzie trwali, a ich wartość decydowała o tym, że naród żył dalej, że gotował się do nowych, lepszych lat, do lepszej przyszłości” (Symonowicz 1961).

## Literatura

- Barszcz J., Sabor J.:** Edward Chodzicki (1897–1978). **W:** *Złota księga Akademii Rolniczej*, Kraków 2000.
- Bednarek A.:** Trudne dni okupacji hitlerowskiej. **W:** *Od Szczególnej Szkoły Leśnictwa do Wydziału Leśnego SGGW*. Red. A. Grzywacz. Warszawa, Wydawnictwo SGGW 2006.
- Broda J.:** *Historia leśnictwa w Polsce*. Poznań, Wydawnictwo Akademii Rolniczej 2000.
- Broda J. (red.):** *Wśród śniegów i bagien tajgi. Relacje leśników deportowanych w 1940 roku z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej w głąb Związku Radzieckiego*. Poznań, Wydawnictwo Akademii Rolniczej 2004.
- Brzozowski S.M.:** Wydział Rolniczo-Lasowy. **W:** *Politechnika Lwowska 1844–1945*. Wrocław, Wydawnictwo Politechniki Wrocławskiej 1993.
- Fruziński B.:** Wydział Leśny – wczoraj, dziś, jutro. **W:** *Sesja naukowa z okazji 75-lecia Studiów Leśnych w Poznaniu (26–27 maja 1995)*. Poznań, Wydawnictwo Akademii Rolniczej 1996.
- Głowacka B., Dunikowski S. (red.):** *Rozwój i osiągnięcia Instytutu Badawczego Leśnictwa w latach 1930–2000*. Warszawa, IBL 2000, t. I i II.
- Gniewnie szumiął las. Wspomnienia leśników polskich 1939–1945. Warszawa, Wydawnictwo MON 1982.**
- Grochowski W.:** *W życiu, w lesie, w nauce*. Warszawa, Agencja Reklamowo-Wydawnicza A. Grzegorzczak 1995.
- Grzywacz A.:** Ksiądz Patron dr Bolesław Domański – wybitny przywódca Polaków w Niemczech. *Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej w Krakowie*. 1999, z. 63, s. 15–20.
- Hrynyk H.:** Ukraiński Państwowy Uniwersytet Leśno-Techniczny: historia i współczesność. *Prace IBL*. 2002, ser. A, nr 2, s. 145–152.
- Jaworski A.:** Stanisław Sokołowski (1865–1942). **W:** *Złota księga Akademii Rolniczej*. Kraków 2000.
- Kaczorowski R., Kołowski E.:** Szkolnictwo leśne, organizacja tajnego szkolnictwa leśnego i doskonalenia zawodowego. **W:** *Leśnictwo polskie w okresie drugiej wojny światowej*. Warszawa, PWRiL 1967, s. 221–245.
- Kasprzyk S.:** *Dzieje Polskiego Towarzystwa Leśnego 1882–1982*. Warszawa, PWRiL 1984.
- Kołowski E.:** Lata wojny i okupacji. **W:** *Nauki leśne w Polsce 1920–1970. Monografie z dziejów nauki i techniki*. Wrocław, Zakład Naukowy im. Ossolińskich, oddział w Gdańsku, Wydawnictwo PAN 1977, t. CIV, s. 149–169.
- Kowalenko W.:** *Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich – Uniwersytet Poznański 1940–1945*. Poznań, Wydawnictwo Instytutu Zachodniego 1961, s. 23–33.
- Kryczyński W.:** Wyższe szkolnictwo leśne. **W:** *Nauki leśne w Polsce 1920–1970. Monografie z dziejów nauki i techniki*. Wrocław, Zakład Naukowy im. Ossolińskich, oddział w Gdańsku, Wydawnictwo PAN 1977, t. CIV, s. 179–194.
- Księga Pamiątkowa SGGW w Warszawie 1906–1956** (praca zbiorowa). Warszawa 1958, t. I.

- Leśnictwo polskie w okresie drugiej wojny światowej.** Warszawa, PWRiL 1967.
- Paprocki F., Pośpieszalski K.M.:** „Reichsuniversität Posen”. **W:** *Dzieje Uniwersytetu Poznańskiego podczas okupacji hitlerowskiej 1939–1945*. Biblioteka UAM, maszynopis 1950, sygn. 2033.
- Peszkowski Z., Zdrojewski S.:** *Leśnicy w grobach Katynia*. Warszawa, Łódź, Orchard Lake, Fundacja NOM 2001.
- Skrijka P.:** *Akademia Dublańska. Polski bochenek chleba na ukraińskim haftowanym obrusie*. Kraków, Wydawnictwo AR 2002.
- Skowronek T.:** *Nie zapomnieli... Działalność leśników w niemieckich oficerskich obozach jenieckich w czasie drugiej wojny światowej*. Warszawa, PTL, Fundacja Rozwój SGGW 2003.
- Staliński Z.:** Akademyckie studia rolnicze w Krakowie. **W:** *Złota księga Akademii Rolniczej*. Kraków, Wydawnictwo AR 2000.
- Symonowicz A.:** Wspomnienia. **W:** *Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich. Uniwersytet Poznański 1940–1945*. Poznań, UAM 1961, s. 191–196.
- Szymański B.:** *Polskie szkolnictwo leśne od jego zarania do odzyskania niepodległości po II wojnie światowej. Materiały Sesji PTL „Szkolnictwo leśne w Polsce Ludowej w świetle aktualnego i perspektywicznego zapotrzebowania na kadrę w zakresie leśnictwa”*. Poznań – Błażejewko 1986, s. 68–90.
- Szymański B.:** Samopomoc społeczna, działalność leśników, szkolnictwo oraz wielkość strat osobowych w okresie II wojny światowej. *Sylvan*. 1981, nr 10, 11 i 12.
- Wielka encyklopedia PWN.** Warszawa 2003, hasło Lwów, t. 16, s. 241–244.
- Wielka Encyklopedia PWN.** Warszawa 2004, hasło Politechnika Lwowska, t. 21, s. 315.
- Wańkiewicz M.:** *Walczący gryf*. Warszawa, Instytut Wydawniczy PAX 1975.
- Wojciechowski Z., Pośpieszalski K.M. (red.):** 1950. *Dzieje Uniwersytetu Poznańskiego podczas okupacji hitlerowskiej 1939–1945*. Poznań, Biblioteka UAM, maszynopis 1950, Poznań, Biblioteka UAM, sygn. 2033.
- Wydawnictwa Polskiej Akademii Umiejętności 1872–1951.** Warszawa 1965.
- Zielona twierdza.** *Wspomnienia leśników z pracy zawodowej i działalności niepodległościowej w okresie II wojny światowej*. Warszawa, Polskie Towarzystwo Leśne 1995.

# 11

PRÓBA OKREŚLENIA  
WIELKOŚCI STRAT  
GOSPODARCZYCH  
I OSOBOWYCH  
W LEŚNICTWIE POL-  
SKIM W WYNIKU WOJ-  
NY I OKUPACJI

JÓZEF BRODA



## 11.1. Straty gospodarcze w polskich lasach

Określenie wielkości strat gospodarczych i osobowych w leśnictwie polskim w wyniku wojny i okupacji nastrocza bardzo duże trudności z powodu braku odpowiednich źródeł, w szczególności odnoszących się do terenów pod okupacją sowiecką. Ale i ze źródłami opisującymi ziemie zajęte przez III Rzeszę (obszary bezpośrednio wcielone i Generalne Gubernatorstwo) sytuacja jest niewiele lepsza, gdyż władze okupacyjne traktowały dane o wielkości wyrębów jako tajemnicę państwową, dlatego też w polskich archiwach brak jest tego rodzaju materiałów źródłowych (np. w Archiwum Państwowym w Poznaniu).

Pewną pomoc w określeniu wielkości wyrębów w lasach na terenach obu okupacji – niemieckiej i sowieckiej, ale tylko w pierwszym roku wojny, stanowi opracowany w lutym 1940 r. dla polskiego rządu emigracyjnego w Londynie „Raport o wielkości strat i szkód wojennych w Polsce”, w którym dość obszerny rozdział został poświęcony sprawom lasów i leśnictwa. Ze sposobu zredagowania rozdziału można wnioskować, że opracował go leśnik<sup>1</sup>.

Zawartych w tym raporcie liczb nie można jednak przyjmować bez zastrzeżeń, gdyż wyliczenia przeprowadzono nie na podstawie konkretnych materiałów (bo nimi nie dysponowano), ale jedynie na przybliżonych szacunkach. Uzyskane tą drogą dane zostały przedstawione w postaci tabel, które poniżej przytaczamy z dokonanymi w nich bardzo istotnymi korektami.

---

<sup>1</sup> Jakim celem miał służyć ten raport, nie wiadomo. Znalazł się on później w zespole materiałów prof. Stanisława Kota, ambasadora rządu polskiego w Moskwie, po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między rządem londyńskim a Kremlm (30 VII 1941 r.). Materiały te trafiły po wojnie do Archiwum Hoovera w Kalifornii, w USA. Przytoczone dane o wielkości eksploatacji polskich lasów w pierwszym roku wojny pochodzą z kserokopii z tegoż archiwum odpowiedniego fragmentu raportu dla rządu londyńskiego.

Pierwsza z nich (tab. 1) została opracowana na podstawie „Małego Rocznika Statystycznego GUS” według danych z 1937 r., z podziałem terytorium Polski na trzy obszary okupacyjne: ziemie bezpośrednio włączone do Niemiec, Generalne Gubernatorstwo oraz ziemie wschodnie pod okupacją sowiecką. Dane w tabeli dotyczące powierzchni stref okupacyjnych skorygowano na podstawie wydanego w 1941 r. w Londynie „Małego Rocznika Statystycznego GUS” (jego przedruk ukazał się w Polsce w 1990 r.).

Tabela 2 przedstawia wyliczone przez autora zbiorcze etaty rębne dla każdego z wymienionych obszarów okupacyjnych oraz określa przypuszczalne wielkości ich przekroczenia w wyniku działań wojennych we wrześniu 1939 r. i szkód spowodowanych kradzieżami drewna przez ludność. Autor tego elaboratu przyjął dla całego obszaru lasów w Polsce powierzchnię produkującą drewno (zredukowaną) równą 7500 tys. ha, wobec ogólnej powierzchni lasów – 8624 tys. ha (według rocznika GUS z 1939 r.). Dla tej zredukowanej powierzchni leśnej autor przyjął przeciętny przyrost masy drzewnej na pniu – 2,4 m<sup>3</sup> na 1 ha. Na tej podstawie obliczył z kolei etaty rębne dla poszczególnych obszarów okupacyjnych oraz łącznie dla wszystkich lasów.

**Tabela 1.** Lasy polskie według podziału na obszary okupacyjne

Obszary okupacyjne	Powierzchnia leśna ogółem		W tym lasy			
	tys. ha	%	państwowe		niepaństwowe	
			tys. ha	%	tys. ha	%
Ziemie wcielone do Niemiec	1920	22,3	735	38,3	1185	61,7
Generalne Gubernatorstwo	1647	19,1	619	37,6	1028	62,4
Ziemie pod okupacją sowiecką <sup>1</sup>	5057	58,6	1989	39,3	3068	60,7
<b>Razem</b>	<b>8624</b>	<b>100,0</b>	<b>3343</b>		<b>5281</b>	

Źródło: „Mały Rocznik Statystyczny 1939”, s. 87; „Mały Rocznik Statystyczny Polski, wrzesień 1939 – czerwiec 1941”, Londyn 1941 (przedruk: Warszawa 1990, s. 37).

**Tabela 2.** Wielkość szkód w lasach w wyniku działań wojennych we wrześniu 1939 r. (według późniejszego podziału ziem polskich na obszary okupacyjne)

Obszary okupacyjne	Powierzchnia leśna produkcyjna zredukowana		Etat rębny normalny	Wyrębano i przerębano w stosunku do etatu	
	tys. ha	%	tys. m <sup>3</sup>	tys. m <sup>3</sup>	%
Ziemie włączone do Niemiec	1 425	19	3 420	342	10
Generalne Gubernatorstwo	1 725	23	4 140	414	10
Ziemie pod okupacją sowiecką <sup>1</sup>	4 350	58	10 440	2 088	20
<b>Razem</b>	<b>7 500</b>		<b>18 000</b>	<b>2 844</b>	

Źródło: Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego. Zespół: Archiwum prof. Stanisława Kota, sygn. 47 (lasy państwowe i prywatne, tabele A, B i C).

**Tabela 3.** Rozmiary eksploatacji polskich lasów w pierwszym roku gospodarczym okresu wojny

Obszary okupacyjne	Etat rębny normalny	Masa wyr'banego drewna		W tym drewno	
	tys. m <sup>3</sup>	tys. m <sup>3</sup>	% w stosunku do etatu	użytkowe	opa <sup>3</sup> owe
				tys. m <sup>3</sup>	
Ziemie w <sup>3</sup> czone do Niemiec	3 420	5 000	150	4 000 (80%)	1 000 (20%)
Generalne Gubernatorstwo	4 140	10 000	220	8 000 (80%)	2 000 (20%)
Ziemie pod okupacj <sup>1</sup> sowiec-	10 440	12 500	120	7 500 (60%)	5 000 (40%)
<b>Razem</b>	<b>18 000</b>	<b>27 500</b>		<b>19 500</b>	<b>8 000</b>

Źródło: jak pod tabelą 2 (wyliczenia skorygowane).

Tabela zawiera również przypuszczalne wielkości strat spowodowanych działaniami wojennymi we wrześniu 1939 r. Są to jednak ustalenia i wyliczenia czysto teoretyczne, gdyż zajmowanie przez Niemców polskich ziem zachodnich, jak i przez Sowieców ziem wschodnich, trwało zaledwie kilka dni. Jedynie w odniesieniu do środkowej części terytorium Polski można by mówić o większych szkodach w lasach spowodowanych przez wojnę.

Bardzo interesujące wyliczenia zawiera tabela 3. Autor opracowania przyjął następujące wielkości przekroczenia etatu w wyrąbanej masie drzewnej: dla ziem włączonych do Rzeszy w wysokości 150% oraz dla Generalnego Gubernatorstwa i dla ziem wschodnich po 175% (w niniejszej tabeli ten wskaźnik dla GG został podwyższony do 220%, dla ziem wschodnich obniżony zaś do 120%). Jeśli chodzi o pierwszą pozycję (ziemie zachodnie), to podany przez autora wskaźnik przekroczenia można uznać za prawdopodobny, ponieważ taki stopień (i wyższy) wyrębów ponad etat był również w lasach na terenie Rzeszy.

Prof. H. Rubner w swej historii leśnictwa nazistowskich Niemiec podaje<sup>2</sup>, że w niemieckich lasach nadetatowe wyręby wynosiły: w 1937 r. – 152%, w następnym roku – 161%, w 1939 r. – 155% i dopiero w 1940 r. obniżyły się do 139% (w 1941 r. – do 130%). Ponieważ polskie ziemie włączone traktowano jako „niemieckie”, to zapewne i pod względem eksploatacji lasu zrównano je z przeciętną wielkością wyrębów w lasach Rzeszy.

O wielkości przekroczenia etatu rębego na terenach pod okupacją sowiecką nic się nie da konkretnego powiedzieć, gdyż brak danych. Wprawdzie na łamach wychodzącego w Generalnym Gubernatorstwie czasopisma „Las i Drewno” jeden z niemieckich leśników, oddelegowany po zajęciu tych ziem przez Niemcy (w wojnie ze Związkiem Radzieckim) do organi-

<sup>2</sup> H. Rubner: *Deutsche Forstgeschichte 1933–1945. Forstwirtschaft, Jagd und Umwelt im NS-Staat*. St. Katharinen 1997, s. 123.

zowania tam administracji leśnej, pisał (rok 1941), że na terenie Karpat Wschodnich Sowieci w ciągu niecałych dwóch lat swej tam obecności wycięli 5–6 etatów rębnych, jednak informacja ta wydaje się przesadzona. Bez wątplenia wyręby w tej części Karpat były duże, ale chyba nie aż tak duże, ponieważ w południowo-wschodniej Małopolsce (woj. stanisławowskie) znajdowało się kilka nowoczesnych tartaków, do których odbywał się dogodny dowóz drewna z gór czynnymi kolejkami leśnymi sprzed wojny.

Nie można jednak tego uogólniać i przyjmować, że na całym obszarze okupacji sowieckiej prowadzone były tak wysokie wyręby. Mogło to mieć miejsce tylko w rejonach o strategicznym znaczeniu, bardziej uprzemysłowionych lub w ich pobliżu oraz na obszarach, z których łatwy był transport. Ponadto Sowieci nie mieli początkowo dobrze zorganizowanej własnej administracji leśnej (przy zatrudnianiu liczyły się przede wszystkim kwalifikacje ideologiczne), po niecałych zaś dwóch latach rozpoczęła się wojna niemiecko-radziecka.

Niemcy po zajęciu terenów wschodnich również nie mieli dostatecznej liczby leśników, którzy by mogli zająć się organizowaniem eksploatacji tamtejszych lasów, cały więc ciężar zaopatrzenia w materiały drzewne armii niemieckiej na rozległym froncie wschodnim spoczywał przede wszystkim na dostawach drewna z Generalnego Gubernatorstwa, gdzie administracja leśna i transport drzewny działały w miarę sprawnie. Z tych względów przyjęty przez autora omawianego opracowania dla ziem pod okupacją sowiecką wskaźnik 175% przekroczenia etatu rębnego obniżyliśmy do poziomu 120%.

Z kolei wskaźnik dla Generalnego Gubernatorstwa, 175% przekroczenia przeciętnego etatu rębnego, jest stanowczo za niski. Autor zapewne nie wiedział, że władze niemieckie wkrótce po zajęciu ziem polskich zarządziły wycięcie w lasach GG, w ciągu zimy 1939/40 r., dwóch etatów rębnych, a ponadto zarekwirowały bardzo duże ilości drewna wyrobionego w lesie oraz znajdującego się na składach i w zakładach drzewnych. Następne dwa etaty zostały wycięte zimą 1940/41 r. A przecież eksploatację lasów prowadzono również w innych porach roku, np. przy okazji pozyskiwania kory garbarskiej – świerkowej i dębowej, wypalania węgla drzewnego, wyrabiania drewna generatorowego (na tzw. holzgas) itp. Od początku wojny niemiecko-radzieckiej eksploatacja ta miała już charakter wybitnie rabunkowy. Jak zaznaczono w rozdziale 4, w 1942 r. gubernator GG Hans Frank osobiście „zajął się ustaleniem (...) szeroko zakrojonego planu zagospodarowania drewna na rok 1943”. Oczywiście to „zagospodarowanie drewna” oznaczało tylko jedno, mianowicie dalsze zwiększenie wyrębów ponad dotychczasowy rozmiar. Od 1943 r. wielkość wyrębów w lasach GG (a także na terenach bezpośrednio włączonych do Rzeszy) zwiększała się dodatkowo

na potrzeby odbudowy zbombardowanych w Niemczech przez naloty alianckie miast i fabryk.

Lasy Generalnego Gubernatorstwa jeszcze bardziej ucierpiały w końcowej fazie wojny, gdy w końcu lipca 1944 r. ofensywa radziecka zatrzymała się na linii Wisły, dzieląc tym samym obszar GG na dwie strefy przyfrontowe – radziecką i niemiecką. Przez prawie pół roku, do nowej ofensywy Armii Czerwonej 12 I 1945 r. (z przyczółka baranowskiego koło Sandomierza), prowadzone były na wielką skalę wyřeby w lasach po obu stronach frontu – na fortyfikacje, schrony, magazyny, mosty, umacnianie dróg itd. Towarzyszyła temu także plaga kradzieży leśnych ze strony miejscowej ludności.

W związku z przedstawionymi wyżej niekorzystnymi uwarunkowaniami Generalnego Gubernatorstwa – w porównaniu z pozostałymi obszarami okupacyjnymi – podwyższyliśmy w tabeli 3 przyjęty przez autora raportu wskaźnik przekroczenia etatu rębego dla GG ze 175% do 220% i odpowiednio do tej zmiany zostały skorygowane wyliczenia.

Powyzsze tabele, mimo ich małej dokladności oraz wyliczeń na podstawie przyblizonych szacunków, zawierają bardzo ważne dane wyjściowe do szerszych uogólnień. Szczególnie interesująca jest tabela 3, w której podano, że w ciągu pierwszego roku wojny wycięto w polskich lasach około 27,5 mln m<sup>3</sup> drewna.

Ponieważ w odniesieniu do ziem wschodnich brak jest jakichkolwiek materiałów porównawczych, ograniczamy się w tych uogólniających wyliczeniach tylko do terenów pod okupacją niemiecką (ziemie bezpośrednio włączone do Rzeszy i Generalne Gubernatorstwo). Według tabeli 3 wielkość wyřeby w tamtejszych lasach w pierwszym roku wojny wynosiła w przyblizeniu około 15 mln m<sup>3</sup> drewna (na ziemiach wcielonych – 5 mln m<sup>3</sup>, w GG – 10 mln m<sup>3</sup>). Jeśli tę wielkość pomnożymy przez pięć lat wojny – a przecież w następnym latach wyřeby były dużo większe – to ogólny rozmiar wyřeby na całym tym obszarze wyniesie co najmniej około 75 mln m<sup>3</sup>. Z kolei dzieląc tę liczbę przez wielkość przyjętego przez autora raportu przeciętnego rocznego etatu rębego dla obu części zajętych terenów w wysokości 7,56 mln m<sup>3</sup> (ziemie wcielone – 3,42 mln m<sup>3</sup> oraz GG – 4,14 mln m<sup>3</sup>), wypadnie nam, że w okresie II wojny światowej rozmiary wyřeby na całym obszarze okupacji niemieckiej osiągnęły blisko 10 przeciętnych etatów rocznych.

Powyzsze wyliczenia ogólnej wielkości wyřeby w ciągu pięciu lat wojny są zbieżne z powojennymi szacunkami, przeprowadzonymi przez polską administrację leśną. W końcu 1945 r., w związku z konferencją poczdamską, mającą m.in. ustalić wysokość odszkodowań Niemiec na rzecz okupowanych krajów, władze polskie zarządziły przeprowadzenie wyceny

strat biologicznych, kulturalnych i materialnych poniesionych przez Polskę w wyniku niemieckiej agresji i okupacji. Na podstawie zebranych materiałów zostało opracowane 13-tomowe, zbiorcze podsumowanie wszystkich szacunków, przeznaczone dla polskiej delegacji na rokowania w Poczdamie.

Jeden z rozdziałów tego sprawozdania dotyczył strat w polskich lasach na terenach pod okupacją niemiecką. Zostały one ujęte również w formie tabelarycznej. Sporządzona na podstawie tych materiałów tabela 4 wykazuje (kolumna przedostatnia, górny rząd), że straty bezpośrednie w tych lasach w postaci wyrąbanej masy drzewnej oszacowano na ogólną ilość prawie 75 mln m<sup>3</sup>, co pokrywa się z przeprowadzonymi wcześniej szacunkowymi wyliczeniami w tabeli 3.

Tabela 4 jest interesująca jeszcze z innego powodu, mianowicie wykazuje i zarazem w sposób niezbitny potwierdza, że lasy Generalnego Gubernatorstwa były o wiele intensywniej eksploatowane niż lasy na terenach

**Tabela 4.** Straty bezpośrednie w lasach na terenach pod okupacją niemiecką w wyniku II wojny światowej

Okręgi Lasów Państwowych (rok 1946)	Powierzchnia drzewostanów				Wyr'bana masa drewna	
	całkowicie zniszczonych (wyr'banych)		częściowo zniszczonych (przer'banych)		m <sup>3</sup>	%
	ha	%	ha	%		
<b>Polska (ziemie stare)</b>	<b>232 967</b>	<b>100,0</b>	<b>507 598</b>	<b>100,0</b>	<b>74 700 647</b>	<b>100,0</b>
1. Białostocki	24 688	10,6	32 557	6,4	7 622 000	10,2
2. Warszawski	56 213	24,1	89 751	17,7	12 458 200	16,8
3. Lubelski	23 360	10,0	33 164	6,5	7 555 397	10,1
4. Łódzki	18 527	7,9	72 728	14,3	6 490 227	8,7
5. Radomski	26 754	11,5	36 601	7,2	8 282 459	11,1
6. Krakowski	20 769	8,9	41 946	8,3	9 676 198	12,9
7. Rzeszowski	25 331	10,9	49 035	9,7	6 034 754	8,1
<b>Tereny b. GG (poz. 1-7)</b>	<b>195 642</b>	<b>83,9</b>	<b>355 782</b>	<b>70,1</b>	<b>58 119 235</b>	<b>77,8</b>
8. Gdański	11 197	4,9	32 051	6,3	3 336 600	4,5
9. Toruński	8 954	3,8	32 826	6,5	4 003 862	5,4
10. Poznański	9 109	3,9	58 439	11,5	4 589 905	6,1
11. Łeński <sup>a</sup>	8 065	3,5	28 500	5,6	4 651 045	6,2

<sup>a</sup> Ziemie stare.

Źródło: Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (obecnie: Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu), w: „Straty biologiczne, kulturalne i materialne poniesione przez Polskę w latach 1939–1945” (fotokopia maszynopisu), t. 2, cz. 2, s. 144 (przeliczenia częściowo autora).



włączonych do Rzeszy<sup>3</sup>.

W tabeli okręgi Lasów Państwowych (według podziału z 1946 r.) ujęto w dwóch grupach: pierwsza obejmuje w przybliżeniu obszar byłego Generalnego Gubernatorstwa, druga zaś – tereny włączone do Rzeszy Niemieckiej. Nie jest to dokładny podział, ponieważ zarówno w roku 1939/40, jak i w 1944/45 granice okręgów i województw na ogół nie pokrywały się z poprzednim podziałem administracyjnym. Chodzi tu jednak nie tyle o ściśle dane liczbowe w odniesieniu do uwzględnionych w tabeli jednostek administracyjnych, co przede wszystkim o pokazanie charakterystycznych różnic i proporcji między poszczególnymi okręgami lub grupami okręgów.

Z przytoczonej tabeli wynika, że największe straty w skali całego byłego Generalnego Gubernatorstwa poniósł okręg warszawski, na co już zwrócono uwagę. Jak wiadomo, przed wojną miał on najmniejszą lesistość w Polsce (11,4%). W odniesieniu do całości ziem polskich, znajdujących się w zasięgu niemieckiej strefy wpływów (GG i ziemie wcielone do Rzeszy), udział okręgu warszawskiego w globalnych stratach wynosił (tab. 4): w wyrąbanych lasach – 24,1%, w lasach przerąbanych (splądrowanych) – 17,7%, a pod względem pobranej masy drzewnej – 16,8%.

Na skutek trwających przez cały okres okupacji intensywnych wycęń powstawały w zwartych dawniej kompleksach leśnych liczne miejsca otwarte, narażone na niszczycielskie działanie wiatrów. Pozostające w korze drewno z wiatrołomów i powalów oraz duże ilości różnego rodzaju leżaniny sprzyjały rozmnażaniu się szkodliwych owadów. Ich masowe wystąpienie, na miarę dotąd niespotykaną, nastąpiło później i przypadło na okres najbardziej niekorzystny, mianowicie na toczące się jeszcze na ziemiach polskich działania zbrojne w końcowej fazie wojny, a następnie organizowanie i budowę gospodarstwa leśnego w warunkach niezwykle trudnych.

Nieodnawianie powierzchni po wyciętych lub nadmiernie przerzedzonych drzewostanach powodowało z czasem ich zadarnienie, a na lekkich glebach – nadmierne przesuszenie. W rezultacie stawały się one nieproduk-

<sup>3</sup> W połowie 1941 r. ukazało się rozporządzenie gubernatora H. Franka „o zakazie wykonywania budowy nadziemnych z drzewa w Generalnym Gubernatorstwie” (*Las i Drewno* 1941, nr 28, s. 9). W dołączonym urzędowym uzasadnieniu do tego rozporządzenia podano jako istotne następujące powody jego wydania:

„1. Teren Generalnego Gubernatorstwa, o obszarach zalesionych wynoszących około 17% [w rzeczywistości 19% – J.B.], wobec około 29% obszarów zalesionych w Rzeszy, przedstawia się pod względem gospodarki leśnej jako teren ujemny [„als Mangelland“], który nie jest w stanie z własnych zasobów – po nastaniu warunków pokojowych – pokryć własnego zapotrzebowania na materiały drzewne. Natomiast podczas wojny może pokryć to zapotrzebowanie tylko przy pomocy znacznego przekroczenia granicy wycęń i prawie zupełnego wstrzymania pokrycia wszelkiego zapotrzebowania na drewno – nie przeznaczonego dla celów wojennych.

2. Niezależnie od tego ogólny stan lasów, a przede wszystkim sprawa podziału na klasy wieku, przedstawia problem pokrycia zapotrzebowania kraju w zakresie gospodarki leśnej w jeszcze niekorzystniejszym świetle.

3. (...) Produkcja drewna surowego na jednostkę terenową obszaru Generalnego Gubernatorstwa wynosi zaledwie połowę produkcji drewna surowego w Rzeszy”.

Powyższe uzasadnienie zasługuje na uwagę tym bardziej, że jest „urzędowe”, wydane przez naczelne władze niemieckiej administracji leśnej w GG.

**Tabela 5.** Wielkość strat i szkód w leśnictwie polskim na terenach pod okupacją niemiecką w wyniku II wojny światowej

Rodzaje strat i szkód	Udział procentowy
1. Konfiskata zapasów drzewnych sprzed 1 IX 1939 r.	3,6
2. Przejęcie należności finansowych za drewno (sprzed 1 IX 1939	0,6
3. Zniszczenia drzewostanów	79,0
4. Zniszczenia z zakresu ³owiectwa i u¿ytków ubocznych	10,2
5. Zniszczenia gleb leśnych	0,8
6. Zniszczenia budynków leśno-gospodarczych	1,3
7. Zniszczenia zak³adów przemys³u drzewnego	2,9
8. Zniszczenia dróg komunikacyjnych i urz³dzeń wodno-melioracyj-	0,5
9. Zniszczenia inwentarza biurowego i technicznego	0,4
10. Zniszczenia planów gospodarstwa leśnego	0,7
<b>Razem</b>	<b>100,0</b>

Źródło: jak pod tabelą 4, t. 2, cz. 1, s. 16 (przeliczenia własne autora).

tywne. Według powojennych szacunków (rok 1946), całkowicie zniszczonych w ten sposób gleb było na ziemiach starych 24 317 ha, z tego prawie połowa przypadała na rejon warszawski (46,3%). Łączny obszar po drzewostanach wyrąbanych i przerąbanych, wymagający odnowienia, szacowano na przeszło pół miliona hektarów. Ponieważ większość powierzchni była zaniedbana, zwiększało to koszty odnowień o 50% oraz przedłużało czas rekultywacji do około 15 lat.

Ogólnie rzecz ujmując, na skutek rabunkowej gospodarki ze strony okupanta nastąpiło olbrzymie zubożenie potencjału gospodarczego naszych lasów. Według szacunków, ich wartość (na starych ziemiach) obniżyła się o 28%. Z całej powierzchni leśnej około 15% przypadało na nieużytki i nadmiernie przerzedzone drzewostany.

Łączną wielkość strat i szkód w lasach państwowych, według szacunków przeprowadzonych w 1946 r. przez polską administrację leśną, przedstawia tabela 5 (wówczas dotyczyło to około 85% ogólnej powierzchni lasów w Polsce)<sup>4</sup>.

Do tego dochodziły jeszcze tzw. szkody i straty niewymierne, trudne do wycenienia, jak zburzenie ładu przestrzennego i czasowego w gospodarstwie leśnym, najcenniejszych zabytków przyrody, w tym splądrowanie parków narodowych (było ich siedem o łącznej powierzchni około 37 tys. ha, co stanowiło około 0,5% ogólnej powierzchni leśnej), wytopienie chronio-

<sup>4</sup> Liczby w tej tabeli pochodzą z tego samego źródła, na które powołuje się R. Fromer w swym opracowaniu z 1947 r. (*Sylvan* 1947, nr 1-4, s. 91). Dla większej przejrzystości dane liczbowe tabeli przedstawiono w procentach.

nych gatunków fauny, ogólne osłabienie zdrowotności lasów itd.

Straty w przemyśle drzewnym były szacowane na około 33% ich przedwojennego potencjału gospodarczego. Na ówczesnych ziemiach odzyskanych były chyba wyższe, ponieważ Sowieci po zakończeniu wojny dosłownie ogolocili większe zakłady z urządzeń mechanicznych, demontując je i wywożąc do Związku Radzieckiego jako „zdobycz wojenną”. Dotyczyło to także zakładów przemysłowo-drzewnych, co potwierdza ówczesne wiarygodne źródło. Mianowicie w związku z planowanym w 1945 r. – jednak nie zrealizowanym – przekazaniem Lasom Państwowym całego przemysłu drzewnego został opracowany projekt jego podziału w skali krajowej na siedem okręgów przemysłowych. Według tego elaboratu, Polska, wraz z ziemiami odzyskanymi, posiadała co najmniej 880 zakładów drzewnych, w tym 544 zakłady „większe i średnie”. Wielkość zniszczeń wojennych w przemyśle drzewnym w całym kraju projekt ten określał na około 40%. Wymienione wyżej 544 zakłady stanowiły właśnie pozostałe 60% ogólnej liczby zakładów.

Charakterystyczne, że w odniesieniu do ziem odzyskanych nie mówiło się w tym projekcie o zakładach „dużych”, lecz jedynie o „większych” i „średnich”. Potwierdza to także dołączony do projektu wykaz zakładów z podaniem przybliżonej rocznej zdolności przerobu drewna oraz wielkości zatrudnienia. A przecież na tych uprzemysłowionych terenach, zwłaszcza na Śląsku, musiały istnieć przedsiębiorstwa w pełni nowoczesne i o dużych możliwościach przetwórczych. Należy przypuszczać, że park maszynowy tych zakładów został wywieziony przez sowieckie grupy operacyjne. Tak działo się w większości zakładów przemysłowych na zajętych przez Armię Czerwoną terenach niemieckich, w tym również na ziemiach już formalnie przyznanych Polsce. Wprawdzie działania takie miały miejsce już po zakończeniu wojny, ale wiązały się ściśle z jej okresem, gdyż stanowiły dalszy ciąg grabienia dóbr materialnych państwa polskiego.

Może się wydawać paradoksalne, ale Polska musiała spłacać „dług” wobec Związku Radzieckiego z tytułu przyznania jej ziem zachodnich i północnych. W pierwszych latach po wojnie część naszego eksportu do ZSRR stanowiła ustalona przez stronę radziecką odpłatność w węglu kamiennym z racji „wzbogacenia się” Polski o przejęty na ziemiach odzyskanych bardziej rozwinięty przemysł niż był na utraconych terenach wschodnich (stosowano przy tym przelicznik 1,2 dolara za tonę węgla!).

Przeprowadzone w 1946 r. na podstawie sprawozdań nadleśnictw szacunki strat w polskich lasach w okresie II wojny światowej na skutek nadmiernej eksploatacji drzewostanów, degradacji gleb leśnych, zaniedbań sanitarnych itd. zostały wycenione na około 2,4 mld dolarów amerykańskich, szkody zaś pośrednie ówczesne Biuro Odszkodowań Wojennych oszacowało na około 2 mld dolarów. Łącznie więc, uwzględniając w tym również straty na ziemiach odzyskanych, wielkość strat i szkód w polskich lasach

sięgała około 5 mld dolarów!

---

<sup>5</sup> *Folia Forestalia Polonica* 1960, seria A, z. 3.

## 11.2. Wielkość strat osobowych wśród leśników

**M**ożliwości ilościowego przedstawienia strat osobowych wśród leśników na terenach pod okupacją niemiecką i pod okupacją sowiecką są niejednakowe. Jeśli o ofiarach niemieckiego bezprawia i terroru wiadomo dość dużo, gdyż przez cały okres powojenny były zbierane i publikowane materiały i prace na te tematy, to w odniesieniu do terenów wschodnich dopiero po 1990 r. stało się to możliwe, do czego jednak jest za mało danych źródłowych. Jak na razie, najważniejszym i w zasadzie podstawowym źródłem do dziejów i losów leśników polskich ze wschodu jest niedawno wydany obszerny tom wspomnień leśników-sybiraków, wywiezionych w 1940 r. w głąb Związku Radzieckiego („Wśród śniegów i bagien tajgi...”. Wydawnictwo Akademii Rolniczej w Poznaniu, 2004, 836 s.).

Prof. Tadeusz Molenda w swej pracy pt. „Badania nad ekonomiką i polityką gospodarczą polskich lasów państwowych w latach 1920–1939”<sup>6</sup> przytacza (s. 121) informację z oficjalnego sprawozdania Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych z 1938 r., że w roku gospodarczym 1935/36 „ilość zatrudnionych przez Lasy Państwowe pracowników stałych wynosiła 10 510, z czego 5527 pracowników umysłowych i 4983 pracowników fizycznych”.

„Z ogólnej ilości pracowników – cytuje dalej autor – było zatrudnionych: 9336 osób w gospodarstwie leśnym [88,9%], 892 w tartakach, 52 w fabrykach sklejek, 50 w innych zakładach przemysłowych, 208 przy kolejach leśnych, 7 w gospodarstwach rolnych, 38 w gospodarstwach rybnych i 17 w składach drzewnych (...)”.

Mimo że przytoczone wyżej dane liczbowe są wiarygodne i nawet dość

<sup>6</sup> Tamże, s. 144–145 (tab. 23).

szczególne, to jednak wymagają pewnych uściśleń, należy bowiem wziąć pod uwagę, że nadleśnictwa we wschodnich dyrekcjach Lasów Państwowych miały znacznie większą powierzchnię niż w innych częściach kraju. A zatem w stosunku do ogólnego obszaru lasów było tam mniej nadleśnictw i tym samym mniej nadleśniczych i personelu pomocniczego (tab. 6 na s. 314). Ma to istotne znaczenie przy ustalaniu (szacunkowym) liczebności leśników w poszczególnych grupach zatrudnienia.

Jeśli w dyrekcjach Lasów Państwowych: poznańskiej, toruńskiej i lwowskiej przeciętna wielkość powierzchni nadleśnictw zamykała się w granicach od 5,5 do 6,0 tysięcy ha (rok 1938), w dyrekcji warszawskiej nawet 4,5 tys. ha, to przeciętne nadleśnictwa dyrekcji wschodnich miały po 10 tys. ha i więcej, mianowicie w łuckiej (Wołyń) 10,3 tys. ha, w wileńskiej 10,8 tys. ha, a w białowieskiej nawet 11,3 tys. ha (wówczas było tam jeszcze dziewięć nadleśnictw o powierzchni ponad 15 tys. ha)<sup>6</sup>.

W okresie międzywojennym liczba nadleśnictw wzrastała przez podział większych na mniejsze, podobnie zwiększano też liczbę leśnictw, jednocześnie zmniejszając liczbę obchodów gajowych.

Prof. Henryk Orłoś, pracownik Instytutu Badawczego Leśnictwa (również przed wojną), podaje, że w 1939 r. w lasach państwowych i niepaństwowych było zatrudnionych na wszystkich stanowiskach „blisko 20 tysięcy pracowników leśnictwa”. Jeśli chodzi o lasy państwowe, to zapewne H. Orłoś korzystał z tych samych oficjalnych danych DNLP, co i Tadeusz Molenda we wcześniej wymienionej pracy. W odniesieniu do lasów niepaństwowych są to jedynie przybliżone szacunki.

A zatem również tylko szacunkowo można określić wielkość strat osobowych w leśnictwie polskim w okresie II wojny światowej. W odniesieniu do terenów zajętych przez III Rzeszę wielkość tych strat oceniana była po wojnie na około 25% liczby pracowników leśnych – według stanu sprzed wybuchu wojny. Stanowiłoby to więc około 5 tysięcy osób. Dane te jednak wymagają również pewnych uzupełnień i korekt.

Po pierwsze, podaną przez Orłosa szacunkową liczbę blisko 20 tys. osób zatrudnionych w polskich lasach należy podzielić na połowę, odpowiednio do podziału terytorium Polski na strefy okupacyjne – niemiecką i radziecką. Trzeba nawet przyjąć, że po stronie radzieckiej znalazło się więcej leśników niż po stronie niemieckiej, gdyż wielu, zmobilizowanych w przededniu wojny, znalazło się wraz z cofającym się wojskiem polskim na terenach wschodnich i dostało się po 17 IX 1939 r. do niewoli sowieckiej. Również wielu leśników przybyło tam wraz z ewakuowanymi urzędami ALP, a w większości jako uchodźcy w obawie przed Niemcami.

W przededniu wybuchu wojny, w stanie ogólnego napięcia, dywersyjna propaganda niemiecka szerzyła na terenie Polski, zwłaszcza zachodniej, za



pośrednictwem różnych ogniw konspiracyjnych i volksdeutschów, rozmaite informacje, że w razie wkroczenia armii niemieckiej wszyscy mieszkańcy mogą spodziewać się najgorszego. Wywołało to panikę i olbrzymi exodus ludności w głąb kraju i dalej na wschód. Wśród tej masy ludzkiej znajdowali się oczywiście również leśnicy, którym po zajęciu terenów wschodnich przez ZSRR nie udało się przedostać na stronę niemiecką.

Po drugie, podany wyżej szacunek strat osobowych wśród leśników polskich na terenach pod okupacją niemiecką na około 25% ogółu zatrudnionych również wymaga uściślenia, nie rozkładały się one bowiem równomiernie na całym obszarze ziem zajętych przez III Rzeszę. Wiadomo, że z Kraju Warty wysiedlono do Generalnego Gubernatorstwa prawie wszystkich leśników polskich. Nielicznych, których pozostawiono w służbie leśnej (wyłącznie niższych funkcjonariuszy), traktowano jako personel pomocniczy. Leśników na wyższych stanowiskach i o wyższych kwalifikacjach albo zesłano do obozów koncentracyjnych, a za przynależność do organizacji patriotycznych i polonijnych uwięziono lub rozstrzelano, albo wysiedlono do Generalnego Gubernatorstwa. Podobnie było z leśnikami wyższej rangi (od leśniczego wzwyż) w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie oraz w rejonach ciechanowskiej i katowickiej, z tym że w obu tych częściach ziem włączonych zmuszono pozostawionych w służbie leśników (nie tylko ich) do wpisywania się na „volksliste”.

Wspomniane 25% strat osobowych można odnieść jedynie do Generalnego Gubernatorstwa, gdyż tylko na tym obszarze okupowanych ziem polskich była największa liczebność leśników polskich, na tych terenach rozwinęły się na wielką skalę ruch podziemny i działalność partyzancka, w których aktywnie uczestniczyli, a zatem ofiary w ludziach związanych z lasami były tam największe. Nie można tego w takim stopniu odnosić do ziem bezpośrednio wcielonych do Rzeszy.

Na początku lat sześćdziesiątych – w związku z podjętym wówczas przez przewodniczącego Komisji Historii Leśnictwa przy Zarządzie Głównym PTL (prof. A. Żabko-Potopowicza) planem zespołowego opracowania dziejów leśnictwa i drzewnictwa w Polsce jako „daru” Towarzystwa na zbliżający się jubileusz 1000-lecia Państwa Polskiego (1966) – został ogłoszony apel do leśników-kombatantów, aby napisali i przysłali swe wspomnienia z okresu wojny i okupacji. W odpowiedzi napłynęło blisko tysiąc różnego rodzaju relacji. Na ich podstawie wyliczono właśnie, że na terenach we wła-

<sup>7</sup> M. Borczyński: *Almanach polskich leśników kombatantów*. Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie. Poznań 1997, s. 39.

<sup>8</sup> B. Szymański: Samopomoc, społeczna działalność leśników, szkolnictwo oraz wielkość strat osobowych w okresie II wojny światowej. *Sylvan* 1981, nr 10/13, s. 17–18.

daniu niemieckim straty osobowe wśród leśników w wyniku wojny i okupacji wynosiły około 25% stanu zatrudnienia z 1938 r. Ten szacunek odnosił się oczywiście tylko do terenów pod okupacją niemiecką; należy go traktować raczej jako orientacyjny.

Znacznie bardziej miarodajne należy przyjąć wyliczenia dr. inż. Macieja Borczyńskiego, autora wydanego w 1997 r. „Almanachu polskich leśników kombatantów”, zawierającego bez mała pięć tysięcy not biograficznych leśników i drzewiarzy z okresu wojny. Jak pisze we wstępie, informacje osobowe zawarte w tym opracowaniu „objęły około 80% faktycznych danych”<sup>7</sup>. Autor, doliczając do tej liczby szacunkowo brakujące 20%, przedstawia dla terenów pod okupacją niemiecką następujące wielkości strat personelu leśnego:

– polegli w wojnie obronnej przeciwko Niemcom	– około 60 leśników,
– polegli w walkach partyzanckich i akcjach dywersyjnych	– około 220 leśników,
– zamordowani i zamęczeni przez Niemców w więzieniach, egzekucjach, pacyfikacjach itp.	– około 1020 leśników,
– zamordowani w obozach koncentracyjnych	– około 350 leśników.
<hr/>	
Razem	– około 1650 leśników.

Jak to się rozkładało na grupy zmarłych w okresie wojny leśników według stanowisk służbowych i rodzajów zajęć oraz okoliczności śmierci, przedstawia (w procentach) Mieczysław Karkowski na podstawie wspomnianych wyżej relacji leśników z terenów pod okupacją niemiecką, nadesłanych do PTL w latach sześćdziesiątych<sup>8</sup>:

A. Według stanowisk służbowych i rodzajów zajęć:	
– nadleśniczowie i adiunkci	– 9,0%,
– leśniczowie (i praktykanci)	– 32,5%,
– gajowi	– 27,2%,
– robotnicy leśni i tartaczni	– 13,7%,
– pracownicy dyrekcji LP i zarządów lasów prywatnych	– 8,2%,
– pracownicy nauki	– 3,9%,
– inni leśnicy	– 5,5%.
<hr/>	
Razem	– 100,0%.
B. Według okoliczności śmierci:	
– zamordowani w miejscu pracy lub zamieszkania	– 46,1%,

– zginęli w więzieniach lub w obozach koncentracyjnych i jenieckich	– 24,8%,
– zginęli i zmarli w różnych okolicznościach spowodowanych przez wojnę	– 11,2%,
– polegli na wojnie, w partyzantce i w Powstaniu Warszawskim	– 8,7%,
– zamordowani przez bandy	– 5,2%,
– zmarli śmiercią naturalną	– 4,0%.
<hr/>	
Razem	– 100,0%.

Oczywiście, powyższe liczby procentowe należy traktować jako orientacyjne; brak ściślejszych danych ogólnych uniemożliwia przeprowadzenie bardziej konkretnych wyliczeń.

Szacunki dotyczące strat osobowych wśród leśników na terenach pod okupacją sowiecką są dużo trudniejsze. Jak wiadomo, aż do lat dziewięćdziesiątych sprawy wywózek Polaków w głąb Związku Radzieckiego w okresie wojny, jak i po jej zakończeniu, należały do tematów zakazanych. Za czasów PRL-u o losach ludności polskiej w latach wojny można było pisać i gromadzić materiały na ten temat tylko w odniesieniu do obszarów pod okupacją niemiecką, zresztą też w ograniczonym zakresie, gdyż od utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej (październik 1949) władze sowieckie i państw satelickich oficjalnie dzieliły Niemców na „dobrych” (NRD) i „złych” (RFN), a więc o zachowaniu tych pierwszych w czasie wojny nie można było pisać krytycznie (cenzura państwowa blokowała publikowanie takich opracowań).

Dopiero po 1990 r. zaistniały możliwości gromadzenia i wydawania drukiem materiałów o dziejach Polaków z ziem wschodnich, w tym także leśników polskich. Z nich jednak tylko nieliczni dożyli do tych czasów, ale i ci byli już bardzo starzy, wiele zdarzeń i przeżyć zatarło się w ich pamięci, zresztą niechętnie wracali wspomnieniami do tamtych koszmarnych czasów, ponadto mieli trudności z pisaniem. Ogólny więc zasób wiadomości o indywidualnych dziejach i losach leśników ze wschodu i ich rodzin jest nader skromny.

Nim przystąpimy do określenia (szacunkowo) wielkości strat osobowych wśród leśników na terenach pod okupacją sowiecką, trzeba wpierv ustalić ogólnie, jaka była w przybliżeniu liczba jednostek administracyjno-gospodarczych w tamtejszych lasach, zarówno państwowych, jak i niepaństwowych oraz jaka była liczebność personelu leśnego w poszczególnych grupach zatrudnienia. Nic np. nie wiadomo, ile w lasach niepaństwowych mogło być nadleśnictw i leśnictw (dla lasów państwowych są takie dane),

**Tabela 6.** Lasy państwowe na terenach pod okupacją niemiecką i pod okupacją radziecką według podziału administracyjnego sprzed 1 IX 1939 r.

Dyrekcje LP	Ogólna powierzchnia w tys. ha	Nadleśnictwa		Leśnictwa	
		liczba	przec. pow. w ha	liczba	przec. pow. w ha
<b>Tereny pod okupacją niemiecką<sup>1</sup></b>					
<b>Poznań</b>	<b>273,7</b>	<b>50</b>	<b>5 534</b>	<b>320</b>	<b>865</b>
<b>Toruń</b>	<b>301,7</b>	<b>53</b>	<b>5 692</b>	<b>319</b>	<b>946</b>
<b>Warszawa</b>	<b>285,5</b>	<b>63</b>	<b>4 532</b>	<b>250</b>	<b>1 142</b>
<b>Radom</b>	<b>254,4</b>	<b>40</b>	<b>6 350</b>	<b>197</b>	<b>1 291</b>
<b>Siedlce (1/2)<sup>a</sup></b>	<b>ok. 179,1</b>	<b>ok. 22</b>	<b>8 142</b>	<b>ok. 97</b>	<b>1 847</b>
<b>Lwów (1/5)<sup>b</sup></b>	<b>ok. 63,2</b>	<b>ok. 5</b>	<b>5 854</b>	<b>ok. 33</b>	<b>1 904</b>
<b>Razem</b>	<b>ok. 1 357,6</b>	<b>ok. 233</b>		<b>ok. 1 216</b>	
<b>Tereny pod okupacją radziecką<sup>1</sup></b>					
<b>Wilno</b>	<b>453,7</b>	<b>42</b>	<b>10 803</b>	<b>167</b>	<b>2 717</b>
<b>Białowieża</b>	<b>596,6</b>	<b>53</b>	<b>11 295</b>	<b>219</b>	<b>2 734</b>
<b>Łuck</b>	<b>361,4</b>	<b>35</b>	<b>10 325</b>	<b>134</b>	<b>2 697</b>
<b>Siedlce (1/2)<sup>a</sup></b>	<b>ok. 179,1</b>	<b>ok. 22</b>	<b>8 142</b>	<b>ok. 97</b>	<b>1 847</b>
<b>Lwów (4/5)<sup>b</sup></b>	<b>ok. 252,8</b>	<b>ok. 45</b>	<b>5 854</b>	<b>ok. 133</b>	<b>1 904</b>
<b>Razem</b>	<b>ok. 1 845,6</b>	<b>ok. 197</b>		<b>ok. 750</b>	

<sup>a</sup> Połowa obszaru lasów dyrekcji siedleckiej znajdowała się w strefie okupacyjnej niemieckiej, połowa – w strefie radzieckiej.

<sup>b</sup> Jedna piąta obszaru lasów dyrekcji lwowskiej znajdowała się w strefie niemieckiej, cztery piąte zaś – w strefie radzieckiej.

*Źródło:* T. Molenda: „Badania nad ekonomiką i polityką gospodarczą polskich lasów państwowych w latach 1920–1939”, w: „Folia Forestalia Polonica” 1960, seria A, z. 3, s. 144–145 (tab. 23); „Lasy państwowe w Polsce”, t. I, w: „Studia i Materiały Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie”, nr 3, Warszawa – Poznań, PWN 1992, s. 28; H. Rubner: „Deutsche Forstgeschichte 1933–1945. Forstwirtschaft, Jagd und Umwelt im NS-Staat”. St. Katharinen 1997, s. 194; „Atlas historii Polski, mapy i komentarze”. Warszawa, Wyd. „Demart” 2003, s. 126 (mapka).

na temat zaś liczebności gajowych nic się w ogóle nie da powiedzieć. A przecież ta grupa zawodowa – jak wynika z relacji leśników-sybiraków – stanowiła zdecydowaną większość wśród ogółu leśników deportowanych z tych ziem w 1940 r.

Tabela 6 wykazuje, że na zagarniętych przez ZSRR terenach obszar lasów państwowych był blisko o 1/3 większy niż na zajętych przez hitlerowską Rzeszę. Jeśli jednak chodzi o liczbę nadleśnictw i leśnictw, to po stronie niemieckiej pierwszych było o ponad 20%, a drugich o ponad 40% więcej niż po stronie sowieckiej. Różnice te utrzymywały się jeszcze z okresu zaborów, kiedy to leśnictwa na ziemiach wschodnich – przemianowane po wojnie na nadleśnictwa – były bardzo duże. Mimo że w okresie międzywo-

**Tabela 7.** Liczba leśnictw i obchodów gajowych w dyrekcjach Lasów Państwowych we wschodniej i południowo-wschodniej części Polski według stanu w latach trzydziestych

Dyrekcje Lasów Państwowych	Leśnictwa <sup>a</sup>		„Okręgi ochronne” (obwody gajowych) <sup>b</sup>		
	liczba	przec. pow. ha	przec. pow. ha	liczba gajowych	
				ogółem	na jedno leśnic-
Wilno	167	2 717	347	1 336	8
Białowieża	219	2 734	476	1 314	6
Łuck	134	2 697	402	938	7
Siedlce (1/2) <sup>c</sup>	ok. 97	1 847	414	ok. 416	4–5
Lwów (2/3) <sup>d</sup>	ok. 133	1 904	603	ok. 216	3
<b>Razem</b>	<b>ok. 750</b>			<b>ok. 4 220</b>	

<sup>a</sup> Według stanu z końca 1937 r.

<sup>b</sup> Według stanu w 1930 r.

<sup>c</sup> Połowa obszaru dyrekcji siedleckiej znajdowała się w strefie okupacyjnej niemieckiej, połowa w strefie radzieckiej.

<sup>d</sup> Jedna trzecia obszaru lasów dyrekcji lwowskiej znajdowała się w strefie niemieckiej, dwie trzecie zaś – w strefie radzieckiej.

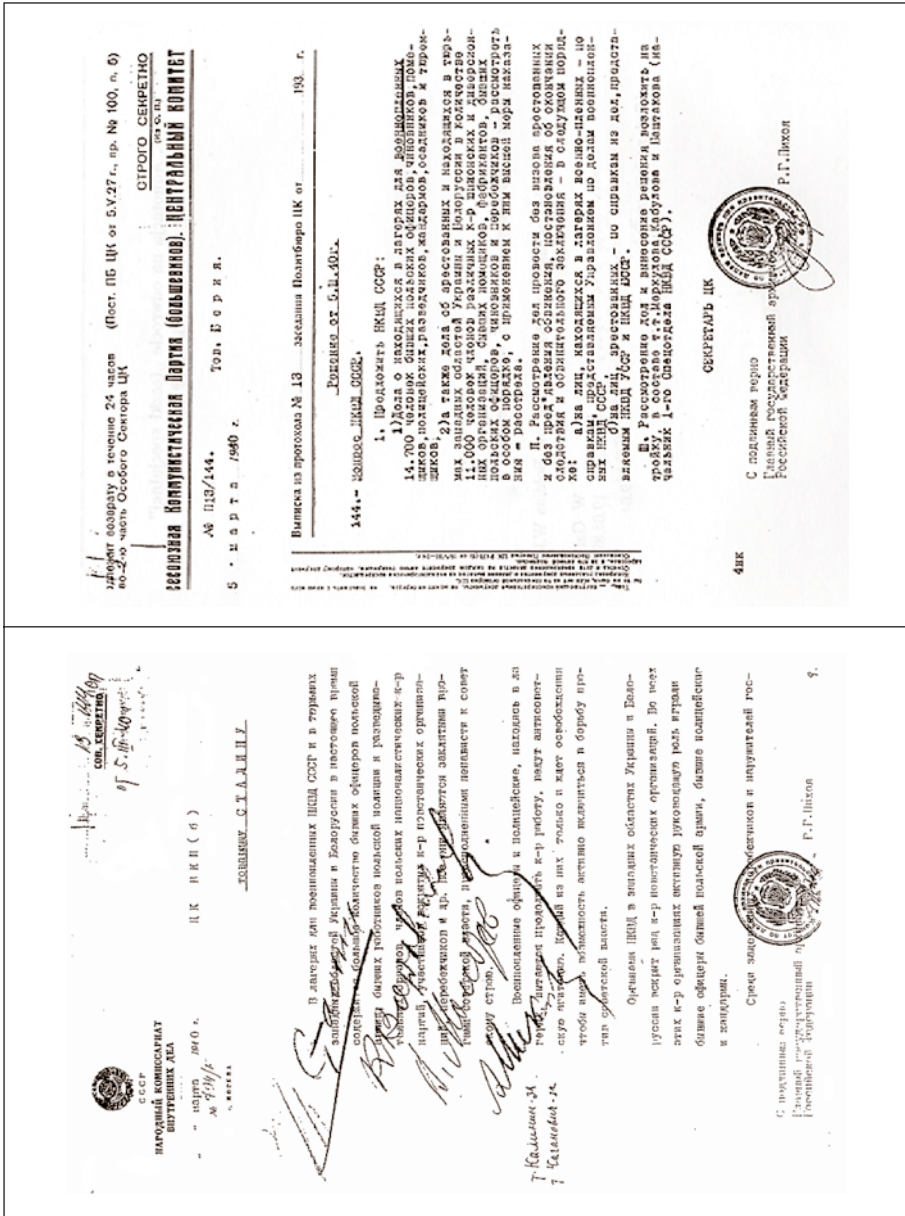
Źródło: Molenda T.: „Badania nad ekonomiką i polityką gospodarczą polskich lasów państwowych w latach 1920–1939”, w: „Folia Forestalia Polonica” 1960, seria A, z. 3, s. 144–145; Polankiewicz S.: „Defraudacje i wykroczenia leśne”, w: „Kalendarz Leśny Informacyjny” 1932, s. 176.

jennym powierzchni nadleśnictw (dawnych leśnictw) zmniejszały się przez podział tych jednostek na mniejsze, a jeszcze bardziej liczby i wielkości leśnictw utworzonych z dawnych „objazdów leśnych” – to jednak do końca tego dwudziestolecia przeciętne powierzchnie nadleśnictw i leśnictw w dyrekcjach wschodnich były nadal dużo większe niż np. w centralnej Polsce, gdzie przed I wojną światową struktura organizacyjna administracji leśnej była przecież też taka sama jak w Rosji.

Istnienie dużych leśnictw w dyrekcjach wschodnich (w 1938 r. po około 2700 ha i więcej – tabela 6) było powodem, że w dalszym ciągu podstawowy trzon leśnej służby terenowej stanowili gajowi. Tak również było w przeszłości – w stopniu jeszcze większym.

Dane w tabeli 6 (liczby i powierzchnie leśnictw we wschodnich dyrekcjach Lasów Państwowych) oraz tabeli 7 na s. 315 (liczby i przeciętne powierzchnie obchodów gajowych w tych dyrekcjach) pozwalają ustalić, że na przeciętne leśnictwo we wschodnich dyrekcjach przypadało od sześciu do ośmiu gajowych, w dyrekcji siedleckiej od czterech do pięciu gajowych, a w dyrekcji lwowskiej około trzech gajowych. Z przeprowadzonych wyliczeń wynika (tab. 7), że łącznie Lasy Państwowe na obszarze późniejszej okupacji sowieckiej zatrudniały około 4220 gajowych.

W odniesieniu do lasów niepaństwowych na terenach wschodnich takie szacunkowe wyliczenia są dużo trudniejsze, gdyż w ogóle nie wiadomo, ile



**Рис. 1.** Pierwsza strona czterostronicowej notatki nr 794/B z 5 III 1940 r. (z lewej) Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR Ł. Berii do J. Stalina, w której stwierdza się m.in., że uzasadnione jest rozstrzelanie 14 700 polskich jeńców i 11 000 więźniów. Na notatce widnieją cztery zatwierdzające podpisy: Stalina, Woroszyłowa, Mołotowa i Mikojana oraz dopiski: Kalinin – za, Kaganowicz – za. Zgodnie z treścią notatki Biuro Polityczne KC WKP(b) tego samego dnia wydało decyzję nr P13/144 (z prawej) o zastosowaniu wobec polskich jeńców wojennych oraz innych więźniów najwyższego wymiaru kary – rozstrzelania



w tych lasach było podstawowych jednostek administracyjno-gosподarczych – nadleśnictw i leśnictw. W końcu okresu międzywojennego na terenach, które we wrześniu 1939 r. zostały zagarnięte przez Związek Radziecki, obszar lasów niepaństwowych – od 50 ha wzwyż – wynosił 2712 tys. ha (lasów państwowych – 1846 tys. ha). Przyjmując szacunkowo – na podstawie pośrednich danych źródłowych – przeciętną wielkość jednego leśnictwa w tych lasach na około 2800 ha, dowiemy się, że ogółem było tam około 970 leśnictw. Tak duże jednostki gospodarcze musiały mieć odpowiednią liczbę pomocniczej służby leśnej, przede wszystkim gajowych.

Na wschodzie obchody gajowych były przypuszczalnie takie same jak w lasach państwowych, czyli miały przeciętnie po około 400 ha. Zakładając, że średnio na jedno leśnictwo przypadało około siedmiu gajowych, wyjdzie nam, że ogółem mogło ich być około 6800 (wg wyliczenia 6790). Wielkość ta wydaje się prawdopodobna, jeśli bowiem z kolei podzielimy ogólną powierzchnię lasów prywatnych na wschodzie (od 50 ha wzwyż) przez 400 ha przeciętnego obchodu gajowego, to otrzymamy prawie identyczną jak wyżej ogólną liczbę gajowych – 6780 (w zaokrągleniu 6800). Faktyczna ich liczba była przypuszczalnie wyższa, gdyż w niniejszych wy-

**Ryc. 2.** Ciała polskich jeńców wojennych oraz innych więźniów ekshumowane w kwietniu 1943 r. w Katyniu (fot. z archiwum Z. Zielińskiego)



liczeniach nie uwzględniono mniejszych lasów, poniżej 50 ha powierzchni, w których na pewno również zatrudniano gajowych.

Jeśli do powyższej, ogólnej liczby gajowych w lasach niepaństwowych (około 6800) doda się gajowych z Lasów Państwowych (w zaokrągleniu 4200), to w sumie ogólna ich liczba na terenach późniejszej okupacji sowieckiej mogła wynosić co najmniej około 10 tysięcy.

Jeśli chodzi o liczbę nadleśniczych w lasach prywatnych, to – jak wynika z wykorzystanych tu materiałów – było ich niewiele, może co najwyżej od 80 do 100 na całym obszarze późniejszej okupacji sowieckiej.

Wśród leśników – ofiar agresji ZSRR na Polskę – należy w pierwszym rzędzie wymienić leśników-oficerów, którzy zmobilizowani w przededniu wojny do Wojska Polskiego dostali się po 17 IX 1939 r. do niewoli sowieckiej. Wyłowieni w obozach przejściowych z masy internowanych żołnierzy, zostali osadzeni w obozach jenieckich („oficerskich”) w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. W marcu 1940 r. zapadła decyzja o wymordowaniu oficerów polskich znajdujących się w niewoli sowieckiej, co w głównej mierze nastąpiło w Katyniu i Charkowie. Według wspomnianego „Almanachu...”, zostało wówczas zamordowanych około 130 leśników, w tym: w Katyniu – 41 osób, w Charkowie – 32 osoby, w Kozielsku – siedem osób, w Ostaszkowie – trzy osoby (siedem osób zostało zwolnionych) oraz w bliżej nieokreślonych miejscach – około 40 osób.

Jak wykazano w rozdziale 8 („Leśnicy polscy na ziemiach wschodnich w okresie przed i po wkroczeniu Armii Czerwonej”), tamtejsi leśnicy, głównie niższego szczebla (leśniczowie, gajowi), jeszcze przed inwazją radziecką na Polskę byli ofiarami napadów, zabójstw i morderstw ze strony miejscowych band i powstających jacejek komunistycznych. Po wkroczeniu Armii Czerwonej praktyki te upowszechniły się, nieoficjalnie popierane przez nowe władze.

M. Borczyński podaje we wstępie do swego „Almanachu...”, że Sowietci „zamęczyli i zamordowali (poza jeńcami wojennymi) około 200 leśników, nie licząc członków ich rodzin”, Ukraińcy zaś i nieznani sprawcy – dalszych 80 leśników.

Powyższe szacunki strat osobowych, choć bardzo skrupulatnie zsumo-

<sup>9</sup> Według danych NKWD, w więzieniach w zachodnich obwodach Ukraińskiej SRR i Białoruskiej SRR znajdowały się wówczas 18 662 osoby, w tym 10 685 Polaków. Wśród tych bez mała 19 tys. aresztowanych było – według tych danych – 1207 „byłych oficerów”, 5141 „byłych agentów policyjnych i żandarmów”, 347 „szpiegów i dywersantów”, 465 „byłych obszarników, fabrykantów i urzędników”, 5345 „członków różnorodnych kontrrewolucyjnych i powstarczych organizacji” oraz 6127 „zbiegów”. Decyzją Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 III 1940 r., spośród ogólnej liczby aresztowanych osób 7305 zostało rozstrzelanych w więzieniach Ukrainy i Białorusi. Z tą samą datą zdecydowano o losach 14 700 oficerów i podchorążych przetrzymywanych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Wśród nich było 3750 osób, których rodziny mieszkaly na terenach znajdujących się pod okupacją sowiecką. Patrz: *Katyni. Dokumenty zbrodni. T. 1. Jeńcy nie wypowiedzianej wojny (sierpień 1939 – marzec 1940)*. Dzieło opracowane przez autorów rosyjskich i polskich. Warszawa 1995, s. 18 (ze wstępu); A. Głowacki: *Jeńcy polscy w ZSRR. Wrzesień 1939 – lipiec 1941. Wojskowy Przegląd Historyczny* 1992, nr 3, s. 68–69.

wane przez M. Borczyńskiego na podstawie materiałów zebranych do opracowywanego „Almanachu...”, nie są oczywiście pełne, gdyż na obecnym etapie takimi być nie mogą. W „Almanachu...” jest np. za mało danych o aresztowaniach i zsyłkach wyższych funkcjonariuszy administracji leśnej, z których tylko niewielu ocalało, jak również o gajowych, których około 90% wywieziono w pierwszej deportacji w lutym 1940 r.

Podsumowując straty osobowe wśród leśników polskich na ziemiach wschodnich (zamordowani i wywiezieni do łagrów) w okresie od inwazji Związku Radzieckiego na Polskę aż do masowej deportacji leśników w lutym 1940 r., otrzymamy następujące liczby (w przybliżeniu):

– zamordowani leśnicy – oficerowie Wojska Polskiego z obozów w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie	– około 130 osób,
– leśnicy zamordowani przez NKWD w więzieniach i bliżej nieokreślonych miejscach i okolicznościach <sup>9</sup> oraz przez skomunizowane bandy ukraińskie i białoruskie	– około 680 osób,
– wywiezieni do łagrów pracownicy DNLP i dyrekcji okręgowych oraz część nadleśniczych i leśniczych	– około 70 osób.
<hr/> Razem	– około 880 osób.

Jak już wspomniano, aresztowania w początkowym okresie miały charakter jednostkowy, dotyczyły przeważnie wyższych funkcjonariuszy administracji leśnej i osób na stanowiskach. Później zdarzało się to już sporadycznie, gdyż z 9 na 10 II 1940 r. nastąpiło na całym obszarze okupacji sowieckiej aresztowanie wszystkich zawodowo pracujących w leśnictwie i drzewnictwie oraz wywiezienie ich w głąb Związku Radzieckiego. W tej masowej deportacji zesłano (prawie wyłącznie do tajgi) będących jeszcze na wolności nadleśniczych oraz większość leśniczych. Do tego trzeba doliczyć około 100 etatowych pracowników leśnictwa – uchodźców z zachodniej części terytorium Polski, którzy po kampanii wrześniowej znaleźli w lasach na wschodzie jakąś czasową pracę bądź też nie zdążyli lub nie mogli powrócić do poprzedniego miejsca zamieszkania i zatrudnienia. W sumie więc – łącznie z nadleśniczymi – mogło być wówczas wywiezionych nawet około 600 kwalifikowanych leśników i drzewiarzy (nie licząc członków ich rodzin).

W wydanym tomie wspomnień leśników-sybiraków („Wśród śniegów

<sup>10</sup> A. Czubiński: *Dzieje najnowsze Polski do roku 1945*. Poznań, Wielkopolska Agencja Wydawnicza 1994, s. 487; *Atlas historii Polski. Mapy i komentarze*. Warszawa, Wydawnictwo „Demart” 2003, s. 150–151.

i bagien tajgi...”) na ogólną liczbę 50 relacji wspomnieniowych połowa z nich dotyczy leśniczych, jedna czwarta nadleśniczych oraz adiunktów i praktykantów leśnych oraz także jedna czwarta – gajowych. Potwierdza to więc znaczny udział leśniczych wśród leśników deportowanych w głąb ZSRR.

Jeśli chodzi o gajowych, to z ogólnej szacunkowej ich liczby około 10 tys. mogła być wówczas wywieziona ponad połowa, czyli około 6 tysięcy (nie licząc rodzin). Dla władz sowieckich stanowili podstawową siłę roboczą do eksploatacji lasów na rozległych obszarach tajgi. Zdarzało się, że zabierano nawet robotników leśnych.

Przytoczone wyżej następujące liczby leśników z ziem wschodnich: 810 zamordowanych, 70 wywiezionych do łagrów oraz około 600 deportowanych w głąb Związku Radzieckiego, czyli razem w zaokrągleniu około 1480 osób, nie są pełne, gdyż nie obejmują członków ich rodzin, we wszystkich bowiem masowych deportacjach wywożono całe rodziny – od niemowląt do starców. Spotykało to nawet przebywających czasowo krewnych. Wspomniano już, że rodziny leśników aresztowanych indywidualnie wcześniej, rozstrzelanych i pomordowanych, wywieziono w drugiej masowej deportacji ludności polskiej (w kwietniu 1940 r.), uchodźców zaś („bieżenców”) – w trzeciej (w końcu czerwca 1940 r.).

Jeśli przyjąć, że przeciętna rodzina leśnika (nie tylko) liczyła pięć osób (rodzice i troje dzieci – przed wojną dzietność rodzin była wysoka), to podana wyżej ogólna liczba 1480 leśników i drzewiarzy oznacza – łącznie z rodzinami pomordowanych oraz znajdujących się w łagrach i więzieniach – około 7,4 tysiąca osób ( $1480 \times 5$ ). Podobne wyliczenie przeprowadzone w odniesieniu do wymienionych wyżej około 9 tysięcy gajowych daje nam łączną ich liczbę wraz z rodzinami co najmniej 45 tysięcy osób.

Sumując oba końcowe wyliczenia, można przyjąć, że łącznie zostało zamordowanych lub wywiezionych z ziem wschodnich od około 50 tysięcy do 55 tysięcy osób. Są to oczywiście tylko ogólne szacunki, określające jedynie „rzęd wielkości” lub stanowiące jakiś „punkt odniesienia”, nie zaś konkretne ustalenia liczbowe, gdyż wobec braku źródeł takimi być nie mogą. Nie są to liczby zawyżone, jeśli się weźmie pod uwagę, że w pierwszej deportacji – w której według postanowienia najwyższych władz ZSRR mieli być wywiezieni „osadniki i lesniki” – deportowano ogółem z ziem wschodnich około 220 tysięcy obywateli polskich, a w drugiej deportacji, kiedy to wywieziono rodziny leśników zamordowanych, uwięzionych i zesłanych do łagrów – 240 tysięcy lub 320 tysięcy, jak szacują niektórzy historycy<sup>10</sup>.

Szacunkowo można przyjąć, że leśników skazanych na pobyt w łagrach mogło przeżyć co najwyżej około 15–20%. Do niektórych łagrów i obozów

zesłania zapewne nie dotarła nawet na tych odludziach wiadomość o tzw. amnestii dla Polaków z 12 VIII 1941 r. (po układzie Sikorski – Majski), a poza tym „szpiegom” i „niebezpiecznym wrogiom” władze NKWD nie udzielały zezwolenia na wyjazd do innego rejonu ZSRR.

Przechodząc do zasadniczej kwestii, czyli próby określenia wielkości strat osobowych w całej społeczności leśników bardziej „szeregowych” (od nadleśniczego w dół), wywiezionych wraz z rodzinami w lutym 1940 r., z góry trzeba zaznaczyć, że można się tu pokusić co najwyżej o jakiś ogólny pogląd, nie poparty żadnymi danymi liczbowymi, bo takich nie ma. Na podstawie materiałów zawartych w tomie wspomnień leśników-sybiraków można jedynie spróbować określić w przybliżeniu skalę wielkości strat osobowych wśród zesłańców – z podziałem na trzy zasadnicze grupy wiekowe: a) dorosłych, b) dorastającą młodzież (do 15. roku życia) oraz c) dzieci – te ostatnie dodatkowo dzieląc na nieco starsze i najmłodsze.

Jeśli chodzi o dorosłych, to w tej grupie znajdowali się wszyscy leśnicy – przeważnie ojcowie rodzin. Mając na utrzymaniu swe rodziny i pracując ponad siły, aby zarobić przynajmniej na podstawowy „pajok” (przydziałową rację chleba), najszybciej tracili zdrowie i życie. A ponadto były to już zwykle osoby w bardziej zaawansowanym wieku, jeśli chodzi o pracowników administracyjnych – nieprzyzwyczajeni do ciężkiej pracy fizycznej. Lepiej pod tym względem radzili sobie gajowi. W tej grupie wiekowej leśnicy wyróżniający się wykształceniem (np. leśnym), zajmowanym w przeszłości stanowiskiem (np. nadleśniczego, leśniczego), inteligencją, przedsiębiorczością (również w pracy) itp., byli gnębieni w szczególności, np. wysyłani do tzw. strobatalionów (bataliony budowlane), przydzielani do karnych brygad roboczych, oskarżani o sabotaż czy szpiegostwo, co zwykle oznaczało skazanie na więzienie lub wieloletni pobyt w łagrze itp. Szczególnie trudna była sytuacja leśników (nie tylko) z małymi dziećmi i osobami w podeszłym wieku. Spośród leśników – ojców rodzin – około 3/4 nie przeżyło okresu zsyłki. Lepiej radziły sobie ich dorosłe dzieci (od ukończonych 15 lat), chociażby ze względu na siły i większą odporność na trudy i niedostatki obozowego życia.

Położenie osób drugiej grupy wiekowej, od 8–10 do 15 lat, było w zasadzie najkorzystniejsze, gdyż mieszczących się w tej grupie nie zmuszano jeszcze do ciężkich prac (w większości wykonywali prace porządkowe i pomocnicze na zrębach), ale już byli na tyle samodzielni, że jakoś sobie radzili, a nawet pomagali w zdobywaniu pożywienia (łowienie ryb, zbieranie jagód i grzybów, zakładanie wnyków na zwierzynę itp.). Pod tym względem młodsze dzieci, do 8–10 lat, miały o wiele gorzej, bo zdane były wyłącznie na opiekę rodziców, którzy musieli chodzić do pracy. Ciężkie warunki bytowe, stałe niedożywienie, zimno i brak ciepłej odzieży powo-



dowały, że śmiertelność w tej młodszej grupie wiekowej była znacznie wyższa niż wśród młodzieży.

Najgorsza była sytuacja najmłodszych: dzieci i niemowląt. Na skutek trudnych warunków bytowych, ostrego klimatu, plagi robactwa oraz całkowitego braku podstawowych artykułów żywnościowych i środków higieny, jak mleko, mąka, masło, cukier, mydło, środki opatrunkowe, lekarstwa itd. – śmiertelność w tej grupie wiekowej była ogromna, zwłaszcza wśród niemowląt.

W wymienianym już wielokrotnie tomie wspomnień leśników-sybiraków na 50 relacji są zaledwie trzy lub cztery informacje, że rodzicom udało się utrzymać niemowlę lub małe dziecko przy życiu aż do powrotu do Polski. Na podstawie materiałów wspomnieniowych można tylko ogólnie powiedzieć, że w tej najmłodszej grupie wiekowej śmiertelność dzieci należy oceniać na około 85–90%.

Odrębnym zagadnieniem były straty osobowe w wyniku często wybuchających epidemii groźnych chorób, zwłaszcza tyfusu, kiedy to wymierały całe rodziny, a choroby wprost dziesiątkowały mieszkańców danego osiedla, szczególnie dzieci. Tu oczywiście jakiegokolwiek szacunki są niemożliwe. Podsumowując przedstawione wyżej wielkości strat osobowych wśród leśników z polskich ziem wschodnich – od ich zajęcia przez Związek Radziecki do połowy 1940 r. – można w przybliżeniu określić je w procentach według następującego podziału:

– wyżsi funkcjonariusze administracji leśnej, od nadleśniczego wzwyż	85–90%,
– nadleśniczowie i inni równorzędni funkcjonariusze leśni i drzewni	60–70%,
– leśniczowie i leśnicy-uchodźcy	50–60%,
– gajowi i strażnicy leśni	25–35%.

Do powyższych szacunkowych wycieńczeń należy jeszcze dodać około 130 leśników-oficerów lub podchorążych zamordowanych w sowieckich obozach zagłady (Charków, Katyń, Kozielsk, Ostaszków) oraz blisko 680 leśników zamordowanych w różnych miejscach przez NKWD oraz bandy ukraińskie i białoruskie. Ogólnie zatem można przyjąć w przybliżeniu, że w sumie zginęło od 2500 do 4500 polskich pracowników leśnictwa i drzewnictwa (bez rodzin), zamordowanych oraz zmarłych w więzieniach, łagrach i na zesłaniu. W stosunku do ogólnej liczby zatrudnionych w leśnictwie i drzewnictwie – według stanu sprzed 1 IX 1939 r. – stanowiło to od 21 do 38%. Pod względem fachowości i doświadczenia zawodowego najbardziej bolesne były straty osobowe w grupie pracowników z odpowiednimi kwa-



lifikacjami (wyżsi funkcjonariusze administracji leśnej, nadleśniczowie, kierownicy zakładów drzewnych, leśniczowie itp.), sięgające aż około połowy ich ogólnej liczby sprzed wojny.

Przedstawione wyżej szacunki strat osobowych wśród pracowników leśnictwa i drzewnictwa nie są ostateczne, gdyż nie obejmują ich rodzin, które zostały wywiezione w czasie pierwszej i drugiej deportacji ludności polskiej z ziem wschodnich. Wielkość tych strat należy oceniać na około 30% ogólnej liczby wywiezionych członków rodzin (około 30 tys. osób), co w przybliżeniu mogło wynosić od 8 do 10 tys. osób.

Największa śmiertelność wśród członków rodzin występowała przede wszystkim wśród osób starszych, schorowanych i małych dzieci. Oczywiście, przedstawiało się to różnie, w zależności od statusu społecznego rodzin – wśród członków rodzin elit leśnych była ona dużo wyższa niż np. wśród rodzin gajowych, których członkowie, również kobiety, byli od młodości obeznani z pracą fizyczną i posługiwaniem się narzędziami pracy, dzięki czemu łatwiej znosili trudy i niedostatki codziennego życia na zesłaniu.

\*

Wielkości strat osobowych wśród leśników polskich na terenach pod okupacją niemiecką i leśników z ziem wschodnich nie da się zsumować – nawet w liczbach procentowych. Straty osobowe na ziemiach okupowanych przez III Rzeszę miały przeważnie charakter jednostkowy, dotyczyły konkretnych osób aresztowanych lub likwidowanych – nie licząc oczywiście rozstrzeliwań zbiorowych (jak np. w Bydgoszczy, w Palmirach) i akcji pacyfikacyjnych, gdy palono całe osady i mordowano ludność. Owszem, ludność polską masowo wysiedlano również do Generalnego Gubernatorstwa, jednak z możliwością jakiegoś urządzenia się w nowych miejscach pobytu oraz pozostawania wśród „swoich”. Podobne natomiast działania władz sowieckich na zajętych terenach wschodnich miały wybitnie charakter eksterminacji lub typowych czystek etnicznych, bez szans powrotu w ojczyste strony. Niepowodzenia ZSRR w początkowej fazie wojny z hitlerowską Rzeszą przyczyniły się wprawdzie do zmiany sytuacji, ale tylko połowicznie, gdyż dla leśników ze wschodu droga do dawnych miejsc pobytu i pracy została zamknięta.

## **Indeks skrótów występujących w książce**

- ALP – administracja lasów państwowych  
ASRR – Autonomiczna Socjalistyczna Republika Radziecka  
BCh – Bataliony Chłopskie  
COOL – Centralny Ośrodek Oporu Leśników  
DLP – Dyrekcja Lasów Państwowych  
DNLP – Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych  
GG – Generalna Gubernia (Generalne Gubernatorstwo)  
GUŁAG – Główny Zarząd Poprawczych Obozów i Kolonii Pracy  
IBL – Instytut Badawczy Leśnictwa  
ITŁ – Isprawiłelno-trudowij łagier  
KOP – Korpus Ochrony Pogranicza  
NKWD – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych  
NOW – Narodowa Organizacja Wojskowa  
NSDAP – Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza  
NSZ – Narodowe Siły Zbrojne  
OUN – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów  
PAU – Polska Akademia Umiejętności  
PKWN – Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego  
PPR – Polska Partia Robotnicza  
PTL – Polskie Towarzystwo Leśne  
RKL – Rada Komisarzy Ludowych  
SGGW – Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego  
SS – Sztafeta Szturmowa (Die Schutz-Staffel)  
SZP – Służba Zwycięstwa Polski  
UJ – Uniwersytet Jagielloński  
UP – Uniwersytet Poznański  
UZZ – Uniwersytet Ziem Zachodnich  
WKP(b) – Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)  
WSR – Wyższa Szkoła Rolnicza  
ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich  
ZWZ – Związek Walki Zbrojnej  
ZWZ-AK – Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa  
ZZL – Związek Zawodowy Leśników